This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

E18379

ZBIOR PAMIETNIKOW
O
DAWNEY POLSZCZE.

Wolno drukować.

Dnia 28. *Lutego* 1822.

WIDULIŃSKI.

ZBIOR

PAMIĘTNIKOW HISTORYCZNYCH

O DAWNEY POLSZCZE

Z RĘKOPISMOW, TUDZIEŻ DZIEŁ

W RÓŻNYCH JĘZYKACH O POLSZCZE WYDANYCH ORAZ Z LISTAMI ORYGINALNEMI KRÓLÓW I ZNAKOMITYCH LUDZI W KRAIU NASZYM,

PRZEZ J. U. NIEMCEWICZA.

Ego, contra hoc quoque, laboris præmium petam, uti me a conspectu malorum, quæ nostra tot per annos vidit ætas, tantisper certe dum prisca illa tota mente repeto, avertam

TIT: LIVII, prefatio

TOM II.

W WARSZAWIE,

DRUKIEM N. GLÜCKSBERGA,

KSIĘGARZA I TYPOGRAFA KRÓLEW: UNIWERSYTETU

1822.

M. PERŁOWSKI

DK420
N54
v.2

SPROSTOWANA WIADOMOŚĆ
O BIBLYI
KROLOWÉY JADWIGI

A po-

czątku roku tego, Hrabina z Xiążąt L. Ro: Rze: znana z dowcipu, wdzięków, i obszernéy swéy nauki, słysząc równie z innemi, iż się znaydować miała w Węgrzech Biblia tłumaczona przez Królowę Jadwigę udała się do uczonego w kraiu tem, magnata, Hrabi Jana, *Mailath*, by iéy o tem dokładną chciał dać wiadomość. Kładziemy całkiem tłumaczony odpis, Hrabiego. «

« Widzę się nakoniec w stanie, przesłać JW.

« Pani żądane obiaśnienie względem Biblyi Królowéy Jadwigi. Odbieram w téy chwili od « Collegium reformowanego de *Saros-patak*, « odpowiedź na zapytania, któren mu przesłał « z rozkazu waszego. List ich, iest w języku « Węgierskim; wierna treść onego, brzmi iak « nastempuie. »

« Błędne mniemanie, iak gdyby Biblia, o któréy mowa, tłumaczoną była przez Królowę « Jadwigę, pochodzi od młodego Dominika Hrabi « *Teleki*, który widząc w téy Biblyi imie Jadwigi, wniosł że ią sama ta Królowa tłumaczyła (1), i ogłosił mniemanie swe, w podróży swoiéy do Węgier. Jadwiga nigdy nietłumaczyła Pisma Swiętego, lecz ie z łacińskiéy « Vulguty w r. 1390 przetłumaczyć kazała, co « świadczą Autorowie Polscy, *cura et impensis « Reginae Hedvigis.*

« Biblia w *Saras Patak* tłumaczoną iest z rozkazu Królowéy Zofii, żony Władysława Jagiełły w r. 1455. Dowodzi to pismo polskie « w teyże Biblyi na okładce przykleione w tych « słowach.

---

(1) Hr. Teleki, o Biblii tey, w tych tłumaczy się słowach « w Bibliotece Collegii *Saros patak*, zna« lazłem Polską Biblię, rzadkiey piękności i staro« żytności. Przetłumaczyła ią Jadwiga Córka Ludwi« ka I. Nie iest ona cała. *Patrz pag.* 30. *Bods. Ungr.* « *o ten Pest u Hartleben.*

Przełożone sa thy ksiegi ex Hieronymi translaxione za Króla Polskiho Kazimierza Oica Sigmunta Króla, na żadanie *mathi Kazimiera* Zophiey Krolowéy Polskiéy roku od naro: pana Christa 1455. przez slachitnego Kxie jendrzeia z Jaszowic kaplana tey Królowey a pissane w nowym miestie 10 mil od Krakowa·

NB. a niemasz tu Nowego Testamentu.

Przypowinsti Salomonowych Ecclesiasta togost, Pieśni ingo mandrości, Siracha 4 wielkich Proroków, a dwanaścin malych. Machabeów. Erdzy iiij. xiegi».

Byla przed tym Biblia na Polsky iazyk przelozona okolo roku Pańskiego 1390 za staraniem y nakladem Królowéy Polskiéy Jadwigi córki Króla Wegierskiego y Polskiego Ludwika dziedizczki Polskiéj pierwszéy żony Jagiela Wladislawa Króla Polskiego, o któréy pisze Michowita Hb. 4. Cap. 41. Jż testament Nowy y Stary dawszy sobie po Polsku napisał, pilne tzitala.

Ale Sophia Krolowa, któréy teoto Biblia napisauo Roku 1455. byla corka Andrzeya Ksiażecia Kyiowskiego Greckiej wiary, którą Jagielo Król iuż stary bidac poial Roku 1422 y byla mu czwarta a ostatnia żona, z która mu Pan Bóg potomstwo dał, z niey poszli Królowie Polscy aż do Sigmunda Augusta. Byla tedy, gdy ta Biblia przepisano iuż wdowa po śmierci Jagiela Wladislawa malżonka swoiego zmarlego w roku 1434. Już też na ten tzas syn iey

Władysław Król Polsky y Węgiersky zginął był na woiinie Tureckiey u Warny roku 1444. A tego czasu Kazimierz drugi syn iey Dziad Augusta Króla, Królował w Polszcze, poiąwszy w stan małżensky Helżbiete corke Albrechta Cesarza Króla Węgierskiego y Czeskiego w roku 1453 za thym we dwie lecie ta biblia iest przepisana.«

« Biblia ta iest infolio na pargaminie, opra-
« wna w drzewo z żołtą skórą po wierzchu. Na
« składce iest wyryty rok MDLXII. na rogach
« są miedziane blachy, klamra była także z me-
« talu. Pierwsza pagina malowana iest rożne-
« mi farbami. Pierwsza duża litera złota, po-
« czątkowe litery czerwone, widać ciągnięte li-
« nie pod wierszami. Zdaie się dwóch maichów
« użytych było do przypisania téy Bibłyi, gdyż
« litery pierwszych kart, rożnią się od dalszych.
« Biblia ta niezawiera iak 185 stronic, reszte
« wyrznięta. Nowego Testamentu niedostaie
« wcale.

« Na pierwszy stronicy, pieknie wymalowane
« są herby Polskie i Litewskie. Po prawéy rę-
« ce, orzeł srebrny w koronie po lewéy pogoń,
« czyli Ryeerz nakoniu z szablą w ręku. Po-
« dwoyny krzyż Węgierski widzieć można na
« tarczy. Zdaie się iż krzyż ten, przydany być
« musiał, do herbu Litewskiego, wczasie szlubów
« Jadwigi z Jagiełłem. Widać że była iczcze
« trzecia tarcza, lecz téy iuż rozeznać nie mo-
« żna. Biblia ta stała się własnością Collegii

« reformowanego w *Saros Patak*, a to przez za-
« pis dwóch Xiążąt Rakocych, Jerzego Igo
« Siedmiogrodzanina w r. 1648. i syna iego mło-
« dego Zygmunta zeszłego w r. 1652. Obydwa
« ci Xiążęta liczne Biblioteki swoie, zapisali, w
« zwyż wspomnionemu Colegium. Zkąd się do
« Rakocych dostała ta Bibliia, wiadomo nie iest
« (1) z Budy d. 30. Stycznia 1822.

JAN HRABIA MAILATH.

Ten list hrabiego *Mailath*, i kopia notaty na okładce téy Biblyi będącéy, dowodzą nam że Biblia znayduiąca się w *Saros-Potak*, tłumaczoną była z rozkazu Królowéy Zofii, albotéż iak mniema Ringeltaube, iest kopią téy Biblyi, którą Królowa Jadwiga, w r. 1390 tłumaczyć kazała. Wiele innych xiąg nabożnych z rozkazu Królowéy téy wytłumaczono. Długosz tak o nich wspomina.

Summa mówi on, *in ea Regina devotio, immensus amor Dei, omnibus mundanae pravitatis factibus, ab se relegatis, tantummodo ad orationem, et lectionem, librorum divinorum, videlicet veteris et novi testamenti, homeliarum quatuor Doctorum, vitas Patrum, Sermonum, et Passionum de Sanctis, meditationem, et o-*

(1) Z pewnością wnosić można, że za Jana Kazimierza, w czasie naiazdu Polski, przez Rakocego zrabowaną była.

rationem Beati Bernardi, Sancti Ambrosii, revellationum Sanctae Brigittae, et plurimorum aliorum, de latino in Polonicum translatorum, animum, et Cogitationem intenderat (1).

Tenże Ringeltaube, w dziele swoim, o Bibliach Polskich mniema, że iuż mieliśmy Biblię Polskę w r. 1370 i że ią Kazimierz W. kościołowi Gnieznieńskiemu testamentem zapisał. Psałterz z Biblyi Królowéy Jadwigi, znayduie się w Bibliotece Puławskiéy. Obszernieysze wiadomości o Bibliach Polskich znaydzie Czytelnik w uczonym dziele F. Bentkowskiego, historya Literatury Polskiéy.

Dla niebiegłych w czytaniu staroświeckich pism, kładzie się tu wypis tey biblyi dzisieyszemi literami.

POCZYNAIĄ SIĘ PIERWE KSZOGI MOYZESZOWE. GENESIS.

Na początcze Bóg, stworzył niebo i ziemia, a ta ziemia była nieużyteczna, a próżna, a ćma była na twarzy przepaści, a duch Boży noszył

---

(1) Patrz obszerniey o Bibliach Polskich w uczonem dziele F. Bentkowskiego. Historya Literatury Polskiéy. Od daty więc pierwszey Biblyi w języku Polskim w 1370. liczemy 452 lat od daty Biblyi Królowéy Jadwigi 432.

Poczynaro sze vrrwe kszosr Moysze

sowr senesis
pocotcze bos
stworzyl nye
ba rszemyo a
br szem a bi
la preuszr ces
na a proszna·aczmu bili natwarzy
przepaszczy·Idnchboszy naszweczre
nadwodamr Yrzckl bos·bodz sz
wratlo·y stworzouo szwratloszcz an
szrzal bos szwratloszcz ysze sest
dobra·rrosz dzelrl szwratloszcz o
de czmu ynazwal sest szwratloszcz
dnrem·aczmu noczo·ryczynel wre
czyor asyma dzem sedem lepasz
rzeczc bos bodz stworzenye wposz
rzod wod·arozdzelrl wodi od wod
y vrzturl bos stworzenre rrozdze
lrl wodi setlo bili podstworzeny
m otkch sesz bili natstworzenym
ystalo sze sest lasza.

się nad wodami. I rzekł Bóg bądź światło, i stworzona światłość a uyrzał Bóg światłość, iże iest dobra, i rozdzielił światłość ode ćmy, i nazwał iest, światłoszcz dniem, i ćme nocą, i uczynił wieczor a świt dzień ieden. Lepak rzecze Bóg bądź stworzenye (*rozpostarcie*) wposzrzód wod, a rozdzieleł wody od wod, i uczynił Bóg stworzenye (*rospostarcie*) i rozdzielił wody iesto byli od stworzenia (rozpostarcia), w otchech iest byli nad stworzeniem (*rozpostarciem*). I stało się iest tako.

Fac simile na osobnéy kartce.

Opisanie wyięte z dawnego rękopismu, wyiazdu królowéy BONY *córki* JANA SFORCYI *Xcia Medyolańskiego, a Króla* ZYGMUNTA I. *czyli starego pozostałéy wdowy, 1go Lutego roku* 1556.

Maiąc lat wieku swego sześćdziesiąt pięć, zwasniwszy się na syna swego Króla Zygmunta, będąc panią zamożystą w skarby, (1) na dwie lecie

(1). Łatwo bardzo, wierzyć będzie można, tym niezmiernym skarbom, które, Królowa Bona, z Polski wywiosła, gdy się zastanowiemy, nad obszernemi maiętnościami, przez różne sposoby zagarniętemi, i przez długie lata pobytu iéy w Polszcze, trzymanemi, przez nią. Orzelski w Rękopismie swoim, tak nam podaie.

przedtém, nim do Włoch wyiechała, skarby te do Xięstwa swego Barskiego, leżącego w królestwie Neapolitańskiém, cicho wysłała. A w tém żądawszy sobie drogę do cieplic Padewskich, tak u Króla, iako i u Senatorów na Seymie w Warszawie, i ziednawszy pozwolenie do Włoch wyiechać, skarby wszystkie wywiozła; odiechawszy córek swych, Izabellę Królową Węgierską, z Węgier wygnaną i z synem iéy Królewicem, i w stanie panieńskim dwie córki Annę i Katarzynę, z odiazdu iéy żałosne i rzewno płaczące: żadnego stąd smutku po sobie nie pokazawszy, i własne ich kleynoty pobrawszy odiechała, maiąc przeszło 500. koni wozowych pod rzeczami, co z sobą wiozła.

A nayprzód, w wielkiéy Polszcze, Wieluń, Rogoźno z pobliższemi miasteczkami, i wsiami. Topolan, Osmole z przyległościami, spłaciwszy summy będące na nich w małéy Polszcze, Bar, Samborz, Leżaysk, Orély, Lobkowice, Łobzow ogrod Królewski, blisko Krakowa, i zwierzyniec nad Wisłą, Krzeszow, Przyborz, i mnogie wsie do nich, znaczne dobra w Podlasiu. Bełz, z dochodami z lasów, wolnością polowania, wybierania miodów, i t. d. Narwę, Brańsk, Suraż, Sierocin, Sipnie, Zabieleszczyznę z przyległemi właściami. Miasto Filiponów, wystawione niedawno, maiące w około wsie niezliczone, te pod różnemi pozorami, przywłaszczyła sobie u Xięstwie Mazowieckim, titulo reformationis wszystkie miasta, wśie, folwárki, łanki, posiadane niegdyś, przez Xiążąt Mazowieckich, wyiąwszy jurysdykcye sądowe.

Do *Oyrzanowa* na noc z Warszawy pierwszym noclegiem się puściła, w tę drogę wyiechawszy. Osoby co ią z naznaczenia od Króla prowadziły do granic, te były: *F. Walenty Dębiński Kasztelan Sądecki, Starosta Chęciński. P. Jan Bonar Kasztelan Biecki, Spiski i Rabsztyński Starosta i wielki rządca Krakowski. P. Piotr Boratyński, Starosta Samborski.* A od granic do mieysca prowadzić ią byli naznaczeni: *P. Woiewoda Rawski i Starosta Płocki. P. Stanisław Macieiowski Kasztelan Sandomirski, Starosta Lubomirski; Marszałek nadworny Poseł od Króla do Papieża naznaczony. Franciszek Rosiecki Kasztelan Lwowski, Ochmistrz teyże Królowéy staréy.*

W Litwie, Grodno, ze wszystkiemi miasteczkami wsiami, folwarkami, lasami, ieziorami, stawami. Lasy otrzymała od Biskupa Wileńskiego. Nadto Krynki, Kraswice, Moławice, Jeziora, Kraśnik, Kotrę, Skuder, Milkowo, Ciznę z lasami, Werliszki, Łono, Łabnę, Odelsko, Mosty, domy w Jarosławiu, Dubnie, Nowodworze, Pinsk, Chlewice, Gródek, na Wołyniu, Kobryń, Dubaciny, Siedlce, Zaborow, z puszczami, gdzie wiele iest wsi, Beysagolę, Korscin, Raygrod, Krzemiencie, Kermowce, Horaykowo, z niezliczonemi włościami, które lub za bezcen wykupiła, lub innemi sposobami zagarnęła, na Podlasiu, Tykocin, Krzynawę, Dobrynek, Horodysk, Zabiele, Augustów, Melnisk od Macieja Zawiszy nabyty, Goniądz, zamieniony że Raygrod za Siedlce. Inne dziedziczne dobra spadłem na Zygmunta Augusta przypadaiące iakoto [redacted]durę,

Przedtém nim wsiadać poszła, Mszy Stéy wysłuchała, a maiąc po Mszy wyniść, obesłała Pany, który gdy się zeszli, przywiodłszy ie do sklepu, ukazawszy im sklep próżny pieczęciami zapieczętowany, tę przemowę uczyniła: To widzicie, tu na tym sklepie nienaruszone są pieczęci, który iest zapieczętowany moią i K. JMći pieczęcią: tu są w schowaniu rzeczy i przywileie moie. Oświadczam wam, abym to zaś tak cało zastała, gdyż ia o wiele rzeczy [redacted] mykłam bywać obwinioną. Na to iéy rzekł P *Boratyński*: z nas żaden nie był przy kładzeniu listów i czego inego w ten sklep, ani przy pieczętowaniu. P. Warszawski iako tu tego mieysca Starosta, iako co do swéy straży i opatrzenia przymował, iemu to, albo przy nim oddawano, ieśli co było. Z tem poszła od sklepu do Kościoła z wesołą twarzą, a Królowny za nią bardzo rzewliwie

---

otrzymany, od Wdy Wileńskiego za Wołożyn i Liberzyn, Geranów. Daléy Zyżmury, Sosle, Kormułów, Kuronec, Stokliszki, Mscibow, Bisocze, Grodek napodlasiu, Zołwie, Zdzięciol, Wulpę, Dubno, Olitę, niegdyś Zabrzezińskiemu dane, Rakomisyki z Wdę Wileńskim, za dobra po Gastoldzie zamienione, Mikułowy, Liskowy Międzyrzycę od żony Macieia Kłonsickiego, otrzymane, Logowice po śmierci Gastolda przez Króla Jéy dane. Danyśliszki, przez zeszłego ieszcze Króla, po Gastoldzie nadane. Bulinki, Potyki po Cyngalu, Żubiec, Wiszné, Kicibany, Rościsław, Radom, od Jakóba [redacted]dziwiłła wykupione, Merecz, Kowno Runciszki.

płacząc. Po Mszy szła do pałacu, iuż z obicia odartego; tam Królewny zastawszy, pożegnała dwie panienki gorzkiemi łzami się oblewaiące, nie dawszy im tylko po iednym pierścieniu, łzy nie wypuściwszy sama stara z oczu; i szła wsiadać oddawszy córki swe P. *Jerzemu Sieżowskiemu* Kasztelanowi i Staroście Warszawskiemu, ochmistrzowi ich naznaczonemu, na co było bardzo żałośnie patrzyć. Każdy z nich w różne się kąty roziechali, matka *inmeridiem*, syn *in Septentrionem*, wnuk z matką *in Orientem*, i Zofia *Duci Brusficensi* (1). *nupta*, osierociałe panny *sub Scorpione* zostały. Do kolebki (to iest do poiazdu *v.* kolaski) przyszedłszy, wsiadła tylko z samą Królową Węgierską, żadney innéy pany nie wziąwszy z sobą, acz wyprowadzała ią P. Woiewodzina Wileńska, Xiężna Zasławska i Kasztelanowa Wileńska, wdowa Chlebowiczowa. Legat także Papieżki *Alfons Ursini* prowadził ią na nocleg milę od Warszawy: wyprowadziwszy Królową wrócił się.

Potém zaraz Królowa do kolebki swéy przywoławszy Pana *Boratyńskiego*, pytała po Włosku (a Królowa Węgierska tłumaczyła), i żem ia dziś, nimem z Warszawy wyiechała, ukazałam sklepy zapieczętowane, w których są listy i skarby moie: potém, cóż ludzie o tem mówią? Na to P. *Boratyński* odpowiedział; to mówią, że

(1). Była iéy Córka.

tego nie chwalą, że W. K. M. klucze z sobą bierze; że ani K. JMći synowi swemu, ani koronie nie wierzysz, a w sklepie nikt niewie, co iest. Na to odpowiedź Królowa dała: *Ita domini mihi fecerunt, qui erant a Rege ad hoc negotium deputati, videlicet Dominus Stanislaus Tęczyński Palatinus Cracoviensium, et Dnus Florianus Zebrzydowski Castel: Lubl: et Dnus Johannes Ocieski Regni Cancel:* (Tak ułożyli panowie od Króla wyznaczeni do tego dzieła, P. *Stanisław Tęczyński* Woiewoda Krakowski, *Floryan Zebrzydowski* Kasztelan Lubelski, i P. *Jan Ocieski* Kanclerz K.) Drugie pytanie uczyniła, żebym ia córkom swoim pannom pobrała, com im była kiedy dała? A iasz wczora X. Wargawskiemu ukazała, co im zostawuię, kubki, po szacie perłowéy, i niektóre kleynoty: Królowi też kolebkę srebrną, którą miałam z Węgier. Na to P. *Boratyński* odpowiedział: ieśli Wasza Królewska Mość co dziewkom swoim dawać raczyła, nie wiem. A tom w reiestrze u P. Podskarbiego nadwornego widział u P. Lubomirskiego, iż na ochędostwo Królewien Jchmości, na każdy rok dawano 10,000 czerw: złot: tego roku przeszłego tak napisano, a osobno na płótno 1700 dawano; też u wszystkich ludzi w koronie zapewne ta wieść iest: że W. K. M. każdy na wydaniu córce swéy na posag po 50,000 dadź miała, nie oneruiąc tém K. M. skarbu i expens koronnych. Na to odpowiedź Kró-

łowa dała: *Ego multo plus ad expensam ornatus quolibet anno dedi, quam rex: de dote vero virginum mearum filiarum omnino mei propositi fuit eis millia dare, nisi a Rege et Senatu regis Polonæ molestata fuissem.* (Ja daleko więcéy niż Król przykładałam się do wydatków na stroie, i przydawać tysiące, do posagu dziewek moich, miałam w przedsięwzięciu, gdyby mi się nie byli naprzykrzali Król i Senat Polski). Trzecie pytanie uczyniła: tom ukazała wczora X. Wargawskiemu, żem od tego czasu iakom w Warszawie iest, przeszło 500,000 wydała: skądże powiadaią ludzie, żebym ia wielkie skarby mieć miała, gdym tak wiele expensy czynić musiała? Na to odpowiedział P. *Boratyński:* i żeś W. K. M. za czasu Króla JMći zmarłego *dignitatis officia* (dostoieństwa i urzędy) godnemu i niegodnemu, *sine discrimine* (bez braku), iedno żeby W. K. M. dał co za to, iednała: i przy expensie i menicy koronnéy dałaś W. K. M. srebro kować i menicę bić, i z skarbu na każdy rok przynaymniéy do 20,000 we złocie W. K. M. dawano, przykładaiąc ie do bogatych dzierżaw W. K. M. To Królowa J. M. Węgierska wszystko Królowéy Bonie matce swoiéy tłumaczyła, nic nie ochylaiąc. Na to nic nie odpowiedziała, że urzędy przedawała; o mennicę powiedziała: któż to wie? ia nie wiem. O braniu *ex possessionibus illius proventum* (z dochodów dzierżaw swoich) zgoła powiedziała:

et plus mihi soleba[illegible]are Dominus meus quolibet anno, quam 20,000 *ipsius enim propria fuerunt, et ergo quid tam ex hoc? quidquid voluit, licuit. rex erat).* I więcéy zwykł mi dawać mąż i pan móy corok niżli 20,000 bo iego to było własne: i cóż z tego? Królem był i wolno mu było czynić podług woli. *Dicunt quoque, quod ego multos thesauros mecum duco*) mówią także, że ia wielkie skarby wywożę), i zawoła *Swieborowskiego*: *ipse scit, quod non plus* 50,000 *et decem pro expensis habeo mecum.* (On wie że niemam więcéy z sobą, iak 50,000., Na to odpowiedział P. *Boratyński*: Tak powiadaią, że W. K. M. dawno z Polski wysyłać raczysz, i żeś W. K. M. summę dać raczyła do Wenecyi, na interesa, a znać 2,000,000. Na to odpowiedziała: *ne duos milliones exportasse me dicitis vos Poloni, sed septem.* (Wy mówicie Polacy, że nie dwa, lecz siedem milionów zabieram). Na to odpowiedział: *et sic apparet, M. vestram magnam summam exportasse; nemo dubitat M. V. magnas summas in depositio servare.* (I tak się zdaie, że W. K. Mość wielkie summy wywozisz, i nikt nie wątpi, że masz ich w złożeniu wiele).

Po téy rozmowie przyszła Królowéy wieść, że na Szląsku gotowali się zastąpić iéy, i iuż zebrało się ich było do 150 koni: tą trwogą zatrzymała się była tydzień; wtém iéy wieść przyszła, że za tą sprawą, że ią miano zatrzy-

mać i nie wypuszać z korony, roziechali się; co usłyszawszy Królowa, ruszyła się w drogę.

ŁUKASZ GORNICKI

W pamiętnikach swoich, tak ieszcze o wyieździe tem mówi.

Nie długi czas Xiądz Przerębski na drodze strawiwszy; gdy się do Wilna wrócił, przyszły listy od Królowéy Bony do Króla, daiąc to znać, iż dla opatrzenia zdrowia swego do Włoch odiechać iéy potrzeba, co iżby było z wolą iego, i Panów rad, prosi żeby do niéy Król do Warszawy przieieździć się raczył.

Zaraz Król listy, do celnieyszych Senatorów, rozesłać rozkazał, chcąc to mieć po nich, żeby do Warszawy przyiechali dla tego odiazdu Królowy, co było roku 1556. Po rozpisaniu listów, w kilka niedziel Król wyiechał, Królowę w Wilnie zostawiwszy. Rada też korona celnieysza do niego się z iechała, iako dla tego przedsięwzięcia Królowy Bony, tak też i dla postanowienia Królewny Zofii, w Stan święty małżeński, o którą Xiąże Brunświcki przez Posły swe czynił staranie: iakoż doszło to małżeństwo i niż Królowa Bona odiechała z Warszawy, Królewnę Zofię wielki poczet celnieyszych Dworzan, i paniąt do Brunswika odprowadził, gdzie te ceremonie z strony małżeństwa z wielką czcią korony Polskiéy są odprawione. Po

odiechaniu Królewny Zofii, przełożył Król w Radzie przez pieczętarza, wolą Królowy Bony matki swoiéy, iż do Włoch odiechać chce, dla opatrzenia zdrowia swego. Miała Królowa niektóre Senatory Mazowieckie, którzy do woli Królowy sentencye swe skłaniali, ale inni wszyscy Senatorowie na to się zgadzali, prosić Królowy, żeby nieodieżdżała, a niedali się uprosić zadzierżeć mocą, ale pokusić nayprzód prożby przez Królową Węgierską, która iuż była w Warszawie, więc i privatim żeby niektórzy Senatorowie prosili, a potym publice wszyscy.

Już się tą było postanowiło na pierwszym zasiedzeniu w Radę, użyć Królowy Węgierskiéy, żeby do Królowy matki uczyniła prożbę, aby z nami w Polszcze została, do Włoch się nieprzeieżdżaiąc, kilka Senatorów szło do Królowy Węgierskiéy, prosząc, żeby się podiela. Ale Królowa Węgierska wyrozumiawszy pierwéy umysł matki swoiéy, i wiedząc żeby u niéy nic niesprawiła, wymowiła się z téy pracy: a zatym zdało się wszystkim, iżby Xiądz Biskup Krakowski Zebrzydowski, na którego przed laty Królowa Bona była łaskawą, i pierwsze Biskupstwo ona mu ziednała, uczynił sam z siebie prożbę do niéy, żeby téy drogi Włoskiéy zaniechała. Szedł tedy Xiądz Krakowski do niéy, lecz wszystkie namowy iego na nie się niezdały, Królowa nawet wyrzucała Biskupowi, że Biskupstwo kupił.

Odniosł Xiądz Zebrzydowski do Rady, gdzie i Król był, iż nie tylko nic niesprawił u Królowy, ale i przymowką odniosł. Zaczym zdało się Królowi i Senatorom posłać znowu tegoż Biskupa z pewną liczbą Senatorów, żeby ostatnie postanowienie i zamknienie w Radzie Królowy powiedział. Szedł znowu Biskup z Senatory, i tak mówił.

Przedtym Miłościwa Królowa, mowa moia ku W. K. M. była iako od sługi wiernego i życzliwego W. K. M, teraz iuż nie sam od siebie, ale od Jego K. Mości, i od wszystkiéy Rady Koronnéy, pospołu z Jchmość kollegami memi, W. K. M. poselstwo donoszę: Poselstwo takie, które nikomu milsze być niema, iako W. K. Mości, gdybyś W. K. M. dobre swe znać chciała. Po rozbieraniu rozummym przedsięwzięcia W. K. M, gdzie na obie stronie każda rzecz iest uważana, gdzie się nieprzepomniała ani powinność synowska przeciwko matce, ani powinność poddanych przeciwko Panom swoim; tak znayduie J. K. M. ze wszystką Radą koronną, iż odiazd W. K. M. byłby z wielką niesławą J. K. M, że złą sławą korony téy i szkodą, a z iasnym upadkiem W. K. M, a przeto nie może tego Król Jegomość widząc zgodne zdanie Senatorów swoich, na sobie przewieść, iżby W. K. M. odiechania dozwolić miał. Odiazd onéy dawnéy z Niemiec Królowy Ryxy, wiele złego koronie przyniosł, niemało lat korona bez Króla w nędzy,

w utrapieniu i ucisku wielkim była; a co wiedzieć nie byłaliby większym utrapieniu tych czasów, gdyby się wyiazd ztąd W. K. M. pozwolić miał? Raczże tedy W. K. M. do zdania Króla Jegomości i wszystkiéy Rzeczypospolitéy przychylić wolą swoią, widząc iż to inaczéy być nie może: a w czym się W. K. M. niedosyć dzieie, abo od Króla Jmci abo od osoby iakiéy, abo też od nas Senatorów, racz to W. K. M. przez nas J. K. M. oznaymić, tedy się uprzątnie wszystko, kto co wykroczył, karan będzie, tak iż W. K. M. we wszystkim zostaniesz da Pan Bóg kontenta, i Królowa Polska, po dawnemu w koronie i Państwach swoich żyć do woli Bożéy będziesz.

Przy tym Poselstwie Xiędza Zebrzydowskiego Biskupa Krakowskiego i inszych Senatorów, którzy z nim posłani byli, była Królowa Węgierska, która widząc matkę rozgniewaną, pokazowała to kwoli onéy, iż się ten gwałt matce Królewskiéy od rad Koronnych dziać niema: a za tym sama Królowa Bona puściła się na Biskupa, mówiąc połacinie: — « Ty, ty, któryś Biskupstwo kupił, (na co Biskup, iż przedayne było) nieprzewiedziesz tego, ani ci którzy cię posłali, iżbych ią iechać niemiała: poiadę, poiadę, a uyrzę kto mię hamować będzie." Po tym Poselstwie do Królowy, które Xiądz Biskup Krakowski z kolegami swemi sprawował, uczyniono w net edykt na rynku, iżby żaden człowiek z Królową iechać nieśmiał: Szlachić pod utraceniem poczciwości,

a prostego stanu człowiek, pod utraceniem żywota. Czego gdy się dowiedziała Królowa, posłała do Króla, Królowę Węgierską z wielkim narzekaniem: iż się iéy gwałt dzieie od tego, którego ona w żywocie nosiła, i siła ucierpiała od tego, który cokolwiek na świecie dobrego ma, od niéy ma, od niéy żywot, od niéy i stolicę Królewską: za co wszystko miasto poczciwości powinnéy i obmyślania wszelakiego dobrego matce swéy, a to ieszcze w niewolą ią bierze, w niewolą bierze tę, dla któréy nie tylko sam niewolą cierpieć, ale i siła żywotów stracić iest powinien, iżby na matkę nic przeciwnego nieprzyszło. Owa Królowa Węgierska (nad którą miała straż Królowa Bona) musiała co naybardziéy szerzyć ten postępek Królewski przeciwko matce. A gdy Król pokazał że to nie z niego idzie, a iż Panowie obawiaią się żeby Królowa niezawiodła imion tych komu obcemu, na które ma przywiley; tak odprawił Królową Węgierską, iż co możnego iest, wszystko dla Królowy matki swéy uczynić iest gotów. Królowa Bona czuiąc o sobie, z osobna do każdego Pana Poselswo posłała; a do pięknych słów, były i upominki do niektórych Senatorów, tak iż ostatek dnia tego, wielka część nocy, na tym się strawiła. Do Xiędza Przerębskiego Podkanclerzego nieposyłała, wiedząc co przedtym w radzie mówił, i co (odprawiwszy zdanie swoie) rzekł do tych, podle których siedział; iako aż

by mu pieczęć z głową zdięto, tużby iego pieczęcią, literas passus Królowy pieczętować miano. Jakoż potym ani ich pisać chciał, ani pieczętować. Nazaiutrz Królowa Węgierska rano do Króla przyszła z prozbą od Królowy matki, iżby Król nie był przeciwny temu iey odiazdowi: oddaiąc zaraz Królowi przywileie imiona i dzierżawy wszystkie z summami, aby Król iuż wziął to w possessyą, i urzędniki swe postanowił: maiąc iednak tę zupełną nadzieię o Królu Jeymości, iż to za się wszystko do rąk iéy odda gdy da Pan Bóg fortunnie z Włoch się do Polski wróci. Król obiecał u Rady koronnéy wszelakie uczynić staranie, żeby się woli Królowy dosyć stało. Po odeyściu Królowy była rada, kazał Król przełożyć on lament Panu Kanclerzowi Ocieskiemu, ono narzekanie Królowy matki, a iż się Pana Boga boi, żeby go nieskarał, i z nim wszystkiéy korony dla płaczu matki swoiéy: przełożył i to, iż gdzieby się gwałtem w Polszcze zadzierżała, iż ona potaiemnie mogłaby przywileie wysłać, i darować komu możnemu to wszystko co ma w Polszcze. Przeto lepiéy ią puścić, a zwłaszcza iż wszystkie przywileie i imiona, Królowi puszcza, i sama wrócić się ma wolą, niż nad iéy wolą trzymać ią w koronie, któréy pewnieby nic dobrego myślić nie mogła. Tu iuż Senatorowie, okrom Xiędza Podkanclerzego Przerębskiego, widząc Króla nachylonego do woli Królowy, przeciwić się więcéy nie chcieli, ale

pozwolili żeby iechała: i w net znowu uczyniono edykt przeciwny wczorayszemu. Gdyż Królowa Jeymość iedzie do Włoch dla opatrzenia zdrowia swoiego, które opatrzywszy, nazad się do Polski wróci, tedy Jego Król: Mość nikomu z J. K. M. iechać nie broni. Rychło bardzo potym edykcie wyprawiła przed sobą Królowa Wilgę Starostę Ostrołęckiego z wozy skarbnemi, nałożonemi srebrem, złotem i drogiemi kleynoty; których wozów było dwadzieścia i cztery, a w każdym po szóstne wozniki. Wilga gdziekolwiek przyiechał dawał znać, gdzie iedno Grod albo zamek był, iako wielkie skarby z korony wiezie, a tak żeby go hamowano: a on się rad da hamować, nie był nikt ktoby się ważył tego, wozy hamować, i tak szły wozy z korony; Królowa potym za wozami rychło wyiechała, którą prowadziła Królowa Węgierska do Szląska. Niż Królowa wyiechała z Polski, posłała była przed sobą, żeby w gorach za Wiedniem drogi naprawione wozom były, gdyż przed tą Królowy drogą, nikt do Włoch iechać nie mógł. Naprawną tedy drogą (dla któréy w skałach kowano kamienie, i ciosano żeby szeroko wozy i kolebki iść mogły. Królowa do Włoch ze wszystkim zbiorem swym iechała: maiąc dwor ozdobny, i froncymer Szlachcianek Polskich. Potym w Wiedniu iako od Króla Ferdynanda przyiętą zaś od Xiążęcia i Senatu Weneckiego; więc gdzie i iako dwór swóy i Panny odprawiła na-

zad do Polski, pieniędzy kiedy i iako wiele pożyczyła Królowi Hiszpańskiemu, Filipowi; iuż to nic do mnie, gdyż ia tylko to piszę com widział, abo czegom miał wiadomość dostateczną.

PAKTA SUBIECTIONIS TERRARUM LIVONIÆ.

Pakta poddania się, między Nayiaśnieyszym Zygmuntem Augustem, Królem Polskim, i Gothardem Mistrzem Zakonu Teutońskiego, mocą których, Inflantskie ziemie wzwyż pomienionemu Królowi poddaią się, i do Wielkiego Xięstwa Litewskiego przyłączaią, pomienionemu zaś Gothardowi Mistrzowi, nadaie się Tytuł Xiążęcy, i niektóre w Inflanciech powiaty, lennym wypuszczaią się prawem. Działo się w Wilnie d. 28 Listopada 1561. *Wyięte z originału, z archivum kancellaryi koronnéy. Lib.* 169 *Sub Littera S. P. Nr.* 170 *fol:* 123 *Sub Lit: R. C. Nr.* 183 *fol:* 32.

ZYGMUNT AUGUST

Z B. Ł. KROL POLSKI W. X. LITT. etc.

Oznaymuiemy listy temi, wszystkim, i każdemu, komu o tém wiedzieć należy. Gdy ziemia Inflantska, od strony W. X. Litt: iuż to przez sąsiectwo, iuż przez dawne i nowe pakta, iest nam zobowiązaną, i stowarzyszoną; gdy od wielu iuż lat przez okrutnych nieprzyiacieli M.... mieczem i ogniem pustoszoną iest, i prawie wy-

wroconą ze szczętem, i do ostatniéy przywiedzioną zguby, gdy Dyecezya Ryska, dobra Mistrza Teutońskiego, pozostała część zamków, i twierdz temiż klęskami i zniszczeniem są zagrożone, gdy przeciw takiéy zawziętości, i ogromnym woyskom, nieszczęśliwy zakon Teutoński, niema ni dość sił, ni dość sposobów by się sam mógł obronić, przeto JW. Gothard, Mistrz zakonu Krzyżaków Teutońskich, w Inflanciech, Szlachta, obywatele, i wszystkie ziem tych stany, przekonani, iż siły własnemi oprzeć się nie mogą, opuszczeni, od Cesarza i Rzeszy Niemieckiéy, morzem i lądem, napadani od Króla Szweckiego, częste wysyłali do nas poselstwa, często przekładali ze łzami opłakany stan swóy, naszéy wzywali pomocy.

My więc zdięci litością nad strapioną Prowincyą, miłością całéy Rzepltey wiedzeni, *et ne barbarus hostis latius pro sua libidine, in populo grassaretur*, poleciliśmy Xiążęciu Panu Mikołajowi Radziwiłłowi, Xiążęciu, na Ołyce i Nieświeżu, Woiewodzie Wileńskiemu, by się udał do ziem Inflantskich, a nayprzód poiechał do Rygi, i tam, tak z Wielkim Mistrem, iakoteż z Stanami iego, i obywatelami, wszed w stan i położenie pomienionéy prowincyi.

Gdy zaś wszyscy łatwo widzieć mogą, iż wspólnemi tylko siłami Polski, i Litwy, skuteczna obrona, i pokonanie nieprzyiaciela stać się mogą, a posiłków od Polaków, nie można się spo-

dziewać, chyba że Prowincye te, równie do Polski, iak i do Litwy należyć będą; w takiéy więc ostateczności, iak się w podobnych zwątpionych iuż razach, czynić zwykło, tak sam W. Mistrz, iako i strony, z poddaniem się nam wysłali swych Posłów.

Lecz gdy poddania się tego ziem Inflantskich, w Wilnie nastąpionego, dla Senatu Polskiego niemieliśmy kopii, musieliśmy rzecz tę, odłożyć do powrotu naszego do Królestwa Polskiego. Żeby zaś w tém czasu przeciągu (nim Senatorowie i stany Królestwa potwierdzą to) żeby zaś w tem czasu przeciągu, strapione Inflanty, ogołocone z pomocy, na ostatnie nieprzyszły wytempienie, niewolę i zgubę, po wielu umowach, postanowionym zostało z Xiążęciem W. Mistrzem stanami iego, i miasty aby Inflanty wraz poddanemi zostały nam, iako Królowi Polskiemu, W. Xięciu Litt: Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu etc. Panu i Dziedzicowi i przy nas zostały, aż do dalszego postanowienia Panów radnych.

A lubo rzecz tę odkładamy do Seymu, wkrótce w Mazowszu zebrać się maiącego, przecież iuż na tem dzisieyszem ziezdzie święcie przyrzekamy, iż pomienione poddanie się tak W. Mistrza, iako też iego poddanych, przez stany nasze Królestwa Polskiego, przyiętem, i potwierdzonem zostanie, i że odtąd ziemie Inflantskie, całemi siłami naszemi, tak przeciw M... iako

też innym ich [illegible]. [illegible] i [illegible]ki odpadłe, odbierać [illegible] [illegible] za. [illegible]go się niespodziewany [illegible] Królestwa [illegible]go Polskiego. [illegible] się to [illegible] : [illegible]nie z Litwą Infant [illegible] [illegible], że [illegible]czas ziemie te Infantowe. [illegible] W. Xięstwa Litewskiego [illegible] : [illegible] zostaną.

Gdy [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. to się [illegible], że [illegible] Xiąże, [illegible]dami i miasta jego [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]nie się to [illegible] [illegible] [illegible] i szkody, od [illegible], i [illegible] [illegible], przyrzekamy, iż [illegible] [illegible] [illegible] sposobów, czyli to [illegible] [illegible], czy przez [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] podданым się [illegible] : [illegible] [illegible]. Gdy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] Xiąże [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Zaręczamy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Xiążęcia, [illegible].

by naymnieysze w nich stać się miała odmiana.

Nadto wszystkie ich prawa beneficya, przywileie tak duchowne, iako też i świeckie, szczególniey szlachty, prawa Investitury, następstwa dziedzicznego płci oboyga, wyższości, dostoieństwa, posiadania, swobody, transakcye, nie naruszalności, podług praw, i zwyczaiów ich potwierdzamy.

Wzywamy tak Szlachcice, iako też i mieszczan, którzy się na mocy niniejszego Aktu, panowaniu naszemu podali, aby się do postanowionego przez nas Vice Króla i Senatu, do Rygi udali i większością głosów z saméy tylko dobrze osiadłéy szlachty, Sędziów wybrali sobie, z wolnością appelacyi, czyli to prosto do nas, czy do Vice Króla, i Senatu przez nas postanowionego. Ci zaś którzy przeszłemu Xiążęciu W. Mistrzowi, pod panowanie, i Juryzdykcye przypadną do swego tylko Xiążęcia appelować będą. W ważnieyszych atoli sprawach wolno będzie stanowi rycerskiemu, od Xiążęcia swego appelować do nas.

Zostawiemy mieszkańców Prowincyi téy, przy Niemieckim ich magistracie; nadto urzędy Prezesostwa Prefektury, Sąstwa, Burmistrzostwa, nie komu innemu dawać będziem, iak ludziom, narodu, i ięzyka Niemieckiego, tak, iako to w Prusiach zwykliśmy czynić.

Chcemy, aby wszystkim, temi dyplomatycze-

mi listami naszemi, wiadomem było, że nie tylko w prawach, i swobodach ziem Inflantskich, nieuczyniemy zmnieyszenia, i owszem z łaski naszey Królewskiéy powiększymy ie, iakoż niniey-szym dyplomma, potwierdzamy, ie, aprobuiemy, ratyfikuiemy, i tym końcem urzędników naszych, we wszystkich miastach Inflantskich panowaniu naszemu podległych, postanowiamy. W czasie atoli zaburzeń woiennych, w zamkach nieprzyiaciela pobliższych, i na niebespieczeństwo wystawionych, Urzędników, iakiegokolwiek bądź narodu i języka, byle doświadczonych nam wiarą, i uczciwością postanawiać będziemy, tak atoli, aby ci nic nieprzedsiebrali, ani czynili, coby być mogło ze szkodą naszą, lub Rzeczpltą: a gdyby co takowego postrzegli, nas o tém, iak nayrychléy uwiadomić, obowiązani będą. Prawo Sądzenia, i władzę miecza, tak na Obywatelach, iako i na mieszczanach, wyrządzać będą Starostowie zamków; po złożeniu atoli broni, i otrzymaniu pożądanego pokoiu, nie inni Starostowie być maią, iak mężowie, z narodu, i języka Niemieckiego.

Gdy zaś Xiąże JMći Mistrz Inflantski, stosuiąc się do rady stanów, i naszego zezwolenia stan swoy odmienił, zatym by wsparty opieką i przyiaźnią naszą, tem się stał silnieyszym, naprzeciw Prowincyi tey nieprzyiaciołom, na wzór, Xięcia Pruskiego, nadaiemy mu tytuł Xiążęcia, tak aby hołdownikiem, i lenikiem naszym na za-

wsze pozostał, iakoż od tychczas Xiążęcia tego, zahołdownika i Lenika naszego, ogłaszamy, i mieć będziemy.

Ażeby zaś, iak nayrychléy Xiąże to, łaski naszéy Królewskich doznało, i wiedziało, iaką część Inflant p[illegible] posiadać będą. (Lubo uroczyste nadanie do powrotu naszego z Polski odkładamy), dziś iuż wyznaczamy, i nadaiemy mu nayprzód trakt Kurlandyi i Semigaliyi od słonego morza, aż do rzeki *Hilgi*, idąc dawnemi granicami, przez Radziwiłła oznaczonemi, między Żmudzią Litwą i Białą Rusią z iednéy, a Inflantami z drugiéy strony, do Powiatu Połonieckiego ku rzece Dzwina, idąc tą rzeką aż do morza, tak dalece, iż wszystko, co w tych granicach ztéy strony Dzwiny ku Litwie zawiera się, i do zakonu Inflantskiego należało wszystko to nazawsze, Xięciu dzisieyszemu, i nastempcom iego płci męskiéy należyć będzie: iako to dobra Daneburgskie, które z téy srony Dzwiny ku Litwie, zamek *Selburg* z całym powiatem, i wszystko to co do zamku *Ascherat* należało, zamek *Bausko Neugut*, ze wszystkim co należało do zamku Kircholmskiego, zamki *Mitawą*, *Takkm Neuburg*, *Doblen*, *Kandow Alsowanym*, *Schruden*, *Frauenburg*, *Zabel*, i wszystkie zamki które u nas są zastawione, *Goldingen*, *Husenpoth*, *Durben Windaw*, w summie 80,000. Zamek zas *Grobeńa* 50,000. Albertowi Margrabi Brande:

Xięciu Pruskiemu zastawiwszy starać się będziem, iak nayrychley wykupić, i w possessye Xięciu oddać. Równie też zamek [illegible] w zastawie, u Xięcia Biskupa Rigskiego będący, starać się będziem na Wielkanoc wykupić, i Xięciu w possessye oddać. Z drugiey zaś strony Dzwiny, zamek *Dyament*, do [illegible] trwaiącey woyny zastawuiemy przy Xięciu.

W nagrodę daney dziś obrony, pomocy, i tylu, podeymowanych w tych zwiątpionych iuż razach trudow, i niebespieczeństw, zachowuiemy sobie, wszystkie ziemie i całą prowincyą za Dzwiną, a to na mocy ninieyszego z Xiążęciem układu. A nayprzód, i przed wszystkiem, zamek, i miasto Rygę, ze wszystkiem co do nich od dawności należy z prawem, panowaniem, własnością, od Cesarzow Rzymskich otrzymaną i których nam Xiąże odstompił, ninieyszym ustempuie, i Obywateli miasta Rygi, przed Legatem naszem, od wierności, i posłuszeństwa uwalnia, i wszystkie Dyploma, od Cesarzow Rzymskich w rzeczy tey nadane, wręce nasze odda, i tak pomienione Miasto, od którego zachowania, reszta kraiu zawisła, iakoteż i wszystkie ziemie, ninieyszym zrzeczeniem pod panowanie, i własność nasze oddaie. W temże atoli mieście i Zamku Rigskim, nikogo z obcych, ani przychodniów, do sprawowania Magistratur, nieprzypuściemy, ale iedynie kraiowców, ięzyk Niemiecki i Letoński posiadaiących. Iednego

rządcę zamku, dowodzcę siły zbroyny, i Burgrabiego, który sprawy cywilnie zawiadywać będzie, obranych przez stany, a potwierdzonych przez nas, iak w mieście Gdańsku postanowiać będziemy, którzy nam iako Królowi Polskiemu, i W. X. Litt: przysięgę złożyć obowiązanemi będą.

Nastempuiące zaś miasta i zamki, osady, Starostwa, Powiaty, nam ustompione, tak te, które są ieszcze w posiadaniu zakonu, iako są zamki, *Kircholm*, *Ascherad*, *Duneburg*, nad rzekę Dzwiną, *Rositen*, *Lutzen*, *Trikaten*, *Ermis Stelmet*, *Karkus*, *Weissenstein* z całą Jervią, zamek i miasto *Parnawc*; *Sechra*, *Rugia*, *Barstach*, zamek i miast *Wolmaria*, *Wolfurd*, *Arries*, *Seydwalt*, *Schmia*, *Jurgenburg*, *Nishow*, *Lemborch*, *Rodderpeur*, *Neumole*. Jakoteż i te które nieprzyiaciel zagarnoł, orężem naszem odzyskane być maią, iakoto Xięstwo *Artonii*, Biskupstwo Derpackie, ze wszystką szlachtą, Wassałami, grodami, dobrami, i własnościami, w tych wszystkich pewnym osobom, pozostałym ieszcze z Zakonu Teutońskiego, i innym zasłużonym w Rzplt: Inflantskiéy mężom podług zdania, i wyboru naszego, w proporcyi Ieometrycznéy urędy i łaski nasze nadawać będziemy. Wszystkie zaś rynsztunki woiene przy nas, i nastempcach naszych zostaną.

Maiąc zaś wzgląd na szczególne JW. Mistrza zakonu, wiarę i uszanowanie dla osoby naszéy

Królewskiéy, chcąc mu nawzaiem dać [illegible] dowody, nadaiemy mu tytuł, Namiestnika Królewskiego, w mieście i zamku naszym Kiga, powalamy mu oraz w zamku tem mieszkać, i z innemi urzędnikami naszemi, sprawiedliwość wymierzać, dla czego, roczną zapłatę, wyznaczyć mu w swoim czasie nieomieszkamy.

Między innemi, i to między nami, i pomienionem Xiążęciem stanęło, iż Magnus Xże Holzacyi zamianą Biskupstwa Kurowskiego, za zamek *Leal Sonneburg i Habsel* kontentować się ma, dla czego staraniem będzie naszem, aby z resztę Kronu, tenże Xiąże i Biskupstwo Kurońskie posiadał.

Żeby zaś Xiąże, niedoznawał z sąsiadami, sporów, i trudności iakich, użyiemy powagi naszéy, Królewskiéy, aby iak nayśpieszniéy pewne granice, podług Paktów Potzvoleńskich i Wilenskich poprowadzonemi były. Nim to nastompi, obydwie strony, żadnych krzywd czynić, ani sporów wszczynać niemaią.

Gdy zaś rzeka Dzwina, między naszemi Państwy, a lennością Xiążęcą płynie, słuszność wymaga, ażeby Xiąże na stronie swoiéy, używał prawa Rybołostwa i aby wyspy będące na téy rzece, należały do tego, którego strony są bliższe.

A że przez tę sześciąletnie woynę, wycięczone są siły, i W. Mistrza, i przypadaiącéy do nas szlachty, uwalniamy Xiążęcia, i Szlachtę tę, od wszelkich woyny ciężarów, i te tylko pełnić

będą, które im przykrości niesprawią, innego zaś czasu, też same Prowincyi będą obowiązki iak i Xiążęcia pruskiego.

Żeby zaś Xiąże JMći od Gdańszczan, i Ryżan, niebył turbowanem o długi, uczyniemy Królewskie wdanie się nasze aby dla łaski naszéy, niebył Xiąże, o pieniądze te naglonem, aż poki wygodnie zapłacić ich nie będzie mógł. Obiecuiemy także Obywatelom *Wendy*, *Wolmara i Parnawy*, w zapłaceniu długow ich pomagać, a to przez dostarczenia im zboża, i innych potrzeb.

Nadaiemy także Xiążęciu Wmu Mistrzowi prawo bicia monety, a to stosownie do wagi, i valoru, monety Litewskiéy, i chcemy aby z iednéy strony, był wizerunek nasz lub Herby Królestwa i W. X. Litt: z drugiéy zaś Herb Xiążęcia.

Gdyby zaś przyszło co Xiążęciu, przedać, zostawić, lub zamienić, będzie mu to wolno uczynić, nie wprzód iednak, aż się z tem uda do nas, lub da Nayiaśnieyszych Nastempców naszych, i nam da pierwszeństwo, ieźlibyśmy co takiego nabyć chcieli, gdyby zaś nie, wtenczaś pomienione one Xiąże, z innemi w układy wchodzić może.

Działa woienne, które się nam teraz z ustompieniem Grodow i zamków zostawiaią, po skończeniu onéy powrócoņemi przez nas będą.

Zaręczamy iak nayuroczyściey, że w całych Inflanciech, niepozwolemy Żydom, żadnych handlów prowadzić żadnych ceł, i szynków trzymać.

Przyłożemy oraz starania, by w czasie oddalenia się naszego z W. X. Litt. ziemie Inflantskie potrzebnem żołnierzem opatrzone były, tak co do osadzenia zamków, i grodów, iakoteż do odparcia wszelkich naiazdów.

To wszystko razem, i w szczegółach, pomienionemu Xiążęciu stanom, i Posłom miast, święcie zachować poprzysięgamy. Tenże zaś Xiąże na siebie, i poddanych swoich, wszystkie oraz stany, i Posłowie miast, na wzaiem uroczystą złożą nam przysięgę, i wiarę się zobowiążą, iakoż iuż obowiązują się, iako od dzisieyszego dnia, na zawżdy, w tey wierze, woli, i posłuszeństwie, które nam tylekroć przynosili, stale trwać będą, i niezłomnie zachowaią się, tak iak wierni wassale i podani Panu swoiemu powinni. My zaś nawzaiem Xiążęcia samego uprzeymością i względami, poddanych zaś naszych i iego, łaską, i opieką naszą wspierać, ozdabiać, i pomnażać będziemy. Dla większey wiary i wagi, przytym dyploma naszem, pieczęć naszą Królewską zawiesić rozkazaliśmy. Dan w Wilnie dnia 28 Listopada r. 1561. Panowania zaś naszego XXXII.

PRZYSIĘGA KROLA POLSKIEGO NA TEN AKT PODDANIA SIĘ.

MY ZYGMUNT AUGUST Z BOŻEY ŁASKI, KRÓL POLSKI WIELKI XIĄŻE LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI, MAZOWIECKI, ŻMUDZKI, INFLANTSKI PAN I DZIECZIC.

Przysięgam, obiecuię, i przyrzekam na tę świętą Boga Ewangelię, że wszystkie prawa, wolności, przywileie nietykalności Prowincyi Inflantskiéy, tak duchowne iak swieckie, Kościołom, i stanowi duchownemu, Arcy-Biskupowi, Biskupom, Xiążętom, Magistratom, Kapitułom, Komendataryuszam, Adwokatom; Schlachcie Wassalom, Obywatelom, Włościanom, i wszelkiego Stanu osobom, przez Cesarzów, Królów, Xiążąt, Mistrzów Teutońskich, lub innych prawnych Magistratur nadane we wszystkich ich warunkach, i artykułach, zachowam i strzedz będę, wszystko co nieprawnie od téy prowincyi przez M..... oderwanem było, wszelkiemi silami memi i ludow moich, czyli to orężem, czy paktami, odzyskać, do ciała teyże prowincyi powrócić: granic teyże prowincyi niemnieyszyć, i owszem podług możności moiéy rozszerzać będę. Tak mi Boże dopomoż, i ta Swięta Ewangelia.

PRYSIĘGA STANÓW INFLANTCKICH ZYGMUNTOWI AUGUSTOWI, PRZEZ POSŁÓW JCHM. W WIL: ZŁOŻONA.

My Komendatorowie, Adwokaci, Szlachta, Wassalowie, Obywatele, Miast Burmistrze na-

szem, i Mandataryuszów naszych Imieniem, obiecuiemy, i przysięgamy, iż odtąd na zawsze, wiernemi, i posłusznemi będziemy, Nayiaśnieyszemu Królowi JMći Polskiemu Zygmuntowi Augustowi etc: etc: Panu i Dziedzicowi. Królom Jego Nastemprom Wielkim Xiążętom Litt: Maiestat Jego Królewski wspierać będziemy, przeciwko wszelkim nieprzyiaciołom, z niemiż żadnych sprzymierzeń, traktatów, i układów czynić nie będziem, lecz we wszystkim, w każdem czasie, i mieyscu na zawsze wiernemi, i posłusznemi będziemy, i zachowamy się. żadnych powierzonych nam taiemnic, nie wydamy, lecz i owszem wiernie wykonamy, o wszystkich szkodliwych przeciw J. K. M. knowaniach, i zamachach ostrzegać go będziem, i oneż podług możności naszey oddalać. Tak nam Boże dopomoż, święta Ewangelia, i krzyż, znamie święte, śmierci Pana naszego Jezusa Christusa.

PRZYSIĘGA W. MISTRZA INFLANTCKIEGO.

Ja Gothard Kettler, Zakonu Teutonskiego W. Mistrz w Inflanciech, przysięgam, iż od tey godziny, na zawsze wiernym, i posłusznym będę, Nayiaśnieyszemu Xiążęciu Panu, a Panu memu Zygmuntowi Augustowi, Królowi Polskiemu, Wielkiemu Xięciu Litew: Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu, Inflantskiemu, Panu i Dziedzicowi, użytków iego i dobra strzedz, w sprawach Królestwa i Xięstw

wiernie radzić będę, i powierzonych mi taiemnic nigdy niewydam. Tak mi Boże dopomoż Swięta Ewangelia Jego, i Krzyż Jezusa Chrystusa Pana naszego.

PRZYSIĘGA ARCY-BISKUPA RYSKIEGO.

Ja Wilhelm z łaski Bożéy Arcy-Biskup Ryski, Murgrabia Brandeburski, przysięgam że od téy godziny, na zawsze, służyć będę wiernie, i wiarą poczciwą Nayiaśnieyszemu Zygmuntowi Augustowi Królowi Polskiemu W. X. Litt. etc. etc. Panu, i Wuiowi memu nayłaskawszemu; cokolwiek tu w Wilnie, między mną i J. K. M. uczynionem, i postanowionem było, podług podanéy mi od J. K. M. formy, to wszystko wiernie dotrzymam i zachowam. Tak mi Boże dopomoż, ta Ś. Ewangeliia.

POWIATY BYTÓW I LUNEBURG PRAWEM HOŁDOWNICTWA OD KORONY POLSKIEY, XIĄŻĘTOM POMORSKIM NADANE.

Na wieczną rzeczy pamiątkę. My Zygmunt I. Król Polski, W. X Ltt: Ruski, Pruski etc. etc. wszystkim, i każdemu z osobna, wiedzieć daiemy, iż gdy w toczących się woynach, między ś. p. Oycem, i poprzednikiem naszym, Królem Kazimierzem, i zakonem Teutońskim Panny Maryi w Prusiech, Oświecony niegdyś Xiąże *Erik* Szczeciński, Pomorski, Kaszubski, Wandalski Xiąże,

Pan Rugii, nie pospolite usługi, i posiłki, Nayiaśnieyszemu Oycu naszemu dawać nieprzestawał, i z téy przyczyny, Zamki, i Miasta Bytów i Luneburg, ze wszystkiemi pożytkami, i dochodami, do nich należącemi, z łaski Oyca naszego otrzymał, iak to listy nadawcze obficie dowodzą; gdy do tylu związków przyiaźni i uprzeymości, między poprzednikami naszemi, Królami Polskiemi, a Xiążęty wzwyż mianowanemi, liczne ieszcze zaszły spowinowacenia, tak dalece że bracia i poprzednicy nasi, acz z uszczerbkiem Królestwa swego Krainy te Pomorskie posiadać im pozwolili, gdy późniéy z przystompieniem do nas ziem Pruskich, oświecony Jerzy, Xiąże Szczeciński, Pomorski, Kaszubski, i Rugii, ukochany nasz siestrzeniec, szczególną nam przychylność, i uszanowanie, wraz z bratem swoim Bernimem okazywał, że nadto odstompił nam z posagu, siostry naszéy Królewnéy Anny, czternaście tysięcy czerw: złot: Węgierskich: my chcąc na wzaiem dać im znakomite miłości naszéy dowody, i Xiążąt tych, i nastempców ich, do nas i do nastempców naszych, i całéy Korony Polskiéy przywiązać, tymże Xiężętom, i nastempcom ich płci męzkiéy, zamki i miasta Bytów, i Luneburg, ze wszystkiemi ich poddanemi, wassalami, użytkami czynszami, dochodami, prawami, należytościami, iak ie dotąd z łaski Królów Polskich trzymali, za zezwoleniem Radnych Panów naszych, duchownych i świeckich prawem lennym

emy, i oświadczamy, ze chociasz wsie
stara i nowa, *Walesienicze*, *Poremba*,
z, *Sparowice*, *Nidete*, *Wilkowice*,
, *Bulowice*, *Czassice*, *Malecz*, *Cza-*
owawieś, *Rociny*, *Sbrzeszkowice*, *Brze-*
cysko, *Franciszkowice*, *Przecieszyn*,
Wilkowice, *Wilanowice*, *Hebrano-*
ieniaków, *Dziekosze*, *Miklaszowicze*,
ze, *Helenow*, *Bierlołowice*, *Komo-*
ebraca, *Restwina*, *Rabkowice*, *Sta-*
nuszowice, *Tarmacy*, i inne wszy-
e ziemi Oswiecimskiéy położone, przez
lachtę posiadane są, gdy iednak my
icy nasi, nad wszystkiemi włościami
go naywyższe mieliśmy panowanie,
goż, Królowi JMći Kazimierzowi i
lskiéy zrzekamy się, i oddaiemy. Że-
ymnieyszy względem przedaży téy
napotem niebyło, oświadczamy, iż
Bracia nasi, Wacław Zatorski, i
Tkaslenski Xiążęta, wszyscy krew-
aci nasi, na przedanie tegoż Xię-
skiego zgodzili się, żadnych po-
ich, mieć nigdy niebędą, i też
rawo, ważną, i niezruszoną u-
yscy pod wiarą i honorem za-

Aktu niniejszego pieczęć Xią-
m zawieszoną iest. Dan w Gli-
la, ante Festum S. Mathiæ

za nas, i nastempców naszych, daiemy i nadaiemy, i tymże ninieyszem dyploma, Inwesturę Bytowa i Luneburga, wraz z nastempcami ich udzielamy, a dla większéy łaski naszéy tychże Xiążąt, i Potomków ich, od składania przysięgi, i płacenia wszelkich trybutów, i podatków z tychże dzierżonych przez nich lenością zamków, i miast uwalniamy, niemniéy, tychże Xiążąt w zamkach, i miastach ich, potęgą naszą bronić i wspierać przyrzekamy. Powinni atoli będą, pomienieni Xążęta i ich nastempcy, przy każdéy koronacyi Królów Polskich, sami przybywać, lub Posłów swoich przysyłać, którzy dzisieysze prawo lenności, uznaią, i panowienie i dyploma onego z rąk Królów Polskich, odbierać będą. Gdyby zaś sprawiedliwa iaka przyczyna, niepozwoliła im, nadzień koronacy stawić się, w tenczas, w iak nayprędszem po koronacyi czasie, obowiązku tego dopełnić powinni. Gdyby zaś sami Xiążęta Jerzy, i Bernimus, Xiążęta Pamorscy, bez potomków płci męskiéy z świata tego zeyść mieli, i całe pokolenie ich po głowia męzkiego zupełnie wygasło, wtenczas pomienione zamki i miasta Bytów i Luneburg, ze wszystkiemi poddanemi pożytkami, prawami, należytościami, bez naymnieyszéy trudności, do nas, i nastempców naszych Królów Polskich powrócić maią; z zachowaniem atoli wszelkich praw przywileiow, rybołostwa, do Biskupów Kuiawskich przynależycych od dawna.

na świadectwo téy rzeczy pieczęć naszą Królewską zawiesić rozkazaliśmy.

Działo się w mieście naszem Gdańsku, w dzień znalezienia S. Krzyża R. 1526. Panowania naszego XX.

PRZEDAŻ XIĘSTWA OSWIECIŃSKIEGO KAZIMIERZOWI JAGIELLOŃCZYKOWI KROL: POL: etc:

W Imie Boskie Amen. Ku wiecznéy rzeczy pamięci. Ażeby przemiiaiące czasy, nieunosiły z sobą zdziałanych rzeczy pamięci, aby umowy przedaży i kupna, wątpliwości, u potomnych nie podpadały, Bóstwo samo natchnęło ludziom, i użyczyło im sztuki uwieczniania pismem umów i kontraktów wszelkich. A zatem my z łaski Bozéy Xiąże i Pan Oświecimia, zeznaiemy, i oświadczamy pismem ninieyszem wszystkim żyiącym i nastempnym, iako po doyrzałéy uwadze, zezwoleniem Braci, Baronów, i Rad naszych, zdrowi na umyśle, bez żadnego podstempu i podeyścia, nie przez błąd, i nieobaczenie, lecz własną wolą, Xięstwo nasze, i Ziemię Oświecimską którąśmy w dziele po Oycu otrzymali, Nayiaśnieyszemu Królowi i Panu naszemu Kazimierzowi, Król. Pol. W. X. Litt: Ruskiemu, Pruskiemu, etc. Panu i Dziedzicowi, niemniey Krolestwu i Koronie Polskiéy, za piędziesiąt tysięcy marek szerokich groszy Pragskich liczby

Polskiéy, 48 groszy, licząc na kożdą markę przedaliśmy którę ta całkowitą summę od Króla JMći Kazimierza, odebraliśmy; mocą więc pisma tego, przedaliśmy to Xięstwo Oswiecińskie, że wszystkiemi onego zamkami, miastami, wsiami, cłami, czynszami, prawami, stawami, młynami, rybołostwem wodami, rzekami, potokami, górami, rękodzielniami kopalniami, żelaza, ołowiu, miedzi, złota, srebra, i wszelkich kruszów, z pełnem prawem, jurysdykcyą, władzą miecza, ze wszystkim naywyższem zwierzchnictwem, i tytułem Xiążęcym, nic nam i potomkom naszym niezostawuiąc, wszystkiego nakoniec w pomienionym Xięstwie Oswiecińskim na rzecz Króla Kazimierza i nastempców iego zrzekaiąc się, bez żadnego warunku, i owszem wszystkich Baronów, Szlachtę i kożdego stanu mieszkańców od przysięgi wierności, i posłuszeństwa nam uwalniamy, i wszystkich ich panowaniu, wierności, i posłuszeństwu Nayiaśnieyszemu Królowi Polskiemu Kazimierzowi podaiemy, a nayprzód wyznaiemy, że przednieysze zamki Xięstwa, i Ziem Oswiecińskiey, z dwoma miastami, to iest *Oswiecim* i *Kanty*, z cłami młynami, niemniéy wsie, *Bielany*, *Ławki*, *Rabieże*, *Lipnik*, *Osiek*, *Brzeszcze*, *Monowicze Dwory etc.* ze wszystkiemi należytościami swemi, dochodami, i użytkami, będą, i iuż są własnością Nay: Króla Kazimierza, nastempców iego, i Korony Polskiéy. Nad-

Apostoli. Anno MCCCCLVII. w przytomności Szlachetnych Jana *Lassowskiego*, *Bohoma Zawiszy*, Mikołaia de *Kamień*, Krzystyna *Schelhom* de *Schotmanle*, Misliborza de *Orzesze*, Jana *Karnic* de *Samborg*, Michała *Laskowskiego*, Mikołaia *Myszkowskiego*, Mikołaia *Sassawskiego*, Jana *Wuya de Tamica*, Prokopa de *Swiętosławice*, Hinkona *Swiatlik de Zasc*, Jana *Tlema*, Urbana de *Kopcowice*, Michała de *Zawierce*, pisarza naszego, i innych wiary godnych Świątków.

KWIT Z ZAPŁATY.

My Jan z B. Ł. Xiąże Oświeciński, zeznaiemy, iż za sprzedsz Xięstwa i ziemi Oświecińskiéy odebraliśmy od Nay. Kazimierza Króla Polskiego, przez ręce, Jana z *Czyżewa* Kasztelana i Starosty Krakowskiego, Jerzego de *Branica*, Kasztelana Radomskiego, Andrzeia de *Tęczyn*, Jana de *Rythwiany* Star: Sandomier: Jana de *Tarnów*, Jana de *Mielsztyn*, Grota z *Ostrowa*, summę pięćdziesiąt tysięcy marek szerokich groszy Pragskich, i z tych, iako też iakichkolwiek bądź pretensyi Nayia: Króla Jmi Polskiego, i nastempów iego ninieyszem kwituiemy. Dan w Krakowie. Feria Quinta po Popielcu Anno MCCCCLVII.

PRZYSIĘGA XIĘCIA ZATORSKIEGO.

Ja, Wacław Xiążę Zatorski, przysięgam, sam, i z wszystkiemi poddanemi memi że będę wier-

ny i posłuszny Xiążęciu Panu Albrychtowi Królowi Polskiemu, iego nastempcom, Królestwu i koronie Polskiéy, o dobro Maiestatu Królewskiego, i Rzplt. Polskiéy, i użytkach ich poczciwie radzić będę, co uznam być im szkodliwym, ostrzedz nieomieszkam, i wszelkiemi siłami odwracać będę, wiernie i posłusznie sprawować się będę, wszelkim rozkazom J. K. M. i nastempców iego posłuszeństwo przyrzekane, listy i umowy między mną, a Nayiaśnieyszym Królem Janem Albertem zawarte, i pieczęciami memi i poddanych moich stwierdzone, do skarbu Królewskiego oddam, i poddanych moich do zaprzysiężenia tego wszystkiego, co w umowach tych iak warowanym, powołam, tak mi Boże dopomoż i S. Krzyż iego.

KROL ZYGMUNT I.

POZWALA UŻYCIA PEWNYCH SUMM W XIĘST: BARSKIM (*w Królestwie Neapolitańskim*).

Zygmunt I. z B. Ł. Król Polski etc. Wiadomo czyniemy wszystkim, iż gdy Oświecona Izabella, Xiężna, na Mediolanie i Barze, matka i Swiekra nasza nayukochańsza, udała się do nas, abyśmy iey pozwolili, iuż to dla dobrze zasłużonych domowników, iuż też na uczynki pobożne użyć z dochodów Xięstwa Barskiego, wczasie życia iey pewnéy summy pieniędzy, przeto my, pozwalamy iéy z dochodów tegoż Xięstwa,

użyć corocznie dziesięć tysięcy czerwonych złotych. Przyrzekamy oraz za nas i za syna naszego Augusta, rozporządzenie przez nią tey summy aprobować, i potwierdzić. Dan w Krakowie d. 4. Lutego An: MDXXIII. Panowania naszego XVII.

SIGISMUNDUS REX.

ZYGMUNT I.

DO OBYWATELI XIĘSTWA I MIASTA BARU, I MODUNENSIS.

Wielmożni szlachetni, i przezacni wiernie nam mili. Odebraliśmy listy wasze, w których nam donosicie, o żalu waszym ze śmierci Xiężnéy Izabelli, i oświadczacie ku nam wierność i posłuszeństwo wasze, o czym nic niewątpiemy i inaczéy wierzyć niechcemy, iż w tém smutnem zdarzeniu, takiemiście się okazali, iak na poczciwych i wiernych poddanych przystoi. My z strony naszéy będziemy wam dawać dowody łaski i uprzeymości naszéy, i takich wam wyznaczemy zwierzchników, iż nigdy żałować wam nieprzyidzie że podlegacie berłu naszemu.

ZYGMUNT I.

DO JANA DANTISKA I LUDWIKA DECIA POSŁÓW SWOICH.

Szlachetni uprzeymie nam mili. Przyniesione nam były na dniu wczorayszym listy *Josta*

z Baru, w których donosi nam, iż wszystko tam dobrze się dzieie prócz powstania przeciw *Jozuę*, które także uspokoione. Odebraliśmy także listy, od miast Baru, i Modany, w których oświadczaią nam wierność swoią, tąż nam także Jostus wyznaie, pisze oraz że wielkie są tam zaskarżenia i żale, na *Jozuę* i innych Urzędników, proszą by z nich sprawiedliwość mieli, i przywileiów swoich, potwierdzenie otrzymać mogli. A zatem niech to będzie, pierwszem staraniem waszem, aby uspokoiwszy zakłócenia, ieżli są iakie, sprawiedliwość kożdemu wymierzaną była, i urzędy rozdane, takim których cnota, wiara i uczciwość nieposzlakowanemi są i ludowi miłemi. Co do potwierdzenia przywileiów, tak odpowiadamy, iż to wszystko co będzie słuszne i ludowi temu pożyteczne, a przez wstawienie naszym przyrzeczone, od nas chętnie potwierdzonem zostanie.

Instrukcya Posłowi Polskiemu Stanis: Borek.

DO CESARZA KAROLA V.

Poseł nasz, iak naypilniéy starać się będzie, abyśmy weszli wposiadanie Xięstwa Baru, a ieżeli Xiąże Medyolański lub ktokolwiek inny, popisuie się z prawami swemi do tego Xięstwa, ieźli nas, albo Nayiaśnieyszą Królowę, małżonkę naszą zapozwie, gotowi iesteśmy do sprawy.

A że Jego Cesarska Mość, chce wymierzyć sprawiedliwość z Xięstwa Baru, Franciszkowi, Xiąże-

ciu Medyolańskiemu, prosić go należy, by i nam także wymierzyć chciał sprawiedliwość z Xięstwa Medyolańskiego, i z posagu, babki Nayiaś: Królowéy małżonki naszéy, to iest z Miasta Kremony, gdyż Nayiaśnieysza Królowa małżonka nasza, więcéy ma prawa, do Xięstwa Medyolańskiego, niżeli Xiąże Franciszek, do Xięstwa Barskiego, słusznem bowiem, i sprawiedliwem iest, iż gdy J. C. M. chce iednemu czynić sprawiedliwość, żeby ią i drugiemu uczynił.

Wymówi nas Poseł nasz, iż tak długo niezłożyliśmy homagium naszego z Xięstwa Baru, gdyż to nie z zaniedbania, lecz z woien, i ważnych spraw, któremi zaięci byliśmy, stało się. Teraz poszlemy rozkazy do dopełnienia tego: praw nie nawet za życia Swiekry naszéy Xiężnéy Izabelli uczynić tego niemogliśmy. Zaprzysiąże więc Poseł nasz to homagium, imieniem Królowéy Jmci, a ieźli tego koniecznie wymagać będą i naszym. A lubo, za życia matki naszéy, lud i Wassalowie Xięstwa Baru, prosili, aby po śmierci Xiężnéy Izabelli, Nayiaśnieysza Królowa małżonka nasza, była iedyną ich Panią i dziedziczką, i gdy iuż, iak Pani, i dziedzieczce położywszy ręce na S. Ewangelyi, zaprzysięgli iey wierność i posłuszeństwo, że to iednak uczynili, bez dołożenia się Cesarza Króla katolickiego, prosić należy J. C. M. by pozwolił temże poddanym, powtorną Królowéy Jmci Bonie złożyć przysięgę, a to iako prawnéy Xięstw tych Pani

i dziedziczce, i iak takiéy wszystkie dochody, i pożytki, podług konstytucyów Królestwa Neapolitańskiego, wykonywać, i odbierać powinnéy.

Wyiednać nadto u J. C. M. należy aby Starostowie Cesarscy, nieczynili nam, w zarządzaniu Xięstwem Barskim, tych trudności, którycheśmy doznawali dotąd. A gdy Oświecona matka nasza, umieraiąc poczyniła testamentem swoim wiele zapisów i legatów, na dochodach Xięstwa tego, przeciwnych układom i zapisom, między nami, a tąż Xiężną trwaiącym, prosić potrzeba Cesarza, by testamentu w tych punktach niepotwierdzał, a gdyby iuż przez niewiadomość praw naszych potwierdził, aby to cofnąć raczył, iako przeciwne słuszności i kontraktowi małżeństwa naszego.

Postara się nadto Poseł nasz, aby cztery sady morwowe do karmienia iedwabnych robaczków, które imieniem Cesarskim zabrane były, iako dawniéy do użycia iego służące, nam powroconemi zostały.

Prawo zaś które Nayiaśnieysza małżonka nasza, ma do miasta Kremony, iest takie. Miasto Kremona, dane było od Xięcia Filipa w posagu, Oświeconéy *Blance* corce iego, która weszła w szluby małżeńskie, z Oświeconym Franciszkiem *Sforcyą* Pradziadem Królowéy Bony, z tych urodziło się wielu synów, którzy wszyscy, dzierżeli w panowaniu swoim, i używali dochodów z pomienionego miasta Kremony; z następców

ich, nicht iuż więcéy niepozostał dzisiay, iak Nayiaśnieysza Małżonka nasza, i Xiążę Franciszek, a zatem połowa należy, do Królowéy Jmci: a nawet więcéy iak połowa, a to z przyczyny, ze szczęśliwéy pamięci Xiężna Izabella matka Królowéy Bony, była córką Hippolity *Sforcyi* Xiężny *Kalabryi*, córki prawo rodnéy pomienionéy iuż Xiężnéy *Blanki*, a ztąd Królowa małżonka nasza, do dwóch z trzech części miasta Kremony, ma prawo.

LIST ZYGMUNTA I.

DO KAROLA V.

Nayiaśnieysze Xiążę. Poseł nasz, któregośmy w sprawach Xięstwa Baru do W. C. M. wysłali, powrócił nakoniec, i przyniosł nam dwie nayprzyiemnieysze wiadomości: naymilszą zaś że W. C. M. w téy ku nam trwasz uprzeymości, którąśmy sobie z zachodzącego między nami pokrewieństwa obiecywali; mrło nam iest także, że W. C. M. Xięstwo Baru, powrócić nam raczyłeś, nie tak dla pożytków, które z onego mieć będziemy, iak że ci, co z niezgod Monarchów cieszyć się zwykli, uyrzą że dobre zachowanie, trwa między nami. Składamy zatem W. C. M. iak naypowinieysze dzięki, zapewniaiąc, iż żadnego nieomieszkamy zdarzenia w którymbyśmy W. C. M. skwapliwych chęci naszych, niedali dowodów. Z resztą, gdy Poseł nasz dawniéy do W. C. M. w

téy sprawie wysłany, ieszcze dłużey [illegible] sprawować ma, i niektóre z strony naszey W. C. M. przełożenia czynić, upraszamy, abyś we wszystkiem, co imieniem naszem mówić będzie, iak nam samym, zupełną wiarę dać raczył. Bądź W. C. M. zdrowym, i we wszystkich zamysłach swoich szczęśliwym.

ZYGMUNT I.

KAROLOWI V.

Nayiaśnieyszy Xiąże. Donieśli nam, uczędnicy, i Prokuratorowie nasi, iż dotąd zamek Barski, nie iest nam powroconym. Bardzo się dziwuiemy temu, iż gdy W. C. M. przez słuszność, i przychylność swą ku nam, inwestyturę zamku Barskiego dać nam raczyła, zkąd się to dzieie, iż rozkazy W. C. M. dopełnionemi niesą. Prosimy zatem W. C. M. abyś iuż nakoniec, zamek ten Barski, w zaięcie nasze oddać rozkazał, abyś W. C. M. nieskłaniał ucha, do podszeptów ludzi złośliwych, ludzi, którym nic nie iest milszego, iak przyiaźń, i dobre rozumienie między Monarchami rozrywać. Racz W. C. M. uczynić rzecz godną, cnot i sprawiedliwości swoiéy.

Poprzednicze dyploma i Listy wyięte są Libris Statutorum Jacobi Prelusii.

KROL ZYGMUNT I.

DAIE W LENNICTWO ZIEMIE PRUSKIE ALBERTOWI SIESTRZENCOWI SWEMU.

Na wieczną rzeczy pamiątkę: My Zygmunt z B. Ł. Król Polski W. X. Litt. Ruski Pruski etc. Pan i Dziedzic, wszystkim, i kożdemu, wiedzieć daiemy: iż gdy, długie, i szkodliwe Rzpltéy chrześciańskiéy spory i woyny, zachodziły między poprzednikami naszemi, i mistrzami zakonu Teutońskiego Panny Maryi, o własności w ziemiach Pruskich, nad któremi, Królowie Polscy prawo mieli dziedziczne, a Mistrzowie przywłaszczać ie sobie usiłowali, gdy tylu krwawym i niszczącym sporom, Bóg łaskawy pożądanym pokoiem, koniec położyć raczył, i mistrz, i zakon cały, w hołdownictwo Królom, i Królestwu Polskiemu poddali się, co iuż od długiego czasu, było zachowanem: w poźnieyszych atoli latach, nowe woyny między Królestwem naszem, i Albertem Murgrabią Brandeburskim, i Mistrzem zakonu wszczęły się, z wielką szkodą i zgorszeniem Rzty Chrześciańskiéy; przeto za w dániem się Papieżów Leona X. Adryana VI. i Klemensa VII. nie mniéy iak Karola V. Cesarza i Króla Hiszpańskiego, Ludwika synowca naszego Węgierskiego i Czeskiego Króla, wielu innych Xiążąt Niemieckich, za pośrednictwem oraz Jerzego Margrabi Brandeburskiego, Frideryka Xiążęcia Lignickiego, pokóy zawartem został, a gdy Albert

Margrabia i wielki Mistrz z pełnomocnictwem od całego zakonu, przyszedł do nas, poddaiąc się nam iako prawym ziem tych dziedzicom, i prosząć pokornie, abyśmy mu lennictwo to dali, dawodząc oraz, iż tem sposobem i pokóy trwalszym będzie, i on pożytecznieyszym Królestwu naszemu stanie się.

My pożytki i pokóy Rzplty Chrześciańskiéy, na pierwszem maiąc względzie, które przy takim przez niewiernych zaburzeniu, zgodą tylko, między Chrześciańskiemi Panami zachowanemi być mogą, chcąc dogodzić woli Oyca S. niemniéy idąc za radami Cesarza Jmci: i synowca naszego Ludwika Króla Węgierskiego, i Czeskiego, i innych Panów Chrześciańskich, pragnąc nakoniec, okazać łaskę naszą Oświeconemu Xięciu Albertowi Margrabi Brandeburskiemu, siestrzeńcowi naszemu, i domowi iego Auszpurgskiemu, skłoniliśmy się do pokornych prozb iego, i iemu i iego nastempcom, męskim, z lędzwi iego pochodzącym, ziemie, grody, miasta, zamki, poniżéy wypisane, w lenność dzielić się nie mogącą puszczamy, i na też przez oddanie chorągwi naszéy Królewskiéy investyturę mu naszę nadaiemy, i udzielamy; w imionach iak nastempuią: *Królewiec* z trzema miastami, zamek, i miasto *Lochstele*, *Vargen*, *Girmów*, *Pubelten*, Rudaw etc. tak iak w poprzedniczych ugody listach, wyrażonemi są, a to ze wszystkiemi poddanemi, Vassalami, pożytkami, swobodami, i prawami: ze

wszystkiemi zamkami grodami, wsiami, targami, młynami, czynszami, cłami, rybołostwem, lasami, łąkami, kruszcami, tak dziś będącemi, iak wynaleść się mogącemi, ze wszystkim co przed tem od wielkich Mistrzów trzymanem było, tak i na przyszłość, lennością dzielić się nie mogącą, przez pomienionego Xięcia i nastempców iego płci męskiéy posiadanem być ma.

Gdyby zaś Xiąże Albert Margrabia Brandeburski Xiąże Pruski, sam, lub nastempcy iego, bez potomstwa pogłowia męskiego zeyść mieli, naowczas pomienione ziemie, grody, miasta i zamki, temże samem prawem, i kształtem, iak ie dziś Xiąże Albert dzierży, do Xięcia Jerzego Margrabie Brandeb: i nastempców iego, pogłowia męskiego przeyść maią. A gdyby i Margrabia Jerzy i potomkowie iego również bez pokolenia męskiego zeyść mieli, na owczas lenność ta spadać ma na Xięcia Kazimierza i nastempców iego męskich, po nim zaś na Xięcia Jana Margrabię Brandeburskiego. Tak iednak, iż ilekroć przypadek podobny zdarzy się, aby kożdy z nich, nam i nastempcom, naszym Królom Polskim, wprzepisanym czasie, złożyli hołd, poddaństwa, wierności i posłuszeństwa. Gdyby zaś ci czterech bracia, z domu *Anspach*, z przeznaczenia Boskiego zeszli ze świata, nie zostawuiąc żadnego potomka płci męzkiéy; na owczas wszystkie te ziemie Pruskie, grody, miasta zamki, z mieszkańcami ich, do nas krolów polskich

i królestwa [illegible]
ki, i sprzeczki [illegible]

Powinien [illegible]
że Pruskie, i [illegible]
wdzięczność [illegible]
sze, nam w [illegible]
rozkazy [illegible]
i sam w [illegible]
iego, że [illegible]
rozkażemy. [illegible]
mu [illegible]

A ieżeli się [illegible]
pców [illegible]
nych, [illegible]
że my [illegible]
na [illegible]
stempcy [illegible]
przy [illegible]
śmy zaś [illegible]
granice [illegible]
będziemy [illegible]
granicznym [illegible]
my, [illegible]

na owczas, nam, iako zwierzchnim i dziedzicznym Panom swoim rzecz taką donieść. Jeżeli zaś, my, lub nastempcy nasi, nie zechcą przedaż takowych nabyć, na owczas, wolno będzie Xięciu Albertowi, lub nastempcom iego, komu innemu sprzedać. Zachowuiemy sobie atoli w sprzedażach tych, prawa lenności, i naywyższe zwierzchnictwo nasze.

Będzie atoli mógł Xiąże Pruski, i nastempcy iego, gdy ich potrzeba przyciśnie, dobra swoie Vassalom swoim zastawiać, tak iednak by się nigdy nie dzieliły.

To więc wszystko wypisane po wyżéy, i inne, co Hołdownik, i Lennik, Panu swemu przyrodzonemu winien iest, wszystko to Xiąże Pruski Albert, i nastempcy iego, wiernie, i niezłomnie dochować nam obowiązani są. My zaś na wzaiem, wraz, i nastempcy nasi, łaską ich naszą Krolewską okrywać, i w posiadaniu lenności téy zachować, obiecuiemy.

Dla lepszéy wszystkiego wiary, pieczęć naszą u Dyploma tego zawiesić rozkazaliśmy. Dan w Krakowie, feria secunda post dominicam Palmarum prima A. 1525. Panowania naszego 19. roku.

ZYGMUNT I.

DAIE ALBERTOWI XIĄŻĘCIU PRUSKIEMU ROCZNEY PENSYI 4000 ZŁOTYCH RYNSKICH.

Zygmuut etc. Podaiemy do wiadomości wszy-

stkich, iż gdy za łaską Bożą Xiąże Albert, Murgrabia Brandeburski, Xiąże Pruski, etc. Burgrabia Nyremberski, Xiąże Rugii siostrzeniec nasz nayukochańszy, po zayściach, które miał z nami, za wdaniem się brata swego Murgrabi Jerzego, i Friderika Xięcia Lignickiego, łaskę naszę Królewską otrzymał, i wielkie nam dowody wierności i przywiązania swego okazał, my ziemie Pruskie, w lennictwo mu dane, a przez długie i ciężkie spustoszone woyny, chcąc podnieść i bardziéy go ieszcze nam, i Królestwu naszemu zobowiązać, postanowiliśmy dawać mu rocznie cztery tysiące ziotych Ryńskich w złocie, czyli za kożdy czerwony złoty XXVIII. groszy całkowitych, monety królestwa naszego. Mocą więc listów tych, daiemy i przeznaczamy do końca życia, Xiążęciu temu, pensyę tę, która i przez nastempców naszych, Xiążęciu temu do życia iego wypłaconą będzie, tak iednak, iż pierwsza rata na S. Michał wypłaci się, druga na Wielkanoc b. r. 1527. poźniéy zaś kożdego roku na Wielkę noc taż summa 4000 zł. Ryńskich płacić się będzie, a to aż do śmierci tego Xiążęcia siostrzeńca naszego. Dla lepszéy wiary pieczęć naszę do listu tego zawiesić rozkazaliśmy. Dan w Krakowie d. 4. post Dominicam Palmarum XII. Kwietnia 1525. Panowania naszego 19 roku.

HOŁDY

XIĄZĄT BESSARABII, I MULTAN KROLOM POLSKIM ODDAWANE.

Wypis z Rękopismów J. Hr. Sierakowskiego Radcy Stanu K. P.

Myrtacius Woiewoda Siedmiogrodzki, po przysięga Władysławowi Królowi Polskiemu, z wszelkiemi siłami ciągnąć przeciw Królowi Węgierskiemu. Dan w Lublinie w święto S. Agnieszki roku 1390.

Władysław Woiewoda Bessarabii, czyni hołd Władysławowi Królowi Polskiemu, oddaiąc pod zwierzchnictwo iego wszystkie swe kraie.

Mainus Henricki Comites Mailii Woiewoda Siedmio: i *Snigonis* Piotra Wdy Multańskiego Marszałek potwierdzaią z Królem Władysławem związek przeciw Królowi Węgierskiemu w Radomiu r. 1398.

Jan Albi Wda Bessarabii poprzysięga wierność Królowi Polskiemu Władysławowi, podług dawnéy formy r. 1398.

Piotr Woiewoda Multański poddaie się z kraiami i poddanemi swemi pod panowaniem Władysława Jagiełły i Hedwigi małżonki iego i skła-

da przysięgę przed Metropolitą Kiiowskim, we Lwowie, w dzień przeniesienia S. Stanisława r. 1357.

Roman Wda Mołdawii czyni hołd Władysławowi Król: Pol: i Jadwidze żonie iego r. 1390.

Stefan Wda Multański wykonywa hołd Królowi Polskiemu r. 1396.

Alexander Wda Mold: składa hołd temuż Królowi Władysławowi r. 1404.

Hælia Wda Moldaw: składa hołd Królowi Pols: w 1433.

Stefan Wda Wołoski ponawia hołd poprzedników swoich Królowi Władysławowi IV. synowi iego i koronie Polskiéy r. 1642.

Piotr Wda Moldaw: poprzysięga wierność Królowi Janowi Kazimierzowi i Królestwu Polskiemu.

Spis ten wyięty z starych metryk koronnych, nim rozszarpanemi zostały.

NIEKTORE

OKOLICZNOŚCI BEZKROLEWIA

PO OBRANIU HENRYKA.

WYBRANIE STEFANA BATOREGO.

z rękopismu Orzelskiego.

Nieufaiąc Polacy, listom Henryka, który bawiąc we Francyi, Polską chciał rządzić, mimo

silnych zabiegów Prymasa Uchańskiego, uporczywie strony francuskiéy trzymaiącego się, na mocy, uchwały stanów w Warszawie, w miesiącu Maiu roku 1575 na ziazd wielki narodowy ziechali się do Stężycy.

Miasteczko to, leży na Sandomierskim trakcie, otoczone lasami, nad rzeką Wieprzem, niedawną kosztem publicznym, oczyszczoną i spławną. Bartłomiéy Zieliński Starosta mieyscowy, dowiedziawszy się o nakazanym tam, wielkim ziezdzie narodowym, o dwie mile od miasteczka, wystawić kazał niezmierną szopę, z trzema dachami, wielkie mnostwo ludzi po mieścić mogącą. W téy Senat, i stan Rycerski, od słońca, i deszczów bespiecznie mogły się schraniać. Cztery bramy było do niéy, a głęboki rów w około, strzegł zebranych tam od przdszkod koni i wozów. Zbierało się więc mnóstwo niezliczone ludzi, nie tak z przednieyszych i rycerstwa iak z obcych, a naybardziéy z tłumów zbroynych, które przeciwne sobie strony, prowadziły, za sobą. Ciągnęło wiele cięszkich dział, piechoty, z Niemców lub z Goralów naszych złożonéy, uzbroionéy w długie rusznice, z winnéy i prędkiéy. Te zbroyne mnostwo częścią w kupie, częścią po sąsiedzkich, rozłożyło się włościach. Przednieyszym ich wodzem, był Stanisław Tarnowski, Kasztelan Czechowski, ten, z Cikowskim Kasztelanem Połonieckim, rozłożywszy się po nadbrzeżnych Wisły smugach, mnogością dział i powie-

waiącemi, Firleia Wdy Królewskiego, Chorągwiami, naywięcéy wszystkich oczy zwracał na ciebie. Sieradzki także Wda Woyciech Łaski, ominąwszy innych, znaczną przywiodł liczbę hayduków. Z Litwy, Chodkiewicz Wda Wileński, i X. Radziwił Marszałek Litt: obozy swoie rozłożyli nad Wieprzem. Pułki Wdy Wileńskiego, w należącéy do Starostwa, wsi Zielony, o poł mili od miasteczka stanęły. Wszystko to było zbroyne, bardziey postać woyny, niż spokoynéy rady noszące. Wielu więc obywateli, w dobréy myśli z małym pocztem przybyłych, patrząc na te groźne i liczne hufce, potrwożyło się, lękaiąc się, by siła zbroyna, na przytłumienie wolnych ich głosów, sprowadzoną nie była.

W dzień w Niebowzięcia Pańskiego, cała Konfederacya Warszawska, zebrała się w szopie, czytano akt zawiązania się iéy. Poczym dwóch Posłów Litewskich, Ostafi Wołowicz Kasztelan Trocki, i Mikołay Krzysztof Radziwiłł, Mar: Nad: Litt: Jmieniem kolegów swoich zapytali, iakimby celem, ten ziazd Stężycki, był nakazany, ieżeli dla obrania Króla, wraz gotowi przystąpić do tego, ieżeli dla innych spraw Rzpltéy nie zezwolą, by gdzieindziéy o nich radzono, iako podług prawa w Warszawie. Odpowiedziano, iż ziazd ten był do wyboru Króla. Gdy głosy zbierano, a Marszałek W. Kor. opuścił Pawła Uchańskiego, ten żywo niechęć, z upokorzenia tego

oświadczył; Kasztelania Bełska, odpowiedział mu Marszałek, dana Waszmości była w Paryżu, prawa zaś nasze oyczyste, mieć chcą by dostoieństwa nie we Francyi, lecz w Polszcze dawane były. Pozwolono mu nakoniec, by siedział w krześle, lecz od wotowania wstrzymał się.

D. 17. Maia, stan rycerski, w osobnéy szopie zebrany, wybrał sobie za Marszałka, Mikołaia Siennickiego, wysłał oraz do Senatu, prosząc, aby natychmiast obcym ludziom, działom, zbroynym szykom hayduków, oddalić się kazał, gdyż wszystko, spokoynie radzić chcącym, było podeyrzanym, i szkodliwym. Odpowiedziano, iż wyznaczeni zostaną Senatorowie, by ich liczbę spisali, i na zaiutrz do Senatu, przynieśli. Co do obcych zaciągów, i dział, nayprzód Kasztelan Czechowski, po nim, Marszałek W. i Łaski Wda Sieradzki, usprawiedliwiaiąc się, z zarzucanych im chęci, burzenia, oświadczyli, że tylko, dla osobistéy przywiedli ie obrony, i że ieżeli drudzy, swe pułki rozpuszczą, i oni też samo uczynią. Niedosyć iest, odezwał się Mikołay Mielecki Wda Podolski pięknemi słowami, przyrzekać, chcemy skutków. Jakoż po skończonéy Sessyi, Wda Krakowski wraz hayduków swoich rozpuścił. Zborowski Mar. W. oświadczył, iż miał 60. Strzelców niemieckich, iedynie atoli, dla utrzymania spokoyności publicznéy, lecz i tych, ieżli rozkazą gotów iest odesłać: odpowiedziano

że tych w obecności [illegible] Króla [illegible] [illegible] mieć dla porządku.

Czynił całey sprawy [illegible] z [illegible] Henrykiem do Paryża wysłany [illegible] z przełożył Królów [illegible] [illegible] w których się Polska po wyiezdzie [illegible] [illegible]. Zapytał potem, czy [illegible] [illegible] [illegible] myśli, chce [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przystoyniey było dla niego, czyli [illegible] [illegible] naród [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nego Króla przysłomu. [illegible] [illegible] pochlebne [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible], że [illegible] [illegible] nayprędzey przybył, że [illegible] [illegible] Polaków, że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dząc [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ków [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ich [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w W[illegible] że W[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] długie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

na oczy nawet Posłów naszych dopuścić nie chciał, przez iednego tylko z dworskich powiedzieć im kazał, aby odnieśli do Polski, to z czym przyiechali do Francyi; taką to wzgardę ściągnęli na Polskę, Warszowicki, i ci co i tu nawet, iedną sprawę z nim dzierżą. Wątpliwości niema, przydał Drohoiewski, iż gdyby, nie podstempy Warszawickiego, Król, albo by wraz złożył, albo do Polski powrócił. Znam ia wielu z naszych, mówił daléy, którzy w rady Warszowickiego wpływali, ale ich niewymienię, wprzód aż zapewnionym będę, że niechybnie ukaranemi zostaną. Gdy Senat nalegał, aby imiona winnych wprzód odkrytemi były. Jeżeli odpowiedział Drohoiewski, nieodbieram zapewnienia o ukaranie wystempnych, na cóż napro żno mam się na niebespieczeństwa narażać.

Kasztelan Biecki, uskarżał się na rozpustę i gwałty, Hayduków: bez względu, na Boga, i ludzi, nic przed łupiestwem, i zaboystwem, łotrów tych świętem nie było, że wstyd, iż hałastra ta uciska wolne zdanie dobrych obywateli: skargi te nieściągnęły baczenia. Tegoż dnia Krzysztoff Rozrażewski, Komornik Króla Henryka przybył z Paryża. Ucieszyli się niezmiernie, pozostali mu ieszcze stronnicy, w mniemaniu, że coś pewnego, o powrócie iego doniesie, lecz zawiedli się w nadzieiach. Czynił sprawę Taranowski, z poselstwa swego do Turek: dano posłuchanie Tureckim, Szwedzkim Posłom, nie mniéy hołdo-

wniczych Xiążąt Pruskiego, i Królewskiego. Zakończył się nakoniec ziazd ten, oświadczaniem iż ieden Arcybiskup przystompić niechciał, do Konfederacyi Warszawskiéy, że iuż sami przed ostatnią elekcyą Deputowani, poprawią przyszłe Pacta Conventa, przydadzą w nich wolności szlacheckie, przygotuią Dekret złożenia Króla, ogłoszenie nowego Króla na trzeci dzień Zielonych Swiątek oznaczą.

Dnia drugiego Swiątek, stan rycerski, zaniechawszy nabożeństwa rano zszedł się do szopy, mniemano bowiem że Senatorowie, niechcąc dłużéy, dla wielkich wydatków, mnogiego trzymać żołnierza, oddalą go, i że naród wolnemi głosy Pana sobie obierze; lecz gdy Senatorowie prawie wszyscy, byli na ucztach, musiano wybor Króla odłożyć.

Nazaiutrz innemi trudniono się sprawami w Senacie; doniesiono, że Star. Sawicki, iuż do tylu innych pułków Rakuskich, ieszcze 1600 guralów Węgierskich sprowadził. Jacobus Pagius Despeceus imieniem Króla Henryka, miał mowę w Senacie, prosząc, by się nieśpieszono z Elekcyą, że Król iuż był wysłał Pymbraka, z znacznemi summami pieniędzy na zapłacenie woyska, lecz że ten w Würtemberskim, przez rozboyników, napadniętym, i złupionym został, lecz tak inne francuskie późnieysze poselstwa, tak i to ze śmiechem było przyętym.

Przywołany Poseł od W. Kniazia Moskiew-

skiego Fiedoror, wszedł z wielkim pocztem Boiarow: Rozumieli wszyscy, iż on przybył, z listami, i ofiarami od Pana swego, zalecaiącego się do berła: lecz przeciwnie, Poseł, ten czytał mowę w któréy za kożdem słowem, powtarzaiąc długi niezmiernie szereg tytułów Pana swoiego, wymieniał także wszystkich Senatorów Polskich, po imieniu, i nazwisku, wielu nawet którzy iuż pomarli, domagał się o odpis, na listy które dawniéy z Moskwy, przez Haraburde od Cara przesłanemi były pod czas pierwszéy Elekcyi, z dodaniem że czyli to co w listach tych było, podobało się lub nie, należało dać odpowiedz. Listy te iednak nie doszły: wielu mniemało, że Woiewoda, i Kasztelan Wileński, całą prawie Litwą rządzący, wielce Moskwie przeciwni, tak wszystkie drogi, i szlaki, strażami swemi, obsaczyli, iż żaden z Moskwy posłaniec do Polski przedrzeć się nie mógł. W czasie Poselstwa tego, to można było uważać, iż takie panowało milczenie, iak nigdy ieszcze lubo ścisk, tak był wielki, iż skupione mnostwo, bardziéy do muru niż do tłumu żyiących podobnem było.

Po skończonym poselstwie, stan Rycerski, silnie zaczoł nalegać o przystąpienie do Elekcyi. Wyznaczono więc, tak z Senatu, iak i stanu Rycerskiego, Deputacyę któraby przepisała porządek zasiadania, zachowania się w czasie Sessyi i t. d. Stan Rycerski powróciwszy do szopy swoiéy oświadczył, iż ieżeli Panowie, dłużéy

będą Elekcyę przeciągać, on bez nich Króla sobie obierze.

Porządek więc obradowania, pieczęciami i podpisami Marszałkow, Senatorów, i Posłów, stwierdzony, ogłoszono, i poprzybiiano po ścianach. Od stronnikow iednak, i dworskich Henryka, nowe przeszody, i zwłoki starano się wzniecić. A nayprzód czytano pismo Arcy Biskupa, w którym radził aby czekać na Króla Henryka, oświadczał, iż nienależał do Konfederacyi Warszawskiéy, że iéy nie podpisał, ani pieczęci przycisnął, uroczyscie zatem protestował, że ieżeli chcą nowego Króla obierać, on radom tym przytomnym być niemoże: zapeleni gniewem, na tę Prymasa zuchwałość, przednieysi z Litwinów, dosyć mamy powagi, i prawa odezwali się, Elekcyę tę sami przyprowadzić do końca, to mówiąc wyszli z Senatu. Po ich odeyściu, stan Rycerski, naglił o Elekcyę lecz że Litwini, rzecz zwlekali, wysłano do nich Marszałka W- i Kasztelana Sando: z perswazyą by z braterskim affektem, doprowadzali dzieło do końca. Ogłaszanie Elekcyi odrodzono, do dnia nastempuiącego.

Nazaiutrz ogłoszono Elekcyę, i miano do nominacyę rozpocząć; w Izbie atoli poselskiéy, za sprawą Cikońskiego, Podkomorzego Krak: pozwolono, że listy, Krzysztofa Graiewskiego, do brata iego Piotra Starosty Wisznickiego pisane z Litwy, czytane były. Pisał Graiewski, że niedawnemi czasy powierzył kupcom Mozkiewskim,

drogie towary, którzy przedali ie za słuszną cenę. Pod pozorem atoli niezapłaconych, cełł jakichś Wielki Kniaż, wzięte za towary pieniądze, zabrać i do skarbu swego odnieść rozkazał. Dowiedziawszy się otem Graiewski, pospiesza do Moskwy, idzie do Cara, i o sprawiedliwość prosi. Car przekonawszy się, iż towary te były szlacheckie, nie zaś kupców, pieniądze powrócić mu kazał. Wziąwszy go potem, do ustronnéy komory; powiedz mi, rzekł z kąd to pochodzi, że Posłów moich tak dawno wysłanych, Polacy zatrzymuią ieszcze, i że nawet na listy moie tylekroć pisane, żadnych od nich nieodbieram odpowiedzi. Niewiem tego przyczyny, odpowiedział Graiewski, po nieiakim zastanowieniu, zatrzymanie to rzekł Car iest mi podeyrzanym, niebespiecznem nawet stać się może, a wy iako Polak, niewystawiony na zatrzymanie, niemogliżbyście się podiąć, listy moie, zawieraiące toż samo, co i dawniéysze przewieść do Polski. Jeżeli odpowiedział Graiewski, listy te, ni czci moiéy, ni dobru Oyczyzny szkodliwemi nie są, nieubliżą wam téy usługi. Na ówczas Car, czytał z pisma iak następuie, nie z chciwości bogactw, których mam dostatkiem, nie z żądzy pomnożenia potęgi, życzę sobie Polskiéy korony, lecz iak chrześcianin, lituiący się nad uiarzmieniem tylu narodów przez pogań, chciałbym połączyć siły moie z Polakami, by tego Turka, tę bestyę, świat cały pożeraiącą pokonać, i zniszczyć, ie-

żeli zatym Polacy chcą, a gotów [illegible] że samym przymierzem, [illegible] ludy swoie, przyłączył do [illegible] przyłączyć do niéy: [illegible] wyznanie greckie, nie [illegible] lekim, bym [illegible] prawdzie wiary [illegible] Zaszłą tyle [illegible] ko użyczą *Salvum Conductum* [illegible] pocztem, iak ten który [illegible] będę do nich, bym z [illegible] o trzymania korony, [illegible] wet [illegible] wieczny pokoy [illegible] zawartym. [illegible] nic, i [illegible] Litwinow, [illegible] nie towarow, [illegible] Starosty Wdy [illegible] (1).

Przyszli wkrótce [illegible] ich [illegible] Woyniecki, [illegible] dłowiecki, [illegible] Maciejowski. [illegible] niem [illegible] obowiązani, [illegible] złamali, że [illegible]

(1) [illegible]

Król ten wzywa wszystkich do pełnienia obowiązków swoich że iak będzie można nayrychley, przyszle pieniędze na woysk zapłatę, że przystoyność wymagała, by się tak nagle z nową niespieszyć Elekcyą. Odezwano się, że ci co tak Henryka kochali, niech się za nim do Francyi udadzą, lecz Polacy niezwykli nigdy obcym Panom podlegać. Przedłużili iednak czas ile mogli stronicy Francuscy, Wda Wileński z Litwą dąsał się, że Konfederacya Warszawska, bez porady Jego zawiązaną była. Biskup Krakowski który iuż przygotował był akt Abdykacyi Henryka, chciał strony pogodzić, zachęcał by Litwini i Polacy zebrali się w iedno mieysce, przystompili co prędzey do nominacyi; wyłączyli od niéy dom Rakuski, nadewszystko by obcego żołnierza, i działa oddalono co prędzéy. Wtem postrzeżono nie iakiego Stanisława Pakczewskiego Sekretarza, iak mniemano Andrzeia Dudycego, człowieka niedobréy sławy, zaczęto wołać na niego, że był szpiegiem Dudycego, tak że ledwie uszedł przed burzą. Tu własnie mieysce powiedzieć. kto był tem Dudyci.

Był on rodem z Węgier, został Biskupem pięciu Kościołów, za Zygmunta Augusta od Cesarza, w poselstwie do Polski wysłany. W tenczas uięty pięknością postaci, zaćnością rodu, Panny, z domu Strusiow, wzgardziwszy stanem duchownym poiął ią za żonę, lecz straciwszy ią wktótce zaslubił powtórnie, siostrzę Zborowskich,

wdowę po Tarnowskim. Z duchownego, więc stawszy się Swieckim, niewracaiąc iuż do Cesarza zagniewanego na siebie, w Polszcze pozostał. Tem sposobem zostawszy Obywatelem Polskim, bawił naówczas w Stężycy. Wyznaczył mu dom obszerny Marszałek. Tam mnóstwo ludzi trzymaiących się strony Rakuskiey, dniami i nocami uczęszczało do niego, przecież niemiał on tytułu Posła, ci przebywali o pięć mil od Stężycy, i ztéy to przyczyny, Palczewski iako ich stronnik, tak niemiło nasiebie zciągnął okrzyki.

Opuszczamy co się daléy działo w Stężycy. Czas ten na słuchaniu zagranicznych posłów, lub skarg prywatnych, na nierząd, i gwałty, na ostatnich wysileniach stronników Francuskich trwonił się.

Zaczeli iuż Rakuszanie torować drogę do tronu Maximilianowi Cesarzowi, lub iednemu z synow iego. (1). Gurka, i inni zamyślali o Wiel-

---

LIST MAXIMILIANA II. CESARZA

DO

XIĘCIA MIKOŁAIA KRYSZTOFA RADZIWIŁŁA MARSZAŁKA

W. X. LITEWSKIEGO.

(1) Wielmożny uprzeymie nam miły. Gdy tak się Bogu podobało, iż Nayść brat nasz Zygmunt August Król Polski, do chwały Bożéy powołanem, został, dusza iego przebywa iuż z Bogiem, gdy Królestwo Polskie, starania swoie względem wyboru, nowego

helmie Rozenbergu, z rodu Ursinów, Posle Cesarskim, lecz ten niechciał się próżno, nato niepodobieństwo narażać. Po długich sporach, na wniosek Kasztelana Międzyrzyckiego, postanowiono, by Prymas, zwołał: Konwokacye na Październik do Warszawy; te zaś prowincyonalne ziazdy w wielkiey i małéy Polszcze, i Litwie poprzedzać miały.

Króla natęża, niemożemy toy chwili opuścić, byśmy się waszéy, i doznanéy całego rodu waszego ku domowi Rakuskiemu, uprzeymości polecić niemieli. Ufamy zatem, iż wy w okolicznościach dzisieyszych, nas samych, i ukochanych synów naszych, tak wspierać, i w wyborze tem, pomagać nam będziecie, iż by z starań waszych spłynęły pożytki, chwała, i powiększenie, tak dla nas, iako też i dla Królestwa Polskiego; wiemy ileście iuż dotąd dla nas uczynili, wiemy iż nadal tęż dla nas okazywać będziecie gorliwość, pewni będąc iż dzieła waszego, nie przyidzie wam nigdy żałować. Z resztą odwołuiemy się do dawnych listów naszych i do tego, co wam oddawca ninieyszego, ustnie opowie. Dan w Widniu, w dzien S. Iakóba R. 1572.

MAXIMILIAN.

MAXIMILIAN II. CESARZ DO TEGOŻ.

Oświecony Xiąże, uprzeymie nam miły. Takie było zawsze Przodków waszych, i was samych, ku samemu domowi Rakuskiemu, szczególne przywiązanie, i miłość, tyla sprawdzone dowodami, iż i w dzisieyszych, okolicznościach Oyczyzny waszey pełni iesteśmy otuchy, iż nam onych nie ubliżycie. Z tych więc powodów

Po ogłoszeniu uchwały téy, polecono Staroście Stężyckiemu; by szopy, w Stężycy, kosztem publicznym w zniesiono, rozebrać i Wisłą do Warszawy spuścić rozkazał.

Już dzień na Seym Konwokacyiny przeznaczony, zbliżył się; dla iesiennych atoli słot, i dróg popsutych mało ziechało się i Senatorów, i Posłów. Wystawiono tęż samą szopę pod którą Król Henryk był obronym, szopy bowiem, Stężyckie dla niezmiernie tego roku małych wód, oschły w półdrogi. Seym Konwokacyiny pod Wolą.

---

w wątpliwym stanie, w którem się Królestwo polskie i W. X. Litt. znayduie, z ufnością myśli wam nasze otwieramy. A to iż gdyby się Bogu, tak podobało by nayukochańszy brat nasz Henryk, Król Francuzki i Polski, na naznaczony dzień niepowrócił, i stany, do wyboru nowego Króla, przystompić miały, abyście wy tego wzięcia, które, tak słusznie, przez znakomite cnoty i zasługi wasze, tak w Senacie, iako i w stanie Rycerskim posiadacie, powagą swoią sprawę naszą, lub syna naszego milego Arcy Xięcia Ernesta forytować raczyli. Przez to i Oyczyznie waszéy, i całemu Chrześciaństwo nayważnieyszą uczynicie przysługę. — Bądźcie tego pewni, że i my, i wspomniony Syn nasz tyle wam dowodów, łaski naszéy i wdzięczności po wszystkie czasy dawać będziemy iż się przekonacie iż umiemy być świadczonych nam usług pamiętnemi. Oddawca listu tego, obszerney z wami, w tem wszystkim mówić będzie. Dan w Widniu, dnia 7 Stycznia R. 1575.

Dnia 8 Listopada. W żałobnych szatach, i smutnych postaciach, pokazali się Posłowie z Rusi, opowiadaiąc, okropne Woiewództw swoich przez Tatarów spustoszenie. Szeroko opowiadali oni, ile niewinnych ludzi, zamożnych Obywateli, napadniętych niespodzianie wyciętych lub wniewolę zabranych zostało, ile bogatych włości spalonych trzód i stad koni zabranych, ile zgwałconych Matron, i dziewic, słowem, że żaden kray na świecie niebył wystawiony, na podobne klęski, ani nigdy my sami nie ucierpieliśmy sroszych « Patrzcie na nas mężowie Polscy mówili patrzcie na mężów nędznych i wyciężonych, pozostała młodzież nasza, wyruszyła na granice, by pomsty szukać, nas starcow wysłała, byśmy wam opłakany stan nasz opowiedzieli. Przez Boga więc nieśmiertelnego zaklinamy was, nieszczęsnym braciom waszym, przybywaycie napomoc. — Głos głębokiego politowania, dał się słyżeć w około: Odpowiedziano, że skoro tylko większa liczba obraduiących zbierze się, natychmiast wszelka pomoc i wsparcie cierpiącym współobywatelom obmyśloną zostaie. Tegoż dnia dano znać, że X. Marszałek W. L. Radziwiłł, niebezpiecznie zachorował, i iuż postradał słuchu.

13. Listopada wyznaczono deputacyę, do obmyślenia posiłkow dla Podola, i Rusi. Gdy szopa dla obięcia wszystkich dostateczną niebyła, i dach iey psuć się zaczoł, Inflantka Anna, pięć dużych namiotow swoich przysłała, które

złączone z sobą, za szopę służyły. Nazaiutrz, dane było posłuchanie Posłom Cesarskim. Ci byli, Marcin Gorstmanus, Biskup Wrocławski, Andrzey Dudyczi, i Maciey Loga, Starosta Swidnicki. Po nich Posłowie Arcy Xiążęcia Ferdynanda, ci wszyscy zalecaiąc swych Panów, i ztąd ich chlubili, że umieiąc ięzyk Czeski, przekonani, że zle gdy panuiący mowy poddanych swych nieumieie, iuż i w Polskim ięzyku, doskonalą się. Przypuszczeni daley Posłowie Szwedzcy, Xiążęcia z Ferrary, Elektorów rzeszy Niemieckiey, nakoniec Stefana Batorego, Xięcia Siedmiogrodzkiego, w prowadzono nakoniec Posła M....., ten wszedłszy nic niepowiedziawszy oddał listy od Cara swego. Po nieiakim milczeniu, rzekł Firley, Mar. W. Kor. ieżeli nic innego procz tych listów, niemacie nam powiedzieć, możecie się oddalić: odezwali się atoli Posłowie, iż przystoyność kazała, by Poseł, czytaniu listów tych był przytomnem. Powrócony więc usiadł, i słuchał, listów tych, więcey było tytułów niż słów, oświadczał atoli Car, iż pokoy z Polską pragnie ściśle zachować, uskarzał się, że Posłowie iego, tak długo przytrzymywanemi byli, i listy iego zostawiane bez odpowiedzi. Posłowie mniemaiąc, iż w listach tych, coś, o żądzy dostompienia korony Polskiey wspomnianym będzie, ciekawi onych słuchali, lecz zawiedzionemi, w nadzieiach swych zostali: tyle tylko wnosić z nich można było, iż Car ro-

żumiał, iż gdyby się tylko o koronę Polską odezwał, łatwo by ią otrzymał.

Wszczęły się w Senacie głośne krzyki, iedni wołali, o co prędszy ratunek prowincyom Ruskim, drudzy, o co rychléysze przystąpienie do Elekcyi. Marszałek Opalinski, tak się do Prymasa odezwał, niech będzie szczęśliwym, i pomyślnym Rzplt: naszéy, to co z urzędu twego Wielki Kapłanie, iuż nakoniec rozpocząc powinieneś, pierwszy Wy Xięże Prymasie, otwórz nam zdanie swoie, względem przyszły Elekcyi. Za tem wezwaniem padł nakolana, i hymn o duchu Ś. spiewać zaczoł, zatem przykładem, wszyscy, i ci nawet, cobyli za namiotami, tenże Hymn nucili, lecz tak niezgodnie, i co do głosów, i Słów, iż gdy iedni kończyli, drudzy dopiero byli w połowie, nie ieden w zamieszaniu tem, przyszłych niezgod, wróżbę znaydował: Poskończonym Hymnie, gdy Arcy Biskup, dawał błogosławieństwo, przerwały ten obrządek, głosy Posłow Ruskich, wołaiących o ratunek przeciw Tatarom. Marszałek uspokoił zamieszanie, wnosząc, by z kożdego Woiewództwa pewna część Jazdy, do obrony wybraną była, i natychmiast na granicę posłaną, lecz by wraz do Elekcyi przystąpić.

Przystąpiono do zbierania głosów, Prymas, i większa część Senatorów, oświadczyła się za domem Rakuskim: ci co byli za Piastem, wyliczali, wszystkie klęski, które Polskę, za Wa-

dwów, Ludwików, na koniec Henryka dotknęły. Lepiey nierównie mówili, mieć Pana, ze krwie, i kości naszych, znać będzie prawa, i zwyczaie nasze, niczemu się niezadziwi, nieobrazi się błaho, on nas zrozumie, i my iego, nie potrzeba nam będzie, między Panem, i ludem, obcych pośrzedników, naywiększey klęski każdego narodu. W stanie Rycerskim, na różne strony dzieliły się zdania. Jan Kochanowski, Sandomierzanin wyborny Poeta Polski, i szczęśliwy naśladowca Lacinskich, lękam się rzekł, by upieraiąc się przy Piaście, nie powiedziano, że gdy Król iden, opuścił Polaków, oni niemogąc iuż nikogo z obcych dostać do berła, między sobą szukać Pana musieli, a nadto rzekł, któryż z Polaków będzie tak dumny, i zarozumiały, by się odważył taką nadzieią napuszać, a ieżeli odezwał się Podkomorzy Chełmski, znaydzie się taki co się wszystkim zaszczytu tego, godnem okaże, cóż wtenczas? Na to Jan Kochanowski, zawszeby mniemał bezpieczniey, obrać, lub młodszego syna Cesarza, lub syna W. Kniazia Moskiewskiego, ci wzięci w młodym wieku, łatwoby się do praw do mowy, do zwyczaiów naszych nagieli. Gdyby kto inny, z tak niepopularnym odezwał się był zdaniem, krzyki niechęci, były bygo stłumiły; lecz wzgląd, na cnotliwe życie, i nauką męża tego, sprawił, że go spokoynie słuchano.

Jan Zamoyski Starosta Belski mówił za Piastem» zarzucaią niektórzy, rzekł przeciw wyborowi rodaka, że równy, równemu, z cięszkością będzie posłusznym, ale przebóg, czymże we wszystkich kraiach byli pierwsi Królowie? Obywatelami drugim równemi, ileż tego przykładów w Imperatorach Rzymskich, ile i późniéy, czymże był przodek, dzisieyszych dumnych Rakuszan, dworzaninem Ottokara Krola Czeskiego, czym pierwszy z dzisieyszych Królów Francuskich, Marszałkiem dworu, Króla swoiego, czym pierwszy, z naywalecznieyszych Królow naszych, skromnym rolnikiem, nie na ród więc ale na męstwo, na cnotę, na naukę zapatrywać się potrzeba. Znaydziemy godnych tronu w Habdankach Srzeniawach, Toporach, Leliwach, Dombronach naszych, i tylu innych. Z radością, Król Ziomek nasz patrzeć będzie, na trofea, zwycięstw naszych, na te Chorągwie, hełmy, pancerze, zawieszone u sklepiań świątyń naszych, bo Naddziady iego przyłożyli się do nich: przywołany do tronu, obcy siąsiad, cóż wnich uyrzy oto, pamiątki klęski i poniżenia Przodków swoich. Nadto iakże będzie w obradach przemawiał do nas, iaką mową na czelę hufców, wzywał ie do walek i zwycięstw. etc: etc:

Orzelski doniosł o oddanych listach do stanów Blandroie, i Barsebica, Posłów Siedmiogrodzkiego Xiążęcia. W Senacie przeważały głosy, za Rakuszanem, w poselskiéy Izbie, wielu od Cara

Moskiewskiego przeszło do Piasta: Gaspar Gorcki Astronom, i sławny lekarz Poznański, wróżył dobrze za Piastem. Deputowani miast Warszawy, i Sandomirza, za temże oświadczyli się. na sessyi téy długo czekano, na Marszałka W. Kor: a gdy nieprzychodził, wylecieli z namiotu swego Posłowie, i pieniąc sie od złości, wpadli do namiotu Senatorów, wołaiąc, by wyszli, i udali się z niemi ku przedmieściowi, gdzie było obszernieysze, do obrad mieysce. Spokoynie Senat burzę tę wytrzymał, a gdy nakoniec, nastało milczenie, Siennicki Marszałek Poselski, piękną mową Piasta zalecał, przeciwnie Referendarz Czarnkowski Rakuszana silnie popierał. Mowa iego częstemi znakami niechęci przerywaną była. Zwłaszcza gdy Łaski powiedział iż 400 haydukow Węgierskich obok obrad publicznych stało w Warszawie. By te długie niepewności, i zwłoki zakończyć, przyszedł od Senatu Biskup Krakowski Krasinski, z oświadczeniem iż rostrzygnąc nayprzód należało; na kogo paść ma wybor, czy na Piasta, czy na obcego, ieżli Piasta, należałoby, pewną liczbę Kandydatów podać, by wiedzieć, którego z nich wybierać. Czas iest byśmy skończyli, przydał Biskup, nie poymuię prawdziwie bespieczeństwa waszego, niebaczni na wszystko podaiecie się zbytkom, i biesiadom, i iak drugie łabędzie, im bliżsi iesteście zgonu tem piękniey spiewacie,

Odezwał sie Kaszt. Trocki Ostafi Wołowicz, imieniem Litwy, niech że iuż stan Rycerski, wymieni, tego Piasta którego tak gorąco życzy, albotéż na naszego przystanie Kandydata. Przyrzekł to stan Rycerski uczynić.

Kiedy w kole Rycerskim, iednomyślność prawie, okazywała się za Piastem, Senat osobno naradzał się, nieraz nawet bywały schadzki u Prymasa, mieszkaiącego na owczas w domu Giżanki, wysłany Kasztelan Sandecki, by zapytał stanu rycerskiego, czyli ten którego wybrać zamyślali, posiadał te wszystkie przymioty, które w tak trudnych czasach, wodz naywyższy posiadać powinien, czyli pod imieniem Piasta rozumiecie prawdziwego rodaka, czyli też, pod tym imieniem obcego iakiego, nie pragniecie oznaczyć. Przez Piasta, odezwał się Szafraniec, nie rozumiemy, nikogo innego, iak męża, zrodzonego w kraiu naszym, obywatela Królestwa tego, takiego, któryby się Rakuszanem brzydził. To zdanie, powtorzyły inne woiewodztwa dodaiąc, wolemy umrzeć, iak Rakuszanina widzieć na tronie. Patrzcie zawołał Marszałek Siennicki, iaka zgoda między nami panuie, donieście Senatowi, że ani podstempy ani żadne zwłoki, nie zachwieią nas w przedsiewzięciu naszym.

Na zaiutrz, wieść się rozeszła, że Arcy Biskup, dnia tego miał Króla mianować; przeciw woli wszystkich, zawołał Choynicki, czem że iest obwołanie Prymasa? czczem tylko głosem. Mar-

szałek Siennicki, przypomniał przyrzeczenie wczoraysze, i iuż do wymienienia osoby, przystompić dziś należy. W tym weszli Posłowie, od Marszałków koronnego i Litt: prosząc imieniem ich, by stan rycerski obmyślił środki, aby to mnóstwo broni, które otwarcie lub skryte pod szatami noszone (dla uniknienia, w czasie roziątrzeń, cięszkich przygod) na bok złożone było... Odezwały się głosy, dosyć iuż nas i Marszałkowie i Senat namęczyli się, choćbyśmy nawet zadosyć żądaniom ich uczynili, nie będzie ztąd większe bespieczeństwo, gdy dla Jchmościów samych, co dzień, broń zwożą, nawet wozami, niech się nas nielękaią, ieźli nosim oręż, tylko dla naszéy obrony.

W tém weszli do koła Biskupi, i wielu Senatorów Litt: i Kor: oświadczaiąc imieniem Pruss, i Litwy, że nigdy niezezwolą na wybor Piasta, iako przeciwny, i godności, i potrzebom Rzpltéy... Głosy ich wraz stłumionemi zostały: odezwał się Tęczyński Wda Bełski, gdy iedni niechcą Piasta, drudzy niecierpią Rakuszan, obierzmy środek, podaymy Cara Moskiewskiego. Podawaniem środków, zawołał Szafraniec, pokazalibyśmy Senatowi i letkość i słabość naszą, widząc że odstempuiemy Piasta, podaiemy innego, i oni podaliby swego. Naylepiéy więc odezwał się Zborowski Wda Krak: wraz Piasta wymienić, wymień go zawołano zewsząd. Kiedy tak chcecie odezwał się Zborowski, podaię Jana Ko-

stka
ndo-
kan-
a do

stkę Wdę Sandomierskiego; iego cnoty iego w Rzptey zasługi, iego bogactwa, godność, mądrość, iego nakoniec rod, sięgaiący aż Piasta starego, wszystko go, godnem berło wskazuie. Dodaię drugiego, Andrzeia, Hrabię Tęczyńskiego Wdę Bełskiego, byście, iednego z nich który się podoba, wybrali: tego młodość, cnoty, znane wszystkim talenta urodzenie, dawnością niepoślednie od wielu Królów, zalecaią go silnie. Obydwa godni tronu, iak Obywatele kraiu, w którym Królowie nie rodzą się, lecz obieraią. Wielu przyłożyło się do zdania tego, gdy przyszło wotować na Wdów Sandomirskiego, i Bełskiego odezwano się, że iak kandydaci wotować niemogli, chcieli więc wyiść, lecz i tego im niepozwolono. W tém wszedł Wawrzyniec Goslicki, stronę Cesarską utrzymuiący. Wolno iest rzekł stanowi rycerskiemu Piasta mianować, lecz pozwoli, że i Senat również prawo maiący, poda także kandydata swego. Wysłał atoli stan rycerski Górkę i innych by donieśli Senatowi, z iaką zgodą stan rycerski, iuż się za Piastem oświadczył. Nieporuszyło to doniesienie Cesarskich, odezwali się że nazaiutrz, dadzą odpowiedź.

Drugi Andrzéy Hrabia Tęczyński W. Bełski.

Zrana d. 4. Grudnia, zbiegli się uzbroieni, tak, iezdni, iak i piechota, na mieysce zwyczayne. Groźny był na około widok: z obydwóch stron, wysłano z przełożeniami, by oręż złożyć, lecz gdy żadna strona, pierwsza go złożyć nie

chciała, obydwie pod bronią zostały. W Senacie Wda Sandomirski, swoim, i Wdy Bełskiego imieniem, wspomniał skromnie o nominacyi wczorayszéy, tak iednak, że obydwa ofiarowaney godności, ni życzyć, ni odmawiać zdawali się, dodał tylko, że gdy przeciwna strona, zdaie się tylko, niezgody, i nieszczęścia zmierzać, by była wysłaną do niéy Deputacya, którąby, o zgodnych środkach, ułożyć się z niemi mogła. Tu Opaliński Mar: W. Kor. obracaiąc się do Sadom: i Bełskiego Woiewodów.

Lubo rzekł, od stanu rycerskiego « iesteście « Waszmoście za kandydatów podani, czuiecie « się na siłach, by wydołać, trudnościom, i nie- « bespieczeństwom, pod któremi się Rzplta ugi- « na. Widzicie kray zewsząd otoczony od nie- « przyiacioł. Niepewny pokóy z Portą, Tatarzy, « ustawicznie naiazdami, kray nasz pustoszą, w « Inflanciech, nie tylko Szwed, ale i M.... na- « wet godzi na zamki nasze. Niemcy, obraże- « ni tą Elekcyą nieprzyiaciołmi naszemi staną « się, tak dalece, że nic iak woyny, i burze, « widziemy nad nami wiszące. Nadto domowe « niezgody, wzgardę Maiestatu Królewskiego, « to iest co widzicie przed sobą: głęboko więc « zastanowicie się na tem, i zdanie wasze, w obli- « czu Rzpty otworzcie».

Na to Jan Kostka Wda Sandomirski« ieżeli « mię zapytuiesz imieniem wszystkich, odpo- « wiem, ieżeli prywatnie, do odpowiedzi, obo-

« wiązanym nie iestem, chyba, gdybyś mię po « przyiacielsku a to zapytał. Gdy Senat powstał « na znak zezwolenia « niesądzę ia, rzekł Ko- « stka, by barki moie zdołały, znosić ciężar po- « dobny, rozsądkowi to iednak stanów zostawiam.» Posłano natychmiast po Senatorów, którzy z Szlachtą trzymali, i zataiwszy ostatnie słowa Kostki, powiedziano im, iż dway kandydaci, oświadczyli, iż nieczuią się do trzymania berła zdolnemi, proszą więc, by się do strony Rakuskiéy przyłączyli, lecz gdy zamilkli, o imieniu, prosili Senatorowie, aby Posłowie przy nich będący nieodchodzili, obawiaiąc się, by podstempnie nieogłoszono Króla, dodano Kostce i Tęczyńskiemu, Szafrańca, Andrzeia Firleia, Krasińskiego Biskupa Krak: i Szydłowieckiego, by ci nad porządkiem Elekcyi czuwali: Odłożono sessyę na dzień poniedziałkowy.

Ze wschodem słońca, stan rycerski, Senat cały, z nadwornemi żołnierzami, z iazdą, piechotą, wszyscy srogo uzbroieni, nie tylko mieysce Elekcyi, między okopami, lecz wszystkie pobliższe pola, zalegli. Zbliżył się do nich Marszałek W. Kor: upominał, by broń złożyli, mówiąc, że te groźne szyki, mogły być pociechą obcym, lecz swoim, naywiększym grożą nieszczęściem » waszych to stronników, wstrzymuy od tego, zawołał Zborowski Wda Krak: wy to na zdziałanie tych klęsk, nie tylko, tłumy barbarzyńskich Hayduków lecz ogromne działa, rze-

mieślników, całą prawie ludność Warszawską, dla uciśnienia wolnych głosów w pole wywiedli. My, by się przed takiemi zamachami, zasłonić nie obcych barbarzyńców, lecz braci tylko i współziomków naszych przywiedliśmy. Odiechał Marszałek i w chwile powrócił, oświadczaiąc, iż Rakuszanie złożą broń, gdy inni złożą. Toż samo i my mówiemy, odpowiedziało rycerstwo: gdy Marszałek odiechał, Szafraniec ręce wznosząc do Nieba, przez Boga nieśmiertelnego rzekł, gdy żadna strona ustompić niechce, niech kto wybrany z was, kogo kolwiek bydź Królem mianuie. Arcy-Biskup się w obecności Posłów odezwał, że wśród tylu zbroynych tłumów, wśród takiego szczęku broni, nieodważał się Króla mianować, że zatym uda się do wygodnieyszego i bezpiecznieyszego mieysca. Przerażony tem, stan rycerski, wysłał z doniesieniem, że niedozwoli, by ogłoszenie, w innym, iak w zwyczaynym mieyscu odbyć się miało. Lecz iuż Arcy Biskup, cicho wyniosłszy się z swoiemi z okopów, winne mieysce, do Miasta, na przeciw staien Królewskich na nowym mieście, w domu Russockiego Kasztelana Nakielskiego, z przednieyszemi swoiemi zasiadł. Dziedziniec cały napełniony był strzelbą, i działami. Wtenczas Litwini powstawszy wołali na Arcy Biskupa, by Króla mianował. Wda Sandomierski i Marszałek W. K. silnemi uwagami, odwracali od tego Arcy Biskupa, wystawuiąc mu okropne ztąd skutki. Mi-

kołay Milecki Woiewoda Podolski, zawołał ieżeli się Rakuszanina boicie, opiszcie go tak ściśle, by wam nigdy szkodzić nie mógł. Na to Siennicki Marszałek Poselski, odezwał się, kożdy z nas wprzod życie położy, niż na Cesarza Niemieckiego zezwoli, na to Wda Podolski, Boga wszechmocnego wzywam za świadka, iż żadną nadzieię, żadnym datkiem wiedzionym nie iestem, lecz z przekonania mówię, iż nicht dogodnieyszym Królestwu naszemu być nie może, iak Cesarz. Powstały stron obydwóch spory, Posłowie przytomni, sami widząc, iż do końca nieprzychodzi odeszli, lecz ledwie powrócili do siebie, gdy samem wieczorem dowiedzieli się, że Arcy Biskup, korzystaiąc z uciszenia między swemi, Cesarza Maximiliana II. Królem Polskim ogłosił. Lecz i wtenczas, odezwały się głosy przeciwne; nie było nikogo, któryby obwołanie to aprobował, wszyscy i owszem lękali się zemsty Koła rycerskiego. Jeden Prymas, zbrodni téy sprawca, wszedłszy do kościoła, z Biskupem Płockim, Piotrem Myszkowskim, intonował Te Deum, lecz głosem, w którym naywiększe pomięszanie i boiaźń widzieć było. Obsłupieli na zuchwałość tę Posłowie iak gdyby, na wieczną wskazani niewolą, niektórzy iuż chcieli odieżdzać, lecz wstrzymał ich Stanisław Górka, i serca dodał.

rcybiskup głasza nauroniu Ma- miliana II. esarza Kró- m Polskim

Po zbrodni, tak popełnionéy, nieśmieli iuż Cesarscy udać się w pole Elekcyi, lecz poszli na

zamek, i bramy obstawili piechotą. Stan Rycerski, udał się w mieysce zwyczayne, i wysłał do obydwóch Marszałków, Kasztelana Małagoskiego: ten doniosł, iż Opaliński ogłoszenia wczorayszego nieaprobuie, wpośród Senatu atoli, starać się będzie, by rzecz przyszła do zgody. Zborowski Mar: Nadw: odpowiedział, iż nic niewie o obraniu wczorayszym, czuie iednak krzywdę stanu rycerskiego, przybędzie do niego, i nietylko słowy, lecz czynami wspierać go będzie. Wysłano na wzwiady do zamku, nieznaleziono tam Wdę Podolskiego, dowiedziano się że gdy dnia wczorayszego Arcy Biskup Maximiliana, ogłaszał, ieden z Posłów Marcin Twaroski, wymierzywszy, strzelbę do niego, powściągniy zawołał niegodny starcze głos twóy, czy uważasz, ile zbrodniczym czynem twoim gotuiesz nieszczęść Oyczyznie! Wysłano, do Posłów Cesarskich, by w publicznych sprawach, nic nie poczynali z przeciwnikami ich, pamiętaiąc, że licznieysza nierownie strona, przeciwną była, wczorayszemu nieprawnemu, postempowaniu.

Roziątrzona szlachta, byłaby się do gwałtownych, posunęła ostateczności; gdyby głosy, roztropnych obywateli sprawiedliwych niehamowały gniewów. Między temi Wda Sandomirski Kostka, radził by przystompić do wyboru, lecz postempować z krwią zimną, ia rzekł na którego rzuciliście oczy, nie tylko, tak rozdwoionego iak iest nasze lecz spokoynego nawet Królestwa po-

diąćbym się nie mogł. Wda Bełski odezwał się, w tak trudnem położeniu z takiemi przeciwnikami, iakich liczemy, niewiem czyby sam Salomon, wiedział iak począć. Pierwszy Stanisław Przyiemski, radził obrać Stefana Batorego, Jan Zamoyski, wyznaczał Jnfantkę Annę, z warunkiem iednak, by dway iuż wspomnieni kandydaci, Kostka i Tęczyński, za opiekunów byli iey przydani, i by Jnfantka zaraz przysięgła iż nigdy ręki swéy nie da Rakuskiemu Xiążęciu. Tu Woiewodztwa dzielić się w zdaniach zaczęły, iedni ieszcze trzymali za Piastem drudzy za Jnfantką, ci za Batorem Wdem Siedmiogrodzkim, owi za Carem Moskiewskim. Stanisław Gorka Kasztelan Międzyrzycki, tym obyczaiem zgadzał się na Jnfantkę, by ta rękę swą Stefanowi Batoremu dała. Wysłane więc do Jnfantki Poselstwo oświadczyło, iż Rzplta w tak cięszkich znayduie się trudnościach, iż ona tylko iedna, mogła ią od zguby zachować, a to nieodmawiaiąc ręki, Xiążęciu Siedmiogrodzkiemu. Wiecie Waszmość, odpowiedziała Jnfantka, że ś. p. Król Jmci brat móy, wyznaczył mi testamentem Senatorów opiekunów, nic bez ich rady czynić mi niewolno, chcieycie więc do dnia iutrzeyszego poczekać na odpowiedź maią. Tegoż dnia gdy Arcy Biskup, z zamku, na końcu wracał do miasta ktoś, będący w ciźbie, z rusznicy strzelił do niego, tak iż kula tuż przeleciała około głowy. Nieznaleziono złoczyńcy, ani go też bardzo szukano.

D. 19 Stycznia. [illegible] stan rycerski [illegible] scy do zamku, [illegible] nad nim Secygniowskiemu [illegible] po dziedzińcu [illegible] matrona, będąca przy Infantce, [illegible] okno, zawołała do niego, [illegible] cerze, że pod [illegible] stwa szukacie, [illegible] krew współbraci, [illegible] się przelewać. Secygniowski [illegible] spoyrzał na niewiastę, [illegible] nie śmiał. Wysłano [illegible] skiego, Małogoskiego, do Infantki, z przypomnieniem iéy [illegible] Cesarskich, [illegible] poiednania wszystkiego, a to przez [illegible] rego, i poślubienie mu Infantki [illegible]. [illegible] wiedzieli iż X. Radziwiłł Wda Wileński [illegible] czył im, imieniem [illegible] mu bardzo, że stan rycerski chce [illegible] rąk władzę, którą przez [illegible] Króla [illegible] ną sobie mieli, nad Infantką, że [illegible] należało obierać iéy męża. [illegible] Marszałek Poselski, [illegible] długim oczekiwaniem, [illegible] do mianowania Króla, by [illegible] bywał zaradzać dolegliwościom [illegible] na to zdanie wszyscy przystali, [illegible] kroć zapytał, czyli chcą mieć za Króla [illegible]

Batorego Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, gdy radośnemi odgłosy, wszyscy zezwolili na to. Zawołał Siennicki, ogłaszam wam Stefana Batorego, Królem Polskim, W. Xięciem Litt: Ruskim, Pruskim etc. pod warunkiem, że się złączy małżeństwem z Jnfantką Anną. Na umocowanie zaś téy sprawy, naznacza się ziazd powszechny w Andrzeiowie na dzień S. Priski, na który wszyscy ziechać się raczą. Postanowiono wysłać do Cesarza, wzywaiąc go, by iak Pan mądry, i chrześciański, niepolegał, na nieprawnem obraniu, i pokoiu sąsiadów niemieszał. Wysłano także poselstwo, po iednem pośle, z każdego Woiewodztwa, do legatów Xięcia Siedmiogrodzkiego, z zapytaniem, czyli zakłopocone Królestwo, chce przyiąć pod rządy swe, zaślubić Jnfantkę i podane Henrykowi warunki zaprzysiądz? Pod wieczor przybył Kasztelan Żarnowski, i doniosł, że w przytomności iego, Woiewoda Wileński, te słowa Jnfantce powiedział. Niepoydziesz W. K. M. za nikogo innego za mąż iak, za Arcy Xiążęcia Ernesta, zwłaszcza że iuż Cesarz Maximilian oyciec iego iest Królem naszym, Jnfantka na to» i mnie, i Rzpltą całą woli Naywyższego oddaię.

Wyznaczeni Posłowie do Batorego, byli następuiący, Jerzy Mniszech, Krayczy Kr. Sandecki, i Sokalski Starosta, Albert Starszechowski, Podkomorzy Lwowski, Mikołay Jazłowiecki Sta: Lubuczewski, Jan Ostrorog, Marcin Lwowski,

Jan Płaza, Jerzy [illegible], [illegible] Stanisław Łaski, [illegible] [illegible] iowski, i Garwazy. [illegible] Krakowski, i oświadczywszy w [illegible] prawney nominacyi Maximiliana w [illegible] należał, wyjechał z Warszawy. [illegible] tę utrzymać, i [illegible] naprzeciw [illegible] pierwszych [illegible] dzach; Szafraniec, i [illegible] nayśpieszniey wszelkim [illegible] stwom, oświadczyli, iż wszystkie [illegible] wią [illegible] dzy.

Wysłali, i Cesarscy Posłów swoich [illegible] Maximiliana, wprzód [illegible] obwołał Królem Maximiliana w zamku. Zborowski zaś Marszałek Nadworny [illegible] miasta obwołał Stefana.

DALSZE CZYNY

PO SKOŃCZONYM SEYMIE WARSZAWSKIM

Obydwie strony, wygotowały [illegible] przez Posłów swoich. [illegible] rowscy [illegible] Starostę Krakowskiego [illegible] mek i Jasiginia Królewskie [illegible] ści, obwieszczono [illegible] od Maximiliana [illegible] wniosek Zborowskiego, [illegible]

zbroyny Stanisława Gorkę: na poprzedzaiących ziazd ten, prowincyonalnych ziazdach, iako to we Srodzie, i Proszowicach, potwierdzono obranie Stefana.

Tem czasem Prymas Uchański, niebaczny, na tę powszechną prawie wolę narodu, wysyła do Siedmiogrodu X. Jakuba Woronieckiego, Przełożonego Łęczyckiego, by Batoremu przełożył, iż obranie iego, było nieprawnym, gdyż nie przez zwykłych potemu Dygnitarzy, że upieranie się iego, byłoby nayniebespiecznieyszym: Cesarz bowiem, iako właściwie obrany, powstawszy z iedney strony, niechętni Turcy z drugiey, nie tylko Polskę ale i Xięstwo iego Siedmiogrodzkie, o cięszkie przyprawić by mogli klęski. W temże samym czasie i Cesarz posłał od siebie do Xięcia Siedmiogrodzkiego Krzysztofa *Taufenbach* wprzód ieszcze nim tam Posłowie Polscy przybyli, z doniesieniem o swoim wyborze, z nadzieią oraz iż Xże Siedmiogrodzki, nie będzie się temu przeciwił: odpowiedział Xiąże, że i on ma także doniesienia swoie o tem co na Elekcyi działosię, że Cesarz miał tylko za sobą kilku Biskupów i Senatorów, że sam Prymas, uciekaiący karetą, ledwie przed zawzięłością na siebie, uwiosł swę życię. Naród zaś cały za nim skłonił się że ieźli Cesarz może ieszcze, uiąć wszystkich na stronę swoią, on gotów odstompić, lecz dziś, gdy Polacy ciśnieni tylą trudnościami, w nim ufność położyli,

iego obrali, by tylu złemu zaradzić, nie może, bez uchybienia tego co sobie winien, słowem ich zawodzić.

Już też przyszedł dzień na zjazd Jendrzejowski wybrany. Zebrało się mnóstwo niezmierne, tak że nie tylko Opactwo Stan: Kołobrzeskiego, ale miasteczko, wsie i pola, ludem zajęte były, na pięć mil w około: postanowiono by wszelką broń, z zgromadzenia oddalić. Hieronim Siemowski, Marszałkiem obrany. Czytano listy Cesarskie, zachęcaiące do przystąpienia do iego Elekcyi, przyrzekaiące łaski, i wielkie swobody. W tenże samem czasie, przybył Hieronim Filipowski, młody szlachcic Polski, ten z niezmiernym pośpiechem z Warszawy do Siedmiogrodu pomogłszy, pierwszy Xciu Siedmiogrodzkiemu, z obraniu iego wieść przyniósł i z równymże także pospiechem, przez wierzchołki karpat, i niebespieczne przedarłszy się ścieszki, do Jendrzejowca pospieszył, i listy oddał od obranego Króla. W listach tych, skromny Batory, nie brał ieszcze tytułu Króla Polskiego.

« Jm mniéy mówił Stefan spodziewaliśmy się
« zaszczytu który nas spotkał, tem większą
« wdzięczność, czuiemy dla was Prześwietne sta-
« ny, za ten dowód szacunku któryście mi, za
« natchnieniem Boga samego, w obraniu mię
« Królem waszym okazali. Bądźcie pewni, iż
« wszystkie siły, fortunę zdrowie, i życie moie
« na to poświęcę, by to świetne Królestwo wa-

« szę z chwałą i zgodnie z prawami sprawować.
« Nie taię wam że miałem iuż poselstwo i od
« Cesarza Jmci, i od X. Arcy-Biskupa. Chętnie
« ia prawa mego J. C. M. ustompię ieżeli wy
« się zgodzici, obronę Królestwa waszego Jemu
« powierzyć: tem czasem w uspokoieniu Króle-
« lestwa tego, zdrowie upatruiąc chrześciaństwa
« całego, iużeśmy pisali do Porty, do Wdy Wo-
« łoskiego, i do Hana Tatarów, by szanowali
« granic Królestwa waszego. Skoro tylko Po-
« słowie wasi przybędą, nieomieszkamy wpośród
« was stanąć» etc.

Naradzano, się o koronacyi, o poprawie praw, o weselu Królewskim, o wysłaniu Posłów, maiących Króla, na granicach powitać. Przybyło wkrótce wspaniałe od Cesarza poselstwo; Wilhelm Rosemberg, Maciey Loga, tym dodany Fabian Senechus, sławny w sztuce woienney niemniey podobno, iak poseł, niż iak przeglądacz woiennych naszych przygotowań wysłany. Staneli oni, w zamku Sobkowskim, nad rzeką Nidą. Rozemberg, wiekiem, urodzeniem, i bogactwy, zarowno sławny, opowiadał odwiedzaiącym go Polakom, że Cesarz z zgrozą odebrał wiadomość, iakiemi sposobami, sprzyiaiąca mu strona obrała go Królém, że naygorszą mu przysługę uczynili, ci, co tak gwałtownie, tak porywczo do obrania tego wzieli się, że go niepotrzebnie na wielkie wydatki, a nawet na wstyd u postronnych wydali. Takie były, poprzedza-

pryników [illegible]
niach, [illegible]
nicami, [illegible]
ciudzie[illegible]
[illegible]
stu [illegible]
rytam[illegible]
Na [illegible]
toczący [illegible]
Przy[illegible]
dziwi[illegible]
nosci [illegible]

Marszałek [illegible]
Batorego, [illegible]
potwierdzały [illegible]
go słyszano [illegible]
Posłów [illegible]
ciwney, [illegible]
iak [illegible]

Przyszli wyznaczeni z koła deputaci, i między innemi punktami czytali i ten, który, Górkę i Podkomorzego Kor. Cikowskiego za wodzów woyny, wyznaczał. Tu Górka, prosił, aby go urzędem tem nieobciążano; młodością, i małem w sztuce woienney doświadczeniem wymawiaiąc się, przeciwnie Cikowski podeszłe lata, i zdrowie stargane przywodząc, dowodził z dzieiów Oyczystych, iż nigdy niebywało dwóch razem Wodzów, i że Król Zygmunt August, iemu iednemu woyska swe powierzał, że gdyby dziś dodawano mu kolegę, nieprzyiaciele iego, roznieśliby, iż iednemu z nich nie dowierzaią. Niechay mówił daléy, Górka urodzeniem, bogactwy, możnością, nauką sztuki woienney znakomity, sam ieden szykom przywodzi. Górka przeciwnie nastawał, by samemu Cikowskiemu rządy woyska oddane były. Tak gdy się spierali, powstał cały stan Rycerski, i zdiąwszy czapki, prosili, by żaden wymawiać się niechciał, by obydwa przywodzili zgodnie. Na próżno ieszcze wymawiać się chcieli: powszechne prozby przytłumiły ich głosy.

Gdy dzień posłuchania Posłów Cesarskich zaiaśniał, stanęło całe woysko, do 20,000 wynoszące pod bronią. Naylicznieysze, i nayświetnieysze półki były Stanisława Górki, wszystkie, własnem iego kosztem, utrzymywane. Zborowski Marszałek, dobrze uzbroione i gęste przyprowadził hufce, wielu innych, niepoślednie nad-

worne przyprowadziło roty. Stary Cikowski, iako Wódz biegły i doświadczony, w mgnieniu oku, w pięknem woysko całe ustanowił szyku, tak iż licznieyszym iczsze niż było, na polach i wzgórkach, kędy Posłowie Cesarscy przeieżdżać mieli, okazywało się. Zbliżaiący się Posłowie, przyięci byli z godnością, i uszanowaniem, i na pierwsze zaprowadzeni mieysca: powstali wszyscy, i zdieli kołpaki. Gęste półki stały, w około. W tak niezmiernych tłumach, i zbroynych, i radzących, dziwili się wszyscy, iak głębokie wszędy panowało milczenie.

Rozemberg, w czeskim ięzyku, tak w treści mówił. Jego Swięta Cesarska M. Pan moy naymiłościwszy, Wam Jaśnie Wielmożni, wspaniali, dostoyni, Biskupi, Senatorowie, dzielni Rycerze, przez nas Posłow swoich, wszelkiego szczęścia, zgody, i powodzenia życzy, gotowe chęci, i uprzeymość wam swoią zaleca. Zawsze to było w umyśle, J. C. M. wszystkie starania swoie, ku zachowaniu powszechnego w Europie pokoiu, i utwierdzenia wiary S. Katolickiéy obracać, i tym to końcem wysłał swych Posłów, na Konwokacye Warszawską. podobało się Bogu serca wasze skłonić ku osobie J. C. M. wybranem był za Króla waszego; wielu iednak z was, sprzeciwia się wyborowi temu. Ufa atoli J. C. M. iż ieżeli zastanowić się zechcecie, ieżeli wszelkie przesądy, odłożycie nastronę, uznacie zape-

« wnè, iż w nayczystszych zamiarach, J. C. M.
« o to świetną koronę starał się: że daleką
« od niego była żądza panowania, nad ie-
« dnem więcéy narodem, że i owszem znał,
« iakie w tem Królestwie, czekały go trudno-
« ści, niebezpieczeństwa, iak ogromne wydatki,
« lecz dobrem, i pożytkiem całéy Rzplty iedynie
« zaięty, chciał na obronę iey, siły swoie, siły
« Państwa swoiego i Króla Hiszpańskiego z wa-
« szemi połączyć, id od wszelkich barbarzyń-
« skich naiazdów, skrzydłami opieki swoiey, gra-
« nice wasze i swoie zasłonić. Nie inna była
« myśl, gdy J. K. M. syna swego Ernesta do
« berła Polskiego zalecał, któż bowiem większą
« ozdobę, kto silnieysze wsparcie Rzplty wa-
« szey przynieść może. Niech ustaną wszelkie
« o zmnieyszenie swobod boiaźnie, w niczym one
« od J. K. M. niedoznaią uszczerbku. Nie tyl-
« ko bowiem J. C. M. zaręcza wam, wolne
« Królow obrania, lecz nadto naydroższe dobro,
« całości, i bezpieczeństwe osob, i maiątków
« waszych, przywileiów, nietylko niezmnieysze-
« nie, lecz i owszem roszerzy iuż to wła-
« snemi siłami, iuż potęgą powinowatych, i
« sprzymierzonych swoich. Cesarz JM: ieden
« iest w stanie, obronić was, odotaczaiących
« was nieprzyiacioł. Car Moskiewski, wszel-
« kiemi uległości sposobami staraiący się
« o przyiaźń iego, nieośmieli się targnąć na
« was. Nieporwe się i Turczyn, widząc nas

« zgodnych, i połączonych. Ufa zatem J. C. M.
« iż gdy te wszystkie powody, uważnie w u-
« mysłach waszych, rozebrać zechcecie, nie-
« czycie dłużey od woli współ braci waszych
« odbiegać, i owszem przez miłość Oyczyzny
« waszéy, przez żądzę zachowania w Chrześcia-
« stwie pokoiu, przez względy, na pożytki, i
« ozdoby Krolestwa tego, dłużéy obrania J. C.
« M. przeciwić się niebędziecie.

Po skończoney mowie, Posłowie z równąż odprowadzeni uroczystością: bicie z dział, ognie ręczney strzelby, huk kotłów, dźwięk trąb, wstrząsały powietrza.

Nazaiutrz po odeyściu Posłów, oznaymił Ziazdowi Zborowski, Wda Krakowski, iż mu Rozenberg, powiedział, że *Diuczi*, naywięcey uwiodł Cesarza, opisuiąc mu stronę Batorego, iak nieliczną i słabą, i żeby on przed tygodniem, wiedział był, iak poważne rady, iak liczne i piękne woysko, strona ta miała, byłby z drogi wrócił do Cesarza. Dodał reszcze Woiewoda, że mu doniesionym było, że Grodek zamek Tarnowskiego Kasteiana Czechowskiego, zaięty był w mury Krakowa, i utwierdzony, i że nieiaki Milanowski, Czechow, i Mosarow, do miasta sprowadził. Odezwał się Szafraniec, by Krakow, na tyle wystawiony niebespieczeństw, o mil tylko 9 od Jędrzeiowa leżący, od wszelkiego złego przypadku, był iak nayrychley za-

bespieczony. Toż samo poparł Zamoyski. Polecono Woiewodzie by na to dał baczność.

Czytaną była odpowiedz Posłom Cesarskim, w następuiącey treści. »

« Swietne J. C. M. do stanów Korony Pol-
« skiey poselstwo tyle przyiaźnych uczuć, za-
« powiadaiące Polakom, przyiętem było z nay-
« żywszą wdzięcznością. Na wzaiem. życzą stany
« J. C. M. wszelkich powodzeń i pomyślno-
« ści. Uznaiemy z uszanowaniem godne nie-
« śmiertelney sławy, przymioty duszy Monarchą
« tego, iego wspaniałość, łaskawość, i tę pie-
« czołowitość którą o dobro Chrześciaństwa mieć
« nieprzystaie: wdzięczni iesteśmy, za iego ku
« nam przychylność, za iego wzywanie nas do
« zgody. Szczerze nam ubolewać przychodzi nad
« tem rożnieniem, które nastompiło, na Seymie
« Wraszawskim: lecz w tak mnogiey liczbie ludzi,
« wolnych, trudno by prędko zgodę można by-
« ło otrzymać, byłaby atoli zgoda ta nastom-
« piła, gdyby Nayprzewielebnieyszy w Bogu
« JW. Xiądz Arcypiskup, Prymas Królestwa
« gwałtownością, i niewczesnem pospiechem
« swoim umysłów nieoburzył na siebie. To sta-
« ło się przyczyną, iż zgodą, iaka w tak wiel-
« kim mnostwie, rzadko się zdarza, koronę ofiaro-
« waliśmy Jnfantce Annie, potomkowi tylu swie-
« tnych Królow naszych, i za małżonka iey przyzna-
« czyliśmy Stefana, Xiążęcia Siedmiogrodzkiego.
« Nanieszczęcie zle J. C. M. o sprawach Warszaw-

« skich był uwiadomionym. Powtarzamy dzięki « nasze J. C. M. za Oycowskie rady które nam « raczy dawać, prosząc go by był pewnym, iż « w nas obowiązanych, przychylnych sąsiadow, i « dzielnych znaydzie Chrześciaństwa obrońców. »

Przed samem rozwiązaniem się ziazdu, wyznaczono dzień 4 Marca. na koronacyę, pod warunkiem iednak, iż wprzód się szlub z Inflantką odprawi, i Pacta conventa zaprzysiężonemi będą: wyznaczono Posłow do oddania Dyploma, i sprowadzenia Królewney, zalecano Posłom i Xiążętom hołdowniczym, na dzień ten stawić się w Krakowie Górka z pułki swemi, i wielu innych iuż się do stolicy zebrało.

Ostrzegł ich Szafraniec, iż są powody, aby większą baczność mieć na zamek Królewski Broniewski dodał, iż gdy z Dudyczym rozmawiał, ten mu wyraził iż się ieszcze za Posła Cesarskiego uznaie, i dla tego bawić tu zamysla. — Jeżeli rzekł mu Broniewski, skończyłes poselstwo twoie, wyiechać powinienieś, ieżli zaś masz coieszcze do traktowania, to mów, co prędzéy. Nieoddalę się rzekł Dyduczy chyba za rozkazem Pana mego. — Gwałcisz atoli urząd Posła, gdy rozpisuiesz listy, po ulicach Krakowskich czytane, któremi łudzisz ludzi do zaciągow Cesarskich.... Cesarz odpowiedział Dyduczy, prawnie obranym iest Królem Polskim, listy więc te, są iak od panuiącego do podanych swoich, nic pokryiomo wszystko czynię poblicznie, wyznaczonego so-

bie dnia do wyiadu nieprzyimę: maiąc żonę dzieci, i znaczne sprzęty, tygodnia mi czasu potrzeba. Zborowski niepomny że Dyduczy był Szwagrem iego, musi on zaraz wyiechać zawołał. Jakoż sam Dyduczy we trzy dni, żona zaś iego w dni sześć, pod zasłoną żołnierską do granio odprowadzonemi byli.

Gdy się to w Polszcze dzieie, Posłowie nasi do Siedmiogrodzkiéy ziemi wysłani, zebrali się w Drohobyczu, zkąd przebywszy wierzchołk. Karpatow, przez część Węgier pod panowaniem Cesarskim będącą, szczęśliwie do Siedmiogrodu przybyli. Oprócz przykrych i przepaścistych dróg, niemało mieli trudności, w uniknieniu wszędzie sobie zastawionych zasadzeń; Cesarscy bowiem dla uczynienia sobie u Pana swego zasługi, starali się ich złapać, lub przynaymiey zatrzymać. Nim przybyli do Megesi, gdzie na nich iuż oczekiwał Batory, spodkali wysłanych od niego na powitanie siebie. Poczet ten swietny i okazały, odprowadził ich do przeznaczonych mieszkań. W krótce przybył do nich Jerzy Bamphorius, Hetman Xiążęcy, który imieniem Pana swego oświadczył, iż, aczkolwiek Xiąże, niecierpliwym był widzenia posłow, przeciesz przez wzgląd na utrudzenie, pragnie by odpoczeli, i za trzy dni przyiąc ich życzy. Gdy dzień ten nadszedł, przybyli znacznieysi Panowie dworu, i z wielką pompa zaprowadzili Posłow do

Xiążęcego pałacu. Tam przy licznem zgromadzeniu Jan Ostrorog oddawszy listy w te odezwał się słowa.

« Niebez widoczney Opatrzności Boskiey, sta-
« ło się to, że po dwóch krotnych, w krótkim lat
« przeciągu Bezkrólewiach Rzpl: po tak długim
« rozdzieleniem umysłów, po tak niespodziewanym
« Króla Henryka odieździe, mimo porywczego
« i arbitralnego Arcy Biskupa obwołania, naród
« nasz cały, iak gdyby iednem tchnący duchem
« wśród tylu ubiegaiących się Xiążąt, W. X. M. za
« Pana swoiego obrał, przeznaczył mu w mał-
« żeństwo, ostatnią pozostałą dziewicę z szczepu
« tych Królow, którzy nie tylko Polszcze, lecz
« Węgrom lecz Czechom tak swietnie rozka-
« zywali, dziwicę która wstydem, cnotą rząd-
« kiemi umyłu darami, przypomina nam wiel-
« kich swych przodków. Lubośmy wiedzieli że
« W. X. M. obfituiesz w bogactwa, i inne do-
« brodzieystwa fortuny, nie było nam i to tay-
« nym, że męztwu twoim, cnotą, wielkością
« umysłu, przechodnisz ie wszystkie. Niech
« W. X. M. niezastanawia, porywcze rady nie-
« których, masz W. X. M. za sobą to, co iest
« całą potęgą Rzpltt. naszéy, masz całą szlach-
« tę. Będziesz więc W. X. M. miał Królelstwo, zna-
« rodem Węgierskim, dawnemi związkami przy-
« iaźni złączone, będziesz miał rozległe na wsze
« strony prowincye, liczną szlachtę, bitne szyki,
« otwieraiące W. X. M. obszerne pole, do na-

« bycia nieśmiertelney sławy. Niewątpiemy więc « iż W. X. M. dawne nasze prawa, i wolności, « niemniéy i podane sobie Pacta Conwenta, po- « twierdzić i zaprzysiądz raczysz. Prosiemy W. « X. M. byś się do ludu swego pośpieszał dla « wykonania tego wszystkiego, co przepisują sta- « rożytne Przodków naszych ustawy.

Xiąże odebrawszy Pacta Conventa, prosił by mu ie na czas iaki do zastanowienia się nad niemi zostawić, nie dla tego, by co w nich odmieniać życzył, lecz by wszystko doyrzaléy zważywszy, wierniéy potem mógł wykonywać. Przywołani w krotce Posłowie, Xiąże naypięknieyszą łacinską mową dziękował Polakom, za uczyniony mu zaszczyt, z podanych artykułów, ieden go zastanowił naywięcéy, to iest, że wyrażonym w nich było, iż Król nad dni 14. woyska, na iednem mieyscu trzymać nie może, ani też podzielać go na części. Jeżeli przydał, ustawa podobna nieprzyiacielowi znaną będzie, łatwo z niéy korzystać potrafi, i my woynę tak będziemy musieli prowadzić iak on zechce, to iest z naywiększą niesławą i zgubą naszą. Odpowiedzieli Posłowie, iż gdy doświadczenie nauczyło, iak szkodliwym było woysko na drobne części podzielać, ogolnie postanowiono to prawo, lecz że Król będąc naywyższym wodzem, gdy potrzebę podzielenia go ukaże, łatwo od wszystkich słuchanym będzie. Batory na to, zwołałem Scym Siedmiogrodzki, odróczyć go nie mogę, do innego więc

dnia zaprzysiężenie Pactów odkładam. Oddalaiąc się ztąd, załatwić wprzód muszą sprawy Państwa moiego. Obracaiąc się potém do swoich, kożdy z was zapewne, rzekł, uznaie korzyści dla całego Królestwa Węgierskiego spływaiące, z tego że rodak wasz powołanym iest do tronu Polskiego, niechcę atoli osieroconemi was zostawiać, obierzcie sobie w nieprzytomności moiéy opiekuna, a ieżeli rady méy słuchać chcecie, wskazał bym wam, Krysztofa Hagimusa, hrabiego na Zołucu, męża urodzeniem, i cnotą znakomitego. Na to, szlachta Siedmiogrodzka odezwała się, z niewymownym żalem widziemy się w chwili bycia osieroconemi przez Xiążęcia naszego, gdybyśmy nie patrzyli, iak na cnoty, i męstwo iego, na własne korzyści nasze, wszelkiemi zapewne siłami staralibyśmy się zatrzymać go, lecz gdy w obraniu tem, oczywistą wolę Naywyższego widziemy, nieśmiemy opierać się iéy daléy. Chętnie obierzemy sobie następcę, nieżyczemy Hagimusa, lecz tego, którego nam same prawa wskazuią, to iest Krzysztofa Batorego, hrabię na Biorynie, brata panuiącego Xiążęcia. Widząc wszystkich zgodne głosy potwierdził go Batory. Ustanowiono podatek, na drogę, i potrzeby obranego Stefana.

Tem czasem w Polszcze, nowe do powiększenia zamieszań, przybywały przyczyny. Arcybiskup bowiem Gnieznieński, całey Annuncia w

obu bezkrólewiach, sprawca (1), (czegoż bowiem innego z pierwszego powołania iego, spodziewać się można było) Arcy-Biskup mówię, wszędy z Prymasowską swoią chlubiący się władzą, d. 6. Lutego wydał uniwersały z Łowicza, wyrażaiąc w nich, że gdy przeciw wszystkim prawom kraiowym, poczet Ludzi zuchwałych ziazd sobie w Jędrzeiowie złożył, tam zbiera zbroyne siły, i nieprawnie obranego Króla przyzywa, gdy postempki takie zagrażaią wywroceniem wszelkiéy wolności, i oyczyznę na ostatnią narażaią zgubę, gdy nadto narod obrał iuż Cesarza Maximiliana, za Króla swego, i Arcy-Biskup ma iuż listy od niego, oznaymuiące że przyimuie, przeto on z urzędu swego Prymasowskiego, wzywa wszystkich mieszkańców Królestwa, by odpierali wszelkie nieprawne przywłaszczenia, i na pierwszego Maia, w Łowiczu na Conwokacye stawili się, o co ich przez miłości, dobra publicznego upominana.

Gdy iuż dzień konwokacyi Łowickiéy zbliżał się strona w Krakowie, wysłała do niéy, posłów swoich, iako to Andrzeia Dembowskiego, Kasztelana Sieradzkiego, Pawła Gawłowskiego, dziekana Wolborskiego, i Anzelma Stryżeskiego Jnstygatora Kor. dawszy im właściwą do tego instrukcyą.

Już też i Seym Krakowski zbliżał się, niezmierna moc ludzi, iuż to dla widzenia samego Króla iuż dla przypatrzenia się się obrządkom koronacyi zebrała się do stolicy. Andrzéy Górka Ka-

(1) Uchański był w młodości swoiéy Patronem.

sztelan Międzyrzycki, stosownie do ustawy Andrzeiowskiéy, ku Rusi na spotkanie Króla z licznem i okazałem dworem, ku Pokuciowi wybrał się. Już był z Odolanowa wyiechał, i do Ostrzeszowa, gęstem lasem zbliżał się, kiedy Zygmunt Korczbach, przez szpiegów, o wszystkich iego uwiadomiony obrotach, gdy Górka z kilku tylko przyiacioł iedzie w poiezdzie, obskakuie go z zbroynym pocztem ludzi. Wymierzaią wszyscy do powozu rusznice, Korczbach woła, czy pamiętasz Panie Górka, iakiego mię wstydu zabawiłeś gdy w Warszawie, iednemu z twoich, strzelić za mną kazałeś? to tylko przypominam odpowiedział Kasztelan, że strzelano za Chaleckim nieprzyiacielem moim gdy szedł wraz z tobą: iakkolwiek bądź, iuż rzecz ta zagodzona przez Jana Zborowskiego, ieżli masz co do mnie, rozpraw się sam na sam, albo mię zapozwiy przed sąd, choćby i Cesarski. Korczbach niezważaiąc na to, albo się rzecze poddaj, albo wraz zginiesz, słysząc to ieden z przyiacioł porwał za pistolet, i iuż go do Korczbacha zmierzył, lecz Górka zrzucił go ręką, prośba rzecze obrona, cóż zemną chcesz zrobić zapytał Korczbach?.. zawieść cię do zamku o kilka mil stąd, a potem wypuścić, to mówiąc, kazawszy się sługom Gorki oddalić, Lipskiemu tylko, i Zdrowskiemu pozwolił zostać przy nim. Zabrał się do rabunku poiazdu, porwał złoto, srebro, sprzęty, konie, mianowicie turecką klacz przecudney

cem przyimuie oświadczenia Xiążęcia że cieszy się, z prędkiego onegoż przybycia, co do małżeństwa, że uczyni to, co Senat, i rycerstwo tu zgodne z dobrem publicznym uznaią.

Hrabia Górka, znów troskliwość swoią o spokoyność stolicy panowił: tłumne bowiem kupy ludzi, dniem i nocą po Krakowie snuły się, tak że nikomu bespiecznie przechodzić nie można było. Posłano do Wdy Krak: aby *Czeczotką* Prezydenta miasta, i ławników upomniał, postanowiono, by 400. piechoty, strzegła noc całą Miasta i mieszkania Jnfantki, przydano 100. ludzi, Hr: Górki i tyleż Wdzie Krak:, dodawszy wszystkim setnikow. Ponowiono zakaz, by przy ucztach Panów, nie trombiono i w kotły niebito: dowiadiwano się, kto przeszłey nocy maszkary na dziedziniec zamkowy wprowadzał, ale na prożno.

Ci co do rozmowy, z posłami Siedmiogrodzkiemi wyznaczeni byli, opowiedzieli, iż posłowie, z przyczyny złych dróg, i niebespieczeństw, wiele mieli do wytrzymania, iż przez nieznane scieszki konno przebierać się musieli, że dla wezbrania rzeki Styru, krę niosącéy, tudziesz dla mnóstwa rozboyników po drogach, król wiele drogi będzie musiał nakładać, tak że chiba na Wielkanoc spodziewać się go można: przynieśli nakoniec podpisane od Króla pacta Konwenta, wszystkich przednieyszych Panów Siedmiogrodzkich podpisami stwierdzone. Zapytał ktoś o

że wieżionych pieniędzy, odpowiedzieli Posłowie mieli z sobą 18000 złotych, lecz że Król 200000 złot. wiezie z sobą, na dowod czego listy Królewskie okazywać chcieli, a to by zbić pogłoski, przez nieprzyiacioł rozsiane iakoby Królowi na pieniędziach zbywało.... Poprzestań zawołali, nie iest Rzplt. nasza tak przedayną, by się o ilość pieniędzy dopytywała, ieżeli iakie przywiezione będą, niechcemy ich prywatnie, niech idą do skarbu publicznego, niebyliśmy dotąd rozrzutnemi w szafowaniu groszem publicznem, nie będziem i dzisiay: biada ludowi, w którym chciwości przemagą. — Starosta Chęciński wniosł, aby z odkrytych w Chęcinach drogich krószców, bić monetę; — Odezwał sie Górka, by Xiążęta hołduiący, przytomnemi byli na koronacyi, wiem ia, mówił on, że Poseł Xięcia Pruskiego, potaiemnie siedzi na Klepaczu, z listami od Xiążęcia swego, które ieszcze w Jędrzeiowie oddać był powinien. Wiemy że dzisieyszy Xiąże Pruski, iest zdzieciniały, że Jerzy Fryderik Margrabia Brandeburski, o rządy Pruss, stara się, że ma za sobą siostrzenicę Cesarza, to wszystko wskazuie, abysmy dla zapewnienia Malborga, Wdę Sandomierskiego Kostkę posłali.

Dnia 5 Marca Paweł Gawłowski, czynił sprawę, z poselstwa swego do Łowicza. Ni w dzień przyiazdu mego mówił on, ni też nazaiutrz, nie doczekałam się posłuchania, nie byli tam bowiem iak Arcy Biskup, Wda Rawski, Gostomski i Opa-

linski Marszałek W. Kor. Ten ostatni trzeciego dnia wziąwszy mię na prywatną rozmowę, żądał odemnie, udzielenia mu Instrukcyi, pokazałem ią, nie iak przeciwnikowi, lecz iak Senatorowi Królestwa. Wtem przyszło kilku Senatorow Wielkopolskich, z lituymy się mówili, nad rozdwoioną Rzpltą nie uważaymy się tutéy ani za Batorych, ani za Maximilianistów, ale za pośredników między rozdwoionemi. Gdy Arcy Biskup rozdwoienia tego, pierwszym iest sprawcą, niech że się stanie i poiednania początkiem. Tu Posłowie ieli upominać Marszałka Opalińskiego, by posiadaiąc tak wysoki urząd, niechciał dłużéy oddzielać się od całego prawie narodu, że przez to mniéy usługi Cesarzowi, niż krzywdy sobie samemu czyni, oświadczyli że ziazd Krakowski nie odstompi od przedsiewzięcia swego, gdybyście nam przydali nietylko Maximiliana, ale Anioła samego gwałtem narzucali, i tego nieprzyimiem. Marszałek nato, ogłososiłem Maximiliana, podpisałem Dyploma Elekcyi, pod tem iednak warunkiem, żeby iey zadosić uczynił, żeby w przeciągu pięciu niedziel, do granic Królestwa zbliżył się, pogodził rozdwoione umysły, i wtenczas dopiero rządy Państwa obioł, dziś, gdy tylko o zgodzie, a nic o przybyciu Cesarza niesłychać, sądzę się być wolnem od słowa mego, nie widzę bowiem by poiednanie to stać się mogło przez Cesarza » Tu gdy skończył Opaliński, Posłowie obrociwszy się do Arcy Biskupa, i Wdy Rawskiego,

a kiedy rzekli dowiecie się, że Król do Krakowa przybył, czy opuścicie pewnego, by niepewnego trzymać się. Na to Maximilianiście, pokazali im listy do Posłów swoich do Widnia pisane, w których zaleconem było, by Cesarzowi nieoddawali dyploma, póki między stronami, powszechne nienastompi poiednanie. Okazali także i list do Cesarza, wtey treści « niétayno iest « zapewne W. C. M. wpośrod iakich niebespie- « czeństw od postronnych, w iakim rozdwoieniu « między swoiemi, W. C. M. wezwaliśmy do- « berła Polskiego. Królestwo to długo bez Kró- « la stać niemoże, niemamy rządu, niemamy « sprawiedliwości, długim bez Królewiem, wy- « szły prawa nasze z karb swoich, bezkarność, « i rozpusta, szerzą wszędy gwałty i łupiestwa « swoie: nieprzyiaciele czyhaią na nas w około « gdybyśmy w tem zamęcie, napadnieni. (Boże « odwróć) pokonani byli, i prowincye W. C. M. « niepewnemi byłyby, i iakie zarzuty czyniłoby « mu własne iego sumnienie. Przyrzekli Posłowie « W. C. M. że za miesiąc przybędziesz do nas, cóż « iest, że dwa miesiące trzy, cztery, i piąty, od da- « ty listu tego upływa, a niewidziemy cię Nayiaś- « niey Panie. Cóż iest, że tak bliski nas, ie- « dnak się ociągasz? Wiesz W. C. M. że prze- « ciwną masz sobie stronę, że odwlekaniem « swoim, nietylko Królewstwo to, lecz cześć, « osoby, Maiątki trzymuiących za tobą, na nay- « większe niebespieczeństwo narażasz, przekona-

« ni, że dłużéy, bez Króla, ostać się niemoże-
« my, zagrozeni ze wszęd niebespieczeństwami,
« niedziwuy się W. C. M. że ziechawszy się tu-
« tay, umyśliśmy zaradzać o sobie i Konwoka-
« cyę nadzień IX. Kwietnia zebrać do Warsza-
« wy, pamiętay W. C. M. że wszystko na po-
« spiechu zależy, i że nie nasza będzie wina,
« ieżeli kto pierwszy ubieży tę koronę, którąś-
« my W. C. M. tak uprzeymie oddali, zalecam
« przytym powinne służby nasze W. C. M. »

Donieśli po przeczytaniu listu tego posłowie, że go Opalinski podpisać niechciał, że miasta Pruskie za Maximilianem trzymały, lecz że Senatorowie i Biskupi znacznie się chwieią.

Domagali się posłowie ziemcy o zapłatę, odłożono do przybycia Królewskiego, który iuż posła swego do Arcy-Biskupa wysłał. Cikowski powrócił z Pruss, i doniosł, że szlachta Pruska, trzymała za Królem lecz, że miasta przy Maximilianie stały, nakoniec że Batory wysłał Posłów, do Arcy-Biskupa, z prożbą by wichrzyć przestał.

Przyszła nakoniec do Łowicza, odpowiedz Cesarza. « Jak w samych początkach dzieła tego
« mówił Maximilian, tak i dzisiay, oświadczam,
« że niewyniosłość, niechciwość, lecz dobro
« Chrześciaństwa, spokoyność sąsiedzkiego Kró-
« lestwa, przychylność nakoniec nasza dla Po-
« laków, o berło ich starać mi się radziła. Je-
« żelim dotąd nieprzybył, było to z przyczyny,

sarskich. Uwiadomiano równie w Ratysbonie Xiążąt Niemieckich i Rzeszę całą. Wysłane równie, iuż, iak od Króla Polskiego Uniwersały do Polski.

Nazaiutrz dał Cesarz wspaniałą ucztą dla Posłów Polskich, nikogo więcéy nie zaprosiwszy, iak tylko synów swoich, Po prawey ręcę przy sobie, posadził Rudolfa, Króla Rzymskiego, i Arcy Xiążęcia Ernesta, po lewey, Arcy Xiążąt Macieia i Maximiliana, przy nich szeregiem dziesięciu Posłów Polskich. Nastompiły po obiedzie rozmaite igrzyska, ognie, i tryumfalne bramy.

Tem czasem Seym w Krakowie zebrany odebrał wieść, że iuż Król z wysłanemi do siebie Posłami z woyskiem iezdnem, i pieszym dnia 3 Kwietnia stanoł w Sniatyniu, i że zewsząd przednieysi Panowie z hufcami swemi przybywali doniego. Wyznaczono dzień koronacyi na 3 Maia, we trzy dni potem, Kasztelam Małagóski, i Opat Mogielnicki, urząd posłów sprawuiący w Widniu, przywiezli listy od Cesarza, w których siebie Królem Polskim stany zaś Królestwa Radami swemi nazywał. Powstali wszyscy, ze zgrozą, na taką zuchwałość, równie iak i na Posłów, podeymuiących się listy takie przynosić. Już też i Król Stefan, przybył do Koszyc, włosci, o siedem mil od Krakowa leżącey: tam z woyskiem swoim, przeprawił się przez Wisłę, nazaiutrz stanoł w Mogile, chcąc

w Klasztorze tym odpocząć, a nawet święta wielkanocne przepędzić. Przez te dni kilka, naywięcey bawił się łowami, z takim bespieczeństwem, z tak małem okazuiąc się dworem, iak gdyby od tak możnych, przeciwnikow żadney niebyło obawy: w pierwszych dniach dla niepowiększenia odgłosu o iego przybyciu, nicht się do Mogiły niewyruszył z Krakowa. W dzień do piero, na wiazd iego do Krakowa wyznaczony, postanowiono na spotkanie go wyiechać: byli z nim tylko Panowie, którzy go przeprowadzali, przez Ruś-czerwoną, Wda Beisk: i Marsz. Na Kr:

12 Maia. Na zgromadzeniu Deputowanych, w Klasztorze X. X. Franciszkanów, gdzie mieszkał Karnkowski, Biskup Kuiawski, przyniesiono listy od ziazdu Warszawskiego, które natychmiast do Mogiły odesłano, prosząc o radę. Zdaniem było Królewskim, by zacnego męża, z pełnomocnictwem wysłać do Warszawy, aby ten opieraiących się raz ieszcze wezwał do zgody, odwrócił Posłów Cezarskich, (by iak głoszono) nowych niezwoływali ziazdow, by nakoniec dwóch szlachty, wraz z woźnem, wezwali ArcyBiskupa do przybycia do Krak: do dopełnienia obowiązkow urzędu swego w czasie koronacyi.

Dnia 2 świąt Wielkonocnych, Król Stefan, postanowił wiazd swóy, do Krakowa odprawić. O samem swicie, przy piękney nader pogodzie Król z Mogiły wyruszył, w ponsowéy axamitney z sobolami szubie, siedział Pan tem na koni

rzadkiey dzielności. Dwa pyszne powodowe konie prowadzono przed nim. Mało się ieszcze Król od klasztora oddalił, gdy iuż grono naypierwszych Panów, spotkało go na drodze. Każdy z przednieyszych, wiodł z sobą okazałe konnych hufce. Wszystkie pola między stolicą, a Mogiłą rozwiiacąc się, napełnione były zbronych szykami, lskniły się przed słońcem kopie, i tarcze, migały proporce, trzęsły się u skrzydeł husarzy, piora srebrzyste, rozlegał się w powietrzu, huk trąb i kotłów. Szła przy Królu, piesza gwardya iego, z hayduków, Węgrów, Polaków, i Czerkasów złożona: mieli oni długie rusznice, zakrzywione szable, siekierki do ciskania łatwe, wiek wszystkich młody, wzrost ogromny; ubrani w fioletowym kolorze. Chorągiew iedna w ponsowym, daléy chorągiew od 70 koni prowadził Jerzy *Bamphius* czterdziestu z nich, co okazalszych, siedziało na koniach Królewskich. Znużył bym czytelnika, gdybym chciał, hufce Panów Polskich wyliczać: Nayprzednieyszy atoli tak co do okazałości, zbroi, i liczby był hufiec Jana Tęczyńskiego Kasztelana Woynickiego; iezdzcy zawieszone mieli na barkach, Lamparty, lub białych, i czarnych niedzwiedzi, skory, sami ubrani z Węgierska, inni lżey nieco. obyczaiem Tatarów ubrani. Postempował przy nich Tenczyński, od złota, srebra, i drogich kamieni lsknący się. Prowadzono przed nim wiele powodnych koni rzadkiéy piękności: iednego z nich,

naydzielnieyszego, i pełnego ognia, wiodło piechotę dwóch Etiopów, srebrną lamą okrytych, rzucał się koń ten ustawnie, i nieraz bogate ich suknie obryzgiwał błotem; postempowało nakoniec trzech wielbłądów, z iezdzcami swoiemi. Szły daléy pułki Macieiowskiego, Spiskiego Starosty, Hrabiego Górki, Wdy Krakowskiego, Kasztelana Bieckiego, Zebrzydowskiego. Omiiam innych. Mieszczanie Krakowscy, w pułki pieszo uszykowani, ciągneli za nimi. Wszystko to znacznego woyska wystawiało postać.

Król obeyrzawszy wszystkie te woyska, zbliżył się pod miasto, gdzie go Senatorowie czekali na koniach. Z siedliśmy, z koni, toż samo, Król uczynił, i kożdemu Senatorowi ręką swą podał. Znaydowali się tam, Kuiawski, Przemyski, i Chełmski Biskupi Krakow: Kaliski, Sanmier: Lubelski, Bełski, Podlaski, Woiewodowie: Woynicki, Sieradzki, Łęczycki, Gdański, Dobrzyński, Zawichoski, Żarnowski, Przemyski, Brzeziński, Konarski, Biecki, Raciąski, Inowracławski, Gostyński Kasztelanowie, Kanclerz, Podkanclerzy, Podskarbi Koronny, i Marszałek Nadworny Kor: Biskup Kuiawski witał Króla, na co Król wybornie odpowiedział. Z panow Węgierskich, znaydowali się, Władysław *Guilapsus* Jerzy *Bamphius*, wodz woyska, wychowany z Królem, Dionisy *Chiacus*, siestrzeniec Królewski, *Volfangus Bithlenus* Sebestian *Semerus*, Piotr *Nagius*, Władysław *Sulacus* Leonard *A-*

paphus, Krysztof *Bamphius* Krzysztof *Urbacis* Mikołay *Waida*, Stefan *Margacius*, Koniuszy Michał *Polacus* Kuchmistrz, Jan *Foro* Piotr *Chirfartus*, Piotr *Kendinus*. Marcin *Bersevicius* Podkanclerzy Siedmiogrodzki.

Król powitawszy Senat, wsiadł na konia, toż samo i Senatorowie obiechał raz ieszcze woyska; a gdy zbliżył się do miasta, witali go mieszczanie, Akademia, studenci, i inni. Godziną przed zachodem słońca, w licznem orszaku, wiechał Król do miasta, i wraz do zamku. Dały się słyszeć mnogie działa, po walach. Król wszedł do kościoła, gdzie zabawiszy nie długo, udał się do Królowney, otoczoney licznym orszakiem Pań dworskich, z tą zabawiwszy, na wieczerze powrocił do siebie.

Król ten, nie zdaie się liubić zbytków: tak w pokarmie, iak i w ubiorze, żołnierską widać w nim prostotę: biegły, i roztropny w zarządzeniu sprawami Rzpltyi, mało używa spoczynku, z łatwością znosi głod i trudy, wstrzemięźliwy, czuyny, w rozmowie uprzeymy, przekonanywaiący, niezrażaią go trudności, zarowno w sztuce woienney, iak i w naukach biegły, a raczéy w obydwóch nad wszystkich panuiących wyższy: w ięzyku łacińskim dawnym rownaiący się mowcom. Postać ciała, zwięzła, urodziwa, czerstwa; twarz przystoyna i rycerska, w ręku, i wszystkich członkach, widać siłę i zdrowie.

Powrócili wysłani do Warszawy deputowani,

i niemogąc w Senacie, gdyż się [illegible] po przybyciu Króla niezbierał, udali się do stanu rycerskiego: chciano słuchać domowica [illegible] *arbitris*, lecz ieden z arbitrów Malecki, [illegible] się oddalić mówiąc, że równe mieć z panem prawo słuchania. Kasztelan Kowalski odpowiedział mu, wybrani są panowie dla tego, żeby i za siebie, i za tych radzili, co pozostali w domach: oni iedni mają prawo radzić o sprawach publicznych. Doniesli więc deputowani że Arcy Biskup, uporczywie stoiąc przy swoim, nowy ziazd na miesiąc Czerwiec zwołał do Warszawy, że Maximiliana za prawego Króla uznał, i że woźnego, który Cenzurę, za Króla ogłosić niechciał, przed domem swoim batogiem bić kazał. dodał że wychodzą uniwersały w imieniu Maximiliana, między innemi, ostrzegający, o fałszywych Talarach, w Sandomirzu bitych które ledwie 7. groszy srebrnych warte były. Przyniesiono nowy uniwersał Arcy-Biskupa, wzywaiący stany zebrane w Krakowie do uznania Maximiliana, Swiętosław Orzelski uniósł natychmiast, by Arcy-Biskupa złożyć z urzędu, i za buntownika ogłosić, i czemuż nie? odezwał się Radoszewski, mogliśmy zepchnąć z Tronu, Króla Henryka, dla tego, że niestanął, na dzień naznaczony, a wahamy się uczynić to z Prymasem, Kasztelan Kowalski, radzi ostrożnie nam postempować należy, pośpieszyć zaczęty koronacyą, przez Biskupa Kuiawskiego, inaczej dwor

Wideński, któremu Rzym nic nieodmawia, wyrobi sobie od Papieża zakaz Biskupom by Króla Stefana niekoronowali.

Wysłano deputacyę do Króla, zapraszaiaiąc go by się do Senatu udać raczył, przyszedł więc Stefan: po nakazanem milczeniu, Kasztelan Lubelski, Jędrzéy Firléy witał go mową polską, którą przełożoną po łacinie Podkanclerzy przeczytał. Król sam na wszystko dawał, odpowiedzi; Posłowie potem woiewodztwami przystempowali do tronu, i uginaiąc kolano, całowali rękę Królewską. Prosił potem Król przez Marszałka Nadwornego, aby wybrano deputacyą z posłów, z któremiby Król mógł się prywatnie rozmówić. Nie iest zwyczaiem u nas N. P. odezwał się Sędzia Płocki, by się narodzano taiemnie i przez deputacyę, wszyscy wysłani od Narodu, wszyscy iednych praw używamy« Przeciw woli wszystkich odpowiedział Król, nie« chciałem nic stanowić, iedynie dla zachowania « taiemnicy, uczyniłem nowy wniosek: niech to « was iednak nie obraża, oto cała taiemnica; ży« czyłem by wysłani do mnie, do Siedmiogrodzkiéy « ziemi posłowie, zdali sprawę z poselstwa swe« go. Przyświadczą oni wam, że ieżeli zawołany « od Polaków, berło ich przyiołem, było to ie« dynie, bym sprawie Chrześciaństwa mogł słu« żyć. Nastempuie czas koronacyi, byłoby chlu« bą moią co prędzéy Dyadema na skroniach « mych nosić, lecz iakim to uskutecznić spo-

« sobem, nad tem głęboko zastanowić się nale-
« ży, przekładam bowiem zgodę i iedność wa-
« szą, nad tysiąc koron. Woli zgromadzonych
« stanów, przeciwić się niechcę lecz z przyięte-
« go iuż urzędu Krola, ostrzedz was muszę,
« że z Litwy, nikogo tu niewidzę mało z ziem
« Pruskich, wielu i z Polaków, dla spraw może
« domowych, nie przybyło ieszcze. Z tych przy-
« czyn z rostropnością postępować należy. Ju-
« ni Królowie, w spokoynem stanie, Królestwo
« to obeymowali, ia go w rozerwaniu, i niezgo-
« dach znayduię. Zewsząd woyną zagrożeni ie-
« steście, przygotowań niewidzę wiele, od tych
« atoli skutek szczęśliwy zależy. Niewątpiycie
« o mnie, ten co dla was, rozstał się na za-
« wsze z oyczystą ziemią swoią, łatwo dla was
« i krew swą przeleie. Chcecie przyśpieszyć dzień
« koronacyi, lecz gdzież są woyska, gdzie pie-
« niężne zapasy, gdzie na buntowników kary, le-
« piéy iest nierownie, opóźnić się nieco z koro-
« nacyą, niż z zbytnim pośpiechem, z ciągnąć
« woynę, i domową, i zewnętrzną » etc.

Tu przy nadchodzącym iuż zmierzchu, Przyiemski, imieniem Posłów, prosił Króla, aby się iuż dłużéy, z koronacyą nieociągał, przyrzekaiąc, że niewyniydą z izby, aż poki wyprawa woienna i podatki ustanowionemi nie będą. Poruszony Król naleganiami takiemi, przyiął na siebie wyprawę, pod warunkiem atoli, iż wszystkim podług rozsądku swego zarządzać, i kierować

będzie, aż do końca rozruchów, i niebezpieczeństw dzisieyszych. Wszystko rzekł Stefan, od pośpiechu zależy. Papiętam ia, że w Siedmiogrodzie, w cztery dni po wypowiedzeniu woyny, iuż woyska moie ruszyły, w trzynaście, iuż z nieprzyiacielem walczyły» Postanowiono w dalszych naradach iż gdy w nadziei przybycia Arcy Biskupa podwakroć koronacya odkładaną była, gdy świeżo nawet zaproszony, z pogardą wezwanie przyioł, stany dłużéy czekać go nie mogące, uchwalaią, by w przyszłą niedziele, Król z Królową razem koronowanemi byli, a że od wymysłu iednego kapłana, obrządek poświęcenia, lub niepoświęcenia Króla zawisnąć niemógł, postanowiono, iż na przyszłe czasy, gdy by się Prymas, opornem woli stanów okazał, pierwszy Biskup z prowincyi Wielkopolskiéy Króla korować powinien.

Wiele było ieszcze, i ze strony Jnfantki zachodów, pamiętna ostatniéy woli brata, którą bez zezwolenia opiekunów, nic przedsiebrać nie powinna była, widząc iż Litwini, za Stefanem nieoświadczali się ieszcze, do otrzymania przyzwolen ich, dzień koronacyi odłożyć życzyła. Gdy atoli nie cierpliwi Posłowie odezwali się, iż lepiéy było samego Króla koronować, niż rzeczy w dalszą puszczać zwłokę, do świętych przystąpiono obrządków. Już Krakow napełniony był duchowieństwem. Król przygotowaszy się przez spowiedź i S. komunią w świetnym orszaku, uda-

się na skałkę, i zwykłe tam nabożeństwo to odprawił.

Nadszedł nakoniec dzień koronacyi: iuż od rana, otoczyło żołnierstwo świątynię Pańską, nikomu wstępu do niey niedaiąc. Wszedł król otoczony Senatem, Wda Krak: niosł Koronę, Sandomirski iabłka, Łęczycki berło, P. Nemsta miecz; weszła i Królowa, Senatorowie nieśli także przed nią Jnsignia Królewskie. Stanęły przy niey sędziwe Matrony, Zony Senatorów, za niemi przybyli z Królem Węgierscy Magnaci, naprzeciw Posłowie Ziemscy. Król ubrany w dawnem stroiu królow Polskich, usiadł około Ołtarza. Biskupi, Opaci, Jnfułaci, przy nim. Królowa miała płaszcz biały, bogato ozdobny. Zaczęto śpiewać hymny, po których Król wykonał przysięgę. A Marszałek Nadwor: Kor: zapytał głośno.

Czy chcecie by Król Stefan Królewską koroną był uwieńczony. Po powszechnem odgłosie że chcą, Biskup Kuiawski, namaścił Króla, i koronę włożył mu na skronie: inni Senatorowie przypasali miecz, i inne znaki królestwa podali. Po skończoney mszy, Senat i Panowie Węgierscy zaproszeni byli na obiad do Zamku. Król i Królowna w koronach na głowie siedzieli u stołu. Trwała uczta, aż blisko do północy.

Król nadane przez Kazimierza W. Ludwika, i Jagiełłów prawa i przywileie uniwersałem swoim potwierdził, przyimował hołd mieszczan Kra-

Krakowskich, wielu rycerstwa złotemi łańcuchami obdarzył, rozrzucano między ludem, złote i srebrne pieniądze. Po skończonem z Jnfantką szlubnem obrządku, Król zaprosił na obiad, przednieyszych Państwa. Wieczorem zaczęły się tańce, i Król nieco tańcował. Gdy się miał oddalać do łoża, zwyczaiem Polskim wspaniale przybranego, Biskup Kuiawski, miał mowę oddaiąc Królewnę, Podkanclerzy od Króla odpowiadał po polsku. W ten czas też Zborowski Wda Krak: zostawioną sobie testamentem Zygmunta Augusta nad Jnfantką opiekę, złożył w ręce Królewskie. Po skończoney wieczerzy, oddalili się wszyscy i Król udał się z Królową do małżeńskiego łoża.

Nazaiutrz podług zwyczaiu Polskiego, przysłał Król, Królowey [illegible]once swey dary: między innemi były manille, zawieszenie na szyię, i piersi, z naydroższych niemaiących ceny dyamentów i pereł, przy nich szczerą złotą tacę, całą napełnioną, dużemi sztukami złota Portugalskiego, z których kożda 10 czerw. zł. ważyła. Tegoż dnia, licznem otoczony dworem przybył Krasiński Biskup Krakowski. Przybyli także i Delegaci z Litwy Chlebowicz Kaszt: Miński, z czterma innemi: z uszanowaniem mówili do Króla, nie daiąc mu atoli, iak tytuł Xiążęcia, uskarżali się, że wszystko korona zagarnęła pod siebie, że sama bez Litwy obrała Króla etc. Odpowiedziano im, że i Uniwersałami, i Deputacy-

ami, uwiadomieni byli, o obraniu, i dniu koronacyi. Deputowani do czynienia liczby, z 200,000 fl. w lanych przez Króla do skarbu publicznego, taką uczynili sprawę, że więcéy iak połowa pieniędzy tych obracaną była na wypłacenie żołdu woyska, że tylko LXXVI. zostało. Że na 1613. Jazdy 1225 piechoty, wypłacono 43,670. fl. poznieý na 1464 iezdnych, i 125 piechoty 40,540 fl. Daléy na posłów do Cesarza wysłanych 25000 fl. Egidziemu Brandisowi, który Królowę z Warszawy sprowadził 6400 fl: Lasockiemu wysłanemu do Litwy 700 fl. po tyleż Kuršnickiemu, i Krykmoskiemu. Dymitrowi setnikowi 70 Janickiemu na kuchnie 100 na wywiadywaczów, 300 fl. Lubelskiemu Kasztelanowi, na naprawę powozów Królew: 70 fl. dodawszy wydane na woysko 83,690 fl. 20,220 Hetmanom od Króla dane. Doniesiono przytym że nowy kwartał na Zielone świątki upływa.

Zaniesiono skargi na Arcy Biskupa, że posławszy zbroynych żołnierzy swoich, pod Gostyń, dwie wsie przeciwników swoich spustoszyć kazał, Łenczyczanie na podobneż z strony iego przed Królem skarżyli się gwałty. Naradzano się daléy iak względem strony przeciwnéy postompić, Król w silnéy mowie, dzielił ich na różne rodzaie, Litwa mówił i Prusy, składaią osobne wcale Królestwa części, do tych raz ieszcze wysłać należy Posłów, by ich do dobréy sprawy nakłonić, w Polszcze iedni przez nie-

wiadomość, drudzy, że tak przekonani inni przez dumę i upor, opieraią się większości: wszystkim ieszcze dać czas, wszystkich łagodnością, uymować, wyczerpawszy dopiero przekonania, i powolności środki, surowości i oręża chwycić się.

Nietayną była Konfederacya, którą Litwa w Grodnie zawiązała: postanowiono na niéy, udać się do Warszawy w sześć niedziel po wielkiéy nocy, by tam strzedz pilnie praw W. X. Lit: i innego nieuznawać za Króla, tylko tego na którego obydwa zgodzą się narody. Odpisano do Wgo Kniazia Moskiewskiego przez Haraburdę w téy treści: « W dawniéyszych listach twoich « dałeś nam poznać, życzenia twoie byś sam lub « syn twóy Fiedor, obrany był Królem Polskim « i W. X. Lit: i że wszystkie swobody nasze « zaprzysiądz byłeś gotów, doniosłeś poźniéy, « iż ci Cesarz Maximilian proponuie, że tobie « lub synowi twemu, zaręcza Wielkie Xięstwo « Litt:, ty zaś synowi iego Ernestowi gwarantować, powinieneś Królestwo Polskie, i przeciw wszelkim układowi temu przeciwnym, « związek z Austryą Papieżem, i Królem Hiszpańskim zawrzeć miałeś. Cóż ci mamy na « to odpisać, chyba, że umysły w Polszcze rozdwoione są, iedni Cesarza Maximiliana obrali, drudzy iuż Xięcia Siedmiogrodzkiego sprowadzili do Krakowa, my w sześć niedziel, po « wielkiéy nocy, iedziemy do Warszawy, by się « starać rzeczy, z dobrem oyczyzny naszéy za-

« łatwić. Ciebię o to tylko prosiemy, byś przy-
« kazał dumnym Boiarom swoim, aby granic
« Litwy, i Inflant nienaieżdzali» etc. etc.

Przywołany Chlebowitz i inni Posłowie Litewscy, oświadczono im od Tronu iż Król prawa swobody, i przywileie obu narodów, na iedney ma pieczy, że w dniu 3cim Czerwca wyiedzie do Warszawy, gdzie oczekuie Litwy, i wspólnie z nią o dobru publicznym naradzać się będzie.

Tegoż dnia odprawiło się wesele Piotra Potulickiego Kasztelana Przemyskiego z Dorotą Wielopolską Panną dworu Królowey, na którym byli oboie Królestwa, Królowa zaś podług zwyczaiu, wspaniałą sprawiła ucztę. Były tam, i rycerskie turnieie, na których między innemi, Mikołay Tarzyński potykaiąc się z Marszałkiem dworu, trzy kopię skruszył. Zręczność obydwóch wielce się podobała Królowi, Królowa złote wience, obydwom w nagrodę przysłała.

Wkrotce nadeszła wiadomość, że Cesarz Maximilian gdy w Ratyzbonie, na Seymie Rzeszy Niemieckiey, woynę przeciw Polakom gotuie, po niedługiéy chorobie życie kończy.

Resztę czynów, i spraw walecznego Króla Stefana, w gotuiącéy się uczonem piorem Historyi Króla tego, czytelnik dokładnie skreślono znaydzie.

Idąc porządkiem czasów, należało by tu u-

mieścić Pamiętnik i Nuncyusza *Lippomani* znayduiącego się w Polszcze za wpół 16 wieku, lecz gdy ieszcze nad spodziewanie z zagranicy nie przyszły, odłożyć ie musiemy, do umieszczenia poniżéy, rownie iak i pamiętniki *Rugieri*, za Zygmunta A. będącego w Polszcze.

PAMIĘTNIKI
TYCZĄCE SIĘ PANOWANIA
ZYGMUNTA III.

W ROKU 1596. PAPIEŻ KLEMENS VIII. CHCĄC UTWORZYĆ LIGĘ PRZECIW TURKOM, CIĘSZKO DOM RAKUSKI GNĘBIĄCYM, WYSŁAŁ W POSELSTWIE KARDYNAŁA HENRYKA GAETANO, Z ZLECENIEM, UŻYCIA WSZELKICH SPOSOBÓW, BY KRÓLA ZYGMUNTA III. I RZECZYPOSPOLITĘ POLSKĄ DO LIGI TEY NAKŁONIĆ. SEKRETARZ KARDYNAŁA TEGO GIO: PAULO MUCANTE, MAGISTER CEREMONII PISAŁ PORZĄDNY DYARYUSZ I PODROŻY I POBYTU KARDYNAŁA W POLSZCZE (1). Z TEGO TO DYARYUSZA PRZETŁOMACZYLIŚMY CO CIEKAWSZEGO.

Dnia 11 Czerwca 1595. o cztery milę za Byczyną, zostawiliśmy w tyle za sobą Szląsk, wiechaliśmy do Królestwa Polskiego, i staneli-

---

(1) Generał Dąbrowski dostawszy we Włoszech, rękopismu tego, ofiarował go Woiewodzie S. Potockiemu, znayduie się teraz w bibliotece Wilanowskiey.

śmy na noc w Zatorzu. Tam Xiąże Radziwił Kardynał i Biskup Krakowski Legatowi drogę zaiechał, gdy się poiazd iego zatrzymał, obok poiazdu Legata, wysiadł Kardynał Radziwił, toż samo i Legat uczynił: po długich komplementach i ceremoniach, wsiadł X. Radziwiłł do poiazdu Legata, i zaiechawszy do obszernego lecz niebardzo wygodnego domu, zabawił nieco, i do Krakowa pośpieszył.

We środę 12 cały dwór Kardynała Legata, wyiechał prosto do Krakowa; sam Legat zatrzymał się w Opactwie Xięży Benedyktynów o mile od Krakowa, nad rzeką wisłą: tu zanocował Legat, nazaiutrz był na zwykłym nabożeństwie Bożego Ciała, i po obiedzie zaiechał do Balic dobr Firleia Wdy Krakowskiego, brata Monsigniora tegoż imienia, Pałac w tych dobrach, piękny i obszerny, drewniany iednak, ogrod rozkoszny pełny owoców, takich nawet, które w tem kraiu są rzadkie, iako to; winogron, fig, brzoskwin morelli etc. Przez trzy dni zatrzymał się Kardynał w tem przyiemnem mieyscu, z Prałatami i dworem swoim, i przez cały czas, podeymowany był kosztem Woiewody. Po dwakroć odwiedzał go Kardynał Radziwił, i raz przywiozł mu list od Króla.

Tem czasem gotowano się w Krakowie na przyięcie Legata, z naywiększą uroczystością, i przepychem: niektórzy z Panów kazali porobić nowe barwy dla dworów swoich, od 20. 25.

30, i 40. osób składaiących się, kroiem kraiowem, wszyscy na koniach. Naybogatsza barwa była, Piotra Myszkowskiego, ze 40 koni, wszyscy w ąxamicie ze srebrem, z skrzydłami u barków. A że Król nie znaydował się w Krakowie, przyimował Legata w imieniu Jego, Kardynał Xiąże Radziwiłł Biskup Krakowski.

W niedzielę d. 16. Czerwca, a było to octawa Bożego Ciała, Kardynał odprawiwszy mszę S. w kaplicy, za przybyciem dworzan którzy od 3 lub 4 dni bawili w Krakowie, po obiedzie ruszył Legat w karecie, dworzanie zaś konni, i o pół mile zatrzymali się w wieyskim domu Królewskim zwanym Łobzów, pałać i ogrod bardzo piękne, zastawiono podwieczorek z naypięknieyszych owoców i konfektów. Tu kardynał zdioł podróżny swóy ubior i wdział na się suttanę rokietę, i czapeczkę. Prałaci także wzieli na siebie rokiety i płaszczyki. Około 21 godziny, Legat wzioł kappę ponsową i kapelusz kardynalski, i wsiadł na muła, ubranego w rząd ponsowy, z rozmaitemi kutasami, i ozdobami; poprzedzała go dworska szlachta. Wieziono przednim podniesiony Czekan srebrny, Kapelan zaś wiozł krzyż, z obroconem wizerunkiem ku Legatowi.

W około Kardynala iechali Prałaci, iako to, Mngr. Biskup de Sessa, Mgr. Mellini Auditor Roty, Marsz: Firley Protonotaryusz, Mgr. Scappi, Mgr. Regini Referendarze, Pan Antonio Ga-

etano Kamerier Papieski, synowiec *Illustrissimi*, i inni. Nie wiele się oddalił Legat od Łobzowa, gdy iuż zaczeli mu zaieżdżać drogę rozmaite hufce konne Panów Koronnych, kupcy różnych narodów, iako to Włosi, Francuzi, Niemcy, Flamanczykowie, Anglicy, wszyscy w oyczystych swoich ubiorach, a było ich przeszło 200 za niemi szli Konserwatorowie miasta. Niektórzy Senatorowie znayduiący się podowczas w Krakowie, na koniec Kardynał Radziwiłł, w zwyczaynym ubiorze, to iest w płaszczyku czerwonem, na rokiecie, w czapeczce, lubo podług zdania mego, i zdania wszystkich biegłych w nauce ceremoniałów, powinien był przyiechać na mule w zupełnem ubiorze Kardynalskim, ci bowiem nigdy go in publico porzucać niepowinni. Znał to Kardynał Radziwiłł, lecz uczynił przeciwnie, w dowod wielkiego uszanowania dla Legata, któremu w kożdym zdarzeniu, naywiększe okazywał grzeczności i ulegania. Mógł był Radziwiłł, zamiast ponsowego płaszczyka, przez wzgląd dla Legata, włożyć fioletowy, ale czapeczki nigdy niepowinien był odmieniać! gdy się obydwa Kardynałowie spotkali, nalegał Legat, że gdy iuż Radziwiłł nie miał kapy, żeby także zdioł płaszczyk i został tylko w rokiecie, i czapeczce, Radziwiłł wszelkiemi sposobami opierał się temu, przymuszony nakoniec zdioł płaszczyk, i iak był na koniu, zaczoł oracyą łacińską, która trwała dobry kwadrans. Kardynał

w temże odpowiedział języku, ruszyli potem w drogę Legat po prawéy, a Kardynał Radziwiłł po lewéy ręce. Cała kawalkada iechała przodem, prócz tego chorągwie, piesze i iezdne, hayducy ubrani w karmazyny i granat, iedni z rusznicami drudzy z alabardami. W bramie S Floryana, która iest principalną w Krakowie, ktorędy Król zwykł w ieżdżać, zastaliśmy iuż całe zgromadzone duchowieństwo. Kardynał z siadł z muła, i klęknowszy na położoney na ziemi, axamitney poduszce, pocałował krzyż, który mu Biskup Łucki ofiarował.

Wiechaliśmy zatem do miasta, przy huku dział, odgłosie trąb, kotłów, i fletów. Lubo zdaniem moim, Kardynał niepowinien był z siadać przed innym kościołem, iak przed katedrą przecież z siadł, przed dużem i pięknem kościołem Panny Maryi, po modliwie udał się na zamek do kościoła S. Stanisława, gdzie mu przy w niyściu podano święconą wodę, kadzidło etc. po odśpiewaniu *Te Deum laudamus*, wsiadł Legat do karety X. Kardynała Radziwiła, i odwiezionem został do pałacu, tegoż Xięcia, blisko kościoła tegoż O. O. Franciszkanów. Pałac ten był obszerny, wygodny, we wszystkich pokoiach meble naypięknieysze, i naykosztownieysze.

Miasto Kraków nie iest zbyt wielkie, formy prawie okrągłéy, w godzinie ie obeyść można: Otaczaią ie mury i baszty, okolne fossy, (gdy potrzeba) napełnione być mogą wodą. Jest bram

dziewięć nie bardzo odległych iedna od drugiéy. Domy wewnątrz są wszystkie z kamienia lub cegły, lecz powiększéy części pokryte gontami; iest w nim wiele pięknych kościołów, o których poźniéy powiemy. w środku prawie samego miasta iest niezmierny plac czworograniasty, ten gdyby był uwolnionem z zawalaiących go klitek, okazałby się większem, iak *piazza navonna*. Są tam więzienia, budy z rozmaitemi towarami, sukiennicy, płociennicy, kusznierze etc. Stoi tam także kościoł S- Woyciecha, gdzie czasem każą po miemiecku. Cały prawie plac zaięty iest ławkami, i kramami drewnianemi, gdzie znaydzież rozmaitych rzemieśników żelaza, tandety, szkła, owoce, leguminy, ogrodowiny, i inne rzeczy do iedzenia.

Przy kościele Panny Maryi, iest wysoka wieża z biiącym zegarem, płatni trembacze, za uderzeniem każdéy godziny, czy to w dzień, czy w nocy, obracaią się na wszystkie strony miasta, daiąc mieszkańcom znać która godzina. Wynalazek piękny, przypominaiący śmiertelnym iak szybko lecą godziny dni naszych. Jest to także dobrą strażą dla ognia. I tu iak w Niemczech chodzą naięci stróże po ulicach, zapowiadaiąc przez noc całą godziny, i ostrzegaiąc o ogniu. Co kolwiek przed brzaskiem zorzy, odzywa się ze wszystkich wież Krakowa, słodka muzyka fletów i innych instrumentów dętych, witaiącą, iż tak rzekę wchodzącą zorzę, a raczéy wielbią-

ca tworcę zorzy, słońca, i wszech rzeczy. Wielu z tuteyszych mieszkańców, wstaie przed wschodem słońca, idzie do kościoła modlić się Bogu, i słuchać mszy S. Za kościołem ciągnie się wspomniony plac długi gdzie się przedaią rozmaite mięsa, wołowina, cielęcina, baranina, wieprzowina, wszystko w pięknych szmatach, i niezmiernie tanio. Jadki te są bardzo czyste, niebiie się bowiem tam bydła, lecz iuż zabite przywożą, nad to przybywaią ze wsi kmiecie z cwirciami cielęciny, i baraniny, nieraz z całemi cielętami żywemi, lub zabitemi, naypięknieysze cielę można było mieć za 15 Julów (1) a nawet i za szkuda. Znaydzież tam równie, obfitość karmnego drobiu i zwierzyny, za bardzo pomierną ceną.

Na gorze przy kościele S. Stanisława, stoi pałac Królewski, obszerny i piękny, tam z iednéy strony widać całe miasto, i przedmieścia, z drugiéy obfite niwy, wsie, miasteczka, aż do gór Węgierskich. Ulice w mieście, i na przedmieściach brukowane są dużemi okrągłemi kamieniami, lecz tak zle spoionemi z sobą, że cięszko po nich chodzić, gorzéy iezdzić konno, naygorzéy zaś w karecie. Na niektórych ulicach, są tylko po bokach, środkiem zaś niezmierne kałuże błota, przez które brnąć trzeba, chcąc się przebrać z iednéy strony na drugą. Za miastem pełno iest sadzawek do chowania ryb. Za bra-

(1) zł, dziesięyszych 8.

mą S. Floryana, iest duże przedmieście, z téy i z tamtéy strony Wisły, przez którą idzie most drewniany. Za rzeką leży przedmieście otoczone murem zwane Kazimierz, drugie po lewéy ręce gdzie mieszkaią żydzi, z brodami, szkaradnemi peysakami, w iarmułkach i lisich czapkach.

Też same są ich tu zatrudnienia, ci i gdzie indziéy, przedaią starą odzież, i pożyczaią na lichwę. Nieschodzi Krakowowi na kupcach po większéy części cudzoziemcach. Ci handluią nie tylko tem, co kray wydaie, lecz wszystkiemi zagranicznemi płodami, tak surowemi iako też wyrabianemi, wszystkim nakoniec co do naywikwintnieyszego zbytku służyć może. Znaydziesz bogate domy kupców, włoskich, francuskich, angielskich, flamandzkich, tureckich, perskich, Ruskich i Moskiewskich. Towary sprowadzane wodą z Gdańska. Nierozumiem żeby było drugie miasto tak obficie opatrzone we wszystko, iak Kraków, i sprawiedliwie iest tu dawne przysłowie iż, gdyby nie było Rzymu, tedyby Kraków był Rzymem.

Rzemieślnicy w Krakowie, równie iak we wszystkich innych miastach Polski, są prawie wszyscy Cudzoziemcy, mieszczanie Polacy, nietrudnią się iak robieniem piwa, i paleniem gorzałki, często mieszaiąc do niéy cukier, i korzenie.

Szlachta, iedna bawi się orężem, i woyną, druga, idzie do duchownego stanu, gdzie otrzymuie znaczne dochody, na biskupstwach, Pra-

łatach, Opactwach. Wszyscy tak świeccy, iak duchowni, lubią biesiady, zbytki, i życie wesołe.

Jeżeli maią iakie zatrudnienia, ułatwiaią ie z rana daią obiad poźno, a nie długo po obiedzie wieczerzę, tak że między obiadem a wieczerzą niema przedziału, iak godzin 2. U stołow piią wiele, żartuią, śpiewaią do połnocy, a często i do dnia białego. Co do spoczynku, łuszka ich są bardzo malenkie i wąskie, tak że się ledwie w nich można obrócić. Będąc w drodze, wożą za sobą tłumok z pościelą, i innemi potrzebami, inaczéy bowiem, w ogoloconych ze wszystkiego karczmach, musieliby spać na ziemi, lub tylko na słomie.

Znayduie się w Polszcze wiele studentów, nie tylko bowiem uboga szlachta, ale nawet wieśniacy i mieszczanie, oddaią synów swoich do szkoły, by się uczyli po łacinie i muzyki, wiele iest burs i fundacyi na ubogich studentów, wielu iednak znaydzież i w Krakowie, i w innych miastach chodzących po iałmużnach z garkami w ręku, w które mieszkańcy wkładaią im iedzenie. Nieschodzi w Polszcze na szkołach, znaydzież ie wszędzie.

Studenci znaczne maią przywileie. Heretycy, rozmaitych sekt, wielkie wolności. XX. Jezuici posiadaiący naywiększy wpływ u dworu, i znacznieyszych Panów, iak mogą staraią się ich poniżać, i wytępiać.

W czasie bawienia swego w Krakowie, odwie-

dzał Kardynał koleią wszystkie kościoły, nayczęściey piechotą, z przyczyny iż dla złych bruków, niewygodnie, i niebezpieczno było puszczać się karetą. Po obiedzie zwykł się przeieżdżać za miastem po różnych pięknych na około ogrodach.

Dnia 19 Czerwca Kardynał Radziwił, przemyślywaiąc ustawnie iakby mógł Kardynała uczcić przysłał mu w podarunku, dwanaście karmnych wołow, tyleż cieląt, sto indykow, mnosto tłustego rozmaitego drobiu, beczkę wina, antał małmazyi, sto korcy owsa dla koni.

Dnia 20 po mszy i procesyi w kościele S. Stanisława i po mieście (gdyż to była oktawa Bożego Ciała, Legat dawał u siebie obiad, dla Mikołaia Firleia Wdy Krakowskiego, i innych Panów Polskich.

Przez dalsze dni w dzienniku X. Mukante opisane są same tylko ceremonie kościelne.

Dnia 10 Lipca po mszy w Kościele X.X. Jezuitow S. Barbary, przyiechał do Krakowa Marszałek W. Koronny Senator, i pierwszy Dignitarz Mikołay Zebrzydowski; w iechał on przez bramę S. Floryana, maiąc z sobą 16 karet, kożda po sześć pięknych koni: otaczało go 300 bogato ubraney iazdy, i 100 pieszych hayduków, z rusznicami i alabardami. Zaiechał prosto do Legata, który wyszedł przeciw niemu, aż do podwoiow trzeciego pokoiu, odprowadził zaś nazad

aż do drzwi sali. Marszałek wsiadł na Tureckiego Dzianeta, i z całą komitywą udał się do mieszkania swego na zamku.

W kilka dni potem przybył do Krakowa Monsignor Germanico Marchese di Malaspina, Nuncyusz Apostolski przy J. K. M. prosto on zaiechał do Legata, z którem długo rozmawiał.

Na nieszczęście niebyło mię w tenczas w Pałacu, gdyż Nuncyusz pokazał się w czapeczce co przez żaden żywy sposób, czynić niepowinien w obecności Kardynała Legata, niemogłem go przestrzeć na świeżym razie, lecz nazaiutrz rano pobiegłem do niego, ostrzegaiąc o błędzie i zaklinaiąc by tego więcey niecynił. Nuncyusz przedstawiał mi że i w Niemczech pokazywał się w czapce, choć był tam Legat, długo by było przytaczać wszystkie argumenta pomiędzy nami, tylem atoli dokazał, iż Nuncyusz przyrzekł, iż w podobny błąd więcey niewpadnie.

W Niedziele d. 14 Lipca był Kardynał na mszy u OO. Franciszkanów, po któréy Mgr. Giustiniani miał kazanie w Włoskim języku dla Włochow i wielu Polakow umieiących po włosku. Nazaiutrz Illustrissimus Legat dał solenny bankiet dla Nuncyusza i Marszałka W. Kor. Zaprzybyciem Posłów Cesarskich Mg. Benedetto, Biskupow Kozerty, Chavarino, i Wrocławskiego, tudzież Senatorów Polskich, zaczęły się negocyacye o ligę przeciw Turkom.

Dnia 24 Po obiedzie miała być kongregacya względem Ligi, iuż Posłowie Cesarscy, Kardynali i Biskupi ziechali się, gdy kłutnia żwawa wszczela się między dworzanami Kasztelana i Wdy Krakowskiego, Prałaci lękaiąc się by nie przyszło do bitwy, i krwi rozlania, rozeszli się i niebyło Sessyi

We Wtorek Kardynał Legat, Kardynał Radziwił niemogąc się oprzeć naprzykrzaniom XX. Jezuitów udali się do klasztoru Zakonic S. Jędrzeia, i namawiali zakonnice teby dziedzinca swoiego, ustąpiły Xiężom Jezuitom, do zaczętéy przez nich fabryki, broniły się ile mogły Mniszki, ustąpić iednak musiały.

Dnia 10 Września gdy iuż przygotowane zostały karety, wozy, konie, i inne potrzebne rzeczy do podróży, Kardynał po mszy i śniadaniu, puścił się w drogą do Warszawy: Kardynał Radziwiłł odprowadził go o dwie mile od miasta.

Mieliśmy z sobą 25 karet poszustnych, nieliczące wozów pod rzeczy, prócz tego sto innych koni, gdyż i Nuncyusz Malaspina iechał z nami, tak iż nas było do 300 osób. Król wysłał dwóch dworzan swoich za stanownicznych, ci zawsze przodem iadąc przed nami, przygotowywali dla nas mieszkania, wszystko to było kosztem Królewskim, mieszkania, iedzeni picie, dla nas wszystkich. Co zaś do łużek, zwyczaiem kraiowym, każdy musiał mieć swoie, to iest ma-

terać na którym w dzień siedzieliśmy w karecie, w nocy zaś spaliśmy na nim.

Dostawszy od stanownicznych Królewskich spisu wydatków podróży po Polsku, i postarawszy się o przetłómaczenie go po Włosku, położę tu expens dzienną na Legata, Nuncyusza, i dworów ich.

Rachunek expensy codzienney w podróży z Krakowa do Warszawy, dla JW. JMći Xiędza Kardynała Gaetano Legata Stolicy Apostolskiey, Nuncyusza Malaspina, ich Prałatów i dworu, na osób 300 *i* 250 *koni; wszystko kosztem J. K. Mości.*

CODZIEŃ.

Wołów dwa	Żytnego za 6 złot.
Cieląt siedm.	Piwa beczek 20.
Baranow siedm	Wina baryłek 3.
Wieprzów sześć	Indykow 3. lub pawiow
Kapłonow 48.	Kaczek dzikich 10.
Kurcząt 76.	Kuropatw 10
Gołębi 50.	Przepiorek 10.
Ozorow 6.	Bażantow 6.
Gęsi 26.	Ptaszkow małych 120.
Pół wieprza solonego	Sarn, ieleni, i inney
Masła funtow 60.	zwierzyny ile było
Białego chleba za 12 zł: (1)	potrzeba.

(1) Złoty był wart na ówczas 10 złot: dzisieyszych.

Cyranek 30.
Syrow małych 30.
Smietanki funtow 2.
Syrow zwyczaynych 30.
Grzybów 180.
Masła swieżego funt: 3.
Sera wisniowego, lub slewkowego do robienia sosow czarnych sztuk 10.
Ciasta miodowego szt: 6.
Miodu białego funt. 8.
Octu winnego garcy 6,
Octu piwnego baryłka.
Cybul kosz.
Pietruszki pół kosza,
Grochu kosz
Rrzepy kosz
Kapusty głów 60.
Pasternakow 100.
Oliwy funtow 6,
Ogurkow solonych słoy
Sałaty ile potrzeba
Drzew i węgli ile potrzeba.
Owsa 72 korcy
Siana i słomy ile potrzeba.

NA PIĄTEK SOBOTĘ I WILIE.

Szczupakow dużych 4.
Szczupak: średnich 12.
Szczup: mnieyszych 40.
Karpiow 8.
Różnych gatunków ryb funtów 20.
Sledzi funtów 10.
Pstrongow toż samo
Oliwy funtów 12.
Grzybow ile potrzeba.
Sliwek suchych funt: 10.
Manny toż samo
Masła funtow 90.
Sera dla ludzi funt: 100
Cert 12.
Linow 60.
Łososi ile można było dostać.
Ryb ordynaryinych dla ludzi ile potrzeba.
Owocow ile potrzeba.
Rożnych krup ile potrzeba.
Wina, miodu, piwa, iak wyżey ile potrzeba.

Pierwszego wieczora staneliśmy w Proszowicach o mil 4 od Krakowa, domy powiększey części drewniane. Tu zbieraią się Seymiki, na wybranie Posłów Ziemskich. Legat stanął w wielkim drewnianym dworze, i my po różnych domkach, po czterech, sześciu, i ośmiu w izbie, byliśmy bardzo niewygodnie. Nazaiutrz bardzo wcześnie Kardynał, podług zwyczaiu poszedł do kościoła S. Jana Chrzciciela. Po mszy, i sniadaniu, uiechawszy mil sześć, staneliśmy w Wiślicy, lubo miasteczko otoczone iest murami, wewnątrz iednak domy, po większey części drewniane.

Są tam w kościele starym, Panny Maryi Kanonicy, którzy przyimowali Legata i spiewali Te Deum. Dnia 12. Nazaiutrz przybyliśmy do mieysca zwanego Szydłów, gdzie iuż pięciu Xięży, czekało na Kardynała, wszedł do Kościoła S. Floryana i dał błogosławieństwo Ludowi.

Na zaiutrz d. 13 po mszy i sniadaniu, ruszyliśmy w drogę, i staneli na noc w Żagowi, gdzie po niedawno zdarzanem pożarze (a te ustawiczne są w Polszcze) niezastaliśmy iak kilka drewnianych domow, Kardynał zatrzymał się w Kościeli S. Michała. Tey nocy wszyscy niegodziwiśmy stali.

Dnia 14. W dzień podniesienia Krzyża S. zatrzymaliśmy się o dwie mile, w pięknem nader Kościele Xięży Benedyktynow, gdzie był odpost, i niezmierny natłok ludzi, Kardynał iadł u O-

pata, i był wybornie traktowany. Namawiano Legata by zboczył z drogi, do Opactwa S. Krzyża, lecz niemógł dla wielkiego deszczu. My z tąd prosto poiechaliśmy drogą do Warszawy, i nocowali w Kunowie.

Tu doszła nas wiadomość o śmierci Królolowey Wdowy, Anny Jagielonki Córki Zygmunta I. Siosty Zygmunta Augusta, Żony Króla Stefana, a Ciotki Panuiącego Zygmunta. Ta zeszła z tego świata 9 Września, około 18 godziny, po dwunastodniowey chorobie, w 73 roku wieku swego. Mówią iż to była Pani wielkich cnot i świętobliwości. Requiescat in pace.

Na zaiutrz po mszy, przybyliśmy do Dóbr Kardynała Radziwiła zwanych Jlża. Iest tam na wzgurku piękny zamek na kształt Fortecy, są w nim i działa. Z zamku tego, oko naypięknieyszy od krywa widok, na rozciągłe niwy, smugi, i lasy bukowe i swierkowe. Miasteczko drewniane, tuż rzeczka żywey wody. Dla spadłych deszczow, takie było błoto iż do miasteczka niemożna się było dostać, z drugiey atoli strony schodami na 110 stopni można było zniyść z zamku nadoł. W tem mieyscu wspaniale podeymowani byliśmy kosztem Kardynała.

Dnia 16. Przybyliśmy na noc do Radomia, i to miasto zbudowane iest z drzewa. Nazaiutrz po mszy w Kościele S. Jana Chrzciciela staneliśmy, w Strumie. We Srodę zaś 18 dnia przybyliśmy do Warki sławne przez wyborne piwa,

które rozchodzi się po całéy Polszcze. Iest ona białawe, szczypiące, z koloru i smaku dość podobne do wina. Kardynał stanoł u Dominikanów, przy Kościele S. Stanisława, po nabożeństwie, zastawiono niezmierney wielkości iesiotra, i innych ryb obficie.

Dnia 19. Kardynał stanoł w Piaszecznie.

O UIAZDOWIE I WARSZAWIE.

W Piątek d. 20 Września wyiechawszy po obiedzie z Piaseczny, staneliśmy w Uiazdowie, Pałacu Królewskim z ogrodem. Pałac ten zbudowany był z drzewa ale bardzo porządnie, pokoie w piękne ustroione obycia, z potężnemi przedniemi kobiercami. Pokoie Kardynała obite były karmazynowym axamitem z złotemi frendzlami, własnie tak iak w pokoiach Papieskich. W pokoiu sypialnym Kardynaskim było łuszko, zwyczaiem Włoskim z firankami z złotogłowu, wszystkie ściany podobnymże złotogłowem były obite:

W tym mieyscu zatrzymał się Legat przez Piątek w wieczor, i Sobotę aż do Niedzieli gdzie publiczny wiazd swóy do Warszawy odprawił, iak o tym niebawnie powiemy. W niedziele rano poszedł Legat odprawiać mszę do Kościoła pod Imienieniem S. Michała o pół mile Włoskę od Uiazdowa. (1).

(1). Zapewne do Kościoła niegdyś w Belwederze.

Ten czasem Monsignor Gaetano, Synowiec Legata, pospieszywszy przodem do Warszawy, i przenocowawszy tam w wyznaczonym sobie domu, miał sobie daną audyencyą między 14 i 15 godziną: Udał się więc do pałacu, w poczcie swoich, i Kardynalskich Dworzan, spotkali go Dworzanie Królewscy, i prowadzili przez trzy lub cztery pokoie, całe czarnem suknem wybite, z przyczyny zmarłéy niedawno Królowey Anny Ciotki Królewskiey. Wgłębi ostatnego pokoiu, stał Król oparty ręką o stolik, w czarney żałobney ferezyi. Xiądz Opat wszedłszy ukłonił się głęboko, powtórnie w środku pokoiu, potrzeci przystąpiwszy do Króla, pocałował go w kray sukni. Król przyiął go bardzo grzecznie, kazał mu włożyć myckę i natychmiast dał mu posłuchanie, cały dwór zatrzymał się przy drzwiach, tak że niemożna było słyszyć co rozmawiali, uważać atoli można było, że w ciągu mowy i Opat i Król, często zdeymowali czapeczki swoie, dowiedziałem się potym, że ilekroć X. Opat wspominał osobę Królewską odkrywał się, toż samo czynił Król, kiedy Papieża wspominał. Treść mowy Opata była (iak mi sam powiedział) podziękowanie Królowi Imieniem Legata, za dobre w kraiu przyięcie, i podeymowanie kosztem swoim, tudzież pocieszenie J. K. M. z cięszkiey straty którą poniosł, w śmierci Królowey Anny Ciotki swoiey, Pani wielkich cnot i rostropności.

Król na wszystko odpowiedział po Włosku, który to język doskonale posiadał.

Od Króla udał się X. Opat do Królowey która stała w innych apartamentach również wybitych czarno. Wiele Dam i Panien otaczało Królowę. Powstały wszystkie za wniyściem Prałata. Ten pokłoniwszy się trzykrotnie, miał mowę w łacinskim języku, gdyż Królowa trochę rozumiała ten język, odpowiedała iednak po Niemiecku, a Kanclerz Jey Archidiakon Warszawski tłumaczył. X. Opat i Krolowi i Królowey oddał listy od Kardynała Legata.

Powrócił X. Opat do Uiazdowa, a tegoż wieczora Król przysłał Podkanclerzego Tarnowskiego do powitania Kardynała imieniem swoim. Ja tym czasem zostałem w Warszawie, dla przygotowania wszystkiego co potrzeba było do wiazdu Legata. A nayprzód ze przedmieścia, a w wielu mieyscach, miasto same, tak było pełne błota, iż nieraz koniowi dochodziło po brzuch; prosiłem Marszałka W. Kor. Zebrzydowskiego, aby kazał ulice wyczyścić, co też uczynił, a po długich deszczach, piękna przez trzy dni pogoda, wielce mu posłużyła do tego. Byłem także w Kościele S. Jana, dla ułożenia z Dziekanem i Kanonikami, co było potrzebnym do przyięcia Kardynała. Ztamtąd udałem się do zamku do Sali, gdzie było wystawione ciało Królowey Anny Jagielonki. Cała sala wybita była czarno: w około przybite były herby zmarłey Królowey malowane na

kitayce, wisiał także iey portret, iak mowią bardzo podobny. We srodku wyniesiono Katafalek z baldachinem, u góry na wzór kopuły, wspartym na czterech kolumnach, wszystko to powleczone było czarnym axamitem, w około okrążała balastrada z woskowemi swiecami, ogromny axamitny czarny całun pokrywał trunę gdzie zwłoki Królowey były złożone, na wierzchu leżała korona, berło, i iabłko złote. W sali tey przez dzień i przez noc, Kapłani bez ustanku śpiewali modlitwy.

W Niedziele dnia 22 po obiedzie, wszyscy Dworzanie Kardynalscy znayduiący się w Uiazdowie wsiedli na koń, również i Prałaci z sługami swemi. Przybyło do nich wielu Polaków, mianowicie Stanisław Granowski Starosta Gostyński, i Kawaler Provano. Ci z Krakowa aż do Warszawy towarzyszyli Kardynałowi, i z rozkazu Królewskiego, mieli staranie o wszelkich iego wygodach. Około godziny 20 gdy dano znać że żołnierze, i eskorta Królewska, iuż się zbliżały. Kardynał wsiadł na Papieskiego muła ubranego w ozdoby czerwone, z kapą czerwoną, sam w kapeluszu ponsowym, szła za nim kareta z Prałatami, i niektóremi Kawalerami Polskiemi, iechał przy nim mąż z wysokim młotkiem srebrnym, za tym Kapelan z krzyżem. W około Kardynała iechali na koniach, Biskup dé Sessa, Mongr: Mollino, Mongr: Firley, Mons: Scappi, Monr: Regini, Opaci w ubiorze Prałatow, w ro-

kiettach i płaszczykach, i Opat Gaetano w ubiorze taynego Kameriera. Król także swóy Dwór wysłał przodem, i sam potem na przeciw Kardynałowi wyiechał.

Szła nayprzód chorągiew od 300 pieszych żołnierzy, zwanych haydukami, złożona z Polaków i Węgrow, w ubiorze niebieskim, z czerwonemi ezapkami niosący iedni halabardy, osobliwszych knnsztow, przy szablach, drudzy mieli rusznice z lontami, albo też obosieczne berdysze, ci pod Chorągwią Królewską szli przed pierwszemi.

Postempowali po nich Kawalerowie dworu Królewskiego, Dignitarze, Starostowie, kożdy z pulkiem swoim, ludu pięknego, w osobliwszych zbroiach, i stroiach, a tak:

Jechało nayprzód sześciu trębaczy, za niemi niesiono wielki sztandar iazdy z kitayki karmazynowey, na którey orzeł srebrny był wyszyty, za niemi iechał Chorąży Koronny, z dwunastu Kawalerami, niosioącemi piki, nierównie dłuższe od Włoskich, z chorągiewkami czerwonemi, mieli oni zbroie ryte, zakrzywiony pałaś u boku, na sobie pancerze, powierzchni ubior czarny axamitny, bóty, ostrogi, z kutasem, z pior z wieszonym z szyi końskiey, z tyłu przymocowane do kulbaki sterczało potężne skrzydło, z ogromnych piór ptaszych zrobione, drugie podobne skrzydło przypięte było z tyłu siodła.

Szedł za niemi drugi poczet od dwunastu rycerstwa, z wodzem na czele; przy długich

kopiiach powiewały chorągiewki z kitayki ponsowéy i żołtéy, mieli na sobie zielone axamitne płaszcze po brzegach haftowane złotem, srebrne młotki u łęka kulbaki, zakrzywione bułaty u boku.

Za temi, prowadził wodz dwunastu innych rycerzy, również z kopiami, ubrani w koszule z siatki stalowéy, z szerokiemi rękawami, przetykanemi złotem; zwieszały się im z barków tygrysowe skury, młotki srebrne u siodła, bułaty u boku. Poprzedzało ich dwóch żołnierzy ubranych po Turecku, na koniach, z zawoiami na głowie; ieden z nich trzymał dzyryt, iak gdyby cisnąć go zamyślał, drugi łuk ze strzałą: ubior ich z futer kosztownych, u siodła wisiała siekiera, z iednéy strony płasko ostra, z drugiéy kończata. Ubior konia z ponsowego safianu, nabiiany złotem. Pięć innych hufców, ubranych w również bogatych zbroiach postępowały ieden za drugim.

Za hufcy temi, iechał Marszałek W. Kor. ubrany w axamicie czarnym, z długą laską w ręku, iaką zwykli Marszałkowie zawsze nosić przed Królem: niewielka czapka Polska na głowie, iechał na koniu Tureckim ciemno iabkowatym. Szła za nim Chorągiew od 50 kopiyników, z chorągiewkami czerwonemi, niesiono w pośrodku białą chorągiew, w środku który był herb Marszałka, takiego znaku m. Rycerstwo to miato na barkach skóry Lampartowe, wszyscy w

pancerzach nabijanych złotem, z bułatam u boku.

Szła na ostatku chorągiew Królewska, od 50 rycerstwa ubranych czarno, z proporcami czarnemi, na których wyszyte były złote węże, ubior i zbroie czarne, dla żałoby bez żadnych ozdob, konie ich siwe, z podgardla czarne długie kutasy powiewały się z obrotem wiatrów.

Za tą chorągwią iechali tłumem Dworzanie, Dignitarze Koronni Senatorowie i t. d. nabliżsi Króla, byli Podskarbi W. K. i Podskarbi W. X. L. Podkanclerzy, Marszałek Nadworny, Monsegnor Malaspina Nuncyusz Apostolski, i inne znaczne osoby.

Po obu stronach kalwakady, szła piechota Niemiecka, z alabardami na ramieniu, sztucznie rytemi w czarnych płaszczach długich do kolan.

Jechał na koniec Król Zygmunt, ubrany w krotkiéy czarnéy sukni, z wysokim kapeluszem iak zwykli używać Xiążęta Niemieccy w czasie żałoby, freza około szyi, płaszcz długi do łytek. Jechał Król na koniu skarogniadym Tureckim, przykrytym czarnym tyftykiem bez żadnych ozdob.

Gdy się zbliżano ku mieyscu, gdzie się Król miał z Kardynałem spotkać, wszystkie wzwyż pomienione iezdne chorągwie ścisnęły się, i w mgnieniu oka uszykowały się w pół xiężyca. Spotkał się Król z Kardynałem na Błoniu, o mile włoską od Warszawy, na pół drogi między

Zamkiem i Uiazdowem, blisko mostku znayduiącego się w pośród drogi. Król i Kardynał, nie z siadaiąc z koni, pozdrowili się na wzaiem, i nakrywszy głowy, (Król pierwszy) zaczeli rozmawiać. Lubo wiadomo, że Król i rozumie, i mówi dobrze po włosku, przecież rozmawiał po łacinie, i ile sobie przypomnieć mogę, rzekł że z niecierpliwością oczekiwał przybycia Kardynała, aby iako posłuszny i kochaiący syn kościoła Rzymskiego, mógł czym prędzéy błogosławieństwo Papieskie otrzymać. Odpowiedział Kardynał, że im bardziéy życzenia ludzkie opoźniaią się, tem słodszym spełnienie ich staie się że doznał on sam tego gdy i w drodze i w Krakowie zatrzymany przez rożne przeszkody, dostępuię nakoniec szczęścia oglądania J. K. M, i dania mu wkrótce równie iak i nayiaśnieyszéy familii iego błogosławieństwa, w imieniu Oyca S. Papieża Klemensa VIII..

Że Oyciec S. miłuie J. K. M. iak iednego z nayukochańszych synów swoich, zna bowiem dobrze przywiązanie iego do Stolicy Apostolskiéy, i te iego żarliwość, w utrzymaniu W. S, katolickiéy, z którą nie tylko ią utrzymuie, rozszerza lecz odszczepieńców wykorzeniać usiłuie. Oświadczył się nakoniec z powolnemi chęciami swemi dla Króla, prosząc aby go J. K. M. w liczbę przywiązanych sług swoich zapisał.

Po przywitaniu dał Król prawę rękę Kardynałowi, długo wzbraniał się od tego Prałat ten,

lecz Król koniecznie tak mieć chciał, ruszyli więc z mieysca rozmawiaiąc przez drogę.

Monsignor Malaspina Nuncyusz Apostolski w Warszawie, który był z Królem przyiechał, pobiegł na koniu co prędzéy z Dygnitarzami dworu, i postawił się za kruciferem, utrzymuiąc że to było mieysce iego; wszelako podług przepisów ceremonialnych, nicht za krzyżem iechać nie był powinien, tylko sam Kardynał; przestraszony tym krokiem iego (1), poskoczyłem co prędzéy ostrzedz go o tém, lecz Nuncyusz uparł się przyswoim, strofowany był potem od Kardynała że się wmieszał pomiędzy urzędników Królewskich, że iechał za krzyżem, gdy powinność iego była iechać z Prałatami za Kardynałem, nie pomału się także zgorszono że Mgr. Malaspina, zamiast ubrać się w rokiettę i długą suknią, przyiechał w krotkiéy po kawalersku, lecz Prałat ten wszystko podług swéy głowy robił, nie mile nawet przyimował przestrogi.

Ruszyliśmy za tem ku zamkowi, z tą tylko odmianą, że hufce które były na przedzie, tą razą zostały się na tyle. Marszałek W. Kor. często przeieżdżał się z laską swoią dawał rozkazy i utrzymywał porządek. Postępowała na końcu karoca Kardynalska, z sługami iego, do

(1) Co za niesłychana gorliwość o zachowanie Etykiety, w tém Mistrzu ceremonii, nie prędko się drugi taki urodzi

których przymieszali się i polscy Ciurowie. Znów szlachta Polska, na samem końcu.

Młotnik Kardynalski wiozący podniesiony młotek srebrny, za nim Kaudatariusz, Kapelan, S. *Ottavio* Marszałek Kardynalski, i t. d. Przy bramie miasta zastaliśmy zebrane duchowieństwo, nie tylko od S. Jana, lecz z innych kościołów, iako to od Augustyanów, Franciszkanów etc. Tu Kardynał z siadł z muła swego, wszedł do kościoła, uklękł na przygotowanem węzgłowiu, i całował krzyż podany sobie przez Dziekana Kanoników, przyiął od tegoż wodę święconą i kadzidło.

Zasiadł potem Kardynał w prezbiterium na przygotowanem krześle dla siebie, śpiewano Te Deum, po którem czytano bullę Papieską nadaiącą zupełną indulgencyą Papieską Królowi, iego familii i Królestwu całemu.

Tu Archidyakon tegoż kościoła, i Kanclerz Królowéy, piękną miał mowę łacińską do Kardynała, na którą Prałat ten lubo nieprzygotowany w wybornych odpowiedział słowach. Kościoł tak był napełniony ludem, iż ciężko się było przecisnąć, również ulice pełne ludu i koni. Zebrały się tłumy by widzieć ten wiazd Legata, iakoż w rzeczy saméy, był wspaniały, i podziwienia godny. Król nie wchodził do kościoła, lecz pożegnawszy Kardynała, małą uliczką udał się do pałacu swoiego. I Kardynał dla ścisku wolał udać się piechotą do przygoto-

[illegible] dla siebie [illegible]. [illegible] Kardynał i Podskarbi W. X. Lit. [illegible] z swey strony, podług zwyczaiu [illegible] go pod [illegible], [illegible] poczym [illegible] się [illegible].

Miasto Warszawa, [illegible] otoczone murami, z [illegible] w nim wygody [illegible] [illegible] i [illegible] Kardynalskie, [illegible] i pięciu w [illegible] wszyscy po domach [illegible]. [illegible] gościnnych na [illegible] wszystkie domy są [illegible] za rozkazem Królewskim [illegible] dnieyszem Senatorom, [illegible] mów, Posłom i [illegible] trzeba, [illegible] iak iedną lub dwie [illegible].

Tenże sam zwyczay [illegible] się miastach. Dla Kardynała [illegible] wyznaczono trzy domy, [illegible] w porownanie z drugiemi, [illegible] małe, iż ze wszystkich [illegible] skim, iednego wygodnego [illegible] nie można. Kardynał dla [illegible] iak przed pokóy, który [illegible] kóy i alkierz niski [illegible] zwykł obiadowac. [illegible] ścić się musieli, każdy z nich [illegible] małą izdebkę, gorzey [illegible]

się to nam za drugim nawrotem przytrafiło. Dla téy to ciasnoty w domach, kucharze Kardynalscy, gotować musieli na ulicy, toż samo czynią wszyscy Senatorowie, mieszkaiący w czasie Seymu na rynku, tak dalece, że znacznieysza część rynku, zaięta iest różnemi kuchniami, zrobione są one na prędce z tarcic, przez połowę bez dachów.

Stoi Warszawa w pięknem położeniu, na ciągnącym się wzgorku. Rzeka Wisła płynie u spodu, myiąc mury miasta, mętną gliniastą wodą oblane, za wisłą wesołe odkrywaią się pola i smugi.

Za starą Warszawą stoią w około obszerne przedmieścia, dość piękne, lecz niezmiernie błotniste, między temi nowe miasto, większe iak obwod staréy Warszawy, lecz w tey ostatniéy wszystkie domy są murowane, otaczaią ią dwa mury na około, mnieyszy i większy, z niewielkiemi basztami. Nowe miasto iest prawie całe drewniane. Przednieysze kościoły w starym mieście wspomniony iuż S. Jana, drugi pod imieniem S. Marcina, z konwentem xieży Augustyanow. Jest i tam plac dość wielki, lecz pominowszy wspomnione iuż kuchnie na dworze, zawalony sklepami rzemieśników, zwłaszcza w teraznieyszym czasie iarmarku. W około placu tego są piękne domy, iednakowéy prawie wysokości wszystkie z cegły. Temiż cegłami podobnie iak w Krakowie, brukowane ulice między

niemi cokolwiek kamieni czerwonego granitu, wszystko to zle z sobą spoione, iakoż niegodziwie chodzić po nich, a błoto większe tu ieszcze niżli w Krakowie.

Pałac Królewski wznosi się od bramy przez którą wiechał Kardynał, z drugiéy strony gruzie Wisłę, widok z niego iest piękny, wewnątrz wspaniały i wygodny.

Jest w mieście pięć bram, niezbyt odległych od siebie. W niewielkiéy od miasta odległości, widać mnostwo pięknych ogrodów, z wybornemi owocami, iako to: iabłek, gruszek, śliwek, i niewielu innych.

Za naszéy bytności znalezli się gruszki bardzo smaczne, lepsze nierównie od tych któreśmy kosztowali w Krakowie. W mieście iest kościoł parafialny zwany S. Maria, drugi S. Jerzego, przy którym są Kanonicy Regularni S Augustyna, nad to kościoł S. Ducha, za bramą zaś piękny konwent Oyców Bernardynów Na końcu miasta spuszczaiąc się ku Wiśle odkrywa się piękny długi most z potężnych balów ma on 1600, zwyczaynych kroków długości.

Zaczoł go Król Zygmunt August, skończyła i umocniła siostra iego Królowa Anna. Jak to następuiący napis naucza.

« *Ne pontem sublicium superbo sumptu, atque* « *arte admirabili, a Sigismundo Augusto Rege* » *fratre inchoatum, et a se post eius mortem,*

« *consimili opere perfectum, repens vicina Sub-*
« *urbanorum male cantorum tectorum flam-*
« *ma, nec opina temore unquam corriperet cor-*
« *reptumque in favillam redigeret.*

» Anna Jagellona Poloniae Regum,
» coniux, Soror, Filia, hoc Caterilii pro-
» pugnaculi Sepimento lutissimo a funda-
» mentis excitato muniendum curavit A.
» C. MDXXCII.

Często Kardynał odprawiał mszę u S. Jana gdzie iest na balkonie wyniesioną loża, maiąca kommunikacyę z pokoiami Królowéy, tàm Pani ta, iey Panie, równie iak Panie dworskie zeszłéy Królowey Anny, udawały się by słuchać mszy Kardynała i nieraz z rąk iego ciało pańskie przyimować.

D. 24. Września Kardynał po obiedzie udał się do Króla, który przysłał po niego karetę swoią z dworzanami i Senatorami: z tych dwóch co przedniejszych, weszli aż do pokoiu, i wziowszy kożdy z swéy strony Kardynała pod pachę sprowadzili go do karety, wsiadł Kardynał z dwoma Prałatami swemi. Senatorowie ruszyli za nim w swoich kolebkach, młodzież na koniach, kapelan na koniu z krzyżem w ręku poprzedzał karetę.

Przybyciem do zamku, J. K. M. wyszedł
i, aż do ostatniego pokoiu,

dał mu prawą rękę i zaprowadził do swego pokoiu, gdzie przez czas niejaki rozmawiał z sobą taiemnie: poczym Kardynał wprowadził Prałatów, i dworzan którzy zwykli siadać z nim do stołu, między temi znaydowałem się i ja, zaczynaiąc od przednieyszych, wszystkich nas przedstawiał Królowi, o każdym powiedziawszy słów kilka, zbliżaliśmy się ieden po drugim, i każdy rękę Królewską całował. Siedział Król i Kardynał na krzesłach czarnym suknem pokrytym, po przedstawieniu wszystkich, pożegnał Kardynał J. K. M. i odprowadzony przez Króla do pierwszych pokoiów, wrócił do siebie.

Osoba J. K. M. iest prawdziwie kawalerska, kształtnéy kibici, twarz podługowata, czoło wysokie, nos kształtny lecz trochę za długi, brodka niewielka, orzechowa, oczy duże, wzrok łagodny i uprzeymy, grzeczny, rozumie i mówi wybornie prócz polskiego ięzyka, po łacinie, po Włosku, i po Niemiecku.

D. 25. Września Kardynał odprawiał mszę u XX. Augustianów, w środku murów Warszawy, iest to kościoł nie wielki lecz w cale piękny, i przykładnie utrzymywany przez zakonników.

Po obiedzie udał się Kardynał dla oświadczenia Królowéy, która równie iak małżonek ey przysłała po niego karetę z dworskiemi swoiemi, za przybyciem wyszła Królowa na spotkanie do drugiego pokoiu. Weszli do pokoiu, gdzie było wiele matron i panien, wszystkie

iące. Usiadła Królowa i Kardynał, my przed-pokoiu zatrzymaliśmy się. Przywołani potem, byliśmy przedstawieni Królowéy, i przypuszczeni do pocałowania iéy ręki.

Widzieliśmy tam malenkiego Królewica nazwiskiem Władysława, maiącego dwa lata lub więcéy, prześliczne dziecko, niech go Bóg błogosławi widzieliśmy także malenką Królewną Annę rokiem starszą, Królowa nosi imie Anny, twarz iéy pociągła, broda trochę zadarta, iak u wszystkich Austryaków, wzrostu szczupłego, biała przyiemna, maiąca atoli wielką w sobie powagę. Mówią że umie po łacinie, po polsku, po niemiecku i po hiszpańsku, była na owczas w dziewiątym miesiącu ciąży swéy i co chwila spodziewała się rozwiązania.

We Czwartek 26. Września: pomieniona Królowa około 21 godziny porodziła szczęśliwie piękną Królewnę, dworzanin który przyniosł wiadomość tę Kardynałowi, hoynie od niego obdarzonem został.

D. 29 Kardynał miał mszę śpiewaną w kollegiacie: paziowie Królewscy w czarnych sukniach po polsku z pochodniami, wyszli naprzód ku X. Podkanclerzemu który celebrował, kłaniali się po trzykroć, nayprzód ku ołtarzowi, potem Królowi, toż samo uczyniwszy. Podkanclerzy, poszedł patynę ofiarować Królowi do pocałowania:: Kardynał dawał powszechne benedykcyę. Nastąpiło Te Deum przez naywybornieу-

szych śpiewaków, i muzykantów. Król bowiem bardzo się kocha w muzyce, trzyma sławnych maystrów Włoskich, między innemi Mistrza Kapellyi Signor *Luca Murantio*, i wielu innych, boynie są oni płaceni, mowią że kapela ta kosztuie Króla 12,000 szkudów na rok.

W sobotę d. 30 przysłał Król Jmci Kardynałowi 30 tłustych wołów na kuchnią, nadto zwierzę iakieś szare, nazwane Tur, mówią że iest niezmiernie srogie i dzikie, Król trzyma ie z wielu innemi zwierzami w zwierzyńcu swoim nim go zabito z dięto mu z czoła skurę i przysłano Kardynałowi zapewniaiąc że posiada w sobie wielkie cnoty. Kosztowałem to mięso u stołu Kardynała, zdało mi się podobne do wołowiny lecz cokolwiek suchsze i twardsze. Kardynał posłał Królowi kilka wybornych, sławnych mistrzow obrazów, w których się Król wielce kochał, Królowey zaś welony bogate haftowane, i konchę że spiżem w bogatym zamknięciu, wszystko to warte było przynaymniéy 800 szkudów.

We wtorek 1 Pazdziernika J. K. M. doniosł Kardynałowi, iż Królowa Jeymość odebrała wiadomość od siostry swoiéy Xiężnéy Siedmiogrodzkiéy że Turcy we 200,000 woyska wyciągneli do oblężenia Agryi.

W tych dniach przyszedł do Kardynała ieden z Posłów Tatarskich, nazwiskiem Jan Chrzciciel *Dorya*; podług wyznania iego przyszli przodko-

wie iego z Genui; mieysce urodzenia i dzisieyszego pobytu swego nazywał Sciutores, o siedm mil od Kaffy stolicy Hana leżące: mówił że wiele było w Krymie familii Genueńskich, iako to Doria, Spinola, Giustyniani, i inne.

Nieumiał on mówić po włosku, ani po polsku, rozmawiał on z Kardynałem przez dwòch tłumaczy, ieden z nich tłomaczył po polsku, to co Poseł mówił po Tatarsku, drugi z polskiego przewodził na włoski. Upraszał poseł przez tych tłomaczów iak nayusilniey Legata, by przysłał do Krymu, Xiędza katolika do Sciviltas, dla administrowania świętych Sakramentów, Franciszkan bowiem którego dotąd mieli nazwiskiem, brat Hercole di Lecci, który dotąd miał u nich curam animarum, był się oddalił. Odpowiedział Legat iż się cieszy, iż w narodzie niewiernym zachowali wiarę iedynie prawdziwą, że na tych miast doniesie o tém Oycu S. aby zwłoki czasu nie było, postara się znaleść w Polszcze kapłana, który by się udał do Krymu, i nad zbawieniem dusz ich czuwał.

W sobotę po obiedzie wyiechał Kardynał dla oglądania zwierzyńca Królewskiego, leżącego 9 mil dwie od Warszawy. Udali się z Kardynałem Nuncyusz Malaspina, i przysłani od Króla Marszałek W. Kor. i wielu Woiewodów i kawalerów. Przybyliśmy do ogromnego lasu ogrodzonego, gdzie się trzymaią rozmaite dzikie bestye, iako to, Żubry, Ury, Niedzwiedzie, dziki,

ielenie, daniele etc. We środku był wysoka altana, gdzie bez żadnego niebezpieczeństwa mogliśmy na zwierzęta te patrzyć. Oniawa wieśniaków zaczęła ie z różnych stron pędzić ku nam. Przebiegały przed nami ielenie, daniele, i siedm żubrów razem starych i młodych. Są oni podobni do czarnych wołów, lecz mierownie większe, głowa ich mała i kosmata kark szeroki z niezmierną brodą u dołu. Między temi był żubr niezmierney wielkosci nierownie większy od wielbląda. Mowią iż zwierz ten iest niezmiernie dziki, i silny, tak że iezdca z koniem, porwawszy na rogi przerzuca za siebie.

Że wiele z tych bestyi, niechciało iść tam gdzieśmy na nie czekali, i dzień się schylał ku zachodowi, wieczorem powróciliśmy do Warszawy.

W niedzielę był Kardynał na mszy śpiewanéy, w kościele S. Jana. Uważałem rzecz godną zastanowienia to iest iż gdy Nuncyusz Monsignor Malaspina, szedł za Królem na kazanie, kazał kapelanowi swemu, nieść ogon za sobą. Ostrzegałem, ażeby dał temu pokóy, żadnemu bowiem Prałatowi, coż dopiero w przytomności Kardynała niewolno kazać sobie nosić ogona. Przekładania moie nic niepomogły, widziałem bowiem i poźniéy z niemałem zgorszeniem, iż Nuncyusz ten i w pokoiach swoich ogon za sobą nosić kazał.

W sobotę 12 Października był Kardynał na posłuchaniu u Króla, i wchodził do zamku krętemi mosiężnemi schodkami (1), bawił więcéy godziny, Król odprowadzał go nazad do schodów.

W niedzielę proszony był Kardynał na obiad. od Nuncyusza, Monsignor Malaspina. Byli proszeni z Kardynałem i inni Prałaci, wielu z Senatorów i urzędników, mnie Nuncyusz nieprosił.

Wiem iednak od przytomnych co się, tam działo. Bankiet był przepyszny; Nuncyusz iak gospodarz, na ostatnim mieyscu siedział w pośrod Prałatów: gdy w pół obiadu, wstał z mieysca i nalawszy potężny kielich winem, zachowuiąc zwyczaie polskie, chcąc się Polakom podobać, poszedł na wyższe mieysce gdzie siedział Legat i tam kielich ten za zdrowie Oyca S. potem za zdrowie Kardynała spełnił. Niepodobało się to Prałatom włoskim. Sprawiedliwie mniemali oni, iż nie było rzeczą przystoyną dla Biskupa i Ministra Papieskiego, naśladowanie z drożnego zwyczaiu zachęcaiącego Polaków do trwania w nim.

We środę 15. Kardynał po obiedzie, oddał wizytę Królowéy, która gdy ieszcze po połogu leżała w łoszku, wysłała na przeciw niemu, ku

(1) Temi samemi co dotąd trwaią.

krętem schodom [illegible] lewica Władysława [illegible] i Kanclerz Królowey.

W Poniedziałek [illegible] końcu miesiąca [illegible] Krakowa, w [illegible] grzebnych [illegible] łowey Anny.

Mniemał [illegible] z Warszawy [illegible] rodzony [illegible]

Czekał [illegible] aktu [illegible] niem [illegible] Królewska [illegible]

kościoła, Legat wyszedł na spotkanie J. K. M: który wraz udał się do choru, i w zwyczaynem mieyscu usiadł na tronie przy wielkim ołtarzu. Szła za Królem, Xiężna Ołycka Radziwiłowa, siostra Kardynała, niosąc na ręku Królewnę, przykrytą bogato haftowanem pięknem powiciem. Powicie to powiadano mi, darował Królewéy Kardynał Radziwiłł.

Xiężna ta stała, między dwoma przednieyszemi Senatorami: przyprowadzono także Królewica małego i Królewnę starszą, było wiele co przednieyszéy szlachty i dam, kościoł tak był napchany, iż ledwie można było oddychać.

Wyszedł Kardynał do chrzcielnicy, Nuncyusz zwykłą uroczystością ochrzcił Królewnę, któréy imie dano Katarzyna.

Spiewano potem Te Deum przy naypięknieyszéy muzyce. Przez ten czas Król, Kardynał, i Nuncyusz klęczeli przed wielkim ołtarzem. Przy końcu dał Kardynał Legat błogosławieństwo ludowi całemu: i tu Nuncyusz Malespina, znów się pomylił, w czasie bowiem benedykcyi, zamiast wstania, i trzymaia się zobroconą, twarzą ku Kardynałowi, klęczał przed ołtarzem iak w przódy. Jam go iuż nieostrzegał i niechciał się w to mieszać, zwłaszcza gdy mi niedawno powiedział, iż niepotrzebuie moich rad, i mą od tego swoich kapelanów.

Po tem świetnem obrządku, Król do pałacu swego, a my do mieszkań naszych powróciliśmy.

Około 19 godziny i pół przyszło [illegible] Senatorów, i wielu dworzan Królewskich zapraszać Kardynała na obiad do N. Pana. Przybyła i kareta Królewska, lecz że staliśmy przy zamku, i czas był piękny. Kardynał poszedł piechotą, poszli z nim Nuncyusz, Prałaci i [illegible]scy, krętemi schodami weszli na pokoie, i czekali wraz z Królem aż dano znać że [illegible] na stole.

W pięknéy i obszernéy sali, przygotowano trzy stoły, pierwszy dla Kardynała, drugi dla Króla, trzeci dla Nuncyusza, stolik Królewski przykryty był suknem czarnem, cała sala tegoż koloru suknem wybita, z przyczyny żałoby, po ciotce Królewskiéy, Królowey Annie. Krzesło stół Kardynała wybite było axamitem ponsowym z porenczami srebrnemi pozłacanemi.

Krzesło to podobne było do tego, na którym noszą Papieża. Krzesło Nuncyusza było także ponsowem axamitem wybite, lecz mniéy kosztowne. Ciągnęły się daléy dwa stoły, po prawéy ręce na 20 osób, dla Prałatów którzy zwykli siadać u stołu Kardynała, drugi stół, po lewéy ręce, dla Senatorów, i panów polskich.

Te dwa stoły, iuż były zastawione, różnemi potrawami pierwszego dania, lecz na stoliku Królewskim, niewiedzić iaki obrus, na iednéy stronie złote talerze, i koszyk z chlebem pokraianem w małe kawałki, wszystko to przykryte kitayką czarną. Wszedł Król Jmci, przed godziną dwo-

dziestą i usiadł w środku pod baldachinem wraz z Kardynałem. Wprzód nim Król usiadł, Kardynał zdiął czapeczkę swoią, toż samo uczynił i Nuncyusz, obydwa odmienili rokety swoie, ieden z kapelanów Królewskich, pokłoniwszy się Kardynałowi (iak gdyby przez to o pozwolenie miał go prosić) pobłogosławił stoł. Rozciągnięto przed Królem Kardynałem i Nuncyuszem, bogato szyte ręczniki, przyniesiono potem tace z puharami *de Chrystal de roche* i po nie skończonych ukłonach podano wodę do umycia rąk Królowi Kardynałowi, Nuncyuszowi. Przynoszono potem półmiski kożdemu z osobna, za kożdem z schylaniami się i ukłonami bez końca, tak przez tego który przynosił, iak przez tego który rozbierał i podawał. Kożdą potrawę podawał nayprzód Kuchmistrz Koronny, Krayczemu z ukłonami, potem Krayczy Stołnikowi Kor. ten dopiero maczał kawałeczek chleba, (iuż przygotowany do tegoż) w potrawie, przykładał chleb ten do ięzyka, nakoniec rzucał go, w stoiący blisko duży kosz srebrny, tak dalece iż Król, i Kardynał musieli długo czekać nim ieść zaczeli, czekaiąc poki te obrządki odprawią się i poki krayczy pokraie, co szło powoli i tak z częstemi ukłonami, iż śmiele powiedzieć mogę, iż w ciągu bankietu Krayczy korony przynaymniéy 3,000 razy musiał się pokłonić. Prałaci i panowie polscy, u drugich stołów, skoro Król zasiadł, zasiedli, i wraz ieść zaczeli. Ile kroć Król

Jmci pił, Nuncyusz podnosił się, zdeymował czapeczką i przez cały czas, co Król pił stał, co także było nieprzyzwoicie, Kardynał także chciał wstawać, gdy Król pił, lecz N. Pan niedopuścił tego.

Trwał bankiet ten do godziny 24téy był nayobfitszy i nayprzyiemnieyszy. Szemrano u dworu że Nuncyusz podał Królowi listę Prałatów, i oznaczył mieysce iak mieli siedzieć uchybiaiąc nie iednemu, że Król żądał by Nuncyusz siedział na czele stołu Prałatów, coby było nierownie przyzwoiciéy, ale Nuncyusz chciał się koniecznie widzieć bliskim tronu i Kardynała. Nie podobało się także Prałatom, że Nuncyusz siedział u stołu bez rokiety; równie iak Kardynał, powinien był iak drudzy Prałaci, mieć płaszczyk swóy na rokiecie. Nakoniec gorszono się widząc Nuncyusza, wstawaiącego, i zdeymuiącego czapeczkę, ile razy Król pił, gdyż ieźli to zwykli czynić Polacy, czynią to przez uszanowanie dla Pana swego, lecz Nuncyusz Papieski, więcéy powinien był zachować powagi.

Król Jmci przykładał wszelkiego starania, aby Unia Greckiego kościoła, iuż przez dwóch Biskupów Greckich imieniem wszystkich zaprzysiężona w Rzymie, na Synodzie Brzeskim Lit: doszła do skutku, lecz sprzeciwił się Xiąże Ostrogski Wda. Kiowski., ieden z naypotężnieyszych panów w Polszcze. Król atoli nieustawał w usiłowaniach swoich. Jest to Pan naywiększéy gorliwości i

pobożności. Codzień odprawia pacierze kapłańskie, iak gdyby był Xiędzem, co dzień słucha mszy czytaney, a potem śpiewaney i kazania. Posty zachowuie świątobliwie, wstrzymuie się od łoża małżeńskiego co środa i piątek, tudzież na dwa dni przedspowiedzią, i na dwa po spowiedzi. Stara się wiarę Katolicką ile może rozkrzewiać, i gdyby od niego tylko zależało, niebyłoby w tem potężnem Królestwie ni iednego Syzmatyka, Kalwina, lub Lutra. Nawraca ich Nayiaśnieyszy Pan ile tylko może, postanowił żadnego urzędu niedać iak tylko Katolikowi, odmawiaiąc ie wszystkim różnowiercom.

Dnia 29 Października ciało zeszłéy Królowey Anny Jagiellonki Ciotki Królewskiey, wyruszyło z Warszawy, z wielką pompą, a to iak następuie:

Szło nayprzód 50 ubogich w czarnych sukniach, z woskowemi swiecami w ręku, za niemi postempowało 22 Mar załobnych niesionych na barkach, i przykrytych czarnem axamitem, inne materiami złotemi i iedwabnemi, nieśli ie Rzemieślnicy Warszawscy przywiązani do zeszłéy Królowey. Za kożdą marą szło czterech ludzi z swiecami w ręku ubranych czarno. Za temi szli młodzi studenci, niesiono krzyż przed niemi. Daléy Oycowie Bernadyni i Augustyanie. Za niemi Duchowieństwo Swieckie i Kanonicy S. Jana. Daléy 12 Dziaków Ruskich należących do Biskupow obrządku tego śpiewaiąc. Biskupi Ruscy

nosili mitry okrągłe. Za temi szło czterech Biskupow Łacinskich, i trzech Senatorów, z których ieden niosł berło, drugi iabłko, idący zaś w pośrodku koronę. Szedł za niemi wóz żałobny, ciągniony przez ośm koni, przykryty czarnem od głów aż do ziemi, na pokryciach były herby Królowey, wóz w którym znaydowało się ciało zeszłéy, przykrywał czarny axamitny całun, z ośmią herbami Królowey. Ośmiu Dworzan w żałobie podnosiło końce i boki całunu. Za wozem postępował Król JMći; poprzedzali go dway wielcy Marszałkowie Koronny i Litewski z laskami w ręku. Król JMći postępował między dwóma Senatorami, ci go podpierali pod ręce. Za Królem szły Damy zeszłéy Królowéy, kożda z nich prowadzona przez Kawalera. W tem porządku wyszedł konwoy z pałacu Królowéy bramą ku Bernardynom, i udał się aż do Uiazdowa, odległego blisko dwóch mil Włoskich od miasta.

Z tamtąd wrócili duchowni do Warszawy, Król zaś przenocowawszy w Uiazdowie, towarzyszył ciału aż do Krakowa, sto ubogich z pochodniami, którym Król prócz wydatku na drogę, po dwa talary kożdemu dać rozkazał.

Dnia 30 Października Kardynał zaprosił do siebie na obiad Biskupow Ruskich. Żaden znich oprócz języka Polskiego, innego nieumał. Musiano im gotować z postem. Rozmawiano przez tłómacza, skarzyli się na ponoszone prześlado-

wania od Syzmatyków poduszczonych przez M..... i na Nalewaykę herszta Kozakow, właśnie w tenczas w więzieniu będącego w Warszawie. Mowili wiele o M..... że kray ten, miał mieć 1500o mil Włoskich długości, a 7,5oo szerokości, że w nim sama Schyzma, i wielka nienawiść ku innym Chrześcianom panuie, nakoniec że w większey czci maią u siebie S. Mikołaia, niż Chrzystusa Pana, Zbawiciela naszego.

We Czwartek ostatniego Października, postanowiwszy Legat powrócić do Krakowa, miasta nierównie obszernieyszego i wygodnieyszego iak Warszawa, zaczęto niektóre wozy z rzeczami wysyłać naypród.

Nuncyusz Malaspina, wybrał się także do Krakowa, ale z czerkieską bardzo, tą razą służbą; inną wzieliśmy drogę, pierwszy nasz nocleg był w Tarczynie, miasteczku drewnianem, prócz Kościoła S. Mikołaia, który był z cegły. O 5 mil przeprzęgliśmy konie, w Biały, i na noc stanęliśmy w Rawie.

Kardynał stanoł w pięknem murowanem zamku, dwa zwodzone mosty przepasywały czystą niewielką rzeczkę. Reszta miasta z drzewa. Stanowniczy, dla kożdego z nas w osobnem domu, wyznaczył kwaterę.

We Srodę d. 6 Listopada, po mszy w Kościele S. Piotra, i po smadaniu w zamku, ruszyliśmy w drogę i popasłszy konie w Libowsk, pospieszaiąc ile można stanęliśmy na noc, w Wol-

borzu, pięknych dobrach należących do Biskupa Kuiawskiego, Pomors: Rozrażewskiego. Godny ten Prałat w Komittywie 70 Dworzan i przyiaciół na pysznych koniach, sam zaś w karecie, wyiechał o pół mile na przeciw Kardynała, zbliżywszy się wysiadł Biskup z karety, toż samo uczynił i Kardynał. Biskup w pięknéy i uprzeymény mowie witał szanownego gościa, ten cały czas stoiąc pod niebem, odpowiedział z równą uprzeymością zaprosił potem Biskupa do swoiéy karety; otoczeni zewsząd dworskiemi zbliżyliśmy się do miasta, gdzie zebrane duchowieństwo czekało nas u bramy: w mieście wszystkie okna pełne były ludzi, a ulice całe wysadzone i potrząsnione choiną, czego ieszcze nigdzie niewidziałem. Zaiechaliśmi prosto do Kościoła S. Mikołaia, i S. Jadwigi Patronki Królestwa. Z krzyżem i kadzidłem przyięło duchowieństwo Kardynała, Biskup posadził go na osobnéy Katedrze, po lewéy stronie ołtarza. Spiewano Tedeum, z muzyką, po którey Biskup wziowszy gościa pod rękę zaprowadził go do pałacu, czyli raczey do obronnego zamku z zwodzonemi mostami, otoczonego zewsząd basztami i murem; zamek ten zbudował dzisieyszy Biskup, mniey dla okazałości iak dla bezpieczeństwa przeciw naiazdom Tatarów, ci zapuszczali się aż w te strony, wszystko mieczem i ogniem grassuiąc. Z kościoła szedł Kardynał do zamku piechotą, na rynku znaleźliśmy mnóstwo żoł-

mierzy z halabardami i muszkietami, trąbami, bembnami. Trombiono i bito w bębny na znak radości, piechota piękną salwą przywitała Kardynała. Wyznaczone pokoie dla Kardynała były wspaniałe i zupełnie w guście Włoskim, takowem przez całą drogą nigdzieśmy nie byli tak pięknie i uprzeymie podeymowani jak w Wolborzu, tak dalece iż na usilne prośby Biskupa, został się Kardynał przez cały dzień następuiący, aż do Piątku rano 8 Listopada, a tak cztery mieliśmy bankiety, trzy z mięsem, a ieden z postem wszystkie wyborne, z obfitością ryb naypięknieyszych, z muzyką i rozmaitemi zabawami.

Na samym wsiadaniu, postrzegliśmy dwa konie pod bogatemi ponsowemi Dyftykami, te Biskup Kardynałowi ofiarował, wzbraniał się usilnie Kardynał od przyięcia ich, postrzegłszy nakoniec że to było przykro Biskupowi, przyiął iednego.

O mile odprowadzał Biskup Kardynała, gdzie po czułym pożegnaniu rozstali się z sobą, Kardynał wielu Dworzanom rozdał na pamiątkę złote medale z wizerunkiem swoim. Puściliśmy się w dalszą drogę; aże nocleg, był o 7 mil oddalony od Wolborza, wyiechaliśmy dość późno; w dwie godziny dopiero po zachodzie słońca stanęliśmy w Przedborzu miasteczku drewnianym, brzydkim i pełnem błota, jakoż po większey części miasteczka w Polszcze są bardzo nie

ochędożno. Nazaiutrz przedediem ieszcze w stał Kardynał, i karetą gdyż dla błota niemożna, było inaczéy, udał się do Kościoła S. Alessa, i po mszy i po śniadaniu, niemaiąc dnia tego iak mil cztery, wczesnie za dnia staneliśmy w Kursiłowie dobrach Prymasowskich, mieyscu plugawszym ieźli można, iak Przedborz. Prymas wysłał tam był Siostrzeńca swego Charkowskiego Dziekana Gnieznieńskiego, i Kanonika Krakowskiego, ten przywiozł mnóstwo pięknych ryb na Sobotę, i mięsa na niedzielę.

Nazaiutrz wstawszy przedediem, po mszy w kościele w niebowzięcia N. P. i S. Jana, po śniadaniu przy świcach ieszcze, uderzono w trąby. Kożdy wsiadł na ikonia, i iadąc ciągiem staneliśmy o zachodzie słońca, w strasznie błotnistem drewnianem miasteczku, zwanym Tarnowice, gdzie się ma znaydować wiele heretyków, a nawet i sam starosta iest téy wiary. Starał się Biskup Krakowski, X. Radziwiłł nawracać ich, ale na próżno sam Król nawet niema téy mocy przy koronacyi bowiem, przysięgać musi, że kożdemu zachowa wolność wierzenia iak mu się podoba. W tem miasteczku, mieliśmy naygorsze pomieszkania, sam Kardynał miał tylko iednę izdebkę, stoły na krywano w stayni i tamęśmy wszyscy iedli, my z iedney strony, a konie z drugiey. Nazaiutrz po mszy w Kościeli N. P. gdzie Kardynał dla niezmiernego błota karetę iechać musiał, powró-

dliśmy na śniadanie znowo do stayni, gotowano ieść na podwórzu, gdyż niebyło gdzie indziey, tłumami zbiegali się ludzie, patrzyć na nas iedzących.

Po długiey i przykrey dla złych dróg podróży przybyliśmy do znacznego miasteczka zwanego Miechow; Opactwa Kardynała Batorego, budowano tam wiele, gdyż miasteczko z drzewa, iak zwyczaynie w Polszcze, niedawno pogorzało było, obszerny Kościoł S. Troycy, ozdobiony iest przez Kardynała Batorego pięknemi malowaniami, Klasztor zamieszkały przez Kanoników regularnych, biorący tytuł stróżów grobu Chrystusa, noszą oni na boku czerwony podwóyny krzyż. Opactwo to fundowane było, przez iednego z Panów Polskich Jaxę Gryffa, w r. 1162. Ten woiuiąc w ziemi świętey, i poznawszy się z bracią zakonu tego, którzy także byli rycerzami, i nosili krzyż czerwony, podobny wzwyż wspomnionemu, uczynił szlub, że powróciwszy do Polski takisz zakon zaprowadzi, w tem celu przywiodł z sobą dziesięciu braci. Jaxa nadał im Miechow z wielą przyległemi włościami. Długo zakonicy sami sobie obierali Opata. Pierwszy Zygmunt Agust dał to, Opactwo Cudzoziemcowi, a Stefan Batory Synowcowi swemu. Opactwo murowane i dosyć piękne. Odwiedził Kardynał matkę Kardynała, Panią maiącą iuż lat 70, wielce ią znalazł niespokoyną i strapioną o los ziemi Siedmiogrodzkiey, i powodze-

nia Turkow w téy ziemi i Węgrzech. Cieszył ią Kardynał przez tłómacza i dobréy myśli być kazał. Przybył do Miechowa Sekretarz Kardynała Radziwiła Biskupa Krakowskiego, dla wywiedzenia się o któréy Kardynał pragnie stanąć w Krakowie, gdyż życzył sobie wyiechać na przeciw niemu, że Król JMći także chce wysłać kilku Senatorów na powitanie go. Odpowiedział, Kardynał, że umyślnie zatrzymał się w Wolborzu dzień ieden więcéy, by stanąc po obrządkach pogrzebu Królowéy Anny, i nie być przeszkodą Królowi i duchowieństwu, że prosi by Król, ni Kardynał niewysyłali nikogo, gdyż prywatnie chce wiechać do miasta. Nazaiutrz poświęciwszy kilka kielichów, wyiechaliśmy i o zachodzie słońca staneli w Krakowie.

Ciekawy widziec obrządki powtornego pogrzebu Królowey, pobiegłem naprzód do Krakowa, lecz na nieszczęście moie iuż było po wszystkim. Powiadanomi tylko, że pogrzeb w ten sposob co i w Warszawie, lecz z większą ieszcze odprawił się wspaniałością. Liczono samych ubogich, ubranych w żałobę do 1500. 40 mar niesionych przez Mieszczan, mnóstwo zakonnikow, Swieckich, Opatów, Prałatów, Biskupów, tak Rzymskich; iako też i Greckich. Wielu Senatorów przybyłych z różnych stron, tego niezmiernego Królewstwa. Na katafalku stała trunа Królowéy ołowiana, powłeczona cała blachą

D. 22 Kardynał odwiedził Posła Wielkiego i Amiranta, wyszedł on aż do schodow, a po skończoney wizycie, odprowadził, aż do karety.

Dnia 26. Kardynał Legat dał wspaniały obiad Posłowi Wielkiemu, zaprosił i czterech kawalerów iego: w następuiący piątek wyiechał Poseł do Warszawy.

D. 27 przysłał Król Kardynałowi dwie ogromne bestye i Żubra, zabite w lasach Litewskich przez siebie samego. Obydwie te bestye były samice. niemaiące rogów. Były tak duże iak muły (1) szerść podobna do ielenia, niemiały one zębów u niższey szczoki. Żubr iakem iuż powiedział, iest straszna bestya większa od bawołu, maści czarney, głowa iego niewielka, krótka, kędziorawa, przod szeroki i wyniosły. Smak mięsa podobny do ielenia.

Dnia 2 Lutego. Kardynał Radziwiłł, wyiechał na Seym do Warszawy, przed wyiazdem przysłał synowcowi Legata, pięknego konia.

Odebrał Kardynał rozkaz od Oyca S. aby iechał na Seym do Warszawy. Lubo rokowania o soiusz przeciw Turkom z przyczyny ociągań, i nieszczerości Rakuskiey niedoszły do skutku, przecież dwor Rzymski nietracił nadziei, rozkazał Kardynałowi, albo odnowić rokowania, albo przynaymniey pilnować, aby Polacy niezawarli traktatu iakiego z Portą.

(1) Włoch mowi zapewne o łosiach.

no, wszedł do audyencyialnego, tam po rozmowie, trwaiącéy więcéy godziny, powrócił nazad.

Pałac ten, zwany tu zamkiem, iest wielce obszerny, i piękny, nierozumiem żeby podobny w Polszcze mógł się znaydować.

Przy wnieyściu onego duży dziedzinieć, na około przysionki, prowadzące, do rozmaitych mieszkań. Schody niebardzo wspaniałe; na drugim piętrze są Królewskie bogato przybrane. Widok z nich z iedney strony na miasto Kraków i przedmieście będące za bramą S. Floryana: z drugiéy na miasto Żydowskie, Kazimierz, z tamtąd malowały się także przed okiem, wesołe niwy, a o dziesięć mil odległości, góry Węgierskie, i niedaleko za miastem zielona mogiła, gdzie mówią że Krakus założyciel miasta był pogrzebionym.

W krótce rozeszła się wieść, żeśmy się w Królestwie tem, przez całą zimę mieli zatrzymać, inni utrzymywali że poiedziem, do Pragi. Dnia 16 Listopada. Prałat Mgr. Regini, dla spraw swoich poiechał do Włoch. Nazaiutrz około godziny 22 wyiechał Król JMci z Krakowa do Warszawy. Wyprowadzali go wszyscy Senatorowie, i przednieysza szlachta licznie, i ozdobnie, szereg ten rozciągał się na mile: ruszył także i Xiąże Kardynał [illegible], ubrany po Kawalersku, koloru [illegible], [illegible] on wraz za Królem, za nim zaś [illegible] Przemyslski, Baranowski i inni Prałaci. Król JMci

iechał na gniadym, pięknem koniu Tureckim. Xiądz Nuncyusz także pospieszył za Królem.

Dnia 17 Kardynał odebrał smutną wiadomość o śmierci Siostry swoiéy, Panny Izabelli, razem i o zgonie Synowca swego Pana Benedykta Gaetano, bawiącego w Hiszpanii, przy Stryiu swoim Patryarsze Alexandryiskim. Zniósł Kardynał, smutek ten mężnie, nieodmienił nawet w ubiorze koloru Kardynalskiego, i wybornie postąpił sobie.

Dnia 22 Listopada, zaczął pierwszy raz roku tego snieg podać w Krakowie. Oprócz 4 lub pięciu dni w Warszawie, niemieliśmy ieszcze zimna wielkiego. Z resztą niebyło tu zimniéy, iak bywać zwykło, w podobney porze roku we Włoszech. Nazaiutrz znów snieg spadł, i taki był mróz że Wisła zamarzła, z niesłychanym zadziwieniem moim, widziałem że ludzie chodzili po niéy, iak gdyby po ziemi. Trwało zimno przez całe Boże narodzenie, znów nastąpił czas łagodny, i trwał przez cały Styczeń. Kiedy trwał mroz, chodzenie było suche i przyiemne, lecz skoro odwilż, płakać się chciało, tak wszędy szkaradne błoto. Z tąd mawialiśmy między sobą, iż w Polszcze, chcąc chodzić sucho po miastach, i mieyscach mieszkalnych życzyć by należało, by mróz trwał nieustanniie.

Rok 1597.

Dnia 18 Stycznia, około 23 godziny wiechał do Krakowa Illustrysimo Franceso di Mendozza Amirant Arragonii i Indyi zachodniéy, Xiążę di Veragna, Margrabia di Gvadalista, Hrabia di Monte Giocondo. dziedzic di Val, di Setto, Komandor di Ral di Pennia, orderu di Calatrawa, Magiordomo J. K. katolickiéy mości iego Konsyliarz stanu, Magiordomo Magiore J. O. Albrichta, Kardynała, Arcyxięcia Rakuskiego, Poseł, W. K. Króla Hiszpanii, do Króla Jmci Polskiego.

Był on pierwotnie wysłany, by imieniem Pana swego, trzymał do chrztu niedawno narodzoną Królewnę, lecz że ta iuż była do chrztu trzymaną, przez Kadynała Gaetano, odebrał Poseł rozkaz by mimo tego, iechał daléy, odwiedził Króla, i oddał mu od Króla swego Filipa II. niektóre upominki. Wysłał Kardynał na spotkanie go synowca, swego, i opata iednego, z całem dworem, o trzy mil Włoskich od Krakowa, toż samo uczynił Kardynał Radziwiłł, Marszałek W. K. Mikołay Zebrzydowski, z mnostwem rycerstwa. Miło było patrzyć, na tę piękną kawalkadę, szkoda tylko, że dla łagodnego czasu, wszyscy obryzgali się błotem, Poseł przeiechawszy przez Kazimierz, stanoł, blisko bramy zamkowéy.

Nazaiutrz Poseł Wielki odwiedził Kardynała, i Kardynała Radziwiłła, którzy go przyieli iak zwykle w Rzymie Kardynałowie Posłów przyimować zwykli.

niosącego laskę, iak przed Królem, daléy spotykali Kardynała Legata, Kanclerz Litt: Lew. Sapieha, i Pod Kanel: Koronny Tarnowski wszyscy odprowadzili go aż do mieszkania iego. Był to dom, acz drewniany, dość iednak obszerny, i piękny, wraz przy bramie Krakowskiéy niedaleko kościoła S. Anny OO. Bernardynów należącéy do Kanclerza Litewskiego Było to mieszkanie nierownie lepsze, od tego któreśmy mieli w przody wśród miasta.

Dworscy iednak i słudzy Illustrisimi, nie bardzo stali wygodnie, trzeba się było ściskać, po 10, 15. i dwudziestu w iednéy stancyi, po gospodaach wyznaczonych nam po temu. Wszystko to dla szczupłości miasta, z niezmiernego natłoku na Seym, i licznych dworów Senatorskich, a lubo Seym iuż się zaczoł, niezebrała się ieszcze i połowa Senatorów.

Tegoż samego wieczora, odwiedził Kardynała, Jan Zamoyski Kanclerz W. i Hetman Korony, wymawiaiąc się iż nie wyiechał na przeciw Kardynała, z przyczyny iż dawał dnia tego bankiet dla Posła Hiszpańskiego, Amiranta Aragonii.

We wtorek 18 w dzień zapustny, byliśmy na nabożeństwie u Bernardynów, było tam wielu Biskupów, i Arcy Biskup Lwowski, Dymitr Sulikowski, wszyscy przez uszanowanie dla Legata, pozostawali w domu swoie czapeczki, iedę tylko Arcybiskup Gnieznieński. przyszedł w nie co ia postrzegłszy, iuż biegłem ostrzedz go

tém, lecz Legat wstrzymał mię, mowiąc żebym dał temu pokóy, że Brymas, iako Legatus natus, mogł nosić czapeczkę. Po mszy był Kardynał u Króla gdzie zabawiwszy godzinę, że iuż następowała chwila obiadu, a Legat proszonym był do Kanclerza Zamoyskiego, wraz więc z zamku, udał się do mieszkania iego na rynku. Kanclerz iuż go czekał u drzwi, i zaprowadził do pokoiów szczupłych, w porownanie z osobą taką, dość iednak przystoynych. Miasto bowiem niewielkie, Marszałek W. Kor. wyznacza stancye Senatorom i Posłom, a gdy. kto co nadto mieć chce, małą izbę po 25, 30, i 40 czer. zł. przez czas Seymu naymować musi.

Obiad u Kanclerza, (iak mi powiedział Legat) był przepyszny, złożony z rozmaitych zwierzyn, i mięsiw naywyborniejszych. Gdy około zachodu słońca, przyszedłem tam po Kardynała, ieszcze siedziano u wetów. Roznoszono cukry i konfitury, w naywiększéy obfitości, nie tylko w koło stołu, ale i po pokoiach, gdzie pełno siedziało gości, iak tylko zmieścić się mogli. Jakiem uważał, dwanaście osób siedziało z Kanclerzem, to iest, na pierwszem mieyscu pod baldachimem z złotogłowia Kardynał Legat przy nim Kardynał Radziwiłł, koło niego Amirant Aragonii, daléy Arcy Biskup Lwowski, Woiewoda Poznański Stan: Gorka, Zebrzydowski Marszałek W. K. i Podkanclerzy Koronny Tarnowski. Z drugiéy strony, koło Kardynała Radzi-

wiła Nuncyusza Apostolski Malaspiña, Rozrażewski, Biskup Kuiawski, Kanclerz Litt: ieden z Senatorów Szwedzkich, na końcu samem, gospodarz.

Legat, i Kardynał Radziwiłł siedzieli u stołu w rokietach, Nuncyusz bez płaszczyka, Biskup Kuiawski, w futrze sobolowym, pokrytym adamaszkiem. Po skończonym bankiecie, i umyciu rąk, Legat i Kardynał, włożyli czapeczki swoie, lecz Mgnr: Nuncyusz iak gdyby na złość niewłożył płaszczyka swego, aż w dobrą pół godzinę po obiedzie. Przy stole rozmaite były zdrowia, iako to Oyca S. Króla Polskiego, Hiszpańskiego, Legata i innych. Legat piiąc do Senatora Szwedzkiego rzekł mu «Czy wiecie, że « ia iestem, Protektorem Anglii, i Szwecyi, do « mego więc zdrowia, łączę modły do Chrystu« sa, aby wam użyczył światła, i łaski swéy, « i was i ludy wasze nawrócił do katolickiéy « wiary. Senator Szwedzki w odpowiedzi swéy, niebardzo do rzeczy zakończył, że iest nayniższym sługą Illustrissimi Cardinali.

Powróciwszy Kardynał do domu, przy wieczerzy, rozmawiał o danym bankiecie, i o osobie Kanclerza W. Kor.

To com słyszał od Legata, Kardynała Radziwiłła, i innych, Kanclerz ma być w Królestwie tem, pierwszą osobą po Królu, pierwszą może w Europie, po między prywatnemi. kiedy z niebardzo majętnego szlachcica, w przeciągu 20, lub

[illegible]2. lat, przyszedł do tego że ma 200,000, szkudów dochodu, i około miliona w gotowiznie, ma dwor liczny, i takie wzięcie, iż Król nawet starać się musi być z nim dobrze.

Mowią że od imienia swego wybudował miasto Zamość, całe z kamienia, utwierdził ie, i że wszystko zostawia synowi, mającemu dziś lat 3. Sam Kanclerz ma lat 57. postaci zaypiętnieyszéy, z brodą białą, lecz silny ieszcze i zwawy.

W sobotę d. 20 Lutego po mszy z Bernardynów, czekał Legat, uwiadomienia, o którey godzinié, miał się udać do izby Seymowey dla sprawowania poselstwa swego. Około godziny 17téy przybyło do domu naszego czterech Senatorów, dwóch duchownych, i dwóch świeckich oznaymuiąc że iuż czas. Wsiadł więc *Illustrissimus* w karetę z Nuncyuszem i Biskupem, Senatorowie świeccy, wsiedli za koń . . z tłumem dworzan Królewskich odprowadzili Legata do zamku. W pierwszem pokoiu wyszedł mu na przeciw Król Jmci z Kardynałem Radziwiłłem, Biskupami i Senatorami. Przybywszy do izby Seymowéy, zasiadł Legat na przygotowanym dla siebie dużym krześle, wyzłacanem, pokrytem karmazynowem axamitem, u góry sali, prawie obok malenkich drzwiczek. Po lewéy ręce zasiadł Król, na krześle pokrytym axamitem czarnem, z przyczyny żałoby, po ciotce swéy Królowéy Annie, pod baldachimem tegoż koloru.

Podobnież cała sala była wybitą, podłoga ró-

wnież suknem czarnym wysłana. Po obu stronach zasiedli Senatorowie, w krzesłach swoich. Przy Królu na boku, ale poniżéy siedział Kardynał Radziwiłł, w rokiecie, i fioletowéy czapeczce. Opodal nieco od Kardynała, siedział Nuncyusz Malespina, daléy zabrał mieysce Arcybiskup Lwowski, i inni Biskupi, i Senatorowie, w ferezyach sobołowych. Jako to Gostomski Wda Poznański, Woyciech Wilkowski Wda Rawski, Mikołay Działyński, Wda Chełmiński. Po prawéy stronie, pierwszy siedział Arcybiskup Gnieznieński, Firléy Wda Krakowski, i inni Senatorowie. Arcy Biskup był w sobolach, ale bez krzyża i czapeczki, przez wzgląd dla Legata. Biskupi, Kuiawski Hieronim Rozrażewski, Płocki Baranowski, Łucki Macieiowski, Chełmski Tylicki, Wendeński Othon Schenling. Senatorowie świeccy byli, Wda Sierackl Albert Łaski, Smoleński Abrahamowicz, Nowogrodzki Tyszkiewicz, Brzeski Litt., Zienowicz Kanclerz Litewski, Lew Sapieha, Podkanclerzy, Gabryel Woyna. Ci iuż siedzieli przy końcu czworogrannego szranku. Tamże byli W. Kanclerz Koronny, Jan Zamoyski, Podkanclerzy Tarnowski, prawie na przeciw tronu. Za Woiewodami siedzieli mnieysi Kasztelanowie. Pomiedzy krzesłem Nuncyusza i Arcy Biskupa Lwowskiego, siedzieli Prałaci Kardynała. Jako to *Mgur.* Biskup de *Sessa* Mgnr. *Mollinni*, Abbote *Gaetano;* Mgnr. *Scappio*, za niemi, mieścili się Posłowie ziemscy i tyle dwo-

rzan, i szlachty, ile tylko sala ogarnąć mogła.

Gdy się iuż umieścili wszyscy, i Wielki Marszałek, uderzaiąc potrzykroć laską o ziemię zakazał milczenie, Illustrissimus Legat, odpiąwszy spięcie od płaszcza, i zwielką gracyą ułożywszy go koło siebie, zaczoł łacińską oracyą trzy ćwierci godzin trwaiącą.

Treść mowy téy była, nakłonienie Króla i Stanów, do wniyścia w Ligę, z Cesarzem Niemieckim, przeciw Turkowi, ako powszechnemu Chrześciaństwa nieprzyiacielowi.

Skoro Legat oracyę swą skończył, powstał Podkanclerzy Tarnowski, i zbierał wota Senatorów, odnosłszy ie do Króla, tak po krótce w imieniu iego mówił « J. K. M. Pan nasz Miłościwy, równie iak i Stany, niewątpiły nigdy, « o Oycowskiéy pieczołowitości, i szczególnych « względach Oyca S. dla Polskiego Królestwa? « Wdzięczni zato Król i Stany, nieprzestaną « błagać naywyższego, o długie życie i powo- « dzenie Oyca S. niemniéy wdzięczne są Stany, « Illustrissimo za wszystkie iego, dla Królestwa « Polskiego usługi, co się tyczy czynionych prze- « pozycyi przez Kardynała Legata, skoro J. K. « M. i stany rozważą nad niemi nieomieszkaią « Illustrissimo, dać swoiéy odpowiedzi. »

Po skonczonem głosie Podkanclerzego, wstał Legat, i odprowadzony z równemi iak w przódy ceremoniami, powrócił do siebie.

Tegoż samego wieczora, przybyli z wielkim traskiem do Warszawy, w więcéy iak tysiąc koni, dway przednieysi Senatorowie Xiąże Ostrogski Woiewoda Kiiowski, i Xiąże Radziwiłł Wda Wilenski, pierwszy zakamieniały Syzmatyk, drugi zacięty Kalwin.

Téy nocy, zaczoł Kardynał boleśnie cierpić na podagrę. Uczęszczanie w zimno, do Kościoła, fatyga Sessyi publicznéy, niepomału przyczyniły się do tego, niezaniedbywał atoli interessow, i co dzień w łószku mszy słuchał. Tem czasem Seym odbywał się trybem swoim, naradzono się w wielu sprawach, szczególniéy względem proponowaney Ligi: Senatorowie niepodług zacności i wzięcia swego, lecz podług stopnia dostoieństwa które posiadali, wotowali i tak Kardynał Radziwiłł, i Warminski Biskup Batory Synowiec zeszłego Króla, wotowali po innych.

Imiona iakem sie mógł dowiedzić Senatorów, i Posłów, na Seymie 1597 były następuiące.

1. Arcy Biskup Gnieznieński Prymas Królestwa i W. X. L. Stan: Karnkowski.
2. Arcy Biskup Lwowski, Daniel Sulikowski.
3. Biskup Krakowski Kardynał Radziwiłł.
4. Biskup Kuiawski Hiero: Rozrażewski.

5. — Wileński wakował,
6. — Poznański Łukasz Kościelski.
7. — Płocki Albert Baranowski.
8. — Warmiński Kard: Batary Opat Czerwinski.
9. — Łucki Bernard Macieiowski.
10. — Przemyski Wawrzyniec Goslicki.
11. — Żmudźki Giedroyć.
12. — Chełmski S: Gomolinski.
13. — Chełmiński P. Tylicki.
14. — Kiiowski Józef Wereszczyński.
15. — Kamieniecki Paweł Wołucki.
16. — Wendenski Othon.

SWIECCY.

17. Kasztelan Krakowski Janusz X.Ostrogski,
18. Woiewoda Krakow. Mikołay Firléy,
19. — Poznański Hier. Gostomski,
20. — Wileński Albert Radziwiłł,
21. — Sandomirski Jerzy Mniszech,
22. — Kasztelan Wileński Jerzy Chodkiewicz,
23. — Kaliski Piotr Potulicki,
24. — Trocki Krzysztof Radziwiłł,
25. — Sieradzki Albert Łaski,
26. Kasztelan Trocki Thalwosz,
27. Woiewoda Łęczycki Stanisław Minski,
28. Starosta Żmudźki S. X. Radziwiłł,
29. Woiewoda Brzeski Andrzey Leszczyński,

30. Woiewoda Kiiowski K. X. Ostrogskie,
31. — Inowracławski Spławski,
32. — Ruski Mikołay Herburt,
33. — Wołyński Al: X. Ostrogski,
24. — Podolski Jan Sieniawski,
35. — Smoleński Abrahamowicz,
36. — Lubelski Mik: Zebrzydowski,
37. — Płocki Dorohostayski,
38. — Belski Włodek,
39. — Nowogrodźki Teodor Skamin Tyszkiewicz,
40. — Płocki J, Zielinski,
41. — Witepski Sapieha,
42. — Mazowiecki Hier: Parys,
43. — Podlaski Jan X. Zasławski,
44. — Rawski Albert Wilkanowski,
45. — Brzeski Lit: Zienowicz,
46. — Chełmiński Mik: Działyński,
47. — Mścisławski Jędrzey Sapieha,
48. — Malborski Fabian Czerna,
49. — Bracławski Janusz X. Zbarazki,
50. — Pomoski Ludwik Morteski,
51. — Minski Jędrzey Zawisza.

MINISTROWIE.

52. Marszałek W. K. M. Zebrzydowski,
53. Kanclerz W. K. M. Jan Zamoyski,
54. Kanclerz W. Lit. Lew Sapieha,
55. Podkanclerzy Jan Tarnowski,

56. Podskarbi W. K. Jan Firley,
47 Podskarbi W. Lit. Dymitr Chalecki,
58. Podkanclerzy Lit. Gabryel Woyna,
59. Marszałek Nad. Litt. vacat,
60. Marszałek Nad. Kor. Piotr Wiesiołowski,
61. Referendarz Kor. Jan Zielinski,
62. — drugi Tomasz Drohojewski,
63. Sekretarz W. K. Gembicki.

KASZTELANI WIĘKSI.

64. Poznański Jan Rozrażewski,
65. Sandomirski Stanisław Tarnowski,
66. Kaliski Konarski,
67. Woynicki Piotr Myszkowski,
68. Gnieznieński Jan Zborowski,
69. Sieradź Bużeński,
70. Łęczycki Stanisław Bykowski,
71. Żmudźki Naruszewicz,
72. Brzeski Kuiaw. Łukasz Kretkowski,
73. Kiiowski Jakób Czaplic,
74. Inowracławski Kościelski,
75. Lwowski Stanisław Zołkiewski,
76. Wołyński Vacat.
77. Kamieniecki Jakób Prytwic,
78. Smoleński vacat.
79. Lubelski Marek Sobieski,
80. Potocki Jerzy Pac,
81. Belski Piotr Niszczycki,
82. Nowogrodźki Piotr Zienowicz,

83. Płocki Stanisław Krasinski,
84. Witepski Jan Zienowicz,
85. Czerski Lesniowolski,
86. Podlaski Wodziński,
87. Rawski Trzecinski,
88. Brzeski Adam Pociéy,
89. Chełminski Jerzy Kopopacki,
90. Mścisławski Jan Mieleszko,
91. Elblądzki Stanisław Działyński,
92. Brasławski Alexander Siemiaszko,
93. Gdanski Marcin Zieliński,
94. Minski Marcin Strawinski,

KASZTELANOWIE MNIESI.

95. Sandecki Krzysztof Komorowski,
96. Wiślicki Mikołay Ligęza,
97. Biecki Zbrowski,
98. Rogoziński Jan Opalinski,
99. Radomski Andrzey Firley,
100. Zawistowski Bogusz,
101. Żarnowski Skorzewski,
102. Małagoski Sebestyan Lubomirski,
103. Wieluński Andrzey Męciński,
104. Przemyski Stanisław Krassicki,
105. Halicki Stanisław Gulski,
106. Sanocki Kilian Drohojowski,
107. Wshowski Jan Grudzinski,
108. Nakielski An: Czarnkowski,
109. Rospirski Marcin Halecki,

110. Bydgoski Balinski,
111. Kruszwicki Grudzinski,
112. Oswiecinski Padniewski,
113. Kamieniecki Padniewski,
114. Spicimirski Gomolinski,
115. Inowłacławski Tarnowski,
116. Kowalski Bisinski,
117. Sanocki Russocki,
118. Sochaczewski Plichta,
119. Gostyński Stępkowski,
120. Wiski Marcin Mężyński,
121. Rościążki Adam Rościszewski,
122. Wyszogrodźki Gasper Kłodziński,
123. Repnicki Stanisław Głowinski,
124. Zakroczymski Woyciech Radziminski,
125. Ciechonowski Franciszek Krasinski,
126. Kuiawski Pstrokoński.

POSŁOWIĘ NA SEYM Roku 1597.

Wctwo Krakowskie.

Mikołay Kazmirski
H: Firley
Stanisław Morski
Jordan
Zielinski
Przerembski.

Wctwo Sandomirskie.

Ossolinski
Gorayski
Grabski
Roczymowski
Olesnicki.

Wctwa Poznańskie.

H. Karnkowski
Choinski
Konarski
Raszkowski
Mielżyński

Obornicki.

Wctwo Kaliskie.

Brodowski
Przyiemski
Choinski
Barski.

Wctwo Sieradzkie.

Mieczynski
Łacki.

Wctwo Łęczyckie.

Biskupski
Karsznicki
Sołowski
Zielinski.

Wctwo Kiiowskie.

Łaski
Bramowski
Olizar.

Wctwo Dobrzyńskie.

Rypinskie
Chełmicki.

Wctwo Wołyńskie.

X. Czartoryski,
X. Korecki
Choyski
Hulewicz
Zahoroski
Karlinski.

Wctwo Lubelskie.

Massalski
Gorayski
Ostrowski:

Wctwo Płockie.

Zarucki
Lassocki
Wilski.

Ziemia Wieluńska.

Boruchowski
Madalinski.

W. Brzesk: Kuiawskie.

Lowicki
Talipski.

W. Inowłocławskie.

Grabski
Mierzyński.

Wctwo Ruskie.

Reszko
S. Potocki.
Wolski
Karsonowski
Kuropatwa
Bełżycki
Orzechowski.

Wctwo Podolskie.

H. Jazłowiecki
Błażeiowski
P. Łaszcz.

Wctwo Bełskie.

Gorayski
Mielinski
Golesinski
Wroczyński.

Z Mazowsza.

Karski
Łoczowski
Czermakowski
Podoski
Janucki
Wysławski

Z Wctwa Podlaskiego

H. Jerlikowicz
Olęcki
A. Jerlikowicz
Raczko.

Z Chełmińskiego:

Daniel Plamecki
Koszucki
Tilecki
Plemecki.

Z Pomorskiego.

Krzysztof Konopacki
N. Niewieścinski
Klinski
Ostromęski
Walikowski
Zembrzuski
Węgrzynowski
Kłodnicki
Jaroszyński
Grodzinski

Jabłonski
Drozdowski
Mostowski

Z Rawskiego.

Gostomski
Piegłowski
Stamirowski
Giżycki
Stępkowski.

Z Brasławskiego.

Piaseczyński
N. Szaskowicz
H. Szaszkowicz
A. Sosnicki.

Z Inflant.

Kosz
Kurelz
Rembowski. (1).

Ci więc Senatorowie, i Posłowie po mszy i po rannym sniadaniu, około godziny iedynastéy zbieraią się do Izb swoich, Sessye trwaią do wieczora, czasem do północy, przy końcu Seymu (gdyż Polacy maią zwyczay wszystko na koniec odsyłać). Sessye trwaią aż do rana nazaiutrz: po skończonych dopiero Sessyach zasiadaią do obiadu. Król zawsze iest przytomnym; i nikomu, wyiść niewolno, chyba w nagłey potrzebie. Można więc w nosić iakiéy cierpliwości, przez sześć niedziel potrzeba Królowi i Seymuiącym. Seym nad niedziel sześć przedłużonym być niemoże. Propozycye idą od tronu,

(1). Nietrzeba nawet ostrzegać, iż piszący dziennik ten Włoch, wiele Imion po opuszczał wiele źle wypisał, a Litewskich Posłów, wcale opuścił.

na które Senatorowie wołani od Marszałka W. K. koleią zaczowszy od Prymasa wota swe daią. Wszyscy mówią w oyczystem ięzyku, trwa to bez końca, długo bowiem mówią między innemi Prymas Karńkowski zwykł przez trzy godziny gadać.

Izba Senatorska, iest wielkości téy w któréy Kardynali odprawiaią konsystorze, swoie ma w głębi małe drzwiczki, któremi się w chodzi do pokoiów Królewskich, na przeciw są drzwi wielkie, do w niyścia dla wszystkich.

Posłowie maią osobną swą Izbę: na początku Seymu, przychodzą do Izby Senatorskiéy witać Króla, kożdy zdiowszy kołpak, przystępuie do tronu, i całuie rękę Królewską. Potym odchodzą na swoie obrady; w nayważnieyszych tylko sprawach, przywoływani są do Izby Senatorskiéy i w tenczas stoią na przeciw tronu, starałem się dowiedzieć co tam gadano na Seymie, i od tych Włochów, co iuż umieią po Polsku, dowiedziałem się że z strony Ligi przeciw Turkom, Biskupi byli za nią, przeciwnie, osobliwie Kanclerze, chcieli myskownieyszych i otwartszych kondycyi od Cesarza JMći; nadto żądali spełnienia Paktów Bendzyńskich, to iest uroczystego zrzeczenia się Korony Polskiéy przez Arcy Xięcia Maximiliana. Kanclerz Zamoyski, otoż się domagał: przydał nakoniec, że lubo propozycye Rakuskie miały tylko za cel, bez żadnéy korzyści wciągnąć nas w woynę z Turkami, lubo się

niemi uwodzić nie należało, bezpieczeństwo atoli Rzpltéy wymagało byśmy mieli na oparcie się Turkom i Tatarom, gotowy skarb, i gotowe woysko. Na te słowa podatki, powstała wielka wrzawa, cały ten Seym, był bardzo burzliwy.

W Niedziele po Seymie, spiewał mszą wielką Baranowski Biskup Płocki, będąc we Włoszech, nauczył się spiewać pięknie, i niedetonował iak inne Duchowieństwo. Król słuchał kazania Polskiego, Królowa odeszła do swoich Pokoiów, gdzie Jezuita, Niemiec prawił dla niéy kazanie. Trwały długo konferencye o Ligę w domu Kardynała, który ieszcze bolał na podagrę, tyle ia tylko mimo wielkich starań dowiedzić się mogłem że gdy Dom Rakuski, niepostępował szczerze a Polacy niełatwo uwieść się dali, wszystkie Stolicy Apostolskiey staranaia spełzły na niczym.

W Sobotę dnia 1 Marca, wyiechał z Warszawy Amirant Aragonii Poseł Wielki Hiszpański. Przez cały czas pobytu iego, Król i przednieysi Panowie wielkie mu czynili grzeczności. Dowiedziałem się że w Niedzielę zapustną, Król zaprosił go na obiad, wraz z Królową i Nuncyuszem Malespiną, ieżeli prawda (co mi iednak powiadano), za prawdę, że Nuncyusz dał się posiąść Posłowi Hiszpańskiemu, uczynił rzecz szkaradną, zawsze bowiem Posłowie Papiescy na kożdem mieyscu, pierwse mieysce mieć powinni, Kanclerz W. Zamoyski, Marszałek W. Koronny, Zebrzydowski i inni przednieysi Senatorowie su-

te bankiety, Ambasadorowi temu dawali. Król przy odiezdzie dał mu sobole 2000 szkudów wartuiące, kożdemu zaś dworzan iego roztruchan pozłocisty, tak że wszyscy wyiechali bardzo kontenti.

W Niedzielę po obiedzie dane było posłuchanie Posłom Tatarskim, tym samym, których iuż dawniey wspomniałem, i którzy niemogąc otrzymać odpowiedzi, przed Seymem aż dotąd bawił w Warszawie, utrzymywani kosztem Królewskim; Król na audyencyę, bogato ubrać ich kazał. Pierwszy Poseł z famili Doria miał szubę ponsową przetykaną złotem, inni podobnież szuby adamaszkowe karmazynowe. Gdy Król zasiadł na tronie, otoczony Senatorami, i dworem weszli Posłowie, i ukłoniwszy się nisko kilka słów po Tatarsku wyrzekli, co tłómacz natychmiast, na Polski ięzyk przełożył, Kanclerz odpowiedział od tronu, że J. K. M. chce żyć w przyiazni z Panem ich, że co się tyczy podarunków, te posłannemi być niemogły, z przyczyny, że narod ich rozdzielony, i między dwoma ubiegaiącemi się bracią do tronu, niewiedzieć któremu z nich podarunki posyłać miano. Co się tyczy naiazdow kozackich, odpowiedziano, że byli to ludzie niesforni, nieuznaiący żadnego prawa, że J. K. M. karze ich, iakto iuż na Nalewayce widziano, i że ile kroć dopuszczą się łupiestwa, karać ich nieprzystanie.

Nakoniec Kanclerz dawał im list od tronu iako odpowiedz, na ten który mu od Pana swego przynieśli lecz Posłowie w zbraniali się przyiąc go, twierdząc że maią ieszcze inne prozby, bez których załatwienia, gdyby list przyieli, Pan ich za powrotem kazałby im głowy pościnać, i że woleliby, by im J. K. M. kazał ie sam pościnać w Warszawie, niż gdyby list ten przyiąc mieli, gdy wszelkie namowy próżnemi były oddano list w ręce tłómacza, i odprawiono do domow.

W Sobotę dnia 8. Kardynał czuiąc się lepiéy na zdrowiu wyiechał na przeiazdkę.

Nazaiutrz po obiedzie, z całem dworem wyiechał do zamku. Gdy Kardynał bawił u Króla my tem czasem poszliśmy widzieć staynie Królewskie: było tam wiele przepysznych koni, między temi był konik bułany, tak maleńki, iż lubom nań własnemi patrzył oczyma, ieszcze mi się to zdało nie tylko rzeczą zadziwiaiącą, lecz niepodobną do wiary. Cała wysokość iego niedochodziła mi do pasa, z tem wszystkim tak proporcyonalny, i kształtny, iż nic pięknieyszego widzieć nie można było. Mówią że go chowaią dla Królewica Władysława, który ieszcze dwóch lat nieskończył. Przyprowadzono go z Litwy, gdzie podobne twory nie tylko w bestyach, ale w męszczyznach i kobietach nie są rzadkie, iakoż na dworze Królewskim widziałem, ośm karlątek męskich i żeńskich.

We środe d. 12 Marca, Konstanty Xiąże Ostrogski Woiewoda Kiiowski z wielkim gniewem, wyiechał z Warszawy. Przyczyną gniewu tego było, iż Król niechciał uważać na protestacyę którą uczynił względem zaszłego niedawno połączenia kościoła Greckiego z Rzymskim. Zaiechawszy do pierwszego grodu, podług przyiętego u Polaków zwyczaiu, zaniosł solenny manifest.

D. 18 Kardynał Legat, widząc że dalsze rokowania o ligę przeciw Turkom, dla nieszczerego Austryaków postępowania spełzły na niczym, umyślił porzucić Królestwo Polskie, i na powrot do Rzymu się udać. Prosił więc o audyencyę pożegnania i około 18 godziny, iak zwykle kręconemi schodami, udał się na zamek na pokoie Królewskie. Zabawiwszy u Króla duże pół godziny, udał się do Królowey Jmći, od oboyga, z nayżywszą uprzeymością przyięty, i czule pożegnanym został. Gdy Kardynał powrócił do mieszkania swego, przyniesiono mu od Króla, prześliczny zegar biiący. Była to sztuka podziwienia godna, zbudowana w kształt świątyni, wśrodku téy widać było mnóstwo figurek reprezentuiących processye, iaką zwykł Oyciec S. odprawiać, gdy uroczyście wchodzi do S. Piotra, na odprawowanie mszy. Przez sztuczny mechanizm, wszystkie te figurki ruszały się, Oyciec S. niesiony był na krzesle, odzywały się trąby i kotły; a gdy Oyciec S. dawał

Benedykcyą *orbi et urbi*; znów figurki biły w kotły i bębny, inne zapalały armatki i strzelały. Wszystko to nadzwyczaynie sztuczne i oczy zachwycaiące. Mówiono mi, iż zegar ten kosztował przeszło 3ooo Szkudów. Nadto przysłał J. K. M. Kardynałowi 40 pięknych soboli, wartości 5oo szkudów. Kardynał udarował hoynie tych co dary te przynieśli, Szambelanowi Czapskiemu, który z niemi przyszedł od Króla darował łańcuch wartości 200 Szkudow.

Wieczorem, pożegnał Legat Kardynałów Radziwiła, Batorego, Kanclerza Zamoyskiego, Marszałka W. K. Zebrzydowskiego, od tych ostatnich udarowany został pięknieml Tureckiemi końmi. Arcy Biskup Prymas Karnkowski 8o letni starzeć chorobą złożony, widząc w chodzącego do siebie Legata, zawołał, *unde hoc mihi, ut deus meus veniat ad me.* Wszystkie te odwiedziny wiele czasu zabrały, wyiechaliśmy ku wieczorowi w mroz i snieg wielki.

Nuncyusz i wiele Polaków odprowadziło Kardynała, aż do Błonia, gdzieśmy wieczerzali i spali. Nazaiutrz Kardynał znów uczuł podagrę, i niemógł iak zwykle iść do Kościoła, ale myśmy szli i odprawiali wiele mszy. Kościoł ten iest poswięcony S. Troycy, mieszkaią przynim Kanonicy reguły S. Augustyna, noszą oni habit biały, a na nim czarne mucety, i posiadaią znaczne dochody. Po mszy po sniadaniu, Kardynał nieść się kazał, w lektyce, zatrzyma-

liśmy się w Sochaczewie dla popaszenia koni i wraz potem puściwszy się w dalszą drogę staneliśmy na noc w Łowiczu, w mieście gdzie zwykle Arcy Biskup Primas przebywa, lecz dziś dla słabości (o którey wyżey wspomniałem) ziechać niemógł. Przysłał atoli Synowca swego, który o pół mili od miasta, wyiechał naprzeciw Legata, z mnostwem kolebek, i koni powodnych, z żołnierzami pieszemi, i konnemi. Na czele mieszczan stanął Doktor mieyscowy, i stosowną oracyą witał Legata. Przybliżaiąc się do miasta, przeieżdża się przez długi niezmiernie most,) iak wszystkie w tem kraiu drewniany (daley środkiem miasta, które może dłuższe iest od Krakowa, lecz nietak szerokie. Miasto w cale piękne, lubo wiele wnim domow drewnianych, są iednak i murowane. Przeiechawszy przez miasto, znoweśmy iechali na most podobny pierwszemu; ten po obu stronach z łękami u góry, umaiony był iodłami, co wśród zimy piękny sprawiało widok.

Na bramie zamkowey widać było herb Kardynała Gaetano, potem herb Primasa, to iest baran kosmaty, tak sztucznie zrobiony, iż gdy się Kardynał przybliżał, nisko schylił przednem głowę i ukłonił się.

Stanowszy w zamku, Kardynał lubo zdrożony i słaby, by grzeczność Synowcowi Kardynała uczynić, zanieść się kazał do stołu. Dwa były zastawione stoły, ieden w mnieyszey leca wy-

godnéy sali, dla Kardynałów, i Prałatów drugi w drugiéy sali, gdzie iedli dworscy Kardynała, i wiele szlachty Polskiey. Obiad był wyborny, obfitość ryb, lecz wszystko podług zwyczaiu Polskiego wielce pieprzno, i korzenno. Kardynał chcąc się uwolnić od picia zdrowiów, przygotowanych iuż w czesnie, prosił o pozwolenie by się mógł w czesnie oddalić od stołu, zostawiwszy wszystkich innych.

W Piątek 28 Marca Kardynał słuchał mszy w Pokoiu swoim, inni zas z mnóstwem Jezuitów, w obszernéy Kaplicy zamkowéy. Zamek ten cały z kamienia piękny iest i ma wiele pokoiów, gdziesmy wszyscy wygodnie mieszkali. Ja dnia tego odprawiłem mszę, w Kollegiacie Panny Maryi, kościoł ten bogaty iest i piękny są przy nim Kanonicy liczący do 1,000 i 2,000 fl. dochodu. Kanonicy ci równie iak wielu innych Kanoników, Opatów, i Prałatów po Polszcze, niemieszka osobiście przy Kollegiatach, ale trzyma Wikariuszow, ci za 50 lub 60 Szkudow narok odbywaią za nich powinności, całą zaś intratę nić nierobiąc pobieraią sami. Jest ieszcze w Łowiczu cztery lub pięć innych kościołów. Miasto same bardzo ludne. Wiele szlachty mieszka w nim, ato by się obok Prymasa znaydować, ten bowiem będąc pierwszym Senatorem w Królestwie, wiele ma wpływu, a gdy mu przyidzie do głowy *invito Rege* Seymy zwoływa. Po mszy było sniadanie w zamku, z mnó-

stwem cukrow i konfitur i wybornemi winami. Kardynał niemógł bydź u stołu, lecz posiliwszy się zaraz puścił się w drogę. i uiechawszy mil pięc stanoł w Jazdowie.

W Sobotę dnia 29. Kardynał kazał si zanieść na ręku do Kościoła S. Jędrzeia, gdzie byli Zakonicy reguły S. Benedykta. Po mszy, sniadaniu, mimo gęstego sniegu, puściliśmy się w drogę i wieczorem staneliśmy w Suleiowie. Opat mieyscowy zaprosił Kardynała do Pałacu swego, równie iak i wszystkich Prałatow, reszta dworu została w mieście. Kardynał dla słabości niemógł być u stołu, lecz my wszyscy iedliśmy z Opatem.

W Niedzielę 30 Marca, udaliśmy się do Kościoła Panny Maryi, gdzie było szesnastu Benedyktynow. Po wielkiéy mszy, że to była niedziela Kwietnia, a w kraiu tem niema ni Palm. ni drzew oliwnych, noszono rozgi z iakieysi łozy, bez gałęzi i liści, maiące tylko małe nierozpęknięte ieszcze ponczki.

W Poniedziałek że kościoł był oddalony, Kardynał słuchał mszy S. w pokoiu, dnia tego staneliśmy w Kurselowie dobrach Xięcia Prymasa w tem mieyscu widziałem rzecz iakiéy ieszcze w życiu moim widzieć mi się niezdarzyło. Było to potężne wiadro mogące pomieścić w sobie osobę; wiadro to zawieszone nad wodą, sznurem przywiązane było, do tyczki czyli zurawia. Wto wiadrą sadzano nierządnicę, daiąc iéy nóż w ręce

kę. Ta ieżli niechciała wisić wiecznie na powietrzu, urzynała nożem w powroz i w padał w sadzawkę lub iezioro, tak, iednak iż tylko dobrą wziąwszy kąpiel, utopić się niemogła. Widziałem późniéy że ten sposob karania wszetecznic był używanym i w Niemczech. Zanotowałem to w dzieniku moim, równie iak i inne zwyczaie kraiów, które mi zwiedzać przyszło, ato dla zabawy i wiadomości tych, którzy mię kiedy czytać będą. Same bowiem ceremonie kościelne obchodzić niemogą, iak tylko duchownych.

We Wtorek 1 Kwietnia, mimo odwilży złéy drogi staneliśmy w Kursowie, miasteczku buduiącym się na nowo, niedawno bowiem zgorzało ze szczętem, iak często zwykło bywać w Polszcze, gdzie powiększéy części drewniane są domy. Miasteczko to należało do iakiegoś Heretyka, ten by złość wyrządzić Katolikom, kazał drzwi od kościoła zabić, i napogardę napisał na nich kredą. *Missa, mala intentio, sine scripturæ auctoritate.* Co postrzegłszy, zmazaliśmy ten napis, a na mieyscu onego napisaliśmy węglem. *Missa optima Dni: Jesu Christi intentio.* Niektórzy będący z nami Polacy, dodali ieszcze te słowa. Kto zamknoł te drzwi, zamkniętym będzie w piekle, wraz z Lutrem, Kalwinem, i innemi towarzyszami swemi.

We Srodę 2 Kwietnia, w wielkie zimno i złe drogi, przybyliśmy do Miechowa Opactwa Ka-

ników Grobowych. Kardynał stanoł w pałacu Kardynała Batorego, i kosztem iego był podeymowany.

Nazaiutrz 3 Kwietnia, lubo czas był łagodny, drogi iednak tak popsute, iż późno dopiero w noc, staneliśmy w Krakowie, w temże pałacu co i dawniéy.

Nieodbierał tą razą Kardynał tyle odwiedzin, ile w przódy, z przyczyny iż mało Państwa znaleśliśmy w Krakowie, iedni bowiem Senatorowie zostali ieszcze w Warszawie, drudzy powrócili na święta do domow, inni dla złych dróg, a między temi, i Biskup Krakowski, X. Radziwiłł z iechać niemogli. Kardynał lubo chory ieszcze, wszystkim obrzondkom wielkotygodniowym, chciał być przytomnym

W Wielki piątek, lubom mu silnie przekładał, iż Kardynałowie nigdy koloru, uhioru swego, nieodmieniaią, przecież Kardynał uparł się i wzioł suknią czarną.

W Poniedziałek dnia 14 Kwietnia puściliśmy się w drogę do Widnia, z tamtąd do Rzymu. Dwór Kardynała poprzedzał go dniem w przódy. Biskup Łucki Bernard Maciejowski, w nieprzytomności mieyscowego Biskupa, i wiele Prałatów, i szlachty odprowadził Kardynała, o pół mile za miasto. Hayducy Starościńscy, z Rósznicami, i halabardami, stali szeregiem z rózwiniętemi Chorągwiami.

Gdy iadąc do Zatorza, trzeba się było przeprawiać przez Wisłę znalazło się że promy były popsute i że dwie mile na około musieliśmy drogi nakładać, żeby prom znaleść. Drogi były niezmiernie błotniste. Zator iest cały prawie z drzewa, lecz zamieszkany przez katolików; słuchaliśmy mszy w kościele S. Jerzego. Nazaiutrz stanęliśmy w Oświecimiu, gdzie się trzy lub cztery kościoły znayduią. Nazaiutrz pożegnaliśmy Królestwo Polskie, i wiechali do Szląska Prowincyi niegdyś należącéy do Polski, dziś pod Panowaniem Rakuskim. Tu się krzewiły rozmaite sekty, naylicznieysza luterska.

Opis po dwa razy odprawionéy Negocyacyi z Janem Zamoyskim *kanclerzem W. K. i P.* Vanozzi, *posłanym do niego przez Kardynała* Henryka Caëtani, *Legata a latere Papieża* Klemensa *VIII. roku* 1596 *Wypis z manuskryptu biblioteki Xiążąt* Albanich *w Rzymie.*

Jaśnie Oświecony nayprzewielebnieyszy kardynał *Gaëtani*, znayduiąc się w Polszcze, iako *Legatus a latere*, Oyca S. *Klemensa VIII.* przedsięwziął wysłać do J. W. *Zamoyskiego* kanclerza W. K. Pana *Bonifacego Vanozzi* sekreta-

rza legacyi, daiąc mu instrukcyą w następnem brzmieniu.

Instrukcya dana P. Vanozzi, *gdy pierwszy raz był posłany do kanclerza koronnego.*

Panie *Vanozzi* móy sekretarzu, udasz się za pomocą bozką i moiem błogosławieństwem do *Zamościa*, lub gdzie się P. kanclerz znaydować będzie: oddasz mu *credentiales* przezemnie do niego pisane, łącząc wyraz naygrzecznieyszego i nayprzychylnieyszego oświadczenia méy atencyi. Donieś mu o moiem do tego królestwa przybyciu, i w iakim zamiarze od Oyca S. wysłany iestem. Oświadcz móy żal, żem nie zastał J. W. kanclerza i nie mógł złożyć méy uniżoności: oraz zapewniy o żywem pragnieniu moiem służenia iemu osobiście, i porozumienia się z nim względem ważnych okoliczności tyczących się związku, poprzedzaiąc urzędowe tego interesu traktowanie; tudzież o moiéy chęci powzięcia rady i zdania J. W. kanclerza.

Wyraź, że znane mi są doskonale cnoty, przymioty i wielkie znaczenie tego pana, równie iak powaga, wziętość i nieograniczony kredyt w tym kraiu.

Że wielkie zakładam nadzieie na J. W. kanclerzu, i spodziewam się, iż przychylnym bydź raczy i przyłoży się z usilnością do popierania go układu, i uskutecznienia rzeczonego związ-

aku, stosownie do powziętéy przez Oyca S. o-tuchy.

Że iego świątobliwość nie ma innego zamiaru, nad korzyść publiczną i dobro obywatelów, nad chwałę i całość tego państwa, które oycowskim kocha afektem.

Że i ia podobnie nie inne mam widoki, daleki zawsze i we wszystkim od własnego interesu i osobistych względów.

Że bądź słownie, bądź listownie traktować z nim będę z tą otwartością, rzetelnością i szczerością, która mi iest z przyrodzenia właściwą, i którą się szczycę: a przeto.

Że w konfidencyi donoszę J. W. kanclerzowi, iakoby ogólne było mniemanie, iż iest wcale przeciwnym temu związkowi, przeszkadzaiąc wszelkiemi sposobami, aby nie doszedł, luho pragnie usilnie, ażeby w publiczności inaczey rozumiano.

Że ia temu wcale dać wiary nie chcę, przekonany z powodów pożytku i honoru spływaiących na całe królestwo, a szczególnie na samego J. W. kanclerza, który po królu pierwszą w tym kraiu iest osobą; iż chętnie tego dzieła żądać będą, że ie przyimą i popierać będą, zwłaszcza gdy sami uznaią z iakiem dla narodu upoważnieniem iest im podany ten układ.

Że szlachetność, waleczność i wspaniałość Polaków nie powinna téy zręczney opuszczać pory, do zwoiowania Turków, i oddalenia ich nie

tylko od sąsiedztwa, lecz może nawet do wypędzenia z Europy, kiedy zbieg przyczyn i okoliczności zdaią się zapewniać o zwycięztwie, i zaręczaią dostąpienia tego celu.

Że sama przystoyność i przyzwoitość wymaga, aby naród polski nie odmawiał złączenia się z Cesarzem, panem tak wysokiéy dostoyności, tém bardziéy za wdaniem się Oyca S., gdy z taką usilnością zbliżyć ich pragnie.

Że wprawdzie uskutecznienie takowego związku zdaie się przytrudne z powodu niewielkiéy między Polakami i Austryakami przychylności. Z tém wszystkiem nie iest niepodobnem; owszem biorąc na uwagę powody użytku i dogodności, dodam, i *rationes status*, powinnoby bydź iak nayłatwieysze. Co i skutek okaże, skoro obiedwie strony dobrowolnie i usilnie do tego przyłożyć się zechcą: a przytem gdy J. W. kanclerz z swéy strony przychyli się, nie wątpię o naydzielnieyszem powodzeniu.

Że wszystko nastąpi z korzyścią Polaków, byleby przestać chcieli (o czém wątpić nie można) na warunkach rozsądnych i przyzwoitych.

Że z naywiększem upragnieniem oczekuię na przybycie J. W. kanclerza, aby swym pośrednictwem przyłożył się do układu, od którego (iak sądzę), utworzenie związku zawisło, a na którym zasady całkowitéy budowy założone bydź maią. A zatem tém bardziéy przystoi, aby J. W. kanclerz, mogąc nadać onemu moc i dzielność,

wpływu swoiego nie odmawiał. Przeciwnie, nie chcąc bydź téy sprawy uczestnikiem, usprawiedliwiłby nieiako rozsiane wieści, że nie życzy sobie takowego związku. Dla tych tak mocnych względów i powodów, upraszam, aby wpływu swego nie odmawiał, i dał innym z siebie przykład, którzyby do téy sprawy mogli bydź pomocni, a pewnoby się uchylili, ieżeliby P. kanclerz miał się uchylić.

Ze ieżeli ten związek nie będzie doprowadzony do skutku, Polacy ściągną na siebie rozliczne nagany: mianowicie, że nie chcieli wespół dzielić sprawy uznanéy przez świat cały za korzystną, zaszczyt przynoszącą, pobożną, świętą, i dla całego państwa chrześciańskiego nader użyteczną: szczególniéy zaś dla tego królestwa, które wyznaiąc się katolickiem, i będąc z naywiększem uszanowaniem dla Oyca S. w skutku tego dowodzić powinno, mogąc to uczynić w sposobie tak chlubnym, i razem ułąć i zobowiązać sobie liczne mocarstwa.

Że żądza cieszenia się pokoiem, w którym naród zostaie, nie iest tak bezpieczna, kiedy doświadczenie naucza tylokrotnie, iak mało polegać można na obłudnéy Turków wierze, którzy wszelkich szukaią wybiegów dla uśpienia sąsiadów, aby tem pewniéy odleglyszych pognębić; poźniéy i pierwszym nie przepuszczaiąc, z pogardą soiuszów zaprzysiężonych, z zgwałceniem wszelkich praw, maiąc tylko za godziwe i do-

zwolone, co im się podoba. Przeto Polacy większą ufność w związku z panami chrześciiańskiemi pokładać powinni, niżeli w pokoiu z barbarzyńcem, który go zrywać i nie dochowywać przywykł.

Ze prywatnych nakłady, mogą bydź nadgrodzone z ogólnéy na całe państwo spływaiącéy korzyści, przez pomyślny skutek rzeczonego związku.

Nakoniec, że iak Polaków czeka sława, iż swem uczestnictwem stali się wsparciem i obroną państwa chrześciiańskiego; podobnież zasłużą na naganę, ieżeli przez odrzucenie tego związku, Rzplita chrześciiańska iakikolwiek poniesie uszczerbek. A przeto ta kaźń spadnie i na J. W. kanclerza: bo wiadomo, iakie ma znaczenie w senacie, i że do iakiego on się zdania przychyli i skłoni, skłonią się i przychylą inni senatorowie i wotuiący.

Wynieś i wystaw, choć z przesadą zbieg okoliczności, służących do tak świetnego przedsięwzięcia, kiedy od wieków chrześciiaństwo nie miało zręcznieyszéy pory zwyciężyć i zniszczyć prawie, tego wspólnego nieprzyiaciela; przynaymniéy od téy naszéy ściany. Co, ieżeli nastąpi, przypisać to w części będzie należało waleczności oręża polskiego, równie iak czynnemu działaniu J. W. kanclerza, któremu wiadomo, że *famam extendere factis hoc virtutis opus* (1).

(1) Sławę czynami szerzyć, to iest dzieło cnoty.

A ponieważ Nayiaśnieyszy Król, okazuie swą skłonność do tak świętego i potrzebnego związku, spodziewać się należy, że wszystkie członki tego królestwa póydą za pobożnem zdaniem naczelnika swoiego.

Gdybyś poznał, że kanclerz W. nie ma myśli przystąpić do układu, użyy wszelkich srodków przekonania, aby żadnym sposobem nie pozwolił przeyścia Tatarom; przekładaiąc, że pod tym pozorem usprawiedliwi zaięcie Wołoszczyzny, i że tem bardziéy tego dokonać należy, gdy iuż go nic wymówić nie potrafi, iak się stało w roku zeszłym. Teraz zaś J. W. kanclerz maiąc gotowe woysko dla przeszkodzenia Tatarom złączenia się z Turkami, niech mężnie dopełni dzieło, godne waleczności tak znakomitego wodza; uczyni w tedy rzecz nayprzyiemnieyszą dla Oyca S. a dla mnie nader pożądaną, za którą uczynność nayżywszéy wdzięczności zaciągam obowiązek.

W przypadku, gdyby kanclerz W. wymawiał się, że powinność iego każe mu iść na Podole dla zasłonienia granic osobiście: proś go, aby cię zawiadomił dokładnie, iak mam sobie postąpić z deputowanemi od Króla do traktowania. Ponieważ J. W. kanclerz znaiąc naylepiéy ich humor, widoki i interesa, potrafi mnie ożywić swym duchem; a biorąc radę iego za prawidło, naywiększą pokładam ufność w uskutecznieniu zleconéy mi czynności. Przeto pokornie dopra-

szam się o to, co się dla mnie stanie dobrodzieystwem. Zaręczam za sekret, gdzie go potrzebnym osądzi: korzystać będę z danych sobie przestog bez ubliżenia w czymkolwiek, coby się imienia, lub sławy J. W. kanclerza tykać mogło. Nadewszystko staray się takie wrażenie uczynić na iego umyśle, iż nieodstępnie na radzie iego polegać pragnę, iego się zdaniem powodować, i że nayściśleyszy sekret zachowany będzie.

Jak mowa będzie o Arcyxiążęciu *Maximilianie*, gdy wiesz, co się działo podczas rozmaitych rozmów z tym panem, w czasie mego przeiazdu przez Wieden; opowiedz mu to, coby mu się podobać mogło: zamilcz, coby nie było do smaku. Niech wie nadewszystko, iak mocno obstawałem przy słusznych zażaleniach i pretensyach tego kraiu, przeciw xiążęciu, i czego się w tym względzie spodziewać można.

Te są istotne widoki twego poselstwa: a żebyłeś świadkiem wszystkiego, i słyszałeś, co się w téy sprawie robiło, iaki iest zamiar Oyca S. iakie żądania Cesarza, iakie potrzeby xiążęcia Siedmiogrodzkiego; spuszczam się zupełnie na ciebie, bo wiem, że z zwykłą twoią rostropnością, zręcznością i rozsądkiem wszystkich środków skutecznie użyiesz w tém, co tylko do téy sprawy służyć może, mówiąc z zapewnieniem o rzeczach iuż umowionych; wątpliwie, gdziekolwiek wątpliwość zachodzić może. Niech Bóg ci towa-

rzyszy w téy drodze, i nazad przyprowadzi w dobrem zdrowiu. Bierz na to moie błogosławieństwo: życzę ci wszystkiego dobrego i błagam niebo o twoię pomyślność.

Jeżeliby się spytał, czym kogo posłał do Cesarza, powiedz, że się to stało, i w iakim zamiarze. Dan w Krakowie dnia 6. Lipca 1596. roku.

Henricus Card. Legatus (L. S.)

LIST LEGATA PAPIEZKIEGO DO KANCLERZA.

JW. WMCPanie!.... Oyciec S. iako tkliwy Pasterz, obawiaiąc się nieszczęść zagrażaiących całemu państwu chrześciańskiemu, szczególniéy zaś królestwu Polskiemu, niemieckim i włoskim kraiom, przez coraz dalsze w ostatnich tych latach posuwanie się i rozszerzenie Turków w Węgrzech, i w innych sąsiedzkich kraiach; osądził, iż dla wstrzymania téy napaści, a może zupełnego zniszczenia nieprzyiaciela, nie masz w tym czasie żadnego skuteczniejszego lekarstwa, nad złączenie wspólnym związkiem tego królestwa z Cesarzem Jmcią. Poruczaiąc mi tak ważne zlecenie, pomimo żem się zbraniał i wymawiał niezdolnością i słabością moią, przymusił mnie bydź mu posłusznym, dodaiąc mi odwagi, abym mężnie tak znacznego podiął się ciężaru, przez wskazanie nieoszacowanych korzyści stąd na kościoł święty spływaiących: i załatwił

mi tę pracę dowodząc, iż będę miał sprawę z narodem, którego wspaniałość i ślachetność duszy, odwaga i karność woyskowa nie potrafi odrzucić powołania, w którym użytek, honor i sławę znaleść są pewni. Temi powodami przekonany, na mocy danego mi słowa Oyca S, przyiąłem to poselstwo, i przystąpiłem do takowego przedsięwzięcia. Prośbą iest moią do Boga, aby koniec iego tak był pomyślny, iak początek był śmiały: iuż za boską pomocą stanąłem w Krakowie dosyć szczęśliwie. Lecz ieżeli mam powiedzieć, nie zastawszy JW. WCPana, na którego osobie wesprzeć cały ciężar téy tak ważnéy budowy umyśliłem, (ile że to obiécywać sobie mogłem poznanéy dobroci, rostropności i zacności JW. WCPana) w nayprzykrzeyszem znalazłem się pomieszaniu: i zaledwobym nie zwątpił o sobie i sprawie mnie poleconey, gdybym nie rozumiał, że wkrótce uyrzę JW. WCPana, i odniosę ten pożądany z przytomności iego owoc, w zapewnieniu, iż mi nie odmówisz przychylnéy swéy łaskawości, skoro przekonanym bydź raczysz o chęci i życzeniu moiem okazania w skutku méy dla niego usługi, równie iak o przywiązaniu dla osoby iego, z którą żądam związać się nayściśleyszą przyiaźnią.

Tymczasem postanowiłem wysłać P. *Bonifacega Vanozzi* sekretarza moiego. Ten po złożeniu JW. WCPanu powinnéy méy uniżoności, ma zlecenie traktować o niektórych tak ważnych.

iak mniemam, interesach, iż nie sądziłem, aby ie można poruczyć pióru. lecz zawierzyłem osobistemu iego z JW. WCPanem widzeniu się. Przeto upraszam, abyś go przyiąć i wysłuchać raczył łaskawie, i taką mu dał wiarę, iakąbyś dał mnie samemu: zapewniaiąc, iż w każdéy szczególnéy okoliczności porozumieć się z nim możesz bezpiecznie, iako z człowiekiem troskliwym, bacznym i umieiącym sekretu dochować, czem prawdziwą przychylność, i całe zaufanie moie pozyskać potrafił. Spuszczam się więc zupełnie na niego, kończąc ten list kredencyalny prośbą do JW. WCPana, abyś mnie miał tak, iak szczerze pragnę, za dobrego sługę swoiego. A ia błagać będę ustawnie miłosierdzia boskiego, aby JW. WCPana zachował w ciągłéy pomyślności, dla wsparcia religii katolickiéy i dla większego dobra Nayiaśnieyszego Króla, i iego państwa, dla którego wielkości wzrostu i całości nie tylko w słowach, lecz w rzeczy saméy pragnę okazać mą przychylność stosuiąc się w tym do myśli iego Swiątobliwości, pana moiego, który to państwo oycowskim kocha afektem, również iak w szczególności osobę JW. WCPana. Przyimiy oświadczenie moiéy gotowości na wszelkie iego usługi. Dan w Krakowie dnia 26. Lipca roku 1596.

Henryk Kardynał Legat.

RELACYA P. BONIFACEGO VANOZZI.

Za pomocą Boską wyiechałem z Krakowa z trzema służącemi, i iednem Polakiem, przewodnikiem drogi i tłumaczem, w przystoyney karecie sześciokonney. W drodze dowiedziałem się, iż P. Kanclerz, iuż ruszył z woyskiem nad granicę, lecz sam osobą swoią na odwodzie wolnym postępuie krokiem, prowadząc z sobą małżonkę i syna swoiego: czyniono mi nadzieię, że może ieszcze w mieście iego Zamościu zastać go mogę. To miasto tak nazwane od przezwiska P. Kanclerza, z fundamentów przez niego wystawione, iest piękne, ozdobne i w guście włoskim. Domy ma dobre w teraznieyszym sposobie po większey części murowane. Jest oraz twierdzą obronną, nie tak przez własne położenie, lecz że opasane siedmią szańcami i fosami napełnionemi bieżącą wodą. Tamże wystawił i założył kolegiatę pod tytułem S. Tomasza Apostoła, ten kościoł hoyno opatrzył i wspaniale przyozdobił. Znayduie się też w tem mieście Akademiia publiczna, w ktòrey nauczaią wszelkich nauk, i daią stopnie doktorskie, oprócz Teologii; tudzież seminarium na piędziesiąt ubogiey młodzieży, nazwanych *Alumni*. Utrzymywani, żywieni i odziani są kosztem Kanclerza, w czèm wszystkiem okazuie umysł prawdziwie ślachetny i wspaniały.

Stanąwszy w Zamościu, iuż JW. Kanclerza nie

zastałem, lecz ieden z iego dworzan, od którego wiele grzeczności odebrałem, uwiadomił mnie, co mam daléy czynić, aby z łatwością i bezpiecznie dostać się do P. Kanclerza, i dał mi przewodnika kraiowego. W dalszą puściłem się podróż, i nakoniec doiechałem do P. Kanclerza, który zatrzymał się w Bełżu. To miasto starościńskie należy do P. Kanclerza, i czyni mu rocznego dochodu więcéy nad dwanaście tysięcy złotych; leży w prowincyi ruskiéy. Zbudowane z drzewa, miasto nie iest piękne, lecz mocne z przyczyny iezior, które ie oblewaią. Ma zamek obrony, lubo drewniany. Niegdyś oblężone było przez Ludwika Króla Polskiego i Węgierskiego, lecz nie wzięte: wszystkie miasta, ile że położone w równinach, umocnione są w tym kraiu wodami i bagnami, które są dostateczne do wstrzymania napadu iazdy. W Bełżu udałem się do austeryi, i gdym się przebierał, nadeszło około ośmiu dworzan, z liczną asystencyą służących, dla odwiedzenia mnie, i przywitania z zlecenia P. Kanclerza (znać że o wsystkiem dokładnie iest zawiadomionym). Tegoż imieniem zabrał głos do mnie sekretarz, i w łacińskim ięzyku poselstwo swe przełożył: któremu podobnież odpowiedziałem po łacinie, podziękowawszy za honor i łaskę uczynioną mi przez JW. Kanclerza. Prośrłem zaś P. sekretarza, aby mi wyiednał wyznaczenie godziny na audyencyą, iżbym mógł mieć iak nayrychléy sposobność

złożyć móy ukłon, i mieć tak znakomite szczęście oświadczyć moię uniżonność panu, którego głośna w całéy Europie sława stawia w rzędzie wielkich tego wieku mężów. Pan sekretarz zapewnił mnie, że to wykona, a temczasem radził, abym spoczął po drodze. Jakoż od czterech dworzan, który wraz z nim, zemną pozostali; zaprowadzony byłem do pomieszkania, w prawdzie drewnianego, lecz przystoynego. Dokąd też niebawem przyniesiono ieść dla mnie. Było iuż około godziny 16téy (1), ale gdy dochodziła 20sta, a żadnéy od P. sekretarza nie miałem odpowiedzi, postanowiłem pisać do niego bilet, prosząc aby przez grzeczność przyśpieszyć dla mnie raczył moment oświadczenia méy atencyi JW. Kanclerzowi, ponieważ przystoyność nie pozwala, spozniać dłużéy dopełnienia téy powinności. Jeżeliby zaś JW. Kanclez był zatrudniony, dosyć dla mnie będzie złożyć móy ukłon, zostawuiąc traktowanie o interesach do czasu, iaki sobie obierze JW. Kanclerz naydogodnieyszy; gdyż prócz chęci dopełnienia téy należnéy powinności, niechciałbym w niczem bydź natrętnym.

Widział móy tłumacz, że P. sekretarz natych-

(1) Dawniéy w Polszcze iak dotąd ieszcze w Rzymie, i niektórych miastach włoskich 24 godzin rachuią, licząc pierwszą od godziny pierwszéy po zachodzie 24 wraz z zachodem.

miast udał się do Kanclerza, i od tegoż usłyszałem, że przeczytawszy móy bilet oświadczył, że pan iego nie mniéy pragnie widzieć się ze mną, życząc, bym sobie ieszcze wypoczął, i zabawił się iak naylepiéy bydź może w mieszkaniem moiem. Rozumiem, że przyczyna téy zwłoki była, aby mieć czas uprzątnąć i przysposobić pokóy do dania audyencyi. Jakoż około godziny 22giey wrócił do mnie P. sekretarz z większym ieszcze pocztem niż pierwéy: ten mnie odprowadził do zamku, w którym zastałem JW. Kanclerza nad schodami oczekuiącego na mnie: a skoro mnie spostrzegł zawołał głośno: *Beneveniat Dominus, meus amicus carrissimus* (1). Co usłyszawszy pośpieszyłem weyść na schody, a P. Kanclerz iuż był zszedł z dwóch stopiów. Tam ścisnąłem go za kolana, on mnie co żywo podniósł i uściskawszy rzekł: *Dominationem vestram sospitem et incolumem advenisse gaudeo, eamque libentissime excipio* (2). W tém podał rękę moim służącym, którzy ią pocałowali. Jest we zwyczaiu u panów Polaków podawać rękę wszystkim służącym, którzy się z gościem znayduią, a wyraz u nich używany nayukochańszego przyiaciela, w tak wysokiem znaczeniu, że Kanclerz podpisuiąc się do JO. Legata, dokładał

(1) Witay Panie móy, nayukochańszy przyiacielu.

(2) Cieszę się z pomyślnego zdrowego i przybycia WP. i z wielkiém przyymuię go ukontentowaniem.

observantissimus amicus et servitor (1). Wziął mnie potem za rękę, i stawiaiąc na prawą stronę, bądź siedzący, bądź chodzący, zawsze mi dawał pierwszeństwo. Tak weszliśmy razem do pokoiu, który natychmiast za nami zamknięto, i zostaliśmy sami P. Kanclerz i ia. W tedy oddałem móy list kredencyonalny, który po dwa razy pocichu przeczytał. A że przy podaniu wstałem i list pocałowałem, nizki przyłączaiąc ukłon; on także wstał, i z odkrytą głową stoiący go czytał. Usiadłszy nazad, i po odbytych komplementach i ceremoniach, zapytałem się JW. Kanclerza, czyli mu się podoba przystąpić do interesu: gdy mu się tak zdało, traktowaliśmy do saméy nocy. P. Kanclerz iest mąż rostropny, rozważny i bardzo biegły, z wielką mówi uwagą, i znać że się zastanawia nad tem co mówi, a przeto zwolna odpowiada, lecz można widzieć na nim poruszenie, gdy wpadnie na materyą mniéy dla siebie przyiemną. Z wykle z cudzoziemcami rozmawia po łacinie, lubo z łatwością tłumaczy się w pięciu lub sześciu ięzykach. Bardzo lubi narod Włoski i zwykł mawiać, *Patavium virum me fecit* (2), dla tego że się uczył w Padwie, i tam był rektorem. Dość chętnie słyszy swe pochwały, lecz wszystko przyymuie z skromnością: słowem, zawsze postępuie sobie

(1) Pełen uczczenia przyiaciel i sługa.
(2) Padwa człowiekiem mnie zrobiła.

z powagą prawdziwie senatorską. Wzrost iego iest wyższy nad mierny, postać piękna i rzeska, twarz okrągła, rumiana, wesoła, przytem bardzo poważna. I lubo powiada, że nie ma więcéy nad lat piędziesiąt pięć, iednakowoż włosy i broda, którą goli, zupełnie są siwe. Ubiera się z ruska, płaszcz czyli terezya z skarłatu długa po kostki: żupan miał z adamaszku karmazynowego. Ten ubior odmienia co do materyi podług pory roku, który zawsze ieden zachowuie. Bóty nosi podkute po polsku, zawsze szabla przy boku, a *kandziar* (1) za pasem. Mówiąc miał prawie zawsze głowę odkrytą, i nie często patrzy w oczy temu z kim mówi. Dał mi czas przełożyć sobie całe moie poselstwo, i słuchał z naywiększą cierpliwością do końca, i bez naymnieyszego przerwania. A ile razy było wspomnienie imienia papieża, lub Króla polskiego, tyle razy zdeymował czapkę, a ieżeli miał głowę odkrytą, podniosł się nieco z krzesła schylaiąc głowę. Ci panowie, ile razy wymówić im przyydzie słowa N. Król, dodaią: *Dominus meus clementissimus* (2), Po ukończeniu negocyacyi wstaliśmy i przeszliśmy się po drugim pokoiu dwa lub trzy razy. W tym prosiłem JW. Kanclerza, aby mi pozwolił mieć honor złożenia mey

(1) Kandziar, nóż Turecki.
(2) Pan moy naylaskawszy.

uniżoności iego małżonce i synowi. Podziękował mi za pamięć, lecz życzył sobie, abym go od tego uwolnił, z powodu, że dla podróży i niewygody mieysca, kobiety były zatrudnione: posłał iednak do niéy pazia z moiem oświadczeniem. Ten gdy powrócił, że mówił po polsku, sam P. Kanclerz był iego tłumaczem, i powiedział mi, że Jmość dziękuie i prosi o wybaczenie, i abym się od niéy kłaniał JO. Legatowi. W ten moment przyszła poważna kobieta piastuiąc synka. przywitawszy go powinszowałem JW. Kanclerzowi tak nadobnego dziecięcia, a życząc osobie iego i całemu domowi wszelkiego szczęścia, pożegnałem się. Pan Kanclerz odprowadził mnie do tego samego mieysca, do którego wyszedł na przeciwko mnie. W pokoiach stała w szeregu zwyczayna straż iego, i znaczna dworzan liczba po obydwóch stronach: wszyscy się kłaniali od gęby, całuiąc się w rękę, ia też wzaiemnie na iednę i drugą stronę uchylałem głowy, i podobnież kłaniałem się od gęby, całuiąc się w rękę.

Już nocą wróciłem do domu: wziąwszy pozwolenie poszedłem na stronę, potem siedliśmy do wieczeray; został się zemną P. sekretarz z trzema dworzanami. Usłużenie u stołu, było bardzo dobre: wśród kolacyi, nadesłano w prezencie wino i piwo toż samo, które pił P. Kanclerz, zapraszaiąc, abym się wesoło bawił, i za zdrowie iego wypił: iednakże wszyscy dworscy

zawsze się z wielką trzeźwością i skromnością sprawowali.

Dla ponowienia soiuszu z Polską, wysłała była Porta po trzy razy trzech Czausów, czyli gońców z prośbą, aby Król pokóy ten odnowił, podług zwyczaiu za wstępem na tron nowego Sułtana: posyłaiąc przez tychże gońców paszport dla posła maiącego bydź przez Rpltą wysłanego. A że dotąd ani pokóy nie był ponowiony, ani poseł wyznaczony, dla tego i ten trzeci goniec był wysłany: przeieżdżał przez Bełz, gdym się tam znaydował, wracaiąc do Stambułu. Co się dla tego tak stało, ponieważ sądzono bydź rzeczą nieprzystoyną, aby wczasie, gdy się znaydował w Polszcze legat Apostolski, miał się także znaydować goniec Turecki. I chociaż, iak mi się zdaie, tenże goniec widział się w nocy z Kanclerzem, iednak powiedziano mi nazaiutrz rano (lubo się o to nie pytałem), że JW. Kanclerz nie chciał nawet, aby wstępował do miasta, i że tylko posłano mu nieco posiłku za miasto z rozkazem, by dalszą podróż przyśpieszał.

Dworzanie, współstołownicy moi, nigdy mnie nie odstąpowali, tak dalece, żem rozumiał, czyli nie raczéy do pilnowania, niżeli do towarzystwa byli mi przydani. Powiedział mi móy tłumacz, że skoro P. Kanclerza pożegnałem, natychmiast z nikim nie mówiąc, wrócił do swego pokoi i usiadł do pisania.

W czasie naszéy rozmowy, dałem na wszy

iak naymocnieyszą baczność, uważaiąc każde słowo, a zatem powróciwszy do moiego pomieszkania, pod pretextem innego interesu, nim wieczerzą zastawiono, i uprosiwszy tych dworzan o uwolnienie siebie na moment, poszedłem na ustronie dla zakonotowania odpowiedzi mi danych i co tylko ważnieyszego mówił Kanclerz; przy wolnym czasie obszerniéy wypisać starałem się wszystko, iak następuie.

Odpowiedź P. Kanclerza dana Vanozzemu, *i treść rozmowy z nim mianéy.*

Że negocyacya o związek iuż zapoźna, i chociazby miała przyyść do skutku, mało stąd będzie korzyści, ieżeli pierwéy nie ułożą się rzeczy z Tatarami: inaczéy próżna pieniędzy i czasu byłaby strata.

Że co się tycze związku, zostaie przy swoiem zdaniu, iż ieżeli ma nastąpić, bydź powinien zaczepny, nie odporny: gdy po odpornym rozumie się zamiar odbierania twierdz, lub oblężenia onych. Lecz z trudnością przychodzi łączyć wspólnie oręż tam, gdzie umysły są przeciwne i roztrzygnione: daiąc przez to do rozumienia wstręt i rozróżnienie między Austryakami i Polakami.

Że naylepszy i naydokładnieyszy związek przeciw Turkom, powinienby bydź podobny do tego, iaki dawniéy układał potaiemnie Król Stefan z Syxtusem V. Papieżem, to iest złączenie się z

Moskwą lub z Persami, z przypuszczeniem nawet Tatarów: iakoż tym sposobem możnaby ich pobić, i przywieść do takowego stanu, że iuż strasznemi bydźby przestali.

Ze do takowego związką weyśćby powinna Rplita Wenecka, Król Hiszpański, aby uderzyć na Turków i lądem i morzem, otoczyć ich w około, wprowadzić woynę wewnątrz kraiu, nie dać im odetchnąć, a tak odzyskać możnaby Stambuł we dwa lata.

Ze chowa listy pisane własną ręką Króla i Papieża, o czem ani sekretarze, ani nikt inny nie wiedział.

Jż ze trzydziestą tysięcy woyska bitnego i dobrze płatnego obiecuie sobie zaiąć w krótkim czasie, nie tylko co Turcy posiadaią z téy strony Dunaiu, lecz stanąć nawet pod Stambułem.

Ze ten związek ma swe trudności, nim się do niego przystąpi, a po umowie nawet znaydą się inne. Poprzednicze są: iż się właśnie wydaie, akoby ten, co związku szuka, tak sobie postępował, że nie on o niego prosi, lecz chce bydź proszonym, i to w sposobie przykrym i nieprzyiemnym.

Ze nim się przystąpi do związku, należy aby Maximilian zrzekł się urzędownie tytułu Króla Polskiego, który sobie pod prożnym pozorem przywłaszcza; a prożniéy ieszcze przy nim się utrzymać usiłuie. Gdy w iednym czasie Królestwo Polskie dwóch Królów mieć nie może: za-

tém on iest pseudo-Królem. Ze nadto potrzeba, aby tenże Maximilian złożył tytuł i urząd generała, gdyż znieśćby nie mogli dobrzy i prawi Polacy, aby go uznać za swoiego wodza. Dodał, że przy téy okoliczności wiele popełniono błędów, i opuszczono potrzebnych ostrożności. Nie chciał wyliczyć trudności po uskutecznionym związku wypaść mogących.

Rzekł wprawdzie z gniewem, że było hańbą, iż Maxymilianiści, chcieli szkodzić temu Królestwu Kozakami, którzy pod znakami i chorągwiami Cesarza, xiążęcia Maxymiliana i xiążęcia Siedmiogrodzkiego, woiowali. Że te chorągwie wpadły Kanclerzowi w ręce, po pobiciu dziesięciu tysięcy Kozaków, i chciał, abym z nich trzy oglądał z herbami Cesarsko Austryackiemi i Batorych. Cesarska była z adamaszku karmazynowego, sutą frandzlą złotą ozdobioną. Mówił, że te chorągwie posłane będą Królowi, na znak zwycięstwa nad Kozakami; z niemi posłany będzie ma *Nalewayko*, ich herszt i wodz wraz z innemi ieńcami, i 40 sztuk armat zabranych Kozakom, które częścią złupili na magnatach Polskich: resztę Bóg wie skąd mieli.

Że z przyczyny szkod poniesionych od podburzonych Kozaków przez Maxymilianistów, Polska słusznie iest zaiątrzona, ile że z iey strony niczego się podobnego nie dopuszczono. Lowszem, przeciw nawet zwyczaiowi, odnowienie zwykłe soiuszu, za wstępem na tron nowego monarchy,

przez solenne poselstwo z teraźnieyszym Sułtanem nie nastąpiło. Zbywaiąc go pod różnemi pozorami; odesłano trzech gońców Tureckich umyślnie tym końcem wyprawionych: nie przyięto podanych, acz zyskownych propozycyy, i podarunki zwrócone zostały.

Że ieżeli w ciągu następnego Sierpnia, związek nie przyszedłby do skutku, narod Polski obstaie, aby koniecznie poseł był wysłany dla zwykłego soiuszu ponowienia, nie chcąc zbytnią zwłoką narazić sobie Porty, ile że dłużéy ociągać się iuż rzeczą niepodobną.

Że Maxymilianiści dla tego pragną związku, aby prócz wielu innych szkodliwych zamiarów, które knuią, mogli doprowadzić Maximiliana do pewnego szczególnieyszego celu; i dziś nie ieden mówi w tym kraiu: że iako niegdyś Króla V. pieniędzy elektorów i xiążąt Rzeszy, wziętych na zawoiowanie Turków, użył na własne ich zgnębianie; Austryacy podobnież pragną wciągnąć Polaków w związek, żeby potem sami z Turkiem pokóy zrobiwszy, broń obrócić przeciw Polsce.

Dodaią, że podobne związki ich rodaków, zawsze na zły koniec wychodziły. Przypominaią przypadek Króla Władysława, gdy za naleganiem Papieża zerwawszy pokóy z Portą, i wszedłszy w związek z xiążętami chrześciiańskiemi, pobity został i sam wraz z legatem papieskim, wówczsa Kardynałem *Juliani*, o mil 30 od Stambułu życie utracił.

Że Maxymilianiści szukali i szukaią do téy pory wzniecać rozruchy w Szwecyi, dla przymuszenia Króla, aby tam odiechał: teraz tym końcem rożne dzieią się podeyścia: niech zatém JW. legat ma na to oko, gdyż *latet anguis* (1).

Że w rzeczy saméy nie masz potrzeby, aby w tym czasie Polska do związku przystępowała, mianowicie z Cesarzem, gdy sam prawie iest wplątany w woynę, o odzyskanie własnych dziedzicznych kraiów, nie ma pieniędzy, przekłada pokóy nad woynę, zostaie bez pomocy, bez związku z bracią, między sobą niezgodnemi, tak iak też są poróżnieni wszyscy xiążęta z domu Austryackiego: co się okazało w czasie ostatniego bezkrólewia, na które przybyli różni posłowie od xiążąt téy familii, dobiiaiąc się o koronę, a sami, ieden na drugiego rzucaiąc potwarze, źle kieruiąc interesami, przeszkadzali sobie, i iak wiadomo, naymocniéy sami sobie szkodzili.

Wchodzić w umowę z xiążęciem Siedmiogrodzkim, prawdziwie byłoby rzeczą próżną, bo i ten bardzo słaby: Polakom zaś dosyć na dawnych związkach, które maią z wielu xiążętami Rzeszy, szczególniéy z xiążęciem Saskim.

Że właściwie, prócz papieża, nie masz nikogo, ktoby koniecznie tego związku pragnął. Lecz

(1) Wąż się ukrywa.

iego świętobliwość, zbyt sobie saméy zostawiona, a ten, ktoby z nim się chciał łączyć, zbyt potrzebny, a temu Królestwu podeyrzany. Polska nim zerwie z Portą, dobrze się namyśleć powinna, aby się dla drugich, biedy nie nabawić, i wplątawszy się pomiędzy nich, całego ciężaru woyny na siebie nie zwalić. Gdyż w naszych potrzebach pomoc papiezka daleka, a Cesarz nie mogłby, albo niechciałby dać wsparcia. Pamiętna Polakom wyrocznia Króla Stefana, że dla tego Królestwa, nigdy nie wypada Turka zaczepiać i roziątrzać bez potrzeby. Gdyż tym sposobem dogodnieysze zyskać można warunki: *juste bellum, quod nollet, experitur, qui obiatam sibi pacem recusat* (1).

Ze Polacy mówią, iż utworzywszy podobny związek, legat Apostolski iest obowiązanym iść wszędzie za woyskiem, i zostawać przy związku, dopoki trwa woyna.

Nazywa arcyxiążęcia Maxymiliana swym uczniem, lecz złym uczniem: a zatem nie życzy sobie mieć go za mistrza.

UWAGI.

Z tego wszystkiego wnosić można, że Kanclerz W. nie naybardziéy życzy sobie tego związku, chybaby był zaczepnym. Ponieważ w

(1) Choć niechętnie, lecz słusznie ten doznaie woyny, kto pokóy ofiarowany odmawia.

tedy mógłby powiększyć prerogatywy swego urzędu, a zapalony (ile uważać można ślachetną ambicyą), z ochotą pragnąłby należeć do iakiéy znakomitéy wyprawy. Lecz ieżeliby Maxymilian miał zostać przy ieneralskiéy komendzie, nie widzę, iakoby się z Kanclerzem zgodzić mogli.

Do tego wnosić sobie można, że lud i woysko pragnie związku, spodziewaiąc się znacznych pieniędzy, i że potem ten związek bez skutku spełznie, a tym sposobem zysk pewny, nie wystawuiąc się na stratę.

Że żądanie przytomności legata, iest środkiem zręcznym, mienia przy sobie zakładnika.

Że nienawiść wrodzona między Niemcami, Polakami, z powodu postępków Maxymiliana, Kozaków, i zerwanych umów między państwami dziedzicznemi Cesarza, i tém Królestwem, do tego doszły stopnia, iż zdaie się nieukoiona wcale, kiedy nawet zwykłych wolności między kraiami pogranicznemi używanie, nie iest zachowane między niemi, i owszem na pograniczu napadaią na siebie, niszczą obolice, i obiedwie strony prawie oczywiście odwetu sobie pozwalaią.

Że dla takowych przyczyn każda strona postępować będzie z chytrością i zmiennością, i zbywać nie będzie na zwłokach. Że przytomność legata nie przynosi Polakom, ani kosztu, ani straty, owszem korzyść i zaszczyt, bo maią powód rozumieć, że papież wysyłaiąc tylu posłów

zwyczaynych i nadzwyczaynych, oraz i legata *a latere*, wiele ich sobie poważa. Prócz tego spodziewaią się, iż pod tym pozorem przy odnowieniu soiuszu z Turkami, poprawią własne interesa, przekładaiąc, iż odmówili ofiarowane sobie przez papieża korzyści, nie chcąc zrywać przymierza z Turkami.

Wiedzieć należy, że w téy Rzeczypospolitéy, tak w stanie duchownym, iako i świeckim, znayduią się ludzie oświeceni i przebiegli; ponieważ przez częste seymy maią ustawną sposobność oświecania się w materyach politycznych i stanu, a przeto tyle posiadaią wiadomości, ile mieć mogą ci, co tą nauką iedynie się zaprzątaią. Wszyscy arcybiskupi i biskupi tego państwa, są z prawa senatorami, i na ziazdach maią swoie *votum* i zdanie. W czasie bezkrólewia arcybiskup Gnieznieński, iako *legatus natus*, zarządza i zastępuie Króla.

Powaga i nadzwyczayna władza Kanclerza, stąd pochodzi, iż oprócz dostoyności Kanclerza wielkiego, sprawuie razem urząd hetmana, i naywyższego woysk wodza. Połączył te dwa urzędy w iednéy osobie, zeszły Król Stefan Batory, znaiąc doskonale wysokie przymioty Zamoyskiego, zaślubił go z synowicą swoią. Lecz zapewniaią, że po iego śmierci dwie te dostoyności rozłączone zostaną, ze względu na ważność i niebezpieczeństwo w iednych ręku połączenia władz tak wysokich.

Co się tycze dołożenia się P. Kanclerza do traktowania.

Oświadczył Kanclerż, iż wdawać się do tego nie może, będąc przymuszonym iść osobiście strzedz granic tego państwa: ma wiadomość, że Turcy iuż za Dunay przeszli, a Tatarzy Dniepr przebyli.

Ze tém chętniéy bieży przeciw nim, iż zachęcony iest przez samego JW. legata do zabronienia przechodu Tatarom. Lecz nie wie, iak mu się uda, maiąc dać odpor z małą garstką woyska niezliczoney prawie nieprzyiaciół liczbie, ile w otwartych i rozległych polach: że w mieyscu ciaśnieyszem, dosyćby był naprzeciw nim silny, maiąc, lubo w szczupłym poczcie, lecz walecznych żołnierzy: stąd też ich nazywa, *Milites legionarii, falange immortali* (1).

Że iuż zabrano kilku ieńców Tatarskich, którzy wpadli w granice, i przez tortury chce się wywiedzieć o dalszych ich zamysłach.

Że brak pieniędzy iest przyczyną, dla któréy woysko tak nieliczne: gdy podatek z kwarty nie był do skarbu wniesiony. Ponieważ na ostatnim seymie szlachta zanieśli protestacyą przeciw opłacie tego poboru, a mianowicie Wielkopolanie, pobudzeni przez *A. B. Gnie*: i innych, a to było przyczyną, że przez lato i w tych miesiącach

(1) Woyska półkowe, zoty nieśmiertelne.

klimakterycznych niczego dokonać nie można było, tak, iakby się dokazało, gdyby podatek nie był zatrzymany. Skąd gdyby Turcy i Tatarowie znali niedołężność sił naszych, dla niedostatku pieniędzy, biada nam: lecz wspiera nas sława, co do naszéy dzielności, ieden żołnierz Polski stanie za pięciu Turków, Tatarów. Jednak pomimo tych zawad, pragnąc okazać swe posłuszeństwo Oycu S. i swą przysługę JW. legatowi, uformuie roty z resztuiących żołnierzy, i starać się będzie iak nayusilniéy ścisnąć stanowiska i obwarować przeyścia, aby w tym roku zabronić Tatarom przechodu przez Wołoscyznę.

Że tymczasem nie zawadziłoby dać pomoc xięciu Siedmiogrodzkiemu, aby iego zgnębienie nie zaszkodziło sąsiadom. *Potentia alienis viribus nixa, diu stare non potest* (1), i mówią że ten pan *quaerit famam cum aliena jactura* (2).

Że oyciec S. pisał do niego, aby się po przyiacielsku porozumiał z xiążęciem, i chcąc bydź powolnym iego życzeniu, chętnie to uczyni. Ale... ale... ale... z tego powodu opowiedział mi P. Kanclerz, różne okoliczności tyczące się tego pana, między innemi: że ponieważ był iego szwágrem; Król Stefan uczynił go opiekunem nad nim i kardynałem Batorym; że im wyiednał in-

(1) Mocarstwo na obcéy sile zasadzone, trwać długo nie może.

(2) Szuka sławy cudzą zgubą.

dygenat w Polsce: lecz na xiążęcia mocno się użalał.

Że sądzi, że nie będzie w stanie wrócić z Podola, przed końcem Października.

Że pobiwszy i zniszczywszy prawie Kozaków, pozostałym naznaczył siedlisko za Dnieprem: tym sposobem szkodzić Polakom nie mogą, i zawsze będą na przeprawie Tatarom Europeyskim, którzy gdyby chcieli wtargnąć w nasze granice, z tyłu pobici bydź mogą przez Kozaków.

Że teraźnieyszy Sułtan prawie niedołężny, siły ma szczupłe, woysko bez karności: a zatem nie wiele dokazać może, a papież i inni uważaią go iakoby drugiego Solimana, lub innego z naywaleczniejszych i nayszczęśliwszych z familii Ottomańskiey.

Gdy się mówiło, że Kanclerz nie pragnie związku, i owszem stara się iemu przeszkadzać potaiemnie, odpowiedział:

Że ta pogłoska wyszła od iego nieprzyiaciół uważał troisty ich rodzay, to iest wszyscy heretycy, z któremi nigdy się w niczem zgodzić nie chciał; Maxymilianiści z przyczyny różności widoków, iako ci co *quaerunt, quae sua sunt, et non quae regni* (1). Nakoniec senatorowie i inni

(1) Szukaią własnego, nie kraiowego dobra.

iego świętobliwość, zbyt sobie samey zostawiona, a ten, ktoby z nim się chciał łączyć, zbyt potrzebny, a temu Królestwu podeyrzany. Polska nim zerwie z Portą, dobrze się namyśleć powinna, aby się dla drugich, biedy nie nabawić, wplątawszy się pomiędzy nich, całego ciężaru woyny na siebie nie zwalić. Gdyż w naszych potrzebach pomoc papiezka daleka, a Cesarz nie mogłby, albo niechciałby dać wsparcia. Pamiętna Polakom wyrocznia Króla Stefana, że dla tego Królestwa, nigdy nie wypada Turka zaczepiać i roziątrzać bez potrzeby. Gdyż tym sposobem dogodnieysze zyskać można warunki: *juste bellum, quod nollet, experitur, qui obiatam sibi pacem recusat* (1).

Ze Polacy mówią, iż utworzywszy podobny związek, legat Apostolski iest obowiązanym iść wszędzie za woyskiem, i zostawać przy związku, dopoki trwa woyna.

Nazywa arcyxiążęcia Maxymiliana swym uczniem, lecz złym uczniem: a zatem nie życzy sobie mieć go za mistrza.

U W A G I.

Z tego wszystkiego wnosić można, że Kanclerz W. nie naybardziéy życzy sobie tego związku, chybaby był zaczepnym. Ponieważ w

(1) Choć niechętnie, lecz słusznie ten doznaie woyny, kto pokóy ofiarowany odmawia.

przebiegłem udawaniu, którem się naturalnie brzydził.

Ze wie i przyznaie, iż w niektórych zdarzeniach względem niektórych osób zbytnią okazał powolność, na czem naywięcéy szkodował: ponieważ gdyby w tedy, iak wypadało, niektóre postrącał był głowy, na co sobie wiele zasłużyli, nie byłoby tego, któryby mu dziś wbrew się nad stawiał, oddaiąc *pro bono malum* (1); czuiąc się niegodnemi odebranego dobrodzieystwa, nienawidzą dobrodzieia, i chcąc się od wstydu uchronić, godzą na moię zgubę. Dla mnie dosyć, aby wiedziano, że mogłem użyć władzy królewskiéy, że w mych ręku była *potestas gladii* (2), iednakowoż od niéy się wstrzymałem. Szczególniéy wytykał xiążęcia... woiewodę... kasztelana... *virtutum hismanarumque actionum primum praemium est invidia* (3); niech pękną rzekł, ci *nebulones, sycophantae, versipelies* (4).

Gdy szło o danie niektórych przestróg JW. Legatowi.

Ze JW. Legat wielu się rzeczy dowie od Kardynała Radziwiła, od Nuncyusza Malespina, ma-

(1) Złe za dobre. (2) Władza miecza.

(3) Pierwszą nagrodą cnoty i dzieł ludzkich, iest zazdrość.

(4) Hultaie, obłudnicy, chytrzy.

zwyczaynych i nadzwyczaynych, oraz i legata *a latere*, wiele ich sobie poważa. Prócz tego spodziewaią się, iż pod tym pozorem przy odnowieniu soiuszu z Turkami, poprawią własne interesa, przekładaiąc, iż odmówili ofiarowane sobie przez papieża korzyści, nie chcąc zrywać przymierza z Turkami.

Wiedzieć należy, że w téy Rzeczypospolitéy, tak w stanie duchownym, iako i świeckim, znayduią się ludzie oświeceni i przebiegli; ponieważ przez częste seymy maią ustawną sposobność oświecania się w materyach politycznych i stanu, a przeto tyle posiadaią wiadomości, ile mieć mogą ci, co tą nauką iedynie się zaprzątaią. Wszyscy arcybiskupi i biskupi tego państwa, są z prawa senatorami, i na ziazdach maią swoie *votum* i zdanie. W czasie bezkrólewia arcybiskup Gnieznieński, iako *legatus natus*, zarządza i zastępuie Króla.

Powaga i nadzwyczayna władza Kanclerza, stąd pochodzi, iż oprócz dostoyności Kanclerza wielkiego, sprawuie razem urząd hetmana, i naywyższego woysk wodza. Połączył te dwa urzędy w iednéy osobie, zeszły Król Stefan Batory, znaiąc doskonale wysokie przymioty Zamoyskiego, zaślubił go z synowicą swoią. Lecz zapewniaią, że po iego śmierci dwie te dostoyności rozłączone zostaną, ze względu na ważność i niebezpieczeństwo w iednych ręku połączenia władza tak wysokich.

Co się tycze dołożenia się P. Kanclerza do traktowania.

Oświadczył Kanclerż, iż wdawać się do tego nie może, będąc przymuszonym iść osobiście strzedz granic tego państwa: ma wiadomość, że Turcy iuż za Dunay przeszli, a Tatarzy Dniepr przebyli.

Ze tém chętniéy bieży przeciw nim, iż zachęcony iest przez samego JW. legata do zabronienia przechodu Tatarom. Lecz nie wie, iak mu się uda, maiąc dać odpor z małą garstką woyska niezliczonéy prawie nieprzyiacioł liczbie, ile w otwartych i rozległych polach: że w mieyscu ciaśnieyszem, dosyćby był naprzeciw nim silny, maiąc, lubo w szczupłym poczcie, lecz walecznych żołnierzy: stąd też ich nazywa, *Milites legionarii, falange immortali* (1).

Że iuż zabrano kilku ieńców Tatarskich, którzy wpadli w granice, i przez tortury chce się wywiedzieć o dalszych ich zamysłach.

Że brak pieniędzy iest przyczyną, dla któréy woysko tak nieliczne: gdy podatek z kwarty nie był do skarbu wniesiony. Ponieważ na ostatnim seymie szlachta zanieśli protestacyą przeciw opłacie tego poboru, a mianowicie Wielkopolanie, obudzeni przez *A. B. Gnie*: i innych, a to było przyczyną, że przez lato i w tych miesiącach

(1) Woyska półkowe, zoty nieśmiertelne.

wyrzeczone usty słowo, szczerze z myślą i zdaniem iego się zgadza. *Alienissimus a bono senatore judico, aliuud eloqui, aluud sentire* (1).

Zapytania czynione P. Vanozzi *przez Kanclerza* i *innych iego przyiaciół.*

Czyli Kardynał legat posłał do Cesarza, i dla czego sam w swoiéy osobie do niego nie poiechał.

Czyli podobnież wysłał do Króla; a gdy odpowiedziano, iż to nastąpiło, nie zdawało mu się, że takowe zlecenie poruczone zostało Firleiowi, Kameryerowi papieskiemu, z przyczyny, że Polak, że syn Woiewody Krakowskiego, a do tego może nie zbyt Królowi przyiemny. Przy téy okoliczności w obszerne wszedł ze mną tłumaczenie się.

Czy w Wiedniu legat mówił z Arcyxiążęciem Maxymilianem.

Czy Król przysłał dla odwiedzenia Kardynała legata.

Czy znakomitsze osoby i prałaci tego Królestwa odwiedzili legata, lub posłali do niego.

Czy mniemano, że Arcybiskup Gnieznieński będzie przytomny przy téy negocyacyi.

Kiedy się Króla w Krakowie spodziewano?

Czy iest prawdą, że Kardynał legat miał z so-

(1) ...dzę, że dalekiem bydź powinno od dobrego inaczéy mówić, a inaczey myśleć.

bą przywieść trzykroć stotysięcy talarów, dla rozdania po między Polaków.

Dla iakiéy przyczyny komenda w Węgrzech nie iest dana xięciu *Ferrary*, i czy *Jan Franciszek Aldobrandini* miał wrócić do Węgier.

Jak liczne teraz woyska w Węgrzech.

Czy Kardynał legat myśli zimę przepędzić w Polsce.

Dnia następnego udałem się na pożegnanie do JW. Kanclerza z zwykłem towarzystwem. Przyiął mnie i pożegnał ten dobry pan z uprzeymością i grzecznością naywiększą: przepraszał; że nie mógł mnie przy sobie umieścić dla niewygody podróży.

Wróciliśmy do mego mieszkania, i posiliwszy się, iak zwyczaynie; wnet usłyszeliśmy odgłos trąb i bębnów, i wołanie, do broni; do broni.

W tym samym czasie przyniesiono list od JW. Kanclerza odpowiedni na odezwę Kardynała legata. Pożegnawszy tych dworzan, i rozdawszy podarunki pomiędzy służących, to iest kucharzy kredencerzów, piwnicznych i tym podobnych, którzy mi pod bytność moię usługiwali, wsiadłem do karety w kompanii zwykłéy tych samych dworzan, grzecznych, obyczaynych, którzy mnie nigdy nie odstępowali. Wyiechałem iedną bramą ku Polsce, a JW. Kanclerz ruszał drugą w dalszą drogę ku Podolowi.

Przez całą podróż, ile razy natrafiałem na kościół, wysiadłem z karety, szedłem na modlitwę:

które wyznaię bydź należne JW. Panu. Składam wyraz winnego uszanowania, wznosząc moie moie do Boga, aby w pokoiu i woynie wspierał wysokie iego zamysły, tak sprzyiaiące wierze Katolickiey, i żebyśmy usłyszeli iak nayrychley, że Tatarzyn, choć z tak mocną siłą zbliżył się do granic tego państwa, pobity został, odwagą i walecznością JW. Pana, i abyś nowe przydawał wawrzyny do tych, które zdobią imie iego.

Instrukcya dana P. Vanozzi *przez Kardynała Legata, gdy powtórnie wysłany został do Kanclerza* Zamoyskiego.

Posyłam cię P. *Vannozzi*, do Kanclerza W. w imieniu moiem, daiąc ci za prawidło czynności twoich niniejszą instrukcyą, spisaną w Krakowie dnia 11 Grudnia 1596 roku.

Po zwykłém przywitaniu, oddasz P. Kanclerzowi list kredencyalny, i doniesiesz mu o tem, co nastąpiło podczas negocyacyi Krakowskiey. Okazać należy ważność związku i umowić się, iak ci dobrze wiadomo, względem punktów i główniejszych kategoryi, poniżéy wypisanych.

1. Że daléy w traktowaniu o związek, postępować nie należy, dopóki traktat pokoiu i tranzakcya zawarta, do których się Arcy Xiążę Maximilian obowiązał, uskutecznione nie zostaną.

2. Że gdy woyna ma się prowadzić *conjunctis* lub *disjunctis viribus* (1), związkowi maią wypłacić Polszcze trzecią część żołdu, potrzebnego na utrzymanie woyska, wyrównywaiącego sile Tureckiey.

3. Jeżeliby w téy woynie woyska złączone były, obmyśleć należy, komu powierzyć komendę, ile że Polacy przystać nie chcą na Arcy X. Maxymiliana.

4. Że iest żądane zaręczenie Rzeszy, na to wszystko, co cesarz przyrzeka, tak względem trwałości związku, (tak długo, iak woyna ciągnąć się będzie, trwać maiącego), iako też względem pieniężnych posiłków.

5. Że rozwiązać należy spory i pretensye Wołoskie.

Co do pierwszego. Ponieważ, żądanie uskutecznienia umowy Będzińskiéy, iest słuszne; zatém należy pierwey to dopełnić, niżeli się przystąpi do zawarcia związku. Już Cesarz okazuie, że na to przystaie, i ia tego warunku inaczéy nie rozumiem.

Co do drugiego. Że współ-związkowi zapłacą trzecią część żołdu na woysko. Lecz zważywszy, że 1,800,000 złotych wystarcza na wystawienie dostarczaiącey piechoty i iazdy, dołożę starania, aby summa 600,000 zł: wyliczoną została: lubo

(1) Złączonemi, lub rozdzielonemi siłami.

w czasie umowy w Krakowie nie ofiarowałem nad 500,000 to iest 300,000 od Papieża, a 200,000 od Cesarza. Sądzę, że Polacy tą summą kontentować się mogą; tem bardziéy że Król Stefan na podobney był przestał, nie żądaiąc nad 400,000 Szkudów, co uczyni 600,000 złotych. Prócz tego, że ieżeli Rzeczpospolita dwie trzecie części ma dokładać corocznie, 1,2000,000 zł: wynoszące, a doświadczenie uczy, z iaką trudnością takową summę wybrać przyidzie z poborów kraiowych, przeto ta trudność powiększoną będzie w miarę trzeciéy części, przez współ związkowych dawać się maiący, Słowem oświadcz, że lubo od Cesarza wraz z Papieżem, summa zł: 500,000 ofiarowana była, biorę na siebie, iakom wyrzekł, doprowadzić do 600,000 Uczynisz uwagę, że ieżeli woynę łącznie prowadzić przyidzie, koszta Polski tém samém zmnieyszone zostaną.

Co do trzeciego. Względem komendy, wyraź, że bez wątpienia Cesarz o wyborze nowego Jenerała pomyśleć nie omieszka.

Co do czwartego. Względem zaręczenia, odpowiesz, że Cesarz obieciwać nie chce tego, czego uczynić nie iest w stanie: że przyrzeczenia swoiego, wedle możności, iako dobrowolnie danego, święcie dotrzyma: a zatém myśleć nie można o zaręczeniu Rzeszy, które w tym czasie nawet iest niepodobne. Więc przestać należałoby na obietnicy Cesarza JMci i przyrzeczeniu, które

dał Oycu S. wraz, z zaręczeniem kraiów dziedzicznych Cesarza.

Co do Piątéy Kategoryi, tyczącey się sporow o Wołoszczyznę, oddaiąc to decyzyi Oyca Sgo, spodziewać się należy pomyślnego załatwienia.

Gdy Kanclerz W. mówić będzie w szczególności o państwach we Włoszech, powiesz, że iako Król Hiszpański pomaga Cesarzowi, choć nie iest w związku, podobnież stać się może, że skoro związek nastąpi, inne mocarstwa, lub do niego przystąpią, lub przynaymniey wesprą iakim sposobem: a zatém otworzy się wszystkim droga do łączenia się. Lecz Polacy, bliscy niebezpieczeństwa przez sąsiedztwo, do wspólnego związku dać przykład powinni.

W przypadku niespodzianéy Cesarza śmierci, te warunki mogą bydź dotrzymane, lecz o tém zapewnić niepodobna. Przy tylu w samey Negocyacyi zachodzących trudnościach, dosyć będzie czynić, co iest w naszey mocy i temu zaradzić: gdy żadna umowa między stronami nie przyszłaby do skutku, gdyby się miano na wszystko ogłądać i zaręczać za zdarzenia wątpliwe, lub też za okoliczności przypadkowe i nie podobne.

We wszystkich kategoryach zaproponuiesz, i odpowiesz stosownie do tego, co się dotąd umowiło, i w czém mamy zapewnienie od Cesarza.

Zamiarem twoim bydź powinno, uważać i dociec zdania Kanclerza W. zwkłaszcza czy iest

przekonany, że warunki i ofiary wymienione, są dostarczaiące do poparcia interesu związku na Seymie następnym: nalegać będziesz, aby Kanclerz wyraził bez ogrodki, co myśli, i dał otwarcie zdanie swoie, iak móy przyiaciel, niżeli iak Senator. A że nie mogę się spodziewać widzieć się z nim tutay, niech raczy dopomodz, choć oddalony, niech oświadczy, co szczerze sądzi o téy negocyacyi, daiąc mi takie rady, iakie sobie obiecywać mogę po iego dobroci i roztropności.

Powiedz mu otwarcie, że nie pragnę znaydować się na Seymie, ieżeli on nie sądzi, iż moia bytność przyniosłaby tam korzyść iaką, gdyż nie życzyłbym sobie należeć do interesu, który mógłby mnie narazić na to, abym widział i słyszał rzeczy uwłaczaiące sławie méy legacyi, coby nastąpiło, gdyby Seym ponowił zwykły z Turkami pokoy.

Jeżeliby na seymikach interes związku pomyślny wziął obrot, proś Pana Kanclerza, aby raczył go wspierać na Seymie, aby i sam przestał na ofiarowanych warunkach, i innych do tego nakłaniał.

Że powaga P. Kanclerza we wszystkiém wielką będzie pomocą, skoro publiczność uzna, do któréy strony się przychyli: że się dopraszam usilnie, aby zważyć raczył, czego wymaga prywatny i publiczny stan interesów: że bliższe coraz sąsiedztwo Turków, przez codzienne zabory w Węgrzech, wyciąga koniecznego zaradzenia

i nowych zabiegów. W tym też względzie, sądzę, że ten związek stanie się naydogodnieyszym nayużytecznieyszym i naypewnieyszym.

Jeżeliby okazywał podeyrzenie, czyli Cesarz nie myśli ustronego pokoiu zawrzeć z Portą, wyprowadź go z błędu, i powiedz, że wiem doskonale, iż iego Cesarska Mość czyni żywe przygotowania na rok następuiący, że tym końcem pisał do wszystkich mocarstw Europeyskich: zatém dać wiary nie mogę, aby mógł nawet pomyśleć o takowym pokoiu.

Jeżeli P. Kanclerz się zapyta, czy mniemam, że Posłowie Cesarscy na Seym przybędą, powiedz, że się spodziewam tego.

Jeżeli się pytać będzie o Króla, i o to, co się z nim mówiło, wystawiay pobożność, i łaskawość iego, równie iak przychylność do związku, doday i to, com ci pod sekretem powierzył.

Jeżeli mowa będzie o senatorach i magnatach, powiedz, żem wielu znalazł skłonnych do związku.

Że Arcy-Biskup Gnieźnieński tym się okazał, iakim, nie raz pewnie uznać go musiał Pan Kanclerz.

Gdyby chciał wiedzieć, czy Król nie wspominał przedemną o chęci swéy iachania do Szwecyi, powiedz, iż o tém żadney nie było wzmianki.

Względem Kardynała *Batorego*, doniesz, że życzeniem iest Oyca Sgo, aby się udał do Rzymu: że ten proiekt bardzoby mi się podobał dla własnego użytku tego Pana; przeto prosi-

bym JP. Kanclerza, aby swą powagą przyczynił się do skutku takowego układu, ile że iego stąd oddalenie się, przydać się może publicznym interesom, a dla iego osoby bardzo będzie pożyteczne.

Że nadewszystko pragnę, aby się JW. Kanclerz poiednał z Xięciem Siedmiogrodzkim, do czego iuż dawniéy oświadczył się bydź skłonnym, gdy o tém odemnie wspomniałeś: i ieżeli nie dla innych powodów, powinienby to uczynić, przynaymniéy przez pamięć tak dla siebie słodką, Króla Stefana, dla którego Pan Kanclerz okazuie (i w rzeczy samey słusznie), tak wysokie upoważanie.

Jeżeliby P. Kanclerz żądał, aby niektóre z tych punktów na piśmie podane były, możesz to uczynić w naylepszy, iaki ci się zda sposób.

Pokażesz mu kopiią ostatniego listu, który Cesarz do mnie pisał, i złożysz *Breve* Oyca S. o którém mu w liście moim namieniam. Niech cię Bóg szczęśliwie prowadzi, i na powrót odprowadzi w zupełném zdrowiu. Dan w Krakowie iako wyżey.

Opis powtórnie odbytey podróży P. Vanozzi *do Kanclerza* Zamoyskiego.

Wyiechałem z Krakowa za Boską pomocą dnia 22 Grudnia 1596 o godzinie 22 w karecie sześciokonney, bardzo przystoyney, z trzema służą-

cemi, Pragnął Kardynał uczynić moie poselstwo okazalsze, wyrobił u Marszałka W. aby mi dodana była osoba znaczenie maiąca: padł wybor na dworzanina pokoiowego J. K. M. człowieka grzecznego, uczonego i doświadczenie maiącego. Ten mi w drodze tam i na powrot towarzyszył przyiemnie, skąd nie małey dla siebie i ludzi moich doznałem wygody, gdyż miał paszport, za którym dostarczano wszystkich potrzeb, przytém służył mi za tłumacza. Stanąłem w Zamościu, w mieyscu zwykłey Rezydencyi JW. Kanclerza. I lubo dworzanin wyprzedził mnie wcześnie w poranku dla doniesienia o moiém przybyciu temu panu, iednakowoż tak się pośpieszyłem, że pomimo dnia słotnego, chorągiew kozacka wysłana, aby mnie o pół mile od miasta konwoiowała, iuż mnie zastała w bliskości mieszkania przygotowanego dla mnie, z rozkazu Kanclerza, w domu wygodnym i dosyć przystoynym, w którym kosztem iego przez czas bytności moiéy wspaniale byłem traktowany. Siadało ze mną do stołu kilku dworzan przydanych mi do kompanii, czekali iednak zawsze, abym ich zaprosił Nayczęściéy towarzyszyli mi *Doktor Juris*, rodem Szkot: był on profesorem pandektów w akademii Zamoyskiéy, sprowadzony przez Kanclerza, i utrzymywany z pensyą roczną 400 talarów. Człowiek biegły, znaiący świat, mianowicie Włochy, przemieszkawszy w Rzymie przez lat kilka. Ważne od niego ode-

brałem ostrzeżenia, i zjednałem go sobie, wzbudziwszy w nim chęć bydź znanym Kardynałowi Legatowi. Drugi towarzysz moy, który prawie nigdy mnie nie odstępował, był pewny Sekretarz Królewski, bawił zwykle przy Kanclerzu. Trzeci był młody dworzanin, zastępował u stołu mieysce Marszałka, pełen wiadomości literat, bardzo obyczayny i wesoły. Wszyscy trzy umieli po Włosku. Z pomiędzy Włochów zastałem gwardyana zakonu Franciszkańskiego: inżenera Kanclerskiego Paduańczyka, i Koniuszego rodem z Kalabryi.

Miasto *Zamość* założył P. Kanclerz z powodu, że się w tey okolicy urodził, z oyca który życie swoie trawiąc w służbie woyskowey, był dosyć szczęśliwy w tym, iż wysłał syna swoiego *Jana Zamoyskiego*, teraźnieyszego Kanclerza i Hetmana W. Koronnego, na pazia do Delfina Francyi. Stamtąd przez chęć ćwiczenia się w naukach, i ucząc się w Padwie, znaczne uczynił postępki, tak dalece, że został rektorem w wydziale prawa. Z tego powodu zwykł mawiać: *Patavium virum me fecit* (1). Ten pan sprzyia Włochom i znacznie im świadczy. Zaczął stawiać to miasto w roku 1581 i iuż dzisiay liczy do cztereehset domów, po większey części z włoska budowanych. Miasto formuię

(1) Padwa mężem mnie zrobiła.

czworogran, ma rynek obszerny, otoczony kształtnemi podsieniemi, w których znayduią się sklepy z różnemi towarami. Muruią teraz kościoł wspaniały i piękny, we wnątrz i zewnątrz dobrze ozdobiony. Krótko przed założeniem, wynaleziono w ziemi żyłę kamienną, co w tym kraiu za cud prawie poczytano. Ten kościoł będzie kollegiatą, iest hoynie opatrzony, i iuż kosztownemi sprzętami kościelnemi zbogacony został, pod tytułem S. *Tomasza* Apostoła, do którego Swiętego (powiadał mi P. kanclerz), cały dom iego szczególne ma nabożeństwo. Wystawił i założył akademiią, w któréy, prócz Teologii, do wszystkich nauk są professorowie. Przy niéy iest zgromadzenie zwane *alumni*: znaczna liczba wybraney młodzieży ubogiéy, kosztem tego pana iest utrzymywaną, Widać w nich dowcip, i obiecywać sobie można po nich wyborne subiekta. Często ich odwiedza, sam się ich zapytuie, i niespodzianie na examina schodzi. Częstokroć grać im każe reprezentacye teatralne, wyięte po większéy części z historyi rzymskiey. Podaie im się tylko materya, do któréy sami akcyą i układ rozmowy stosować powinni w łacińskim ięzyku. Jest też w Zamościu twierdza obszerna, ozdobna, rozważnie stawiana, i lubo w równinie mocno obwarowana, lecz nadewszystko w liczny rynsztunek dobrze opatrzona. Ten złożony iest w sali, w któréy na tablicy czworagraniastéy marmurowey ta-

kowy wyryte napis, *Pro bombardis tum bello Moscovitico partis, tum ab amicis principibus et civitatibus donatis, tum denique suo jussu conflatis, Joannes de Zamoscio, regni Poloniæ cancellarius, exercitusque dux supremus F. C. anno orbis redem. M.DXXCII.* (1).

Kazał wystawić bibliotekę bardzo dobrze rozporządzoną, znaczną, xiąg zwłaszcza w ięzykach Greckim i Ormiańskim: znayduią się przytém rzadkie i ciekawe manuskrypta. Te xięgi niebyły ułożone: widziałem ie w skrzyniach, iest ich liczba niemała i w piękney oprawie.

Ma wielkie i pięknie staynie, w nich konie kosztowne i dzielne, między któremi widziałem ośm Neapolitańskich, kilkanaście Tureckich, wiele innych, bądź manezowych, bądź biegunów i do pola. W innéy stayni są konie wierzchowe, w inney cugowe i wozowe, w tych staniach widziałem konia dzikiego i łosia.

Archytek mi powiadał, że na same fabryki wydano iuż dotąd do 250,000 talarów w gotowiznie, nie rachuiąc drzewa, materyału i pomocy z pańszczyzny z dóbr kanclerskich dostarczarney. Prócz tego znalezienie kamienia, i do

(1) Na armaty tak w woynie Moskiewskiey zyskane, iako od Xiążąt i miast przyiaznych darowane, toż za własnym rozkazem ulane, Jan z Zamościa Kanclerz i hetman W. Królestwa Polskiego Z. K. R. zbawienia 1582.

ozdoby i do użytku, tak publicznego iak prywatnego, wielce będzie przydatne. Miasto zabiera się do handlu różnemi towarami, i dla tego P. Kanclerz przypuścił Turków, Ormiadów i Żydów,

Dobra Kanclerskie w tey saméy prowincyi Ruskiey położone, zaymuią wzdłuż siedm mil kraiu, w szerz do czternastu, w iednym obrębie.

Prócz tego, posiada dziesięc starostw, między temi Derpskie w Inflantach przynosi rocznego dochodu 35,000 złot; trzy inne maią dochodu po 15,000 Starostwo składa się z miasta głównego z innemi przyległościami: te Starostwa są to iak guberniie do życia nadane. Lecz Rzeczpospolita udarowała Kanclerza dwoma starostwami prawem dziedzictwa, dla iego sukcessorów, w nadgrodę znakomitych zasług.

Tylko ma iednego syna, dla którego wyiednał tytuł Xiążęcia, i ten będzie bardzo maiętny (1). Mówią, że Kanclerz w saméy gotowiznie rachuie do miliona czerwonych złotych, żyie okazale, i nie tylko po pańsku, lecz prawie po Królewsku. Utrzymuie dwoistą gwardyą nadworną. Ma kapelę złożoną z muzykantów i śpiewaków: ta zawsze grywa przy stole. Na dworze swoim mieści wiele szlachty, kilkunastu paziów, i ci są szlachta,

(1) Wiemy, że familia Zamoyskich nie używa tytułu Xiążęcia; może przez to chciał autor rozumieć ustanowienie ordynacyi.

Chwalił sobie przedemną Xcia Tuskanii, z grzeczności, z iaką przyiął posłańca z końmi polskiemi wysłanego: użył był do tego komissu wzmiankowanego sekretarza, moiego współstołownika.

Dwóch Kardynałów *Boromeusza* i *Palotto*, zwał luminarzami świętego konsystorza.

Wychwalał znanego *Aldo Manucio*, którego był uczniem w Padwie: dobrze wspominał *Sigoniusza*: bawiąc się w Padwie, napisał xiążkę w łacińskim ięzyku, bardzo szacowną, Pod tytułem *de Senatu et senatore Romano*;

Naganiał Korneliusza Tacyta z powodu, że więcéy złego, niż dobrego w swych pismach nauczał. Ztém wszystkiem w mowie często go cytuie, znać że doskonale posiada tego autora i w czasie umie go użyć. Machiawela ma za pisarza zbyt w zdaniach wolnego. W rozmowie zwykł mieszać sentencye. Chętnie i wybornie mówi połacinie. Czas od interesów zbywaiący, poświęca czytaniu i pisaniu. Ceni dzieło Kardynała Paleotti *de sacri consistorii consultationibus*; pod czas negocyacyi Krakowskiéy, przytoczone przeciwko nam przez iednego senatora. Prosił mnie, abym mu się wystarał o drugie pismo tegoż Paleotti *de bono senectutis*.

Nie bardzo iest przychylny XX. Jezuitom, iuż to, że X. Possewin, pisząc o Moskwie źle

wspominał Polaków, iuż to, że w swoiém mniemaniu miał ich za zbyt wykrętnych polityków.

Pokazał mi salę, w któréy Arcy-Xiążęciu Maximilianowi, nie iednę w czasie iego niewoli dał ucztę: mnie też w teyże sali raz częstował. Uczty takowéy był porządek: posłał po mnie we Czwartek rano; dzień to był pierwszéy moiéy audyencyi, wyiechałem z domu w towarzystwie ośmiu dworzan na koniach. Po długiém traktowaniu o interesach, zabawiał się ze mną JW. Kanclerz potoczną i przyiemną rozmową. W tém dały się słyszeć trąby i piszczałki. Zastawiono na stół pierwsze danie po pańsku, na półmiskach srebrnych z pokrywami. Wtedy wziąwszy mnie za rękę wprowadził do téy sali, ozdobioney pięknemi obiciami z Flandryi, iedwabiem i złotem tkanemi, zastaliśmy P. Kanclerzynę stoiącą, maiącą obok siostrę swoię ieszcze nie zamężną. Niewiasta poważna piastowała Kanclerzyca: daléy stało rzędem grono panienek. Kanclerz zaprowadził mnie do podania ręki żonie swoiéy, potém koleią wszystkim damom, które mi kłaniaiąc się nisko, i całuiąc się w ręce, oddały powitanie. Taki iest zwyczay w tym kraiu. P. Kanclerz mówił imieniem swéy żony, oświadczaiąc wiele uprzeymych wyrazów, i pytaiąc się o Kardynała Legata: tym czasem zawołano Kuchmistrza do podania wody na ręce, przyniosł ią na miednicach bardzo kosztownych, zdawały mi się bydź ze szczerego złota wytwor-

ney roboty. Na iedney stronie stał kredens bogato zastawiony czarami, miednicami, puharami, półmiskami złotemi, srebrnemi i kryształami, drogiemi kamieniami osadzonemi, tudzież innemi naczyniami z porcelany. Z drugiey strony stał drugi kredens obficie i ozdobnie butelkami okryty. Na pierwszem mieyscu siadła sama P. Kanclerzyna, od ściany siadł P. Kanclerz i ia: przy nim na drugiey stronie siadła siostra P. Kanclerzyny, koło mnie pewny Senator, obok damy, inny gość pokrewny P. Kanclerza, na końcu siedział Sekretarz, który iak się namieniło, był mi przydany: w podle niego bogaty obywatel, siąsiad Kanclerski, bardzo myśliwy, lecz zapamiętały heretyk. Siedzieliśmy u stołu od 19tey godziny do 23ciey.

Uczta była prawdziwie Królewska, potrawy bardzo dobrze sporządzone, a nadewszystko uło. żenie i porządek przedziwny. Kuchmistrz i kray czy sami usługiwali, stawiali potrawy i zbierali podług potrzeby, odbieraiąc ie z rąk paziów i dworzan, którzy stali wkoło stołu, lecz opodal.

P. Kanclerz trzy zdrowia zaczął: pierwsze za pomyślność i zdrowie Oyca Sgo, *quem Deus ad multos annos conservet* (1). Drugie za zdrowie Kardynała Legata; Trzecie za powodzenie związku. Tym samym porządkiem odpowiedzia-

(1) Którego niech Bóg zachowa w naydłuższe lata.

łem wzaiemnie: piłem potem do P. Kanclerza *pro bono status serenissimi regis* (1), do Sekretarza zdrowię P. Kanclerza, iego małżonki i syna. Chciał abym duszkiem spełnił kielich, którym piiał Arcy-Xiążę Maximilian: był cienki, ale długi, z krzyształu, nasadzony kamieniami, służył nie do wina, ale do piwa. P. Kanclerz zaś używał czary porcelanowey ze złotemi uchami. Rozumiem, iż dla tego, aby niewidziano wina, gdyż pił nie wiele, ale często: inni mieli kryształowe kielichy. *Et calices, qui propinabantur, semper erant fœcundissimi* (2). Nie przymuszano iednak nikogo nad to, co sam chciał wypić.

Ile razy ieździłem do P. Kanclerza, przyieżdżało po mnie ośmiu dworzan na koniach: na czele ich był Koniuszy Kalabryczyk na dzielnym koniu, którego za każdym razem odmieniał. W podobnym porządku wracałem do domu: podemnie dawano stępaka tarantowatego, dosyć pięknego, pod dywtykiem axamitnym. Przy wyieździe darował mi go P. Kanclerz, i odsyłaiąc kazał mi powiedzieć, że mi posyła *equum graduarium, ut commodius possem redire in Italiam* (3): dołączył do tego podarun-

(1) Za pomyślny stan N. Króla.

(2) I rzęsiste zawsze obchodziły kielichy.

(3) Konia stępaka, żebym wygodniey powrócił do Włoch.

ku, medal złoty duży, wyobrażaiący Króla *Stefana Batorego* i łosie kopyto; oprócz zapasu znacznego zwierzyny, octu, oliwy i wiele cukrów.

Nawzaiem, przy odieździe, rozdałem podarunki urzędnikom, którzy mi usługiwali, gwardyi kanclerskiey, kapelii która często u mnie grała, i podkoniuszemu, który stępaka przyprowadził. Dworzanom wyższym ofiarowałem obrazki na blasze malowane w hebanowych ramkach, *Agnus Dei*, metaliki, koronki. Krótko mówiąc, P. Kanclerz prawdziwie mnie przyiął popańsku, okazywał mi wiele zaufania, i nie tylko o interesach, ale i o innych rzeczach lubił ze mną rozmawiać; ściskał mnie, żartował sobie, i bardzo poufale ze mną postępował: mówiąc do mnie, dawał mi tytuł nayprzewielebnieyszego, i przy pożegnaniu rzekł do mnie: *Nunquam vellem divelli a dominatione vestra reverendissima* (1), P. Kanclerzyna zleciła mi kłaniać się od niey Kardynałowi Legatowi, słowem od pana i sług doznałem upoważania, grzeczności i uprzeymości.

Powiadano mi, że P. Kanclerz nigdy nie wychodził osobiście z woyskiem w pole, żeby go taka wyprawa nie miała kosztować do 30,000. lub 40,000. złotych z własnego dochodu.

(1) Nigdy nie chciałbym się rozłączać z nayprzewielebnieyszym W. Panem.

Oprócz żyiącéy żony, miał przed nią trzy inne. pierwsza była z domu Batorych, synowica Króla Stefana, a siostra Xcia Siedmiogrodzkiego Zygmunta, druga Radziwiłłowna, trzecia Ossolińska.

Z teraźnieyszą ma syna w trzecim roku, i córeczkę w kolebce.

Nayczęściey mieszka w Zamościu, pragnąc to mieysce przyprowadzić do naydoskonalszego stopnia, dla różnych swych widoków. Mówią, iż gdyby umarł przed doyściem do lat syna, ta twierdza byłaby zniesiona, gdyż obronnieyszey nie masz w całym kraiu Całe miasto iest warowne, będąc otoczone mocnym wałem: nie można min podsadzić, gdyż nie kopiąc zbyt głęboko, znayduie się gatunek ziemi, który się łatwo zasypuie. Jest staw w bliskości miasta, z którego wodę do foss sprowadzaią. Dwie rzeki wpadaią do niego, tak dalece, że odebrać nie można wody, i zawsze będzie iéy dostatkiem do napełnia tychże foss mieyskich.

W kraiu Ruskim, niewiasty są bardzo płodne: nie iedna mieva po 20 i 24 dzieci: ludzie żyią długo, i prawie wszyscy przeżyliby lat sto, gdyby zbytnim napoiem nie nadwerężali zdrowia.

P. Kanclerz urodził się w Niedzielę dnia 18. Marca, roku 1542. i ten dzień w różnych zdarzeniach był dla nego bardzo pomyślny.

P. Kanclerz iest człowiek na wszystko baczny, stara się zewsząd zasięgać wiadomości; zwykle trzyma gazetę Rzymską: pokazał mi iednę, w któréy umieszczono co następuie: *Z listów przychodzących z Polski, z domu Kardynała Legata Gnetani, okazuie się, że negocyacye o związek coraz gorzey idą, z przyczyny Kanclerza W. ten pan niebędąc dobrym katolikiem, i sprzyiaiąc heretykom, nie życzy sobie takowego związku.* Pokazał mi tę gazetę, śmieiąc się, że pogardza takową powieścią. Lecz ia poznałem, że *premebat altum corde dolorem* (1), i starałem się uczynić ważne przełożenie, chcąc się oczyścić z tak ohydnego zarzutu, i przytaczaiąc własne iego czyny, dowodzące iego religii.

Dokładam w téy mierze wszelkiego usiłowania, przypominać Kanclerzowi, iak mało wiary dać można gazecie: że iéy redaktorowie częstokroć przekupieni, a zatém bydź to mogło sprawką człowieka złośliwego, który pragnął poróżnić P. Kanclerza z Kardynałem Legatem; że każdy ma swoich przyiaciół i nieprzyiaciół; słowem zaspokoiłem go tém, com mówił, a przynaymniéy zdawał się bydź zupełnie przekonanym; ile że starałem się oczywiście wystawić niektóre okoliczności, które mu się podobały, i prze-

(1) Tłumił głęboki żal na sercu.

konać go, iak próżno byłoby posądzać, aby tak wyraźne kłamstwo wyiść miało z domu Kardynała. Z tém wszystkiem w obecności iego wypisałem ten artykuł, i przywiozłem go legatowi, w czém dał poznać (iak przystało) swoie nieukontentowanie. Jakoż przywołał swoich domowników, i dał im dokładnie do wyrozumienia, iak baczni bydź powinni w pisaniu i w swych doniesieniach: toż w kancellaryi inny wprowadził porządek, w odbieraniu cudzych listów i przysyłaniu ich do Rzymu: nakoniec użył takich środków, iż sądzić można było, że to czynił raczéy dla zbytniey ostrożności, niżeliby w rzeczy samey takowa osrtożność potrzebną bydź miała.

Nie wspomniałem, że Pani Kaclerzyna rozebrawszy kuropatwę, dała ią swemu mężowi który mi ią podał z kawałem tortu, zrobionego własnemi rękami dam dworskich.

Wyiechałem był z Krakowa, iak wyżéy namieniłem, dnia 12go Grudnia we Czwartek, a stanąłem w Zamościu we srodę dnia 18go o godzinie osimnastéy.

Nie miałem pierwszéy audyencyi w dzień moiego przyiazdu, lubo usilnie dopraszałem się mieć honor złożyć mój ukłon JW. Kanclerzowi: lecz kazał mi powiedzieć, iż pragnął, abym spoczął, ile że tego potrzebować musiałem dla słoty, deszczu i śniegu który padał, gdym był w drodze. Musiałem więc czekać do Czwartku z rana; w ten dzień udałem się do

niego po mszy, w towarzystwie, iak wyżey wyraziłem. Traktowałem z JW. Kanclerzem o interesach przez dwie godziny: po czém zabawiliśmy się przyiemnemi rozmowami do godziny obiadowéy.

Oddałem naprzód moie credencyales, a potém breve Oyca Sgo. Odebrał ie z rąk moich stoiący i z odkrytą głową: a pocałowawszy i podniosłszy do góry z niskim ukłonem, zaczął czytać: zdało mi się, że łzy mu się nawiiały, i wprawdzie mocno był tknięty, tłumacząc swe dziękczynienia, w wyrazach pełnych uszanowania za łaskawe oświadczenia ku niemu iego świątobliwości. JW. Kanclerz żądał odemnie kopii niektórych artykułów, o których była mowa podczas mianéy z nim negocyacyi. Posłałem ie wieczorem, wypisawszy skoro do domu powróciłem, co dopiero nastąpiło o godzinie 23ciey, o któréy wstaliśmy od stołu, siadłszy do obiadu o godzinie 19téy.

A że w téy rozmowie była wzmianka o liście, który Cesarz pisał do Kardynała Legata, P. Kanclerz żądał również iego kopii, i tę mu dałem.

Gdy w piątek rano spodziewałem się bydź przywołanym dla odebrania odpowiedzi, stosownie do negocyacyi Czwartkowéy, przybył do mnie Sekretarz, i. pozdrowiwszy mnie imieniem swoiego pryncypała, rzekł: że materye zaproponowane tak były ważne, że chcąc na nie do-

kładną dać odpowiedź, trzeba czasu do zastanowienia się; a zatém JW. Kanclerz prosił, abym miał go za wymówionego, gdy w tém ieszcze żadnéy dać nie może rezolucyi. Podziękowawszy za komplement, dodałem iż chyba dla inney przyczyny JW. Kanclerz odkłada swą determinacyą: że znaiąc biegłość, rozsądek i doświadczenie iego, przekonany byłem, iż nawet bez namysłu był w stanie rozwiązania większych trudności nad te, które proponowałem: że pomimo tego, chcąc się stosować do iego dogodności, czekać będę: że ieżeli okazałem pragnienie bydź wcześniéy odprawionym, było z dwóch przyczyn: naprzód iż JW. Legat naglił móy powrót, powtóre życzyłem sobie przebydź święta Bożego Narodzenia, ieżeli nie w Krakowie, to przynaymniéy w Sandomierzu. Gdy o tém rozmawiałem, nadesłano do mnie kilku dworzan, między temi rektor, dozor maiący nad naukami, kapłan, iako człowiek uczony, i iako życia nader przykładnego godzien zalety; poszliśmy razem na mszą: powróciwszy obiadowaliśmy w zwyczayney kompanii, a po obiedzie udaliśmy się do szkół i do seminarium, gdzie młodzieniec z piękną wymową miał wiersze w łacińskim ięzyku, na pochwałę JW. Legata i związku. Stamtąd poszedłem oglądać fortyfikacye, kościół i inne mieysca: mówiono mi, że Kanclerz zwykł był ściśle badać tych co ze mną przestawali o to, com mówił, robił i

w czém mniéy lub więcéy znaydowałem upodobania. Ja ogolnie chwaliłem wszystko, i starałem się pod iego niebytność, z tém się tylko dać słyszeć, co mu przyiemném bydź mogło.

Tegoż dnia był u mnie Żyd Stambulski, człowiek bogaty, bardzo zręczny i doświadczenie maiący w interesach i polityce. Uszedł ze Stambułu w intencyi przeyścia na wiarę Chrześciańską: przeto dobrze był u Kanclerza widziany, który iuż dawniéy o nim przedemną wspominał, daiąc mi do wyrozumienia, w iakim sposobie, życzył sobie, abym z nim mówił; uczyniłem podług żądania: i zapewniono mnie, iż w krótce Żyd wziął ostatnią determinacyą przyięcia chrztu, co też nastąpiło; doniosłem o tém JW. Legatowi za mym powrotem, a on wyrobił u króla dla Żyda, com mu był przyobiecał.

Chciał także P. Kanclerz, abym się wdał i ukończył sprawę częścią cywilną, częścią kryminalną wszczętą między iego koniuszym i gwardyanem klasztoru, rozkazuiąc im, aby na tém przestali, co uznam za sprawiedliwe, pod karą zupełnego od funkcyi oddalenia, zagrożeniem nawet czém gorszém. Udało mi się przy fasce boskiéy pomyślnie, i miałem satysfakcyą ugodzić spory między dwoma Włochami, które gdyby poszły były do sądu, tylkoby zgorszeszenie w publiczności uczyniły.

Wieczorem znowu przysłał do mnie P. Kanclerz iednego ze swych pokoiowców, życząc mi dobrego spoczynku: w krótce nadeszli muzykanci i śpiewacy, którzy przyiemną przez kilka godzin sprawili mi rozrywkę.

Wieczerzaliśmy wesoło i w dobréy kompanii, lecz w napoiu naywiększa skromność była zachowana, lubo mi się zdało, że więcéy od innych piłem: co też w saméy rzeczy bydź musiało, gdyż piąc bardzo mnie rozgrzewał, a do tego iuż byłem przyuczony do piwa, w którém wielkie miałem upodobanie, osobliwie kiedy mi się dostało piwo po dworach robione, a nie z szynku; a to, które piiał Kanclerz, było wyśmienite. Jak wina, tak piwa różne są gatunki, iedne od drugich łagodnieysze i smacznieysze. Piwnica kanclerska bardzo dobrze opatrzona była w rozliczne i wyborne wina, iako małmazye, kandyyskie, wina francuzkie, hiszpańskie, węgierskie, ryńskie i nawet włoskie.

W Sobotę z rana, dzień to był S. Tomasza, byłem na mszy, po któréy okazano mi relikwiie i inne ciekawości złożone w starym kościele, gdyż w nowym ieszcze nie odprawiano nabożeństwa. Nadiechała potém zwykła kalwakata, i ta mi towarzyszyła do P. Kanclerza. Trwała naszą koferencya, więcéy nad półtory godziny: roztrząsane i rozbierane były wszelkie okoliczności poleconéy mi sprawy. Nie chcąc się naprzykrzać powtórzeniem trześci naszéy rozmowy,

i uwag obustronie czynionych, które są umieszczone w liście JW. legata, do kanclerza *Georgio* pisanym, odwołuię się do kontentów tegoż listu, w kopii iak następuie, przyłączonego.

Kopiia listu kardynała legata, do kardynała St. Giorgio po powrocie P. Vanozzi *od kanclerza.*

Wyraziłem w dawnieyszym moim liście, iż miałem intencyą wysłać powtórnie sekretarza mego Vanozzi do kanclerza: iakoż wyiechał dnia 12. Grudnia, i wrócił 28go tegoż miesiąca. Był przyięty z szczególnieyszemi względami od P. Kanclerza w własnem iego mieście Zamościu, przez niego założonem, gdzie stanął we środę dnia 18go. Pierwszą audyencyą miał na zaiutrz. Przełożył powody swoiego wysłania, i lubo mówił długo, wysłuchał go P. Kanclerz z cierpliwością i uwagą. W swéy odpowiedzi oświadczył, że tak ważny interes szczególnieyszego wyciągał zastanowienia; żądał więc czasu do namysłu, nimby mógł dać determinacyą, i dla tego pragnął mieć kopiią listu cesarza do mnie pod dniem 10tym Listopada pisanego: (który mu nie bez przyczyny okazał móy sekretarz), przytem treści na piśmie ważnieyszych kategoryi, o które w mianéy rozmowie rzecz była czyniona.

Kopiia natychmiast wydaną mu została, i tegoż wieczora przesłał móy sekretarz wypis rozmowy w kilku artykułach krótko zebranych

po łacinie: osnowa była następuiąca: « Ze ponieważ w czasie negocyacyi Krakowskiéy, mianéy w Sierpniu, żądali PP. Polscy uskutecznienia umowy Będzyńskiéy, nim się przystąpi do dalszego traktowania o związek, odpowiedziałem, że rzecz ta iest sprawiedliwą, a zatem odmówioną bydź nie mogła. Lecz nie chcąc tamować ciągu dalszéy negocyacyi, sądziłem, iż nie wiele na tém zależało, czyli warunki obięte rzeczoną umową Będzyńską, przed, lub po utworzonym związku, do skutku doprowadzone zostaną: gdyż zapewnieni bydź mogli o nieważności każdego aktu, skoroby cessya i zawarowane zrzeczenie się arcyxiążęcia Maxymiliana, tak, iak sami żądali, nie nastąpiło. Ze co się tycze wyznaczenia nowego ienerała po uczynionym związku, ponieważ Polacy nie życzyli sobie, aby komenda na zawsze w ręku arcyxiążęcia zostawała, spodziewałem się wynaleźć środki dogodne do zaspokoienia ich troskliwości. Względem posiłków, do których strony w związek wchodzące dołożyć się miały, na dostarczenie trzeciéy części żołdu dla woyska, wystawić się maiącego, miałem nadzieię, iż summa 500,000 zł. Polskich wspólnie przez oyca S. i Cesarza ofiarowana, stem tysięcy powiększoną bydź może. Co w ogóle 600,000 zł. wyniesie. Że takowa summa wystarczyć mogła na opłatę dobréy armii, ile że Król Stefan maiący dokładną rzeczy wiadomość, zabieraiąc się do woyny z Turkiem, podobnéy tylko preten-

siastico, haec omnia silentio [illegible] ei, tacendo respondissem, [illegible] ex illis, qui tegere pudenda [illegible] et non detegere contendam (1). Dłużéy ieszcze rozwodził swe żale nad metamorfozą tą, mienił bydź wygodny stan teraźniejszy nieszczęśliwéy Rzeczypospolitéy, w którey więcéy naliczyć można osób, które *ingrediuntur aliis viis, quam viis patrum* (2), iuż przez zepsucie wieku, iuż przez nadwerężenia dobrego porządku, z powodu zmiany religii i obyczaiów. Sądził te przyczyny za naycelnieysze i naygłownieysze zguby i opalenia, nie tylko téy Rzeczypospolitéy, lecz naymocnieyszych mocarstw. Nakoniec powiedział, że wprawdzie odebrał różne pisma względem negocyacyi Krakowskiéy; lecz trudy obozowe nie pozwoliły mu czytać wszystkiego, i to co czytał, czytał bez porządku, w czém winował też po części własne zaniedbanie. Co się tycze następnych seymików, iuż to uprzedził, pisząc do wielu senatorów, przyiaciół i krewnych swoich, prosząc aby się starali, iżby obrani posłowie mieli moc wolną i nieograniczoną trakto-

(1) Gdymby miał rzecz inną nie z duchowną osobą nie wspomniałbym o tém: westchnienie i milczenie byłoby moią odpowiedzią, gdyż sam iéden z tych iestem, który starać się powinienem ukrywać, a nie wyiawiać to, co wstyd przynosi moiemu kraiowi.

(2) Którzy innym nie oyców swych chodzą torem.

wania i decydowania o wszystkiem, co tylko na seymie będzie proponowane.

Co do związku, nikt nad niego bardziéy pragnąć go nie może, byleby tak był ułożony, iżby się z niego korzyści spodziewać, a nie straty obawiać można. Tu szczególniéy uważać należy, że idąc za zdaniem Króla Stefana, iego się trzyma prawideł, które nie tylko on, lecz narod cały ma za wyrocznią. To było materyą pierwszéy rozmowy *Vanozzego* z P. Kanclerzem, i na tém stanęli.

Powtorną konferencyą miał w następną sobotę, na któréy Kanclerz żądał naprzód przebaczenia za zwłokę w rezolucyi, przypisuiąc ią trudności i zawiłości propozycyi, na które miał dać zdanie swoie: ponowił potwórnie, i z przysadą rozwodził się nad przeszkodami zewnętrznemi i wewnętrznemi przy publicznych obradach. Lecz móy sekretarz uważaiąc, że przez takowe ogólne mowy, usiłował zboczyć od istotnego zapytania, i stronił od kategorycznego tłumaczenia się, nalegał usilnie, aby zwrócić mowę do materyi: i pomimo, że od niéy usilnie Kanclerz unikał, wygadał się iednak tak dalece, iż z tego co powiedział, wnosić sobie można było, że względem zawarcia związku małą zostawała nadzieia.

Dał atoli do wyrozumienia, że zapewne stany pragną na seymie, albo związek uchwalić, albo wyznaczyć posła do Porty, dla ponowienia pokoiu, którego trzyletnie przedłużenie sądził bydź

koniecznem. Względem posiłków i ofiar przezemnie proponowanych rzekł: « Mniemam, że pewnie są niedostarczaiące: lecz te i inne okoliczności, stany Rzeczypospolitéy roztrząsać powinny. « Tak mówiąc, chciał zbyć wszystko krotką i oboiętną odpowiedzią. Nie przestał na tem *Vanozzi*, i wszelkich szukał sposobów, aby wyczerpnąć dokładnieyszą rezolucyą: nastawał nawet o to natrętnie, gdyż to było zamiarem iego wysłania; lecz więcéy dokazać nie potrafił. Na dwa tylko punkta zyskał odpowiedź. Naprzód: iż ponieważ obawiałem się, abym znayduiąc się na seymie, nie był świadkiem zdarzeń dla mnie nieprzyiemnych, sądził, iż dobrzebym uczynił, gdybym, przez czas seymików, oddalił się do Śląska, lub innéy pogranicznèy okolicy. Z tych pierwszych obrad (lubo pewnego wniosku uczynić niepodobna), domyślać się iednak można, co na seymie nastąpi, a poznać potrafię, co na dal przedsięwziąć mi przyidzie. Powtóre: że gdyby przyszło do wyznaczenia posła do Turka, przy odnowieniu pokoiu, możnaby zyskać dla cesarza niektóre korzyści. Naprzykład wyiednać i wymodz na nim, aby odstąpił od wyprawy przeciw kraiom Węgierskim, pod pozorem, że zbliżenie woysk Tureckich do granic Polskich, zagraża temu państwu i słuszną wzbudza obawę. I lubo nigdy z pewnością sądzić nie można o następnych wypadkach obrad senatu; iednak należy namienić o tem, choćby tylko iak o okoliczności

zdarzyć się mogącéy : że iest wiele senatorów katolików rostropnych i cnotliwych , którzy usilnie interes dobra publicznego wspierać są gotowi, byleby przewaga zdań przeciwnych nie przemagała, gdyż tam, iak i wszędzie, *vota non ponderantur, sed numerantur* (1): słowem rozumowanie kanclerza zawsze było oboiętne, i dążyło, aby iak mówią pospolicie, i owca była cała i wilk syty.

Naybardziéy zadziwia , iż kanclerz , człowiek zręczny, ubiegaiący się o sławę, i pełen ślachetnéy ambicyi, zgadzaiąc się, iż związek mogłby się udać, nie wiem dla iakiéy przyczyny , nie szukał dla siebie zaszczytu , w dokonaniu tego przedsięwzięcia. Z odpowiedzi iego tak oboiętnych przymuszony iestem sądzić , że zawady i przeciwności , opor w tym interesie czyniące , ma za nieprzełamane, nie tak ze strony Polski , iak z strony Austryi: gdyż i dawne i nowe wydarzenia wrodzoną tych dwóch narodów nienawiść tak dalece roziątrzyły , że chyba Bóg sam pogodzić ich zdoła. Przytem , Kanclerz utaić nie może osobistéy niechęci przeciw arcyxiążęciu Maxymilianowi , domowi Austryackiemu i iego stronnikom, do któréy , iak utrzymuie, ma wielkie przyczyny i dowody w swych ręku. Te i podobne szczegóły nad któremi się rozwodził, były materyą rozmowy podczas trzeciéy konfe-

(1) Liczba , nie waga zdań o rzeczach stanowi.

rencyi mianéy w niedzielę. Tegoż dnia, gdy żegnał *Vanozzi* kanclerza, ten zawołał z zapałem: *wnet, wnet przyydzie czas zedrzeć maszkarę, a pokażą się przestępcy.* Powtórzył nanowo, że iemu należy się wdzięczność, iż zwykłe sojuszu z Portą ponowienie przez trzy lata wstrzymane zostało: że on przeszkodził przeyściu Tatarów i złączeniu się ich z Turkami.

Ten iest zbior celnieyszych przedmiotów: inne się nie wypisuią, aby z listu nie zrobić *xięgi*. Powiedział kanclerz, że po świętach ma intencyą wysłać do mnie swoiego sekretarza, tak dla odwiedzenia mnie, iako też abym mógł mu donieść przez osobę pewną, co sobie ułożę, bądź względem dalszego mego zabawienia, lub też wyiazdu. Mnie się zdaie, że ta wizyta ma swoię tajemnicę, że prawdziwy iéy zamiar iest, donieść Królowi o tém, co traktował z moim sekretarzem, i co poźniéy iego sekretarz zemną mówić będzie. Obiecał ze swéy strony zachować dobre porozumienie z xiążęciem Siedmiogrodzkim, lubo ma powody użalania się na niego. A że powątpiewał o powodzeniach woiennych w ziemi Siedmiogrodzkiéy, z przyczyny, że rzeczy zły obrot wzięły w Węgrzech: powiedział, iż wydał rozkazy wyraźne, aby z uszanowaniem i przystoynie przyięta była xiężna Siedmiogrodzka, gdyby była przymuszona szukać dla siebie bezpiecznego schronienia. O kardynale Batorym sądzi iak najlepiéy, ani ścierpieć może, aby źle o nim roz-

miano. Twierdzi, iż próżne są miane o nim podeyrzenia, i że nie iest w stanie uczynić nic takowego, coby naganie podpadało: i gdyby mógł nawet pomyśleć o tem, nie udałoby się, ponieważ Król nie dopuściłby tego.

Przybycie iego w tym czasie ma za niepodobne. Nie wątpi, że Kardynała Batorego z bratem xiążęciem pogodzić można. I gdyby kto się podiął takowego układu, on iako exekutor testamentu Króla Batorego, iuż wyiednawszy indygenat dla kardynała i brata iego xiążęcia Baltazara, chętnie ofiaruie się wraz z xiążęciem Radziwiłem wspolnym exekutorem, bydź pośrednikiem, tak potrzebnego poiednania. A że stosownie do téy okoliczności, Vanozzi mu wyraził niektóre uwagi nader ważne, przyrzekł kanclerz swe interesowanie się, i nakłonić kardynała, aby przyiął ostatnie święcenie, i wszystko uczynił dogodnie do woli oyca Sgo. Przesłałem mu *breve* papiezkie, którem był zatrzymał dotąd w mniemaniu, że mu ie sam do rąk oddam. Odebrał z ukontentowaniem to, pismo, pocałował z uszanowaniem. daiąc poznać, iak mocno ceni tę łaskę oyca Sgo, któremu chce odpisać po ukończeniu negocyacyi.

Oto iest, co mi doniosł Vanozzi o rozmowach mianych z kanclerzem. Chciałem iak naydokładniéy uwiadomić o tem JWW. pana: ieżeli starania moie będą płonne co do skutku, dowiodą, że co się tycze pilności z méy strony, w niczem nie uchybiłem i niczego nie omieszkałem. Z te-

go co się wyraziło, potrafisz JWW. pan zwykłą swoią rostropnością i przezornością przewidzieć i przeniknąć, czego się spodziewać można. Składam wyraz uszanowania moiego, przypominaiąc siebie iego pamięci, iako dobrego i przywiązanego sługi, i błagaiąc Boga za pomyślnie iego powodzenie. Dan w Krakowie dnia 13go Stycznia 1597 roku.

List kanclerza do legata, przez powracaiącego Vanozzego.

« JP. Bonifacy Vanozzi, sekretarz JWW. pana pozdrowił mnie w imieniu iego, i list JWW. Pana pełen uprzeymości oddał. Tyle mi to iest bolesno, ile JWW. panu, że go do tego czasu widzieć nie mogłem. Obudwu nas, nie tayne nikomu trudności wymawiaią. Bo i JWW. pan miałeś wiele do czynienia w Krakowie, i ia musiałem pilnować granic Królestwa. Na propozycye ktoreś mi JW. pan przez pana Bonifacego uczynił, przez tegoż samego odpowiadam, i przez sekretarza, którego niezwłocznie do JWW. pana poślę. To wyrażam w krotkości, że iak różne są umysły ludzkie, tak odmienne zdania. Stosownie do wolnego Rzplitéy rządu, co stany uchwalą, co uchylą, trudno iest co pewnego, przed skończeniem seymu powiedzieć: żadnego nawet podobnego do prawdy wniosku, przed złożeniem seymików woiewodzkich, uczynić nie można. Ofia-

rując posługi moie JWW. panu, życzę mu wszelkich od Bogu pomyślności, Dan w Zamościu 21. Grudnia 1596.»

Kanclerz W. tak iak namieniłem, posłał do JW. legata, Sekretarza swoiego z listem przyłączonym.

« Posyłam do JWW. pana, urodzonego Piotra *Czeklińskiego*, sekretarza JK. Mości, mnie poufałego, który by go w imieniu moiém pozdrowił, wszelkiéy mu pomyślności życzył, i posługi moie JWW. panu ofiarował. Ten JWW. mości na to, coś mi o teraźniéyszym stanie Chrześiiaństwa i spólném prowadzeniu woyny, prz ez P. *Vanozzego* proponował, obszerniéy odpowie. Niech Bóg JWW. pana w zdrowiu i szczęściu zachowa. Dan w Zamościu 7. Stycznia 1597.»

Na ten list JW. legat następuiącym listem odpowiedział:

« Mile mi było przybycie JW. Czeklińskiego sekretarza JK. Mości, któregoś JWW. pan z oświadczeniem swoiéy dla mnie łaski przysłał; miłe mi równie wszystko, cokolwiek mi przez niego powiedzieć chciałes. Utwierdziłem się w moiém dawném przekonaniu, o szczególney JWW. pana rostropności, i o naywiększéy iego ku sprawie Chrześciiaństwa przychyności, iako też o szczeréy chęci pomagania mi we wszystkiém, co tylko od niego będzie zależało. Z iakiém ia nawzaiem iestem sercem ku JWW. panu, i do iakich względem niego poczuwam się obowiązków, tenże JP. Piotr

moiemi słowy oświadczy: a ia spodziewam się, że wkrótce to wszystko ustnie JWW. panu potwiedzę. Tymczasem życzę mu naylepszego zdrowia, i polecam się iego przyiaźni. Dan w Krakowie dnia 16. Stycznia 1597.»

Jednego dnia dał Kardynał legat obiad dla tego sekretarza. Nie mogę opuścić, że wracaiąc z powtorney podróży, przełożyłem kardynałowi, że przystałoby posłać iaki upominek kanczlerowi, lub iego małżone, tém bardziey, że w tych stronach podarunek mógł bydź nie kosztowny, zwłaszcza od duchowney osoby: iako to *Agnus Dei*, paciorki, obrazy, w których nie tak cena, iak nabożeństwo do tego przyłączone, zważane bywa. Wiedział wprawdzie kardynał lepiéy nademnie co czynił, i był innego zdania: rozumiem iednak, że błądził, osobliwie nie udarowawszy przysłanego sekretarza, ponieważ sam świadkiém byłem, iak małe upominki, które w podróży rozdałem, mile przyięte były: ile że w tym kraiu iest to zwyczaiem. Polacy są hoyni w dawaniu, i sami tego doświadczyliśmy. Legatowi i nam wszystkim wielorakie kosztowne ofiarowane były prezenta: lubośmy w odbieraniu bardzo byli ostrożni. I tak legat odmówił nie raz drogie podarunki, od niewielu osob, iam przyimował, i te były niepodeyrzane. Królowi i Królowéy ofiarował legat małowania, kobierce tkane w Hiszpanii, kolory z zapachami, rękawiczki piżmowane i t. d. Król podarował legatowi sobole na szubę, bardzo drogie,

i przedziwny zegarek, wartości tysiąca talarów. Królowa dała różne sprzęty z bursztynu białego, służące do kaplicy, iako to krucyfix, tackę do ampułek, pacyfikał, kustodyą do Sgo Sakramentu, kształtnie i pracowicie wyrznięte i wyrobione: te rzeczy robią się w Gdańsku nad morzem Baltyckim.

ROZMAITE UWAGI.

Mówiono, że gdyby Arcyxiążę Maxymilan wraz z xiążęciem Siedmiogrodzkim zwyciężyli byli Turków pod Agrą, byliby naszli kraie Polskie.

Ze w tym roku woysko, pod komendą Zamoyskiego, nie wynosiło nad czternaście tysięcy konnicy. Lecz było złożone z weteranów i bitnych żołnierzy, i kanclerz takie miał zaufanie w ich odwadze, że powiedział, iż z tą garstką ludzi, nie obawiał spotkać się z naylicznieyszem woyskiem.

Władysław Król Polski maiąc woynę z mistrzem Krzyżaków, którzy w tedy w Prusiech panowali, wezwał na pomoc 40,000. Tatarów, i [illegible]wszy zwycięzcą, źle się z niemi obszedł, maiąc iednych i drugich równie za nieprzyiacioł.

Arcy-xiążę Maxymilian mieni się bydź W. mistrzem krzyżackim, stąd rości sobie pretensye do niektórych prowincyy, które teraz pod Polskiem panowaniem zostaią. Polacy mu tego zaprzeczaią, przywodząc, iż ostatni W. mistrz

ustąpił praw swoich za pewną nagrodę, mocą zawartéy umowy z iednym Królem Polskim. Ja się w tém do saméy prawdy odwołuię.

Uważałem, iż w Polszce, a szczególnie na Rusi, wszystkie prawie miasteczka są położone w mieyscach bagnistych: dano mi za przyczynę, naprzód dogodność mienia wody pod ręką, przy częstych pożarach między domami drewnianemi trafiaiących się. Powtóre dla wstrzymania napadu konnicy w czasie woyny. Rozumieią, że lepiéy iest oparkanić miasto, niżeli murem opasać; bo to mniéy kosztuie: mały też skutek w drzewie sprawuią kule armatne, i łatwo, choć w iakiem mieyscu otwor zrobiony, zawarować ie i narządzić można.

W Polszce zimna są mocne, lecz dobrem odzieniem i futrem, na dworze, a w domach wygodnie opatrzonych piecami, przeciw naymocnieyszym mrozem pewna obrona, a powietrze iest bardzo zdrowe: my bez porównania więcéy iadaliśmy w Polsce, niżeli we Włoszech, co także téy przyczynie przypisać należy: lubo nie którzy mówią, że zboże, mięso i inne żywności, mniéy są nasycaiące w tym kraiu, niżeli u nas.

Nigdzie nie widziałem wężów, i nie przytrafiło mi się spostrzec kota, lecz psów mnóstwo.

Powiadano, że dla zwycięzenia Turków, naylepiéy byłoby pogodzić Hiszpanią z Francyą, i połączywszy te dwa mocarstwa z papieżem, cesarzem i Polską, oddać zwierzchnictwo téy wypra-

wy królowi Francuzkiemu, a nadewszystko starać się pobić Tatarów, których prawem skrzydłem Turków zowią.

Mawiał król Stefan, że nieprzyiaciela zdaleka obawiać się potrzeba; lecz gdy blisko, iuż go się bać nie należy.

Beklerbey Natolii podmówił Turków do napadnienia Agryi: co ułatwia opanowanie całéy ziemi Siedmiogrodzkiéy.

W woynie przeciw Moskwie, chciano przekonać króla Stefana, iż dobrze byłoby zdobyć pewną twierdzę, i inne mieysca, które Moskale przed lat dwudziestą opanowali. Król przeciwny zdaniom panów radnych, między któremi był kanclerz W. rzekł: iż chcący zwyciężyć wewnątrz kraiu, w głowę uderzyć potrzeba, nie w nogi lub ręce; a dla osłabienia przeciwnika, sposób naypewnieyszy, rozdwoić siły iego, odebrać mu część kraiów, nie tracąc czasu, ludzi i amunicyi przez oblężenie fortec.

Że Polacy pobiwszy Tatarów, zayść mogą pod Stambuł, nie znayduiąc iuż innéy przekody, prócz Dunaiu.

Że to było bayką, iż Turczyn chcący zimować w Belgradzie, lub innem mieyscu sąsiedzkiem Węgier, nie znaydzie dosyć żywności, gdyż własne iego prowincye, bardzo obficie ich dostarczaią. Prócz tego, Dunaiem i morzem, bez trudności, wszelkie prowiianta dostawiane bydź mogą.

Że Turcy byliby zabili posła Polskiego w Adryanopolu, gdyby był Sułtan listownie nie wydał wyraźnych rozkazów, aby wszędzie dobrze był przyiętym. W równem zostawał niebezpieczeństwie, będąc nad Dunaiem po pobiciu Maxymiliana pod Agrą, ponieważ Turcy mniemali błednie, iż sami klęskę ponieśli.

Kanclerz okazywał osobliwsze podziwienie, z niezwyczaynego w tym roku opóznienia się Tatarów.

Powiedział, że Han Tatarów Perekopskich, wysłał po kilka razy syna swoiego do iego obozu, dla traktowania z nim: że ten młodzieniec był przystoyny, grzeczny, bardziéy do Włocha, iak do Tatara podobny: że sam Han był obyczayny, i w swem obeyściu Włochów naśladował.

Czyniąc wzmiankę o niektórych osobach, zwykł mówić: *Illi capitanei sunt juvenes, quare non est mirandum, si juveniliter agunt: vix sunt tirones et volunt esse duces. Res bellica non sic administratur* (1).

Zagniewany na innych z tém się dał słyszeć: *Sunt aliqui nebulones, qui praesumunt fortasse, posse se aliquando invadere serenissimum regem nostrum: sed sciant isti, primum transfigendum esse hoc pectus, transfigenda latera meorum*

(1) Ci wodzowie są młodzi, zaledwo wyszli z dzieciństwa, a iuż napieraią się komendy. Nie tak idą rzeczy woyskowe.

amicorum. Regem jam habemus, et regem optimum: Regnum hoc plures reges non capit. Exuemus tandem, exuemus masharas, res non potest esse diuturna (1).

Radzili niektórzy, że ieżeliby Maxymilian nie ogłosił swoiego zrzeczenia, iak się obowiązał, należałoby wydać wyrok na następnym seymie, przez który cały dom Austryacki miał bydź uznany za niezdatny na zawsze, co do obięcia korony, rozciągaiąc karę wskazaną na buntowników głownych, przeciw każdemu, któryby podczas bezkrólewia Anstryaka proponował, lub wspierał. Lecz kardynał legat sprawił swem staraniem, że w czasie iego legacyi, nie było o tym wyroku żadnego wspomnienia.

Jn hac Republica nuntii, qui vocantur terrestres, habent intercessionem tribunitiae potestatis; adeo ut ex his unus possit omnia perturbare et impedire omnia (2).

Powiadał kanclerz, iż kiedy królowa Angielska

---

(1) Są niektórzy nikczemni ludzie, którzy chełpliwie rozumieią, że na króla uderzyć potrafią: lecz niech wiedzą, że pierwéy trzebaby im przeszyć te piersi, pierwéy przebić boki przyiaciół moich. Mamy króla i naylepszego z królów: to państwo kilku królów obiąć nie może. Zedrzemy nakoniec, zedrzemy maszkarę, ta rzecz długo ukrywać się nie będzie.

(2) W téy Rpltéy posłowie nazwani ziemscy, używ[illegible] ią władzy trybuńskiéy, tak dalece, że ieden wszystk[illegible] się oprzeć, i wszystko zepsować może.

łącznie z Rzeczopospolitą Wenecką chciała pojednać cesarza z Turkiem, niektórzy ladaco ludzie, których *nebulones* nazywał, twierdzili, że król Polski powinien był stanąć wtedy na czele téy roboty.

Ze przeiął listy bardzo ważne i różne pisma, przesłane przez Austryaków.

Ze ta mała liczba Rusinów, którzy nie przyięli Unii z kościołem Rzymskim Katolickim, złączyła się z Hussytami i Kalwinami, że przez nich ma związek z innemi heretykami w Niemczech, którzy zostaią w porozumieniu z Turczynem.

Ze pewny biskup Ruski uniacki, będąc zagrożonym przez woiewodę Kiiowskiego, udał się pod protekcyą kanclerza W. że ten lubo mógł sprawiedliwość uczynić, i śmiercią ukarać, nie chciał użyć téy srogości, a teraz mu niewdzięcznością za tę powolność płacą.

Mocno wyrzeka, iż są tacy, którzy szukaią wzniecać rozruchy, i tragiczne sceny otworzyć, i tych nazywa, iak mówi Hezyod: *Moderni heroes, qui cum mortui sint, nihilominus inter vivos degunt* (1).

Ze usilne wdanie się kardynała legata u kanclerza, i u innych, przy pośrednictwie nuncyusza Malaspiny, sprawiły, iż kardynał Batory przy-

(1) Rycerze tego wieku, którzy choć pomarli, między żyiącemi obcuią.

iął ostatnie święcenie, lubo się temu matka iego, będąc wyznania kalwińskiego, mocno opierała.

Widziałem kościoły kardynała Batorego bardzo dobrze utrzymywane, na nowo restaurowane pięknemi aparatami ozdobione, i w nich bardzo porządnie nabożeństwo odprawiane.

Mawiał kanclerz, że Austryacy przez zbytnią swoię ambicyą i chęć panowania, sami własny interes popsuli w czasie ostatniego bezkrólewia, gdy kilku posłów od różnych xiążąt tego domu, każdy dla swego xiążęcia starał się o koronę, i złośliwie ich obmawiali wzaiemnie; przeciwnie połączywszy wspólnie starania za iednym, byliby dokonali swoiego zamiaru.

Ze Nalewayko, hetman i wodz kozacki, miał długie rozmowy z Maxymilianem w Węgrzech, po których znaczne w Polsce poczynił szkody, lecz poymany z utratą 10,000 Kozaków, i zabraniem artyleryi; niektórzy niewolnicy wyznali na torturach ważne okoliczności, i knowane układy przeciw Polsce.

Ze Tatarowie wstrzymuią swe zamysły, oczekuiąc na powrot posła swoiego, do króla wysłanego.

Ze ci w zimie nawet, tak w Polsce, iak w ziemi Siedmiogrodzkiéy znacznie szkodzić mogą: że Cesarz powinienby przez podarunki oddalić ich od granic.

Ze gdy woyska skupiać i łączyć w Węgrzech

nie należy, dla obawy niedostatku żywności na tak liczne gromady; my więc utrzymuiemy, że woyny do Węgier sprowadzić nie trzeba : lecz w otwartem polu ścigać nieprzyiaciela, gdyż ta woyna, iak się rzekło, powinna bydź zaczepna, nie odporna, nie tracąc czasu na oblężenie i dobywanie miast i fortec.

Że naród Polski tak był moralny, ludzie tak cnotliwi, iż w sprawach nayważnieyszych i głownych, prostéy przysiędze strony dawano wiarę, iak gdyby Arystydesa słowem : i teraz ieszcze tak są przywiązani do swego ślachectwa, iż tam gdzie idzie o iego utratę, woleliby życie położyć, niżeli przestąpić przepisy sprawiedliwości.

Że kacerskie błędy, pieniężne przekupstwa, iuż teraz po większéy części nadwerężyły i zepsuły tę pierwiastkową dobroć i prostotę.

Nadto powiedział kanclerz, że ma w swych ręku listy przeięte przez Greka, który teraz iest zatrzymany, i xięcia Ostrogskiego, woiewody kiiowskiego, syzmatyka. Temi listami zapraszano Turków do wkroczenia do Polski, i z nich o wielu innych ważnych okolicznościach dowiedziano się, i rzekł: *Producentur profecto, producentur istae litterae, si opus fuerit* (1).

Gdyby z Turkiem pokóy był zerwany, kanclerz trzymać się będzie prawideł króla Stefana, które i on i kray cały ma za wyrocznią.

(1) Będą okazane te listy, gdy tego będzie potrzeba.

Powtórzył kilka razy, iż chcący zwyciężyć Turków, i zniszczyć przemożną tyraniią Ottomańską, użyć naylepiéy byłoby środków, umówionych niegdyś między papieżem Syxtusem V. i królem Stefanem: że chowa w swéy szkatule listy stosowne do tego układu, pisane własną ich ręką, nie powierzaiąc się w téy mierze żadnemu sekretarzowi.

Turcy maią twierdzę w Białogrodzie, czyli Belgradzie nad morzem Czarnem, tam zimują Tatarzy, a gdy przychodzą na tę stronę Dniepru, Kozacy mogą im bronić tego przeyścia, tak, iak uczynili w tym roku, uderzywszy na tylne straże ich woyska.

Car, czyli Han, znaczy iedno, co cesarz, czyli pan Tatarów.

Turcy źle się teraz obchodzą z Tatarmi, zabrawszy im znaczne kraie w Chersonezie Tauryckiéy.

Teraźnieyszy Han Tatarski, iest człowiek bitny, maiący około lat trzydzieści pięć. Tego lata naiechał osobiście Wołoszczyznę z 60,000 Tatarami, i poczynił wielkie szkody Michałowi woiewodzie, który chcąc się ocalić, umknął w niedostępne góry. To wkroczenie osobiste, i cofnienie się nagłe, nie mało zadziwia kanclerza: wątpić nawet można, czy zimować będzie pod Belgradem, nad uyściem Dniestru do morza Czarnego.

POSELSTWO
XIĘCIA ZBARAWSKIEGO
DO TUREK W. R. 1622.

PRZEZ SAMUELA KUSZEWICZA PO ŁACINIE PISANE, DZIŚ PRZEŁOŻONE PO POLSKU, WRAZ Z OPISANIEM REWOLUCYI W CAROGRODZIE I ZAMORDOWANIA SÓŁTANA OSMANA, Z DOPEŁNIENIEM Z TWARDOWSKIEGO.

Podawać do potomności, czyny, i mowy, znakomitych ludzi, obyczaiem było u dawnych, ani u poźnieyszych, obowiązek ten, zaniedbanem zdawał się. Nam tylko zarzucić by można, iż gdy obcy, naydrobnieysze dzieła domowe, wynoszą pod nieba, my na chwalebne nasze, albo patrzemy oboiętnie, lub, zazdrością szarpiemy. Ja bym wolnem od zarzutów tych został, nie pomny na krewkość sił moich, sławne poselstwo Xięcia Zbarawskiego, nic nieprzydaiąc, ani uymuiąc pisać przedsiewziołem.

Zygmunt III. Król Polski, starłszy przez Hetmanów swoich dumną Osmana potęgę, zawarty pod Chocimem pokóy, uroczystem chciał u-

twierdzić poselstwem, wybrał do urzędu tego Krysztofa Xcia Zbarawskiego, z cnot, nauki, i biegłości w sprawach publicznych, męża w Rzplcie znanego. Właśnie wtenczas, znajdował się pomieniony Xiążę w dobrach swoich, w *Końskowoli*, gdzie wypoczywaiąc z trudów rad i obozów, literackim podawał się zatrudnieniom, gdy go doszły listy mianuiące, z zaleceniem, by co rychléy wybierał się w podróż. Po długim zastanowieniu się nad rzeczą w te słowa Xże Zbarawski odpisał królowi.

« Zawsze Nayiaśnieyszy Panie, kożdą usługę
« dla oyczyzny moiéy, za szczęśliwe dla mnie,
« uważałem zdarzenie: z dzieciństwa w senator-
« skim wychowany domu, nauczyłem się dobro
« Rzplty, nad moią spokoyność, i użytki prze-
« kładać. Nieścierpię i teraz, by przez moią
« opieszałość, Osman niestałością umysłu swego
« pokóy Rzplty powtornie zakłucił. Wydatki
« poselstwa tego, własnem groszem zastompię,
« upraszam tylko W. K. M. aby przyrzeczone
« przez PP. Sobieskiego, i Zorawskiego, poda-
« runki, iak nayrychléy przysłanemi były.

Nadeszła właśnie wtenczas na Podole, wiadomość, o krwawych w Carogrodzie wypadkach, i że Janczarowie, Sułtana *Osmana* i Wezyra iego *Dilawera*, tudziesz wielu z przednieyszych za sprawą Dautera, na szablach rozmieśli. Nie od rzeczy będzie opowiedzić, z iakich początków, iaką sztuką *Dautera* zaburzyło się Ottomańskie

Państwo, iak się ten pożar zaiął, iak się rozszerzył, iak nakoniec wszystko święte, i światowe pochłonął.

Popędliwy Osman, powróciwszy z woyny Chocimskiéy, iął wyrzucać rycerstwu swemu, brak odwagi w téy woynie: Polacy mówił on, nierównie słabsi od was, odegnawszy wszystkie szturmy wasze, walczyli was, bili, gonili, i w tém wszystkim, mało co swoich stracili: przecz ztąd odemnie niegodni! to mowiąc wielu wodzów kazał pościnać, wielu Rotom, z Carogrodu ustompić. Wkrotce potem postrzegłszy szemrania między Janczarami, zląkł się ich, i do wyiazdu ku Syryi taiemne przygotowania czynić zaczął: wydał daléy, obwieszczenie, iż oddalenie iego nie będzie długim, i że w Grecyi wszystko było spokoynym. Przyzwyczaionym do rozkosz stolicy Dellewarowi, i przednieyszym nie była podróż ta miłą; lękali się bowiem, by w nieobecności Sułtana, nie wynikło iakie, od naiazdów kozackich, niebespieczeństwo: tak myśleli starsi, lud bowiem pospolity powątpiwał, czyli Osman okrutnieyszym był, gdy obecny, czyli gdy oddalony. Z tych więc powodów zaczęto błagać Osmana by się nieoddalał, w naywiększych bowiem przygodach, sama przytomność Sułtana, iuż ufność i pociechę wlewała. Lecz popędliwy Osman, niecierpiący, żadnéy zwłoki, żadnego sprzeciwienia, nieporuszony prozbami, potaiemnie nawy złotem, i drogiemi sprzętami obciążać każe. Prze-

dnieysi widząc tę tak ślepą zaciętość, udali się do Muftego, prosząc by szedł do Sułtana, przełożył mu, aby tę młodocianą ochotę, względom bespieczeństwa, publicznego poświęcił.

Z wielkim tłumem ludu, wychodził Mufty do Seraiu, gdy wieść nadeszła, że się iuż wszystkie skarby Cesarskie wynoszą. Przelęknieni Baszowie, nalegaią by wszedł do Sułtańskich podwoiów. Wszedł więc, i wkrótce się dowiedział, że Sułtan porzucał Carogrod i do Damaszu dążył. Naprożno Mufti, i przednieysi przekładali, że Sułtan nie będzie bespiecznieyszym w Syryi, iak w Carogrodzie. Okropne przeznaczenie, głuchym na wszystko uczyniło Osmana, nie możecie mi rzecze przeszkodzić, abym iak inni wierni, nieodwiedził w Mece grobu proroka. Teyże nocy, rozrzucono iuż między Janczarami przyszłego buntu nasiona, *Dauter* bowiem mąż zuchwały, udał się do koszar Janczarów, obchodził iby rot wszystkich, podniecaiąc umysły, nadzieią lepszego bytu, nagrod, naywięcéy zaś, przypominaniem obelg więzeń, okrutnych razów, które im srogi Osman, zadawać kazał, co więcéy że sam katuszom ich, niewzdrygał się być przytomnym. Ogromność atoli czynu, świętość przysięgi, żołnierstwo to zastanawiało. Jdą więc do Muftego, i proszą by im zbuntować się pozwolił. Zezwolił Mufti, a nawet rozgrzeszył; ataczaią więc Seray; nicht niewidział, czy na Sułtana, czy na skarby iego godzili. Osman zbyt

okrutny gdy go wszyscy słuchali, by w niebespieczeństwie mógł być odważnem, słysząc krzyki rozlukanego żołnierstwa, blady i drżący, w głębi podwoiów swoich kryie się. Potrwożona rzezańców tłuszcza, nieodważyła się opierać. Tem czasem gdy w Seraiu niezgodne rady, lub płacz niewiast i narzekania, *Dauterus* na czele zbroynych, przebiega gmachy pałacu Osman porzuca mieszkania kobiet, i w brzydkim taynem kryie się ustempie, Dauter, i tam go ściga, i przyiaźnemi słowy do podania się nakłania. Ku wieczorowi, ten co rano był ieszcze monarchą, ogołocony ze wszystkiego więzniem się uyrzał. Niecierpliwy lud, stał w koło pałaców nienawiścią ku Osmanowi, przychylnością ku *Mustafie* tchnący. Ten w domie panuiącym zrodzony, w pierwszéy będący młodości, miasto cnot, i przymiotów, prawo krwi, i szczęście nastempowania po Tyranie posiadał. Dauterus poznawszy skłonność ludu ku niemu, niewiedzącego na iaki koniec z więzienia wyprowadzać każe. Na ten widok lud cały pozdrawia go Sułtanem i Panem swoim. Strwożona matka, niezgaduiąc na co prowadzono syna, zemdlała słysząc, że iuż posadzony na tronie. Huk dział ogłosił tę wielką odmianę: Dauterus iednak wśród powodzeń na bespieczenstwo swe baczny, wiedząc iak niestałemi są ludu umysły, pamiętny że dwa słońca razem świecić nie mogą, korzystaiąc z powszechnege zapału, i nienawiści, bierze Siepa-

czów, więc Osmana z więzienia wyprowadzić każe, i sam podniosłszy bułat ścina mu głowę.

Nieugasiła wylana krew panuiącego, pożaru wszczętego iuż buntu: rzuca się rozhukane mnostwo na Seray, gwałci Solimana meczet. To co, przez tyle wieków zbierali Sułtani, skarby, co liczby, ni szacunku niemiały, w chwili iednéy, zuchwałych stały się łupem. Dom dumnego urzędem swem Dellevara, domy innych przednieyszych złupione: Na tylu zbrodniach dzień cały spędziwszy, pominowszy wielu, karmiących się pierwszego dostoieństwa nadzieią, *Dauter* na nie wyniesionem został. Tak w przednieyszych przeznaczeniu wyrokach, naywaźnieysze wypadki, w dniu iednem, rodzą się, wzrastaią, doyrzewaią, i wkrótce potem zmieniaią się, i upadaią.

Nie długo atoli Dauter, cieszył się wyniesieniem swoim; lubo chytry, i umieiący pochlebiać, zbyt się wyniół by zawistnych nie liczył. Chwalono go iawnie, by skrycie obalić. Słaby, a zatem i podeyrzliwy Mustafa, łatwo uwierzył, podszeptywanym na Wezyra potwarzom: postrzegli dworacy że życzył, czego rozkazać nieśmiał. Nie czekano więc długo. Przednieysi, wziąwszy z sobą Siepaczów pod wieczór, wywlekaią go z domu, iuż iak pierwszego zaboycę Osmana, mieczem karać go maią, gdy wypada żona we łzach, z rozpuszczonemi włosami. « Przez wzgląd na córkę Sułtanów waszych woła, daruycie mę-

żowi. Zmogła litość nad żoną, przeciw mężowi iéy nienawiści, darowano mu życie, lecz urząd odięto. Nastompił po nim nie iaki *Mustafa*, bez żadnéy w sprawach publicznych nauki, wiedzący przecie, że i przy niedołężności, przyiemną iest rzeczą rozkazywanie, i władza, że drżymać na dywanie, palić tiutiuń, i śmiać się z błaznów, nie było rzeczą tak trudną. Postrzeżono atoli zupełną niezdatność, zrzucono go, i *Husseima* słynącego z odwagi Wezyrem obrano. Nieomieszkał *Husseim*, dokładać starań, by pohamować rozwięzłość, i rozprzęgłe sprawy państwa, wziąść w przyzwoite kluby. Przekładał on Cesarzowi że woyna tylko, rozhukanego żołnierstwa chuci, w inną stronę obrócić może, przez woynę tylko z Polakami mówił on zapobieżemy domowym wstrzęśnieniom: toż samo i przednieysi radzili. Nie cięszko było znaleść pozoru, schwytano na Wołoszczyznie Samuela Koreckiego, zaprowadzono do Carogrodu, i w zamku Jedykuły zamknięto. Wysłano więc Siepaczów, by go zabili, ci przychodzą do Koreckiego, pokazuią mu firman śmierci; i iuż się zbliżaią z orężem: Korecki niechcąc umrzeć trwozliwie, z gołemi rękami rzuca się na zabóycòw, obala kilku, lecz bezbronny, wkrótce pod licznemi pada ciosami.

Wylana krew polaka, okropne w Carogrodzie mordy i groźby, nagliły co prędzéy wyiazd. Zbarawski lękaiąc się by Kozacy, niedali naiazdami swe-

mi, nowéy do woyny przyczyny, wysłał do nich z listami, upominaiąc by pamiętni przysięgi, zachowali się spokoynie, i Turków strzegli się drażnić: wysłał powtornie do Warszawy, prosząc by co rychléy przysyłano mu listy wierzytelne, i przyrzeczone dla Sułtana, i Wezyra dary. Przy końcu dopiero Lipca, otrzymał listy do porty, i potrzebne instrukcye, nieprzysłano atoli darów, dodaiąc, że gdy Osman, i Delawer iuż zabici dary potrzebnemi nie były. Odpisał raz ieszcze X. Zbarawski, iż *wiedział iuż o zaborstwie Osmana, i Wezera, wie równie, że inni na ich mieysca nastali, których także przychylność iednać należało. Ludzie bowiem byli śmiertelnemi, władze trwałemi. Niech raczéy Senat tak wcześnie wszystko opatrzy, by się rzeczy dobrze sprawiły, niż gdy się zle udadzą, rozprawiał potem, iakby się lepiéy stać były powinny.* Przysłano nakoniec dary, dla panuiącego i Sułtanki matki. Wysłano więc przodem Stogniewskiego, by się zapewnił o drodze, i dobrym przyięciu. Dodano babtistę *Vevelli*, umieiącego po polsku, i po Turecku, lubo ten udaiąc przyiaźń, iuż knował zdradę.

Już się był Poseł posuwał ku Kamieńcowi. Ze wszystkich stron, zebrali się tam krewni iego, Zbarawscy, Wiszniowieccy, Czartoryscy, i wielu inney szlachetnéy młodzieży, towarzyszyć mu w tém poselstwie maiący. Powrócił też z Carogrodu Stogniewski, z oznaymieniem, że przy-

ięcie iego w Carogrodzie będzie bespiecznem, czyli to pokoy, czyli nawet woynę przyniesie: że atoli *Veveli* w Jassach był zatrzymanym; poruszony tą wieścią przeprawił się przez Dniestr, i do Wołoszczyzny wiechał. Nie bez czułego wyrozumienia oglądał świeże ieszcze Chodkiewicza obozy. Z drugiéy strony Prutu, zaiechał mu drogę *Tomża*, Woiewoda Wołoski, iuż podeszły w wieku. Towarzyszyło mu dwie chorągwie, i wielu z Boiarów Wołoskich, w wytartéy odzieży, na rozkaz Hospodara zebrani. Lichość ich, obok świetności dworu Posła Polskiego, raziła wszystkich. Otaczaiąca bowiem Xięcia Zbarawskiego młodzież, iaśniała orężem i ubiorem, skóry Lamparcie spływały z ich barków, spoyrzenie wszystkich, iak zwykle u wolnych ludzi, wesołe i śmiałe. Sam Poseł w bogatéy szacie, bogatem kołczanem i łukiem był przepasany; lubił on wspaniałość, wiedział bowiem, iż ta niemało ludzi uprzedza.

Woiewoda Wołoski, pierwszy, w te odezwał się słowa, » Dzięki składam Naywyższemu, iż « dla ustalenia pokoiu, Poseł Polski do Caro- « grodu pośpiesza, i że krainy te tylą klęskami « znękane, będą mogły wypocząć, że i Kozacy « i Tatarzy pohamowani będą, w okrutnych « swoich naiazdach. Dziwno mi iednak, iż to « poselstwo tak długo odwlekanem było » Poseł pochwaliwszy wierność Wdy ku Królowi i Rzpltéy, nie było bespiecznem, mówił w takim wstrzą-

śnieniu, wśród tylu mordów, i zamieszek w Tureszczyznie, puszczać się w te strony, z [illegible] przydał dowiaduię się, że Vevelli, przeciw wszelkim prawom narodow, w Jassach zatrzymanem został. Poruszony tem wyrzutem Tomża zamilkł w przytomności Posła, nie omieszkał iednak późniéy, oskarżyć go przed Wezyrem; o wszystkich iego podstempach, i szkodzeniach wspomniemy późniéy. Zaprowadzony natychmiast Poseł, do rozbitych ku temu namiotów, gdzie do wspaniałéy uczty był zaproszonym. Spełniano kielichy, za zdrowie Cesarza Tureckiego, i Króla Polskiego; wśród kielichów starali się dworscy Poselscy, wybadać, iakie były ku nam, uczucia i zamysły Turków, lecz skryci i ostrożni Wołosi, ciemnemi zbywali ich odpowiedziami. Nazaiutrz w towarzystwie Hospodara, przybyli na równiny, żyzne i wielce niegdyś osiadłe, lecz spustoszone przez Jana Albrechta. Ku wieczórowi, gdy się zanosi na deszcz, stary Hospodar, przez wzgląd na zdrowie, tudziesz by Vevellego wypuścić, do Jass pospieszył, nie stały ni w dobréy wierze, ni w zdradzie. Nasi zboczyli z drogi, by oglądać mieysca, gdzie Jan Potocki poległ z garstkę odważnych. Niebyło takiego, coby się niezasmucił, na wspomnienie wodza, który przed samem zwycięstwem, przez niesforność półkow swoich, w obcéy ziemi życię położył.

Nazaiutrz o swicie Hospodar Wołoski wybiegł z Jass, naprzeciw Xiążęciu; Vevellego wiodąc z sobą, i prosząc Posła, by do miasta wstompić raczył. Wahał się Xiąże, pamiętny tylo krotnych zdrad Wołoskich, zezwolił nakoniec: wiechał do miasta, wśród tłumów zbiegaiącego się zewsząd ludu. Wtem Kantymir Hán Krymski, upoiony niespodzianem szczęściem, wysłał do Posła (niewiedzieć czy za radą Hospodara) Mirzę Tatarskiego. Ten trzymaiąc wręku zieloną gałonzkę, wymawiał Posłowi spoznienie się w Poselstwie, dodaiąc, by albo pospieszał, lub co prędzéy, wracał do Warszawy: Zbarawski gniewliwym spoyrzawszy nań wzrokiem. Zkąd że ta zuchwałość słów twoich zawołał, wiesz sam co się przez te czasy w Carogrodzie działo, niezgadzało się z godnością poselstwa mego, wśród tylu mordow, wśród tylu puszczać się zamieszań. To mówiąc, ku Multanom się puścił, nie bez łez pola Cesarskie miiaiąc: wtemże czasie odebrał listy od Saliszewskiego, w zakładzie po zostałego u Turków: donosił on, że Wezyr *Husseim nayzdatnieyszy, w okolicznosciach, w których się Carogrod znaydował, złożony z urzędu, i że na mieysce iego wyniesiony Dziurdzi Basza, starzec, niezdatny, niedołężny, cały obżarstwu oddany, wśród tylu roziątrzeń nieumieiący, iak sterem rządu kierować, od bieśiad, do snu, od pracy, do lubieznosciow, od zabaw, do odpoczyn-*

ku przenoszący się. Nieraz atoli pragnący wywieść Janczarow, z próżnowania i nieczynności, odkazuiący się z woyną przeciw Polakom, czemu pochlebcy potakiwali. doniosł nadto, że z Persami, ułożyły się nie przyiaźnie, przez co tem łatwieysza pora, do woyny z Polską.

Poseł przeczytawszy list ten, zapytał Hospodara, ktoby był ow Dzierdzéy. Ten wielce, i męstwo, i cnoty iego wynosił, widać było atoli, iż bardziey chciał, by co mówił, słyszeli szpiegowie, iak by Polacy wierzyli, i iak gdyby potylu zawstydzony kłamstwach, na saméy granicy Wołoszczyzny, spuścił oczy, i Posła pożegnał.

Odebrane wieści, wystawiły Xięciu Zbarawskiemu, wszystkie ciężkie przygody, które go wśród barbarzyńców czekały; lecz że właściwym iest Polakom, w niebezpieczeństwach nowego męstwa nabywać, pamiętny, na powierzony urząd, na swoię, na przodków sławę, postanowił przedsiewzięte dzieło, stałym wykonać umysłem.

Mała rzeka, Multany od Wołoszczyzny przedziela: na drugiéy Jéy stronie, rozkazał Poseł rozbić namioty, by się o sprawach tureckich dokładnie wywiedzić. W krótce pokazał się Wódz woysk Multańskich: tem imieniem pana swego *Radułły*, radość z przybycia Posła, i wierności iego ku Rzpty w ostatnich dowiedzioną woynach oświadczył. Pochwalił X. Zbarawski, ku Rzptéy wierność, i wdzięczność, za oświad-

czoną przyiazń okazał. Nazaiutrz gdy iuż puścił się w drogę dowiedział się od mieszkańców, że sam *Radułła* z szykami przednieyszych Multan, iuż się w bliskości znayduie. Jakoż podiechawszy daléy spotkał pod miastem Radułę, dla choroby ramatyzmowéy iadącego w kolebce. Przyblizywszy się do méy Zbarawski, z siadł z konia, i rękę Hospodarowi podał. Natychmiast Raduła, wten sposob odezwał się do Posła Polskiego. « Nie pierwszy to dla mnie « dzień, przyiazni, i uprzeymości moiéy dla « Króla i Rzptéy Polskiéy. Od chwili, w któ« réy obiołem to Xięstwo, przyiacioł, i nie« przyiacioł, wybierałem iak wasze pożytki ra« dziły: w ostatniéy nawet woynie Otomanom « podległy, i podeyrzany, więcéy starałem się o « pokoy, niżem wpływał do boiow. Szczęśliwy « więc, że witam dzisiay utwierdziciela pokoiu, « Posła Polskiego. Wszystko tu iest na łupie« stwo otwarte, lecz wy zachowaycie porządek, « a na niczem zbywać wam niebędzie. Ufam « iż starać się będziesz o pokoy, ten iest daw« cą wszystkiego dobra, woyna wszystkich strat « początkiem, podziękował Poseł za tę Hospo« dara ku Rzptéy przychilność, i wierność wie« le osobystych dla niego pochwał przydaiąc.»

Radułła zaprosił Xiążęcia do miasta, sam go poprzedziwszy w kolebce: przybyli o zachodzącym iuż słońcu, wspaniale przyiętemi zostali a Poseł, dwóma pięknemi końmi udarowany.

Trzeciego dnia, liczny dwór i iazda, stanęły przy Posle. Xiąże Zbarawski, nie bez łez, uściskawszy *Radułę*, pożegnał go. Dwór i mnóstwo ludu, odprowadzili go aż do Dunaiu. Naypięknieyszy iest widok zadunayskiéy krainy, zdaie się iż cała żyzność, wszystkie powaby natury, tu się skupiły. Łąki wonnemi okryte kwiatami, przyiemne wzgorza, buyne niwy, lasy raz w rozrzuconych gaich, znów łączące się z sobą, w szędy uweselaiąca przyiemność. Tu od przywodzących, twierdzom Tureckim, powitanym był Posoł. Ztąd wysłanym został *Kulikowski z Wewelim*, dla wywiedzenia się o fakcyach Tureckich, i skłonnościach Wezyra, Przeprawiwszy się przez Dunay, wiechał Poseł do Serwii, i Bulgaryi.

Przerazliwe w tych mieyscach zawiało ich powietrze: leżały po drogach niepogrzebione trupy. Tak zaślepionemi są Turcy, że morową zarazę, za pospolitą uważaią chorobę, śmierć zaś z niéy wynikaiącą za zwyczayny koniec życia, lub przeznaczenie, którego nicht uniknąć, niemoże. Mieszkańcy kraiu tego, za ieden ród z Polakami się maią. Utrzymnią iż przyszli wte strony, z nad Adryackiego morza: zachowali nasz ięzyk, z zatraconemi iuż u nas wyrazami: wspominaią *Lecha*, iak założyciela narodu Polskiego, twierdząc, że ztąd do Polski się przeniosł. Sprawdzenie tego do dzieiopisów należy. Po kilku dniach drogi, przybył Poseł do *Hemu* i *Rodopy*. Smutne było postempo-

wać między cienistemi gorami wśród urwisk skał, i czarnych przepaści, po mieyscach które *Orfeuaz* opiewał. Zstompiwszy na doł, zatrzymał się tabor, wśród łąk obfitych puszczono konie na pasze, kilka godzin spędziwszy, na naprawianiu powozów.

Minowszy wiele włości i zamkow, stanoł poseł w Adryanopolu, mieście okazałym, warownym. Tu Aga Janczarów, biciem z dział, powitał Posła obeyrzał poseł, ciekawe starożytności grodu tego zabytki, i mieysca, gdzie *Selim* swiętokradzką rękę podniesł na Oyca, tam oglądał, olbrzymie słupy, które Osman z kamienia ciosać był kazał gdy szaloną upoiony pychą, woynę, i zniszczenie Polakom gotował, i niebaczny, kresy Ottomińskiego mocarstwa, na brzegach Baltyckiego morza zabiiać zamysłał. Przybył nakoniec w mieysca, bliskie Propontidy i morza czarnego; krainy te były niegdyś uprawne i ludne, dzis głuche i puste, okryte rdzą wszystko pożeraiącego wszechwładztwa. Na ciasninie Europę od Azyi dzielącey, widział most wyniesiony z marmuru, pracą i nakładem Turkow, iak poświadczył napis na złotey tablicy, umieszczoney wśród mostu tego. Tu w bok zawrociwszy się drogą, tak niespodzianie zachwiceni byli wszyscy czaruiącym Carogrodu widokiem, iż wszystkie poniesione w podróży tey trudy, zniknęły im z oczu. Skre-

śleymy choć w krótkości, te nayprzyiemnieyszą na ziemi krainę.

Tak bywa wesol żeglarz, gdy po długim biegu, Morskiéy swoiéy żeglugi, uyrzy się u brzega. *Twardowski.* Leży Carogrod, w tak rozkosznym położeniu: iakim podobnem, ni Europa ni Azya pochlubić się niemogą czyste przedziela go morze, wszędy rozwiiaią się żyzne niwy, lub buyne smugi, napełnione mnostwem kwiatów, i krzewów pachnących, liczne żywych wód strugi, snuią po między niemi srebrne swe pasma, zażywiaią ie i chłodzą. Ku morza, w zbiiaią się w powietrza między gmachami lub oddzielnie, lub rzędem sadzone cypryssy. Morze, na trzy części, dzieli ten gród potężny, kształt iego troy graniasty, bardziéy długi, niżli szeroki: iak Rzym siedem wzgorków zawiera w sobie, pierwszy przy Seraiu, drugi na drodze ku Adryanopolowi, między trzecim a czwartem widać wodociąg, postawiony od Adryana Cezara, powiększony przez Solimana drugiego. Trwa dotąd stary zamek, na trzech postawiony wzgorkach, tak sztucznie, iż słowa w iedréy powiedziane wieży we wszystkich innych słyszeć się daią. Tu Osman strącony z tronu, życie utracił. Znaydziesz ieszcze w tem grodzie, niemało starożytności zabytków, kolumny hypodram i inne szczątki, co uszły przed Barbarzyńców zniszczeniem. Między temi, trzy ogromne marmurowe węże: te splataiąc się w kłęby, wznoszą się na wysokość

dwóch ludzi, znaydziesz także kolumnę Arkadyusza, z kamieni bez wapna spoioną, ze schodami we środku, przez które na szczyt wniyść można, wystawioną ona była na pamiątkę zwycięztwa nad Gotami, odniesionego. Mury otaczaiące miasto, zazieleniaią ciemne Cyprysy, trzy bramy prowadzą do nich. Ale czas do poselstwa iuż wrócić.

Lubo Xiąże Zbarawski iuż był do wiazdu gotowym, dla większéy pewności, chciał się raz ieszcze zabespieczyć o chęciach Wezyra, ku sobie, tem końcem, wysłał do niego iednego z dworzan, z doniesieniem, iż przybył do Carogrodu, dla odnowienia między Polską a Portą za czasów ieszcze Zygmunta I. i Solimana Soiuszu, dla potwierdzenia nakoniec Paktów swiezo pod Chocimem zawartych » własnie też Suliszewski, i Kulikowski, dawniey wysłani, przybyli do Posła, wkrótce za niemi i Sekretarz Wezyra, który opuściwszy zwyczayne z przybycia Posła powinszowania, oświadczył tylko, żeby będący z dworem Posła kupcy, od towarów swoich cło zapłacili, że inaczey w oczach posła, na Skarb zabranemi będą. Jest to przeciw dawnym zwyczaiom, (rzekł Poseł) i dostoieństwa Króla moiego, poleconem mam sobie, prędzéy życie narazić, niż naymnieysze ubliżenie, godności Rzptéy ścierpić. W czasie tych sporów, przybyli Sekretarze od chrześciańskich Monarchów z oświadczeniem skwapliwych usług,

dla Posła Polskiego, we wszystkim wczym by tylko pomocnemi być mogli, oświadczenia te nieoddaliły całkiem zakłopocenia X. Zbarawskiego, z powodu tak nieprzyzwoitego zapowiedzenia Wezyra: młody i żywy, byłby może za porywczo postompił, gdyby nieuwagi sądziwego Sekretarza Starosty Urzędowskiego. Wysłany więc raz ieszcze do miasta Kulikowski, mąż rozsądny, i śmiały razem, z wyrzuceniem Wezyrowi, nieludzkości iego, wzgardy praw narodów, i trwaiącéy między dwoma narodami zgody: lubo widać było pomieszanie i bladość na twarzy Wezyra, przeciesz przemogła ie duma, odpowiedział więc, że nieodstompi od żądania swego względem kupcow, przydaiąc że w mieście, niebyło mieszkania dla Posła. Nie przestaiąc Wezyr, na słowach tych, rozsiać kazał między pospólstwem, że Poseł Polski przybył, dla wypłacenia rocznego Haraczu, pod Chocimiem postompionego. Różnowiercy Czesi, i innych narodów, niecierpiący Zygmunta III. że ich prześladował, bardziéy ieszcze krzywdzące wieści rozgłaszali, po Carogrodzie, poruszony tym wszystkiem Zbarawski, śmiałego Kroku użyć postanowił, kazał więc Wezyrowi powiedzić «*że się uda po sprawiedliwość, do tych Janczarow, którzy wiedzą iak Sółtanów*, i *Wezyrów strącac z tronu, zabiiać, i dusić, że Polacy przyzwyczaieni przebywać pod gołem niebem, niepotrzebuią mieszkań w*

mieście, że ieżli chce pokoy z niemi zachować może, ieżeli zaś, iak gdyby iuż zwyciężonym, o haraczu, przypominać im będzie, niech pamięta, że iest ieszcze w Królestwie Polskim żelazo, że są męże, gotowe poledz za wolność, że są dzielne dłonie, i przymierza trzymać, krzywd pomścić się zdolne. I cóż iest co tak wyniosłość wzbudza w Wezyrze, czyli te krwawe między szpahami, i Janczarami zapasy, czy te ustawne Wezyrów strącania, czyli nie koniec ten zewsząd politowania godzień stan Ottomanów.

Niemasz na dumę bez odwagi, pewnieyszego, ukrócenia sposobu, iak niezatrwożenie i śmiałość. Przelękło to groźne poselstwo, dumnego, lecz trwozliwego Wezyra: lękaiąc się by chrześcianie, skrytemi sposobami do nowych buntów niepodniecili Janczarów, wraz się łagodnieyszym okazał, iuż niewspomniał o cłach, i owszem dzień nastempny do wiazdu Posła wyznaczył.

Viazd Zbarawkiego.

Ledwie świtać zaczęło, gdy Xiąże Zbarawski, całe poselstwo przywołał do namiotu swoiego. « Pamiętaycie Waszmość, rzekł do nich « w dniu dzisieyszym, na swobody oyczyste, na « sławę przodków, na własną godność waszą. « Niech się nic nie staie, coby im uwłoczyć « mogło. Postempuycie w porządku, bez hała- « su, i ścisku, niech każdy wyznaczonego sobie « trzyma się mieysca. » To mówiąc rozporządził orszak cały. Postempowały nayprzód piesze

Węgierskie chorągwie, za niemi ładowne sto wozów z herbami Xiążąt Zbarawskich; daléy dworscy, i letkie iazdy chorągwie. Za niemi dziesięciu na wybor zebranéy młodzieży, błyszczącéy kamieniami, i złotem, rzędy ich perłowe, haftowane czapraki, z pod gardł końskich, pysznie zwieszały się bunczuki, pryskała piana z złotych zakrzywionych czanek (1), za niemi synowie, i krewni Zbarawskich przyiaciół, w axamitach, szytych złotem, i srebrem. Sam Poseł, iechał na dzielnem koniu, w złotolitéy todze, (kwiała u kołpaka wysoka kita, w pięknem dyamentowym opięciu. Sześciu dorodnych hayduków, w axamitnych germakach, wstrzymywały żywość, rwącego się dzianeta. Za nim dwudziestu pacholąt, w czerkieskim ubiorze niosło hełmy, paiże, saydaki. Daléy pięćdziesiąt młodzieży w deliach Rumelskich, u tych z złotych tafet, z wieszały się Diarbeckie łuki. Za niemi Suliszewski, Kulikowski, Plattemberg, Vevelli, i Czausze wracaiący z Polski. Po nich chorągiew Petyhorców, i sto sług Xiążęcych, wszystkich w iedwabiach. Nakoniec czterdziestu strzelców nadwornych Zbaraskich na koniach: u tych piora Strusie, i srebrne kanaki, i brzęczące u rzędów srebrne pierścienie, przywodził im Strzelecki. Taki był wiazdu tego porządek.

---

(1) Czanek gorna część musztuka.

Zaiechało drogę Posłowi, stu dworzan Sułtana. Skoro nasi iuż wiechali do miasta, nie tylko drogi i ulice, lecz mury, dachy domów, napełniły się ludem, dziwuiąc się przepychowi, i poważnéy i hożey samego Posła postaci.

Zsiadł Xiąże Zbarawski z konia, na dziedzińcu seraiu, i wraz na obiad zaproszonym został. Zwyczaiem iest u Turków, traktować posłów chrześciańskich, w obliczu wszystkich. W czasie uczty, przysłał mu Wezyr, dary z owoców, iako to grenatów, pomarańcz, dachtyli. Nazaiutrz baszowie, i przednieysi ze dworu, tegoż rodzaiu przysłali mu podarunki. Poseł też Wezyrowi, i tym, którzy byli do taiemnic dywanu przypuszczani na wzaiem nastepuiące posłał podarunki. Wezyrowi pięć Soroków soboli, zegar Moguntski, i w szkatule Jndyiskich tysiąc koronatów. *Daud Baszy* w iaspisowem puzdrze, osim flasz srebrnych, w nich kamfory, i wyborne soki, zegar także, i cztery Soroki soboli. Adże Janczarów duże z wierciadło w bursztynowych ramach, i podobnyż serwis. Muftemu, w szkatułce weneckiéy z piany morskiéy drogie wonie, paciorki z lapis lazuli, szubę sobolą, i zegarek, w iasny kryształ oprawny. Koniuszemu Sułtana Jbrachim Baszy, dwie ianczarek w hebanowych oprawach, i smycz chartów Podolskich z obrozami złotemi. Podskarbiemu Teffer darowi, Tułub Moskiewski, od Cara Dymitra niegdyś darowany, zegar oprawny, w złotopiorey papudze,

ta gdy machała skrzydłami, biły godziny i kwadranse: przytem Sorok soboli. Dowodzcy spachów, dwa złote puhary, zegarek, oprawny w iaspis zielony, i szubę złotolitę z rysiami. Kiszlar Adre dozorcy kobiet, dla zabawy Pań w seraiu, bursztynowe szachy, dwie tace złote, do słodyez, i dwa kubki do kawy, i serbetów. Hali Baszy Admirałowi, bogate marmurki i trzy futra sobole, nalewkę i miednicę z białego bursztynu, i kompas morski cudnie oprawny. Sędziom, i innym dworskim, po soroku soboli, zegarki, naczynia srebrne i złote. Dary te Wezyr, oziemble, inni z naywyższą przyieli wdzięcznością.

W tydzień potem, przysłał Wezyr do Posła, prosząc by do domu iego udać się raczył, i układy, o pokoiu rozpoczął. Wyruszył więc poseł z licznem dworem, a lubo Wezyr naprzeciw nie wyszedł, Zbarawski śmiało przystompiwszy do niego« od wieków mówił trwała nie« wzruszona przyiaźń, między Sołtanami, i « Królami Polskiemi, pewniéy iest używać w « bespieczeństwie danego nam od Niebios pokoiu, « niż przez potoki krwi, a może i klęski, do « niepewnych dążyć tryumfów. Prodkowie wasi, « stałemi byli w dochowywaniu soiuszów. Cóż « zyskał ostatni Osman, zerwaniem przymierza, « i podniesieniem przeciw Polszcze oręża. Dla « czegoż go podniosł, naiechaliżeśmy prowincye « wasze: wasi i owszem Tatarzy, wasz Kantimir « szeroko mieczem i ogniem, pustoszył krainy

« Polskie: Skończył nakoniec pokóy Chocimski, « wszelkie między nami zatargi: potwierdzono « dawne przymierza, ni Tatarom, ni Turkom, « Dniepru, przechodzić niewolno. Żeby atoli « żadne ziarno niezgody, i nieporozumienia nie « pozostało, z dalekich krain, przez trudne i « cięszkie przeprawy i drogi, w imieniu Króla « mego przybywam, bym zawarty już pokóy « nowemi zaręczeniami potwierdził.

Na to Wezyr « prożno wspominać, o przy- « czynach, woyny Chocimskiéy, od Dilawara, « dowiedzieli się o nich Polacy. Chwalebnie i « Król i Rzplta uczynili, że Posła wysłali, z « reszto pocóż oręża, ieżeli pokoiu, można bę- « dzie używać» Tu żądał wypłacenia haraczu, nie dla tego, by się go spodziewał, lecz by wzniecił pożar do woyny:« Niewspominay przer- « wał poseł o haraczu, Ci tylko go płacą, którzy « wolnemi być nieumieią: niecierpieliśmy nigdy « obcego panowania, możemy umrzeć, lecz ży- « wi, nigdy pod iarzmo nieprzydziem, nie zaczy- « namy woien, ale się ich nielękamy. Walcze- « my otwarcie; niech sobie przypomną Turcy, « wałki Chocimskie, nie oczekiwaliśmy tam nie- « przyiaciela, lecz naprzeciw niemu wyszliśmy, « nie wluźnych iedwabnych szatach, z gołemi « potykalśmy się piersiami. Chcesz pokoiu, pod- « pisz go, wzbraniasz się; czekać tu dłużéy « nie będę.» Na to Wezyr « Zbyt ufasz zamie- « szkom które Carogrod poburzyły na chwile; po-

Zostaie nam iednak opiekuńcza potęga Boga, i Proroka naszego, za ich to sprawą, ile bitew; tyle Muzułmani, policzaią zwycięstw: doznali ich dobrze wasz Władysław pod Warną, Ludwik pod Mochaczem. Niezapomniamy żeśmy podbiiali Królestwa, Królestwom nadawali wiarę naszą że dotąd ieszcze świat w trwodze, i posłuszeństwie trzymamy.» Tu coraz więcey unosząc się gniewem, nie tylko przeciw Polakom, użył gróźb obliczných, lecz w chwili uniesienia, iuż się do bułatu porwał. Z zimną krwią wstrzymał ten zapał Zbarawski. « Nie tylko rzekł z powagą, prawa narodowe, lecz gwałcisz nawet gościnności prawa, idę wraz do Sołtana, idę do Janczarów, i z tą śmiałością, która dziś u was panuie opowiem, o zadaney mi krzywdzie.» To mówiąc wyszedł.

Ochłonowszy Wezyr z popędliwości swoiey, nie tylko łagodnemi chciał go ukoić słowy, lecz wysłał za nim dworzan, z prozbą by wrócił: ale naprożno: Zadana uraza powiększyła niechęć iego, fałszywie więc oskarżał Posła przed Sułtanem, przed Baszami, potwarzami go szarpał. Niektórzy mniemali, iż niechęć ta była do Xięcia Zbarawskiego osoby, pewnieyszym iest atoli, że iątrzyli; gniewy te obrażeni przeciw Zygmuntowi III. Czesi, i inni Rożnowiercy, nay-więcey zaś Posłowie Moskiewscy.

Tem czasem *Kroker* Lekarz poselski przywołany do matki Sułtanki, zapadłey na zdrowiu, użył

téy pory, by iéy przełożyć, iak nieprzyzwoicie poseł Polski, z szczerą chęci przyiaźni i pokoiu wysłany do Porty, przyiętem był od Wezyra. Niełubiąca iuż dumy Wezyra Sułtanka (1), doniosła o tém Padyszy samemu. Poznał Dziurdzi, że był oskarżonem, i między, boiaźnią niełaski, a żądzą zemsty, przykre pędził godziny. Zbarwiki nieomieszkuiący niczego, coby rzeczy publicznéy, przyiaznieyszy obrot dać mogło, odwiedził Ali Baszę W. Admirała. Był to mąż w owych czasach, z rostropności swéy, wielce ceniony. Ten wyniesienia swego używaiąc z skromnością, nieodurzony napoiem władzy, i potęgi, po śliskiéy dworu drodze, postępował z bacznością. Skoro się dowiedział że się iuż poseł zbliża, wyszedł na przeciw niemu, z uprzeymością przyioł, i na ucztę zaprosił. Odwiedził także *Dautera* wszystko to powiększało niespokoyności Wezyra, wiedział bowiem, że obydwa ci mężowie, znaczny wpływ mieli w dywanie. Nazaiutrz więc wieczorem, przyszedł dworzanin Wezyra, z usprawiedliwieniem, za ostatnie uniesienia, z prozbą by poseł Polski, puścił w niepamięć urazy, i nazaiutrz na rozmowę w sprawach Polskich do Wezyra udać się raczył.

Z twarzą wesołą i uprzeymą, wyszedł Wezyr

(1) Nadto bogatemi darami uięta od Posła. Dary te były duże zwierciadło, w bursztynowych ramach i srebrny organ wydaiący nayprzyiemnieysze tony.

na przeciw Posłowi, prosząc znów, by to co między niemi, na ostatnim zaszło spotkaniu, na zawsze w niepamięci zagrzebanem zostało. Szczęśliwie, właśnie w tem czasie, przybył Poseł Angielski, ofiarując pośrednictwo między dwoma dworami: iakie po ustompieniu świadków, były między niemi rozmowy, to nam świadomem nie iest. Wychodzącemu, rzekł Wezyr, wkrótce mieć będziesz posłuchanie u Cesarza. Mowa moia nie będzie długą odpowiedział Xiąże Zbarawski, namienił oraz, iakie dary dla Sołtana gotnie. Wezyr pożegnał go iak nayuprzeymiéy. Od Wezera, umyślił Poseł udać się do Muftego, iuż by go uiąć, iuż by wybadać, co myśli o świętości przymierza Chocimskiego; wielu młodych Ulemów i Derwiszów otaczało go. Mufty zatrudniony był, patrzeniem, na ciekącą kroplę, po kropli wodę, z klapsydry. Przyioł posła uprzeymie, i przyrzekł mu naylepsze chęci swoie, pozwolił oraz widzieć z powierzchu Meczet Solimana, zbudowany i ozdobiony, z łupów po Ludwiku Jagiellończyku, Królu Węgierskim, zdobytych.

W sam dzień S. S. Mikołaia, wyznaczone posłowi, podsłuchanie u Cesarza. Ze dzień był dżdżysty, z niewielkim pocztem, wyiechał Xiąże Zbarawski. Długo by było opisywać rozległość Seraiu, na mile, liczyć się mogącą. Jego poczworne dziedzińce, staynie, ogrody. 10,000 Janczarów strzeże, z 500 rzezańców pilnuie kobiety.

[illegible] posel przez Wezyra, i siedmiu pierw[illegible] urzędników dworu, zaprowadzonym był do Altany gdzie go w złocisty obleczono kaftan. Dziesięc także kaftanów rozdano, między pierwszych z poselstwa. Prowadzony daléy Poseł, między wonnemi cyprysy, wzbiiaiącemi się wysoko do obszernego ogrodu; chłodziły go tysiączne wod wytryski, uginaiące się pod owocem cytryny, pomarańcze, granady, wzbiiaiąc się aż do okien, wonią przyiemną napełniały powietrza. Niewidać było w gmachach, żadnych zbytków, żadnych ozdób kunsztów, i bogactwa, lecz wszędy nadzwyczayna czystość, wszystkie komnaty potrząśnione liściem różowym, liliami i innemi kwiaty wonnemi. Przodem Janczarowie nieśli stósy drogich futer, i inne poselskie dary.

Dary te były od Posła.

Dary te były: wielka szkatuła srebrna, dzieła Augszpurskiego, w niéy od złota, i srebra rozmaite naczynia. Druga szkatuła z bursztynu, na niéy ryte dryady, i morskie boginie. Dwie ogromne kunsztowne kolumny z hakami, do zawieszania Cesarskich łuków, i saydaków. Potężne zwierciadło w srebrną litych ramach. Zegar wielki pozłocisty, wyrażaiący zodyak, i bieg planet niebieskich, w nim ułożone cymbały, wydawały nayprzyiemnieysze dzwięki. Szło daléy pieciudziesiąt Janczarów, z których kożdy, zniosł po soroku soboli, lub czarnych marmurków. Prowadzono daléy ogromne brytany, łatwo łamiące kor ki niedzwiedziów i dzików. Za

niemi białozory (1), maiące na głowie złotem haftowane hełmy, strzygące piorami, iak gdyby iuż na żorawie godziły. Dodano i wyżły, rzadkiéy urody i piękności, na złotych smyczach, i w złotolitych obrazach. Z zakrytych okien sam Sułtan, z kobiety swemi przypatrywał się pysznym tym darom.

Gdy iuż się zbliżano do podwoiów Cesarskich, dway Baszowie, wzieli Posła pod ręce, radząc mu wprzódy by kołpak zdiął przed Cesarzem « wprzódy mi głowę zdeymiesz odpowiedział Xiążę Zbarawski; i nienalegano więcéy. Wszedł poseł; siedział Sułtan, na lskniącym się drogiemi kamieniami tronie, w bogatym kaftanie, na którem przeszywane były rozgi, i kwiaty rożowe, w nieporuszenności swoiéy, więcéy do posągu, niż żywego stworzenia podobny. W krótkié mowie, przypomniał Poseł, dawne między Królestwem Polskim, a Portą Ottomańską soiusze, oświadczył chęć, trwania w nich stałe. « Nic nie iest droższego Porcie Ottomańskiéy, odpowiedział Wezyr, iak przymierze, niegdyś z Królem waszym Zygmuntem I. zawarte, Sułtanowie pamiętni na nie, acz tylekroć przez naiazdy Kozaków drażnieni, wstrzymywali się od zemsty. Zawsze Porta z sąsiady swemi Polakami życzyła, być w zgodzie « Zamilkł, a Sułtan się odezwał,

(1) Białozor ptak drapieżny, do polowania lotnego używamy. *Falco gryfalco* Linneusza.

iak *się mieva* Król Polski? dobrze, odpowiedział *Xiąże* Zbaraski. Na tem skończyło się posłuchanie. Odprowadzony poseł, do obszernéy sali, całéy potrząśnionéy rożami, gdzie na węzgłowiach spoczoł. Powracaiąc wieczorem, widział kościół S. Zofii, dzieło Konstantyna Wgo obrocony przez Bissurmanów na meczet. Zewnątrz wyłożony iest cały, białym marmurem, i porfyrem. Czterema drzwiami wchodzi się do niego. Dach pozłacany, lisztwy w około, wyrzynane sztucznie. Mówią że dawne świętych posągi, ieszcze się w nim zachowuią.

Otoczony przednieyszemi z baszów powrócił poseł do swéy gospody, gdzie wszystk ich na wspaniałą zaprosił biesiadę; nieszczędzono wina, tak dalece, iż Turcy nawet, odstompiwszy od przepisów Machometa, noc całą na śpiewaniach, i wesołych okrzykach spędzili.

Tem czasem Poseł Angielski, i Justiniani poseł Wenecki często odwiedzali Xięcia Zbarawskiego, ofiaruiąc usługi swoie wpogodzeniu Rzplty z Portą. Podziękował poseł obydwom, przydał atoli, że z tak podstempnym, podżeganym od nieprzyiaznych M.... li Wezyrem, trudno było co pomyślnego obiecywać sobie. Odwiedził go także, i wodz Rakuski, Hrabia Mansfeld, ten acz, z dzieciństwa w nienawiści ku Polakom schowany, uprzeymie iednak od Posła przyięty.

W miesiącu Styczniu 1623 nowy burt mię-

dzy Janczarami wybuchnął. Powiedzmy o nim pokrótce. Janczarowie w roku przeszłym, wyciągnowszy z Wołoszczyzny, o zaległy sobie żołd dopominając się na prożno, otoczyli nakoniec dom Wezyra *Dziurdzi*, wyrzucaiąc mu niedbalstwo iego.

Wezyr wymawiał się niedostatkiem skarbu, Rozigtrzone żołnierstwo, z szablami w zębach, z pochodniami w ręku, przebiegało ulice stolicy, krwią i zniszczeniem grożąc. Przelękniony tym Wezyr, woła co przednieyszych Agów do siebie, powiada im, iż cała przyczyna niewypłaconego żołdu, była ta, że poseł Polski, wzbrania się winnego zapłacić trybutu: mniemał on tem fałszem, i siebie od zarzutów uwolnić, i zaostrzyć chciwość Janczarów, bogactwa posła Polskiego wystawuiąc im na łup. Nie była tayną Polakom, ta przygotowana na przeciw nim burza. Baczni na całość swoią, żarliwi o dostoieństwo posła, a w nim oyczyzny swoiéy, postanowili lub ią obronić, lub zginąć ze czcią, ieźli zginąć potrzeba: zgromadzili się uzbroieni, na gorze domu, zkądby mogli i ciągnących na siebie widzieć, i mężny im dawać odpor. Sam Xiąże nie tylko wodzem, lecz chciał być towarzyszem boiu: w tém przybywa sekretarz Wezyra. Zapał rozhukanego żołnierstwa, rzecze, pogardza rozkazami Wezyra. Janczarowie gwałtem dopominaią się żołdu, ledwie ich obietnicami trybutu od okropnych czynów, na dzień ieden wstrzy-

mać można było, trybut ten ieźli dłużéy ieszcze odwlekać będziesz, ostatnich nieszczęść spodziewać ci się należy: *Powiedz Panu swemu*, rzekł Xiąże Zbarawski, *że ani on, ani żadna moc na świecie, nieprzymusi mię do czynu, niegodnego imienia Polskiego: postokroć powtarzałem, i powtarzam, niech o haraczu, niewspomina. I pocóż mię straszy temi tłumami, roziadłych Janczarów, mogę uledz pod liczbą, lecz iakie ztąd klęski, iaki wstyd dla was. Rozniesie się po świecie, żeście zabili Posła, wieść o tem doydzie do Polski, krocie szlachetnéy młodzieży zapalonéy zemstą, wyszypią się na was, londem, wyidą na morze czarne, tysiące zbroynych czaiek, po brzegach Azyi, Bosforu, pod same mury seraiu, poniesą śmierć i spustoszenie. Idź, i powiedz Wezerowi, że to wszystko będzie dziełem, iego ślepéy nienawiści iego łatwości, w dawaniu wiary nieprzyiaciół naszych podszeptom.*

Jeżeli tak śmiałą odpowiedzią zastanowił się Wezyr, nie był i poseł zupełnie spokoynym. Gotowano się by drogo przedać życie. Wśród tak cięszkiego zamieszania, gdy wielu przed kapłanami usprawiedliwia się Bogu, przyiemna muzyka pod oknami, słyszeć się daie: otwieraią się drzwi, wchodzi, dwie dziewic Czerkaskich, opuszcza na ziemie opony, okazuie naypięknieysze lice, i hoże ciała postacie, pod cienkiemi muśliny, śnieżne przebiiały się piersi, na głowie

misurki, i bindy złote, farbowana twarz, farbowane nawet rzęzy dużych czarnych ich oczu, małe stopy, w cienkich ozute safianach. Wzięły one cytary, i przygrywaiąc, iely śpiewać dumę o siedzącéy nad morzem, i opłakuiący oyczyznę swą królewnie. Spokoynie Xiąże Zbarawski poglądał na ich śpiewania, i tańce, i naygrodziwszy odesłał. Niewiedzieć z kąd te kobiety przysłanemi były. Jedni wnosili że od Jbrahima, Baszy, by rozweselić smutny, umysł Xiążęcia, drudzy że na urąganie przez Wezyra samego. Jakoż miał on szpiegów w domu poselskim, którzy gdy mu donieśli że poselstwo całą noc czuwało, a Xiąże, graniem, w szachy się bawił, wielce się zadziwił nad tą spokoynością umysłu.

Ileż kroć gdy człowiek ostatniéy czeka iuż chwile, dobroczynna opatrzność, trwogi iego w niespodziane zamienia wesele: doznał tego Xiąże Zbarawski; z rana stoiący w oknie, uyrzał pędzącego co żywo na koniu, iednego z swoich Janczarów, wołaiącego *Munsztuk* (upominek) dobra nasza, Basza Hussein został Wezyrem, Dziurdzi strącony. Xiąże rzuca Janczarowi 10. czer. zł. i pyta iak się to stało. Wczoray wieczór mówi Janczar, Hussein Basza, niespodzianie spadł tu z Afryki, rzuca pomiędzy Ordy Janczarskie trzy wory złota, i wszystkiem szkarłatne barwy przyrzeka. Uięci tem Janczarowie, raniéy iak zwykle idą do seraiu: a gdy im podług zwyczaiu, zastawiaią czarkę, to iest potrawę ce-

sarską, oni z gniewliwemi krzykami, wyrzucają ią na ziemie, i misy tłuką o ściany. Na zgiełk ten pyta z okna Sułtan, coby była za przyczyna, krzyku tego? Husseim Baszę, chcemy mieć Wezyrem, zawoła rozpasana na wszystko tłuszcza. Czemuż Dziurdziego babę i Eunucha, trzymasz na tem urzędzie, Husseim iest mężem walecznem. Przelękniony Sułtan, szle na tychmiast do Dzierdzego po pieczęć. Ten umierając z boiaźni, pada na kolana, i oddaie ią z pokorą. W téy chwili Janczarowie, prowadzą Husseim Baszę, iuż w Wezyrowskim ubranego stroiu, i przed Sułtanem stawią. Husseim schyliwszy się do ziemi odsuwa u ściany firankę, gdzie nabalsamowane głowy, pościnanych i poduszonych wezyrów, na bawełnie leżały.« Niech i moia głowa tu legnie, rzecze, ieżeli ci Cesarzu wiernie służyć nie będę, przysięgam to na brodę moią. Sułtan oddał mu pieczęć państwa, i na znak łaski kaftanem przyodziać kazał.

Husseim odebrawszy znamię władzy naywyższéy, udał się na Dywan, i gdy sądy miał rozpoczynać, uyrzał między gminem Dziurdziego kryiącego się w kącie. Zawołał nań i na ławie usiąść kazał « inaczéy, ia z tobą postompię rzecze mu, niżli ty zemną; wody i powietrza zabroniłeś mi w Stambule, ogłosiłeś nagrodę temu, który ci głowę moią przyniesie, widzisz iak kołem toczy się fortuna, nie umiałeś ni w powodzeniu, używać iéy skromnie, ni w przeciwności z godno-

ścią. Bądź rostropnieyszym na przyszłość. Jeżeli iak mówił Wezyr fortuna toczy się kołem, nigdzie to koło nieobraca się prędzéy iak w Turczech. W przeciągu roku iednego, zabity Sułtan, trzech wezyrów uduszonych, lub strąconych: trzy bunty tyleż pożarów, wszystko to dziełem rozhukanego żołnierstwa. Takie są skutki Tureckiego rządu. Drży lud przed swoim wszechwładzcą, tłoczy wszechwładca lud ten poborami, by na uiarzmienie go, miał z broynych hufców naywięcéy: tłoczy i dręczy, a niepamięta, że to żołnierstwo, w którym widział swe wsparcie, narzędziem zguby iego staie się, i że tam gdzie panuiący, niezna, innego prawa iak szaloną nieraz swą wolę, mnóstwo niezna innéy przeciw niéy obrony, iak spiski i mordy: lecz wróćmy do rzeczy.

Uyrzawszy nowy Wezyr, tłumacza posła Polskiego, przywołał go, i polecił, by Xięcia Zbarawskiego prosił, by go wieczorem odwiedził. Pośpieszył Xiążę; z naywiększą ludzkością, wyszedł przeciw niemu Wezyr, i obok siebie na wezgłowiu posadził. Mówił z nim o woynach, mianowicie za czasów Zamoyskiego, zapytał iak się ma Żółkiewski, lecz wkrótce iak gdyby się w roztargnieniu swem poprawiaiąc; ach prawda rzecze, wiem że zginął zdradą Gracyana i Kantemira, szkoda był to mąż dzielny. Przypomniał mu Xiąże, wziętych pod Cecorą, a trzymanych dotąd w czarnéy wieży przedniejszych

Polaków. Wczoray rzecze Wezyr, na wstawienie się Gabora Xięcia Siedmiogrodzkiego, wypuścić kazałem Kalinowskiego, dwóch innych dla ciebie za sprawiedliwym okupem wydam, że Korecki nie żyie, znadz że przeznaczenie tak chciało.

Nazaiutrz, od naypierwszych Baszów, do ostatniego rzemieślnika, wszyscy podarunki swoie nowemu Wezyrowi składali, wynosiły one iak mowiono, do statysięcy czerwonych złotych: Poseł Polski przysłał mu dwie szaty sobołowe; i szkatułkę bursztynową, w którey było tysiąc koronatów (1). Tem czasem Vevelli, w tak wielkie u posła umiał wkraść się łaski, iż ten nic przed nim nie miał taynego. Niegodny, zdradził tę ufność; chcąc bowiem otrzymać dla siebie Hospodarstwo Wołoskie, poszedł do Wezyra, i wydał mu wszystkie taiemnice poselstwa, fałsze nawet przydaiąc, iak gdyby poseł miał podwoyne instrukcye, i że haracz nawet, łatwo będzie na nim wystraszyć «. I ty zawoła Wezyr, psie podły, któryś się tyle naiadł chleba Polskiego, któryś tak uprzeymie od posła Polskiego, był traktowany, śmiesz go zdradzać i przedemną oskarżać, ty furman; śmieci grecka, chcesz być hospodarem; inne ia zdraycom mieysce przeznaczam, to mówiąc kazał go wtrącić do wie-

(1) Szkud złoty.

ży, i. Xiążęciu Zbarawskiemu donieść o wszystkim.

Tem czasem nowe troski czekały posła Polskiego. Agent Siedmiogrodzki przysłał do niego, że okup Hetmana Kalinowskiego za 30,000 bitych talarów z Wezyrem ugodził, nie licząc w to okupu innych, i że ieżeli mu poseł wraz tych pieniędzy nieprzyszle, ieńcy pozostaną w więzieniu. Bogate i gęste dary, długie w Carogrodzie z tak licznem dworem bawienie, iuż wyczerpały wszystkie Xiążęcia Zapasy; wspaniały i szlachetny niewachał się długo: rozkazał wszystkie swoie srebro stołowe, inne złote, i srebrne sprzęty, odnieść do mennicy, i bić z nich twarde talary. Żal było patrzeć mówi Twardowski, iak pod cięszkiemi młoty, pękały kosztowne rostruchany, złociste sadzone staremi nomizmami kubki, nalewki, miednice, konewki, stoły, tyle innych zbiorów, starożytnego rodu Zbarawskich, iak tyle starożytności, tyle kunsztowney roboty, pod nadętemi topniało miechami. W. Wezyr dowiedziawszy się o tém, zmnieyszył okup, i za wszystkich Polaków, 50,000 talarów żądał, zaprosił Xiążęcia do dywanu, na posłuchanie, prędką przyrzekaiąc mu odprawę.

Stawił się Xiąże na czas wyznaczony · iuż dywan zastał zebranem. Usiadłszy na węzgłowiu naprzeciw Wezyra, wkrótkiey i poważney mowie, oświadczył chęć nie zrywanie od tylu wieków trwaiącego między dwoma narodami po-

koiu. Kazał otworzyć złocistą tekę, w któréy były zawarte originalne listy i przymierza między Królami Polskiemi a Padyszami Tureckiemi. Wyiął list Solimana do Króla Zygmunta I, i czytać go kazał: był on w następuiących wyrazach.

List Sołtana Solimana do Zygmunta I.

« Doszło mię pisanie twoie Królu, z które-
« go widzę, iak troskliwie baczysz, by nieprzy-
« szło do wylewu krwi, między narodami, które
« pieczy naszéy Bóg naywyższy, powierzył: żą-
« dasz oraz, by trwaiąca między nami przyiaźń,
« przeszła do synów naszych, do mego Seli-
« ma, i Augusta twoiego. Oba są ieszcze podo-
» bno niepostanowieni, ufam że oba póydą
« oyców swych torem. Ja kończę iuż lat sie-
« demdziesiąt, i tyś iuż sędziwy, dowiiaią się
« nici życia naszego, wkrótce uyrzemy się wszecz-
« śliwszych krainach, gdzie pełni tryumfów i sła-
» wy oba będziemy siedzieć obok Naywyższego,
« ia po prawéy ręce, a ty po lewéy, i rozma-
« wiać będziem, o naszéy tutay przyiaźni. Poseł
« twóy Opaliński, powie ci, w iakim szczęściu
« widział siostrę twoią a żonę moią. Polecam
« go maiestatowi twemu uprzeymie Bądź zdrów
« (1).

(1) Ta siostra Zygmunta I. a żona Solimana, była to sławna Roxolana, córka popa z Rochatyna. Francuzi ogłosili ią francuską, i na udowodnienie tego zrobili z miéy malenkiéy operetkę, i odtąd ta sławna pią-

U wszystkich ludów, drogą iak zawsze pamięć tych którzy, nad niemi panowali z chwałą, i sprawiedliwością. Nie tylko Wezyr, dywan cały, słuchał z rozrzownieniem tego listu Solimana: dotykali się z uszanowaniem karty, o którą się ocierała ręka Salimana. Rzekł nakoniec Wezyr « Mawiał nam wielki Soliman, że woli

---

kność za francuzkę po świecie uchodzi. Zdaie się iednak że my lepsze mamy dowody, że była ziomką naszą, bo nie operetkę lecz list samego Solimana, dawne podania, i same imie Roxolanki, oznaczaiące że była z Roxalanii to iest z dawnéy naszéy Rusi czerwonéy, Roxalanią u kraiopisów zwanéy, Zaięta w naiazdach Tatarskich zaprowadzoną była do Carogrodu, i do seraiu przedaną. Nadzwyczayna iéy piekność, wesołość, i dowcip, uczyniły ią Solimanowi naymilszą. Im się bardziéy Soliman zapędzał w lata, tem Roxolana większą nad nim moc i panowanie miała. Otrzymała naprzód że ią uczynił wolną poiot za prawą żonę, i wyznaczył iéy 100,000 czer. zł. posagu, na Węgierskiéy koronie: a gdy mu wyrzuconą, że tak wynosi, i zbogaca niewolnicę iedną, nie iest ona niewolnicą rzekł, iest z kraiu Polskiego, i z Królewskiego rodu, Soliman miał z nią dwóch synów *Baiazeta* i *Selima*. Równie wyniosła, i obrotna iak piękna, tyle kredytem swoim dokazała, iż Mustafę z innéy spłodzonego żony sprzątnęła, i synów tylko swoich za prawych korony zostawiła dziedziców. Jéy to przywiązaniu do dawnéy Oyczyzny, winniśmy, że mimo częstych z strony naszéy dawanéy Porcie zaczepek i naiazdów, Soliman niezerwaną przyiaźń z Polską zachował. Widać dziś ieszcze Meczet, gdzie pochowane iéy zwłoki.

mieć za przyiacioł Polaków, niż za hołdowników, nieprzystoi, i nam myśleć inaczéy. I cóż by dla nas za korzyść więcéy pustyń, przyczyniać, wszakże z nich naywięcéy Ottomańskie składa się państwo, osadźmy ie wprzody ludźmi, niż o cudze kusić się mamy. Są Polacy dumni, bogato się stroią, lecz w istocie są ubogiemi. Nie kopią w górach swych złota, konchy morskie niewydaią dla nich szkarłatów, ani zdrzew morwowych, snuią się dla nich iedwabie. I cóż nam przyszło z woyny Chocimskiéy. Zyimy więc w zgodzie, to mówiąc podał rękę posłowi, i pisarzom swoim, też co pod Chocimem pakta co rychléy wygotować rozkazał.

Wśród radosnych okrzyków powrócił Xiążę do gospody, powiększyła się radość ta, gdy uyrzał wkrótce, przybywaiących okupionych iuż więźniów Polskich. Wyryła ciężka niewola, na twarzach ich okropne swoie znamiona, nabrzmiałe, i sine iagody, spuszczone na ramiona włosy, zaniedbane brody, od ciężkich kaydan pokaleczone nogi, licha i odarta odziesz. Ach! iak rzewne, iak czułe były uściskania braterskie, Xiąże Zbarawski, opatrzył ich natychmiast w bieliznę, odziesz i wszystko, czego tylko potrzebować mogli. Obfity pokarm i puchary doyrzałego wina, rozweselaiąc umysły, oddaliły pamięć długo ponoszonych trosków. Chciał Xiążę, i ciało Xięcia Koreckiego, zabitego strzałami przez Turków, wziąść z sobą, gdy się dowiedział że

będący z nim Włodek, iuż ie potaiemnie wykradł, i do grobu familyi do Korca odesłał.

Gdy iuż pakta podpisanemi były, udał się poseł do seraiu na pożegnanie Sułtana. Wielki Wezyr na powrot zaprosił go do siebie, i wspaniałą ucztą udarzył. Przy rozstaniu Wezyr wiedząc że Xiąże targował u Baszy iednego konia cudnéy pięknosci kupił go za 10,000 czerw. zł, i bogato ubranego posłowi darował wraz baryłę nayprzednieyszego balsamu. Xiąże Zbarawski, zdioł z palca, kosztowny nader pierścień, i ofiarował go Wezyrowi. Niechciał go przyiąć Wezyr, dosyć mi iuż dałeś rzekł mu, dosyć iuż złota wysypałeś w tém mieście, lecz przyim ode mnie ten zegarek, niech w kożdéy chwili przypomina ci, że nazawsze masz we mnie przyiaciela i brata. To mówiąc sekretarzowi swemu, w kosztowny kaftan oblec go każe, Xiąże na wzaiem sobolową ferezyą swoię, sekretarzowi darował.

Puścił się Xiąże Zbarawski do Polski, na Siedmiogrodzką ziemie, na próżno Bethlem Gabor Xiąże ziemi téy, zapraszał go do miasta swego Fogarza, zbyt się kwapił ziemię Oyczystę oglądać co prędzéy. Jakoż na samą Wielkanoc, stanoł w Końskiéy Woli dobrach swoich i Bogu dzięki złożył, że mu z tak długiéy i pracowitéy podróży szczęśliwie powrócić dozwolił. Po krótkim wytchnieniu, pośpieszył Xiąże do Warszawy, i z całego poselstwa wierną dał sprawę Królowi.

Już słaby powrócił do domu, trudy podróży, ciężkie umysłu strapienia, skrociły dni szanownego męża; po krotkiéy chorobie, pożegnawszy krewnych, przyiaciół, i domowników, z niezmiernem wszystkich żalem, oddał duszę w ręce naywyższego.

Artykuły zawartego z Xięciem Zbarawskim pokoin były też same, które iuż pod Chocimem podpisanemi zostały, i które znayduią się w dziełach Zygmunta III.

Sławne było i w Turczech, i po świecie poselstwo to, tak nadzwyczayną pompą, wspaniałość, i hoynosć okazał w nim Xiąże Zbarawski, iż długo, gdy Poseł iaki, publiczny wiazd swóy okazałe odprawiał, mówili Turcy, i *cóż to przy Zbarawskim.*

I tego przepomnieć nie należy, iż wszystkie niezmierne poselstwa tego wydatki, Xiąże Zbarawski własnem kosztorem zastompił.

DYARYUSZ

SAMUELA MASKIEWICZA

POCZĄTEK SWÓY BIERZE OD ROKU 1594 W LATA POSOBIE IDĄCE.

Dyaryusz ten, rzadki i nigdy drukiem nieogłoszony, użyczony mi był od ś. p. Podkanclerzego (Chreptowicza). lubo iuż wiele z niego użyliśmy w hist: Zygmunta III. przecież iako wierny obraz dawnych czasów, kładziemy go tutay, w całéy swoiéy prostocie.

Roku 1594. Nalewayko Kozak Zaporowski, ziawił się, i czynił złego siła w Litwie, maiąc z sobą ludzi kilka tysięcy, a hultaystwo wraz do niego się kupiło na swowolą, ruszyły się powiaty przeciw niemu, i Rotmistrzom pieniężnym przypowiedzano: uchodził ostrożny, aże pod po Lubniami dostał się w ręce, którego zaraz do Króla JMći odesłano z kilką znacznych, a potym cwiertowany.

Brat Pan Jan na tę Expedycyą był z Panem Służką Mikołaiem.

1598. Roku Expedycya do Multan za Michałem.

1599. Roku Konfederacya Multańska w Samborze.

1600. Roku Król JMći do Jnflant z woyskiem Hetmani obydwa, Jan Zamoyski Kanclerz, i Hetman W. K. Stanisław Żołkiewski Hetman Polny Koronny. Ja na ten czas na parę koni z Panem Podkanclerzem Litt: Woyną. Tegoż roku Brat Pan Jan ożenił się z Córką Pana Chreptowicza Bogdana Referendarza W. X. Litt.

1602. Roku, Konfederacya Jnflantska.

Po wyiściu Królewskim z Jnflant, Pan Radziwił Woiewoda Wileński, na tenczas i Hetman W. Litt. w Jnflanciech został, z Panem Karolem Chotkiewiczem Starostą Żmudzkim, na ten czas iak dway koci.

Tegoż roku ziawił się Dymitr, Syn Cara Moskiewskiego Jwana co go zwano Tyran, u Xięcia Adama Wisnowieckiego w Brahimiu, który dziwnemi sposoby uchodząc rąk Tyrańskich Borysa Hoduna cheiwego państwa, tułał się przez lat 13 nieoznaymuiąc się nikomu, aże upatrzył czas, tegoż roku był u Króla JMći w Krakowie, z Xięciem Wisnowieckim Konstantym. Pan Woiewoda Mniszech, wziąwszy go na przyrzeczenie swoie miał pieczą o nim, i Córkę mu swoię Maryannę w małżeństwo obiecał, na tym zyskał niewiele uciechy.

1603. Roku Carzyk szedł ku Moskwie. Pan Woiewoda Sandomirski z nim w bardzo słabéy podłodze, z razu w 700 koni ieno żołnierza pieszego Roty, chorągiew Carska, chorągiew Pana Starosty Sanockiego Mniszka, chorągiew Pana Dworzyckiego, chorągiew Pana Fredrowa, chorągiew Pana Nieborskiego, Moskwá pod Nowogrodem stawiła im pole. Dufaiąc wielkości swoich, których było 8000 to Kniaź Mścisławski wodzem był u nich nasi tę potrzebę wygrali za pomocą Bożą, i samego Mścisławskiego byli poymali, ale go odgromiono, Kozaków Zaporowskich było w téy potrzebie przy naszych 2000 przyszło ich było potym dniu 10000 ale omieszkali. Borys Hudon Car Moskiewski na ten czas z rozpaczy truciznę wypiwszy sam i z żoną i z synem pomarli.

1605. Roku miesiąca Junii 6 dnia iechałem do Moskwy, z poczetem przymknąwszy się ku granicy Moskiewskiéy, do Brahima Xiążąt Wisniowieckich, dowiedziałem się, że iuż Car Dymitr pierwszy poszedł na Stolicę, był i koronowan na Sty Michał. Niemiałem się tam po co kwapić, zostałem pod Brahimem przy Panu Janie Jundzile, gdziem się miał, ledwie w niebie lepiéy.

Tegoż roku o Pannie Maryi Zielnéy, Tatarowie w Podolu wielkie szkody poczynili, i około Kiiowa, domów szlacheckich bardzo siła zrobowawszy, Białychgłów, y Panien szlachetnego

stanu w niewolę pobrali bardzo wiele. Tegoż roku na kwarcianego żołnierza zaciąg czy[illegible] Pan Hetman Jan Zołkiewski, Romistrze P[illegible] Jan Potocki Starosta Kamieniecki, Pretwic, [illegible] Ruszyńsky, P. Woiewodzie Ruski Golski, Halicki Gulski, Xżę Wisznowiecki Michał, ale go degradowano bo nieprzybył do potrzeby, P. Towarzynski, P. Swinski.

1606 Roku. 1 dnia Febr: Wesele Pana Chlebowicza z Xiężną Korecką w Korcu, wziął po niéy 300oo złotych gotowych, nato wesele siostrzenicy swoiéy, Xiężna Wisniowiecką iechała do Korca, iechałem i ia przy niéy iuż zewszystkim się wybrawszy z pocztem, i czeladzią.

Dnia 5 Februar: do Korca, dnia 7 Febr: wesele Pana Chlebowicza przyiechawszy do Hutow wsi Pana Jazlowieckiego Woiewody Podolskiego Tam chlopi zbuntowawszy się, nie chcieli do wsi chorągwi puścić, aż ich nasieczono, i nabito od Pana Woiewody był tam Słupski Panem w téy wsi.

Tegoż roku Króla JMći wesele z drugą Królową, począwszy przed Bożym Narodzeniem, trwalo aż do mięsopustu.

Tegoż roku w wielki post JPan Woiewoda Sandomirski Mniszech córkę swoią Maryanę wziął do Moskwy, Carowi Dymitrowi w małżeństwo, z którego się niedługo cieszył.

Tam w Chrepteiowie od zboycow mieliśmy wielkie przegabanie, że nie [illegible] było, i na

przystawstwo się wychilić czeladnikowi, przy-[illegible]wawszy ich iechaliśmy, i poymali samego [illegible]erszta tych zbóyców Sałatę; którego odesłano do Baru, do Pana Woiewody Ruskiego Gulskiego, bo on był na Hetmańskim mieyscu, i tamże cwiertowany, potym się uskromiło.

Tegoż roku w Poniedziałek po Swiątkach kolo pod Lublinem naypierwsze Rokoszowe; tamże w Płoskirowie nowiny nas zaszły, z Moskwy niepocieszne, że Moskwa zimeniwszy naszych pobili, i Cara swego zabili, a drugich naszych do więzienia wziąwszy na zamki różne ich rozesłali, co znacznieyszych iako Pana Woiewodę Sandomirskiego Mniszcha, Pana Starostę Sanockiego syna iego, Xięcia Wisniowieckiego Konstantego, Pana Małaszewskiego, który był Posłem na to wesele od Króla JMći Pana Ratomskiego Starostę Ostrskiego, i samą Carową, ze wszystkiemi Białogłowami Polskiemi, ale pierwéy im figiel każdéy z osobna wystroiwszy.

Ruszyliśmy się z Płoskirowa 12 Julii pod Mogielnicę na popis, boten był Rumor, a z tamtąd odłożono go pod Gliniany, i ztego iuż potym pod Wiśnią, pro 1ma Augusti gdzie niebył popis, ale kolo Senatorskie, którzy uradzili iedź nam pod Wiślicę, bo Król JMći był w wielkim niebespieczeństwie, od Rokoszan, na ten czas nowym Rodmistrzom przypowiedziano służbę; toiest Panu Bałabanowi, Panu Suieckiemu,

Panu Zaboklickiemu, Panu Chomentowskiemu, Panu Chołoniewskiemu.

Dnia 3 Augusti pod Wiślicą do Obozu weśliśmy, a Rokoszanie pod Sandomierzem i Pokrzywnicą swoie kolo maią i ziazd, Czego są powodem JP. Woiewoda Zebrzydowski, i P. Podczaszy Litt. Xiąże Janusz Radziwił. Na ten czas starał się Król JMći z pilnością, aby Rycerstwu dał pieniądze, bo iuż im cwierć była wyszła. Ale że ich w Skarbie nie było, dawano w zastawie srebro Królewskie stołowe, które, zaraz w sześciu Niedzielach wykupione od nas. Ja na tenczas wiechawszy pod chorągiew Pana Tarnowskiego Grotusa to srebro odbierałem między towarzyszów. Naydowały się w woysku bunty między towarzystwem wykrzykuiąc na Rokosz, czego niemnieyszą przyczyną było danie w gębę od P. Strupić Towarzyszowi iednemu z Roty Pana Swiecickiego w kole generalnym, i iuż się były zawzięły koła nie zle kilkakroć, zchodziliśmy się do koła w pole, za Marszałka mianowano było Pana Sępickiewskiego, ledwie temu zabiezał P. Hetman. Król JMći w tenczas w Wiślicy był, kiedyśmy obozem leżeli pod Wiślicą, ruszyło się woysko do obozu pod Wiślicą z Królem JMći dnia 16 7bris, ku Rokoszanom pod Pokrzywnicę. Dnia 18 7bris doszliśmy ich pod Janowem nad Wisłą, to iest P. Woiewodę Krakowskiego Zebrzydowskiego, P. Podczaszego Litt. Xięcia Radziwiła, i P. Sta-

dnieckiego, Łańcuckiego, mogło ich bydź ze dwa tysiące. Postrzegłszy się Stadnicki w kilka set człowieka swoich, przeprawił się przez Wisłę ku Kazmierzowi, a oni drudzy iuż niemogli przyiśdź do tego, bośmy prędko nastąpili na nich, że dali, na się assekuracyą Krolowi JMći. P. Wda Krakowski, i P. Podczaszy Litt. iako więcey niemieli turbować Rzsptey i w pokoiu się roziechać, wzięto ich iednak było na słowo do obozu Królewskiego, obudwu, i byli tam do trzeciego dnia aż potey assekuracyi pozwolono im, a Stadnicki Diabeł kpił ztego za Wisłą będąc.

Nie ustały tam Bunty ieszcze w woysku, ziechało się Towarzystwo kilkakroć do koła w pole, Marszałka wzięli sobie P. Lipskiego Gabryela z Roty Hetmańskiey, który żeby był nieumknął, ledwoby mu nie wzięto Szyie, i tak się poskromiło.

Poseł wielki do Turek P. Daniłowicz Starosta Drohobycki, gdzie nic niesprawiwszy przyiechał, bo go i słuchać niechciano, powiadaiąc żeśmy Interegnum teraz, ato z praktyki Batorego, który był Elektem od Wdy Krakowskiego na Królestwo.

Król JMći na dosługiwaniu nam służbę wypowiedział nie zwykłym sposobem w niedzielę dwie przed wyściem Cwierci.

Dnia 15 Junii wiechaliśmy pod chorągiew Xcia Poryckiego, i zaraz do obozu przez Warszawę, woysko się ściąga do obozu pod War-

szawę co przy dostoieństwie Króla JMći byli, Król JMći w Warszawie, Warszawa pogorzała w szczęt, Król JMći do obozu.

Dnia 18 Juny Rokoszanie pod Warszawę we 3 mil od nas, stališmy, Posłów swoich do nich, aby i nas przestrzegli iako bracią, ieżeliby co takiego wiedzieli w Rzsptéy na kogo, abyśmy przy nich za równo o dobro Oyczyzny zastawiali się. Ci nic gruntownego niepowiedzieli nam i kiedy iuż widzieli żesmy mieli na nich nastąpić, ruszyli się dnia 29 Junii precz.

Dnia 30 Junii za niemyśmy się ruszyli, doszliśmy ich pod Warką, tamże kiedy iuż woysko szykować poczęto, krzykneli niektórzy nasi, że my się bić z bracią niebędziemy, ale raczéy niechay Pan Wda Krakowski pokazuie co na kogo wie szkodliwego Rzsptéy, my zdrayców ochraniać niechcemy, iako przy dostoieństwie J. K. M. upomniemy się; co widząc Król że niemogło bydź inaczéy zezwolił na wszystko, chcąc dosyć czynić, i Panowie Senatorowie wszyscy, na tym iednak rzeczy stanęły, że Rokoszanie o dwie mile od Warki będąc, między sobą namioty rozbiwszy Deputaty wysadzić z obustron, których miało bydź po 30 po większéy części z Rycerstwa, którzy uznawszy przy kimby zostawała, exekucyą czynić mieli, Rokoszanie iako się ruszyli nieoparli się aż w Radomiu mil 7. Dopiero widząc Krol ich szalbierstwo, okazał niewinność swoię Rycerstwu, i potrzebował abyśmy się podpisali

stać statecznie, przy nim, cośmy uczynili, a tych którzy przyczyną tych buntów byli, iako Leznickiego z Roty P. Zaboklickiego, dał obwiesić a Rudziński się strachu naiadł, bo trochę niebył tam gdzie i drugi, iuż go było i nakryto: ruszywszy się za niemi z pod Warki dośliśmy ich dnia 5 Julii pod Guzowem, i Orańskiem tam żeśmy mieli potrżebę z niemi za łaską Bożą szczęśliwie W téy potrzebie uniosł koń twardo usty iednego pana, co byli przy Królu, a mianowicie Danielowicza, Wdę Ruskiego, zięcia Hetmana, na tenczas ieszcze Krayczem był Koronnym, za mil 12 aż się trzeciego dnia wrócił, byto był chudszy uczynił, szkodziło by mu to bardzo, a temu kat wadzi.

W téy potrzebie był P. Hetman Litewski z kilkaset ludzi żołnierza Inflantskiego, ale nierządził niczym, ieno swoiemi. P. Zołkiewski Hetman Pol. Kor. woyskiem sprawował.

Pod tenczas Konfederacya Grodzińska była, w któréy i sam P. Hetman Chodkiewicz Karol, z niemi się z konfederował był. Po téy potrzebie rozłączyło się woysko z Królem, bo do Krakowa Król JMći odszedł, a woysko pod Krasnystaw.

Dnia 18 Julii na Czatę wyprawiono P. Strusia Starostę Chełmickiego po P. Herbuta szczęsnego, który w kilkuset ludzi będąc, znowu na Rokosz rzeczy zaciągał; wzięto go, i zaraz do

Krakowa odesłano, do Króla JMći gdzie w więzieniu był.

Dnia 12 7bra ruszyło się woysko z Obozu pod Kraśnystawem, ku Zawichostowi, dnia 26 7bris pod Zawichost do Kwina. Pod tenczas inny Dymitr na mieysce onego zabitego Dymitra Cara Moskiewskiego, ziawił się i udawał to, że ia własny ten Dymitr Car Moskiewski, co mnie Moskwa przyiąwszy na stolicę, i koronowawszy zabić chcieli, alem za Bożą pomocą uszedł, ato chcący zaciągnąć żołnierza sławą pierwszego Dymitra Koronowanego, i na oszukanie saméy Moskwy, choć niebył tym czego wszystkiego niemal iuż był dokazał za potęgą naszych, bo iuż i państwo Moskiewskie zdało mu się było prócz trzech ieno zamków saméy Stolicy, Nowogródka i Smoleńska, Carową też sobie za żonę miał, ale brał z nią szlub potaiemnie. Tego Dymitra, był wskrzesił Miechowicki, i iako go nadął, tak musiał skakać, bo tamtego Dymitra wszystkie sprawy, i zwyczaie wiedział.

Dnia 30 8bra ruszyło się woysko z Obozu pod Zawichostem, różnie, iedni na leżą drudzy do Wołoch, Hospodara prowadzić na państwo Konstantego, syna Hieremiowego, iako Panowie Potoccy wszyscy, P. Strus, Xże Wisniowiecki Michał, i sprawili dobrze uspokoiwszy rzeczy, wrócili się nazad szczęśliwie, a drudzy też ku Moskwie do Carzyka się udali,

iako Kniaż Rużyński, który tam był Hetmanem u niego.

1608 Roku 16 January, Siostra szła za P. Łopacinskiego; tegoż roku Tatarowie gotowi w polu byli, czemu gwoli woysko na Ukrainę ruszone było po Swiątkach zaraz do Obozu, pod Obodne między Winnicą a Niemirowem, gdzieśmy byli do S. Michała, pod tenczas Kozacy Zaporowscy, w padłszy do Ordy Oczaków, i Perekop wysiekli, gdzie zdobycz niemałą wzięli, o co skarga była od Cesarża u Króla JMći.

Z obozu tego woysko na leżą się rozeszło, my znowu do Kowla dla bezpieczeństwa lepszego, Krakowa, z Węgier od Batorego, bo ieszcze się Rokosze nie utarły, kazano części woyska na Podgórze od granic Węgierskich.

Dnia 14 Januarii, Seym w Warszawie, na tymże Seymie Król JMći zaciągał na woynę Moskiewską. Za radą niektórych Senatorów, obiecuiąc tę woynę przez dobycie szabli skończyć, ale mu Rzspta pozwolić nie chciała, zamysłom swoim przecię chcąc dosyć czynić, Król JMći obrócił woysko Kwarciane, przyczyniwszy więcey Rotmistrów ku Moskwie, sam idąc iuż w drogę, Król JMći z Królową, był w Lublinie, czynił protestacyą przed Deputaty, że cokolwiek Pan Bóg pobłogosławi na téy woynie, nic na priwatę obrócić niechce, ale na Rzeczpo-

Zostało na Ukranie Kwarcianych Rotmistrzów kilka, i nowych przyczyniono cóś, wszystkich ledwo było z 1,000. Na mieyscu Hetmańskim został Gulski, Wda Ruski, woysku temu, co z Królem JMći do Moskwy, na Cwieré ieno pieniądze, i niżeśmy pod Smolensk przyśli, Cwieré nam wyszła.

Do Moskwy woysko ruszyło się z Królem JM: około Swiątek, ia z chorągwią Xcia Poryckiego z Kowla, w tydzień po Swiątkach ku Moskwie, sam naprzód do domum się puścił, przy Poczcie zostawiłem brata P. Gabryela, któregom odzyskał od P. Ostroroga Bełskiego Kasztelana, P. Jana brata w Jatrze zastałem z żoną, a Panią Matkę w Serweczu w tenczas Panu Gabryelowi bratu dano kilka koni i z rynsztunkiem, wyprawiąc go na żołnierkę.

Dnia 29 7bra. Król JMći z woyskiem pod Smoleńsk w dzień Sgo Michała ultro, z woyskiem dość swietnym i ozdobnym, tak z ludzi pieniężnych iako i pocztów dworskich i pańskich, których było nie mało i wolontaryuszów, kładlo się wszystkiégo woyska nă 12,000 a prócz piechoty, i Tatarów Litewskich, i Kozaków Zaporowskich, ale iaki pożytek i przysługę, z tych pocztów, i wolontaryuszów miał Król JMći doznały tego kraie Litewski, na sobie, i Biała Rus, gdzie i tam i sam przechodząc szkody wielkie poczynił, doznało tego i woysko pieniężne, których bardzo prędko w żywność zgłodzili wyga-

iaiaiąc i wielkiemi Hordy dobytki za granicę. Doznał J. K. M. na sobie, którego ieno przysamym pieniężnym woysku zastawiwszy, a nie się nieboiąc z plonem wielkim i dobytkiem nazad wracali.

Hetman polny Kor: Stanisław Zółkiewski, z Królem do Moskwy, który dniem przed tym niż woysko nastąpić miało, iechawszy pod Smoleńsk ostrożnie obozowi mieysce upatrzył, i założył go nad Dnieprem przy Dolinie między trzema Manastyrami murowanemi ieden stéy Troyce drugi Sgo Spasa, trzeci Nayświętszey Panny, które iuż były wyprzątnione od Moskwy, z tych Manastyrów, w iednym Nayświętszéy Panny stanął Hetman Zółkiewski, w drugim Stéy Troyce Marszałek Litt: Dorohostayski, w trzecim Sgo Spasa Kanclerz Litt: Sapieha. Ten niedługo się tam rozgaszczał, bo go Moskwa wystrzelała z niego, że aż Dnieprem każawszy sobie dwór zbudować w dolinie, miał pokoy od nich; piechotą Niemiecką położył przed obozem, ku zamkowi, téy było 2000. z Prus z Waierem Ludwikiem, ale więcéy potym ich wyzdychało, od niewczasu, a niż w potrzebie wybito. Król z Zółk pod Smoleńskiem sta ie.

O trzecim dniu, Król JMći sam z Hetmanem i Senatorami wyiechawszy, położenie Zamku upatrywał, iakiemby sposobem woysko około niego położył, aby tak z żywnością, iako i z wiadomością od swoich trudne przeyście od swoich do nich niebyło, a tym czasem ochotnikowi

kazano naparc pod zamek, aby Moskwa niezrozumiała co było. Moskwa widząc że iuż szańce nasi kopią, funduią się nie długo (o czym oni nierozumieli) posadę zapaliwszy, sami wszyscy do zamku weszli, których się kładło na tenczas do 70,000. Woiewodą u nich Szeyn woiownik dobry, i biegły, i czuły w rzeczach Rycerskich.

Oblężenie zamku Smoleńskiego, takim sposobem z przyiazdu od Polski, z zachodu słońca nad Dnieprem, iakem wyżéy powiedział oboz między trzema Manastyrami dosyć szeroki, i warowny stanął, w tym obozie Król JMći sam, i Hetmani, Most na Dnieprze w niżu pod Manastyrem Stéy Troyce zbudowany, przed obozem na górze ku zamkowi w szańcach między koszami Dział trzy nośnych stanęło, z których w zamku Szkodę niemałą czynią, przez wierzch muru, przy nich piechoty 300 z Dobrokiem i Beryałem Rotmistrzami Polskiemi, daléy ieszcze ku zamkowi w dolinie, w szańcach między koszami Działa burzące stanęły, z których mur bito, ale z razu nieszkodliwie, a że potym z Rygi zasiągłszy dział, rowem przy szańcowała się piechota, Niemiecka, ku Murowi bardzo blisko, niebyło więcéy na sążni 15. Tamże nie daiąc się Moskwie dziurą ukazać z muru, szkodę w nich wielką czynili, zkąd i podkopy pod mury po kilku kroć prowadzone były, o czym niżéy, w tych szańcach Pan Waier niemiecką

piechotę wszystkę, i Królewskich Węgrów 500 z Graiewskim, i Mazurów 200 z drugiéy strony przeciwko zamkowi, za Dnieprem na północy, od zamku oboz Panów Potockich stanoł na górze było w nim więcéy 2000 koni, ci tamże około siebie straż miewali opatrzoną. Od tego obozu ku zamkowi przez Dniepr od zamku, na tym mieyscu, gdzie miasto spalono szańce Marszałka Litt: Dorostayskiego były, i piechoty iego 700. Dział z nich było 6 z których w środek zamku bito, przez wierzch muru, bo się góra zamkowa (iakom wyżéy powiedział), wydała pochyło lu Dnieprowi mógłby z za Dniepru wszystkie domy w zamku zliczyć. Dó tych szańców za Dniepr odważywszy się Moskwicinów 6 z zamku w łodzi iednéy w śród białego dnia porwali chorogiew w szańcach pieszą, i uszli z nią do zamku przez Dniepr cało. Ta chorągiew był: starosty Sandeckiego Lubomirskiego, z trzeciéy strony na wschod słońca nad Dnieprem, u wierzchu po téyże stronie, gdzie i Królewski oboz przy maniasterze Sgo Ducha, stał oboz Kozacki, których się liczyło na 10,000 pod czas było więcéy, a pod czas mniéy kiedy na żywność odchodzili, Hetmanem u nich ze Zborowa miasteczka Zborowskim się zwał kozak staranny. Z czwartéy strony zamku na południe straż z obozu Królewskiego potężna, ustawiczna, i wednie i nocy ostrożna po rogach we środku (że się z strażą kozacką zawsze schodziła).

12. 8bra. po ściągnieniu woyska pod zamek w niedziele 2 zgotowawszy petardę, i przyprawy na te potrzebne szczęścia, pokusić do szturmu usiłował Król Jmci, i iużby były rzeczy nie biorąc dalszego zaciągu, koniec swóy wzięły, ale przez nierząd, i niesprawę naszych, Pan Bóg niepobłogosławił, bo Petarda swóy efekt uczyniwszy bramę otworzyła, i w padło iuż do zamku naszych było z Nowodworskim kawalerem, który temi Petardy spráwował, z kilkadziesiąt, i iuż Moskwa z Blanków strwożona, i z domów tłumem wielkim do cerkwi, uciekać, i cisnąć się poczeła była, ale widząc że posiłku naszym nieprzybywało, obrociwszy się wyparli z zamku, a nasi starsi niechcąc aby wszyscy o tym wiedzieć mieli, dla zdrady nawet i tym reymentorzom, co piechotą sprawowali, tego się zwierzyć niechcieli. Marek Węgrzyn kapitanem był u Króla nad piechotą (i ten zdradził) powiadaią że niechciał iśdź do dziury, czy serca iak wiele niemiał, czy na zmowie z nieprzyiacielem. Piechotę wszystkę zaprowadziwszy w inszą stronę zamku, aby okrzyk, i bałuch w nocy czyniąc Moskwę wszystkę do siebie obrocili, co i tak było, a owdzie zaś do dziury zgotowanéy nie było komu, i tak z niczym straciwszy swoich kilku nazad do obozu, iak iuż był dzień wrociliśmy się. Moskwa zaraz ostrzegłszy się, bramy wszystkie kamieniem, i piaskiem zafasowawszy, sztakiety z rębów przed każdą z

Szturm rwszy do lenska rz.

nich postawiwszy, także nałasowali piaskiem, i kamieniem, i strażą potężną opatrzyli.

Żywnościśmy dostatek mieli, nieprzyiacielom nieprzeszkadzał bo miał zabawę z Carzykiem, pod stolicą w Derewnie w mil 18. 20 i daléy od Smoleńska zaymowano na towarzystwa i mieszkali pacholikowie w nich bespiecznie, a chłopi żywność wozili do obozu. Pan Gąsiewski natenczas był iuż z swoim ludem pod Białą, których mogło bydź koni 500 oprócz Zaporowskich Kozaków, i zameczku dobywał, leży mil 18 od Smoleńska.

Kozaków Zaporowskich na różnych mieyscach w Moskwie wielkość okrutna była, których więcéy niż na 40,000 się liczono, a co raz to ich więcéy przybywało, i ledwie nie z koszem z Zaporoża byli wyszli, posługę znaczną Królowi Jmci czynili, zamków pod nieprzyiacielem siłą całą ubiegłszy wysiekli, a w krótkim czasie iak, Patiwit Czerników, Poczapów, Brańsk, Kościelsk Masalsk, Mniszczersk, Wiazme, Dorohobuz, i innych niemało.

40,000 por. na t wyprawie liczono, ic usług.

Przy szańcach niedaleko od muru iest Cerkiew, Stego Michała Archanioła, na któréy za onego tyrana był wierzch złoty, powiadaią i w wielkiéy powadze cudami się u nich wsławiła była, do téy Cerkwie gdy się ofiarował Car Moskiewski (podczas w targnienia Króla Stefana naypierwszy raz do Moskwy) prosząc świętego Michała o zwycięztwo nad Królem Polskim.

Więc że mu się nie według myśli powiodło, rozgniewawszy się na nię, kazał ią złupić ze wszystkiego ochędostwa, i dostatków, i z dział zbić, wierzch, i miał ią palić.

Grubiaństwo wielkie między prostym ludem około wiary podtenczas kiedy Król pod Smoleńsk podstąpił, okoliczni do lasów z bydłem uciekać poczęli biorąc z sobą i obrazy z domów
Fanatyzm (w których oni nazbyt wielką ufność pokładaią) zatym kiedy nasi żywności w lesie szukaiąc i trafiwszy na nie, bydło im pobrali, oni rozgniewawszy się na obrazy, powieszali ich w gorę nogami na drzewie na wzgardę ich, mowiąc my wam się modlem, a wy nas od Litwy niestrzegli.

Po obleżeniu zamku maiąc Król Jmci wolą do szturmu puścić, że iuż na Petardy się o strzegłszy bramy zatasowali, drabiny robić kazano, których miało bydź 80 a tak szerokich, że podle siebie 5 i 6 pospołu po iednym szczebli iść mogło, a tak wysoko iako mogło bydź drzewo wysokie, i naydłuższe w lesie a drugie taczane na windach były zawieszone, która była nakształt szubienic, na któréy drabina w pół wisiała, i tak były przed sobą prowadzone któremi potym Smoleńsk wzięto. Nie zaniechiwali podkopów, pod mury z szańców prowadzić. Kusili się po kilkakroć, kilka mieysc, maiąc nadzieię, że ieżeli iedne niepoydą, tedy drugie, ale Moskwa była tak ostrożna, że nie mogły

się przed niemi utaić, żadne podkopy, bo mur Smoleński przez mistrza dobrego iest tak ostrożnie zmurowany, że maiąc w ziemi przy murze tayne podsłuchy, czuć wszędzie dokąd podkopy prowadzone bywaią, i tak pod fundament murowy, z zamku przeciwko naszym się kopaiąc, albo z sobą się trafią, albo spadkiem pod naszym podkopawszy się, procchami wyrzucą, gdzie oraz i dziurę zepsuią, i ludzi ziemią przywalą i poduszą. Kędy a że trzeciego dnia i czwartego, z ziemiśmy swoich dobywali, i tak do efektu długo podkopy przyiść nie mogły, z dział też trudno było dziurę w murze uczynić, bo nie były potężne, aże z Rygi ich zasiągłszy, i te iuż bezemnie się działo, zlecam to tym co tam byli zostali, po długim iednak czasie, i podkopy swóy efekt wzięły, bo do tegoż mieysca były prowadzone, gdzie i z dział bito, za czym im nielzia było zwykłych podsłuchów odprawować na tym tam mieyscu i właśnie pod ten czas, kiedy szturmem brano Smoleńsk, sztukę niemałą muru prochy wyrzuciły, i przekopę którą oni w zamku niedufaiąc murom, aby od dział nie były wywalone uczynili, zarownały, i przeyście naszym do zamku bardzo dobrze uczyniły.

Roku 1610 po nowym lecie in Januari, wyprawił Król Jmci posły z pod Smoleńska do woyska Carskiego pod stolicę Jmść Pana Stadnickiego Leskiego Kasztelana Przemyskiego,

Jmość Pana Skumina Starostę Bracławskiego, i Pana Andrzeia Kazanowskiego, a ci wszyscy mieli roty swoie, i inszych kilka im było przydano, ze wszystkich do 800 koni z posłami było.

Carzyk pod ten czas na Tuszynie obozem stał w mile od stolicy w potędze wielkiéy woyska Kor. które był sławą Igo Dymitra koronowanego zaciągnął na borg, i w warownym obozie bardzo, tak mieyscem z przyrodzenia, rzekami ze dwu stron wałami wielkiemi, i przekopami głębokiemi, od rzeki do rzeki obtoczony, i obwarowany, także go miano warowniéyszym, niż samą stolicę Moskiewską z kądby się wziął, i ziawił ten Carzyk, zda mi się na tym mieyscu powiedzieć, bo o nim rzecz.

Po zamordowaniu tyrańsko Carzyka pierwszego koronowanego, za którym była Maryna, corka Woiewody Sandomierskiego Mniszka, w roku 1606. o którym na swoim mieyscu wzmiankę czynił, acz niedoskonałą, ale niżéy o tym dostateczniey w rok to iest 1607 Miechowski, który u pierwszego Carzyka niepośledniéyszym był trafiwszy Moskala podobnego komplekcyą nieboszczykowi, iął go promowować, a udawać między ludzie że Carzyk uszedł tyrańskich rąk Moskiewskich, iako i pierwéy w małym wieku będąc od Hoduna, więc że był chłop grubian wielki, obyczaiów brzydkich, bespieczny w mowach plugawych uczył go policyi, iakak komodować się naszym przykładem pierwszego, co był

ki Mieski Capromo-

polityk, większy, czynił to Miechowski dla swego bardziéy dobrego, a że bez woyska naszego obeyść się nie mogło, zaciągał Miechowski imieniem Carskim, pisząc listy do kogo rozumiał, obiecuiąc na koń lusarski po zł. 70 a kozacki 50. Do tego też aby go bardziéy wsławił do ludzi za pierwszego wiedząc o sekretach nieboszczykowskich, co z kim, i ustnie, i listownie, obietnicą, czym iuż i inszemi podobieństwy siła ludzi do siebie rozumieniem pierwszego Dymitra pościągał, a częścią też że woyska nie mało bez służby w koronie było, i radzi byli téy okazyi, szli z wielką ochotą iak na miod.

Naprzód Kniaź Roman Rożyński po potrzebie wygranéy rokoszowéy przy Królu pod Guzowem roku 1666 przetrwawszy blisko dwóch cwierci, i kiedy się iuż woysko z pod Zawichosta, iedne na leżą, drugie do Woloch ruszać się poczęło, a on zaciągnąwszy woyska z 1000 koni, udał się do Carzyka który był w Orte na granicy oczekiwaiąc na naszych.

Kniaź R
żyński
rokoszu, z
ciąga i idz
na Moskw

Pan Młochi Andrzéy po konfederacyi Grodzińskiéy zaciągnąwszy kilkaset koni tamże się udał, a za niemi szło co żywo Pan Jan Sapieha Starosta Uswiacki, po konfederacyi Brzeskiéy, w kilka tysięcy koni, tamże się obrocił.

Za ni
Mlocki Ja
Sapieha
Zborowski

Pan Zborowski Alexander, zaciągnąwszy 500 koni usarza, do niegoż też poszedł.

JPan Wilamowski w 700 koni, którego Puł-

kownikiem sobie obrał towarzystwo, tamże poszedł.

Potym Rudzki w kilkaset koni tamże poszedł. Orytkowski i Kopyciński w kilkaset koni także, i innych bardzo wiele których i niewymieniam dla skrocenia. Także w iednym roku poszedłszy prosto pod stolicę i fundowawszy oboz na Tuszynie, żywności im dodawania bronił, a drugich z woyskiem na różne mieysca rozesławszy, kto się dobrowolnie zdać nie chciał, oblec, i dobywać rozkazał, i tak na 7 obozów woyska Polskie Carzykowe w ziemi Moskiewskiéy stało, którego się liczyło do 40,000 samego kopiynika, i więcéy Kozaków Zaporowskich, w każdym obozie, i z osobna na inszych mieyscach, gdzie się zdało; po wszystkiéy ziemi było iak mrowek, przenosili sowitą liczbą, Woysko Polskie przy Królu: Moskwa zewsząd się garnęła do Caszyka, iedni z chęci, iako ku Panu, drudzy z nienawiści Szuyskiego, a trzeci na swywolą. W obozie Carskim było ich dwa, albo 300,000, Zarucki Wołyniec, który przez wzięcie od Tatar z Podola, dostał się do Moskwy, i tam wsławiwszy się mężem dobrym, przyiechał też do Carzyka, a maiąc w zleceniu u siebie pułk nie mały Moskwy od Carzyka, posługę wielką mu czynił.

Liczba woysk polskich przy drugim Carzyku.

Zarucki z Wołynia roem, przy Carzyku na Moskwie przy nim.

Za tym i zamki mu się poczęły zdawać, widząc że i w potęgę bogaty, i omyłką drudzy że prawdziwy, także wszystka ziemia zdawała mu

się iuż była, oprócz kilku zamków potężnieyszych, iako Smoleńska, Pskowa, i Wielkiego Nowogrodu, a saméy stolice, gdzię i Dumni Boiarowie wszyscy, statecznie przy Wasylu Szuyskim Caru swoim na stolicy trwali, oprócz tych którzy u Szuyskiego łaski nie mieli, albo rozumieniem własnego dziedzica uwiedzeni.

Wasyli, Szuyski Car Moskiewski widząc że tak potężny w woysko Polskie Carzyk, a będąc iuż ściśniony zewsząd od niego, obawiał się aby to nie z praktyki Królewskiéy było, woysko przy Carzyku, zatym aby i sam Król nie nastąpił, mszcząc się krzywdy którą Polacy ponieśli, przy zabiciu Dymitra Cara zabiegaiąc temu więźniów wszystkich, co przy téy zmienie był pobrał tak mężczyzn, iako i białogłowy, do Polski wolno puścił, z któremi i Carową też prowadzono. Wasil Szuyski wypuszcza więźniów Polskich.

Dowiedziawszy się, Carzyk o tym, wyprawił za niemi Pułk ludzi potężny, że Carową z oycem Woiewodą Sandomirskim do obozu zawrocono, i choć poznała Carowa że nie był ten co pierwszy, w milczeniu to bydź musiało, dla zachowania animuszów Moskiewskich ku niemu, i aby tym był potężnieyszy i bliższy stolice, puściwszy głosy te że go i Carowa poznała, zapozwoleniem Jezuitów, brał z nią szlub potaiemnie, i mieszkał iak z żoną. Bespieczeństwa wszystkie zażywali po wszystkiéy ziemi za mil 100. Pacholikowie, i towarzystwo, na przystawstwach bespiecznie i pieniądze, i żywność do Miszchowna drugiego oszustu przyznaie.

obozu wozili, i iuż by był ledwie niedopiół swoich rzeczy, by Król nie nastąpił do Moskwy. Wracam się do rzeczy. Za przyściem posłów Królewskich, na Tuszyn do woyska Carskiego zwątpiwszy Carzyk o naszych, aby nie chcieli do Króla się udać, iako do Pana przyrodzonego, albo po prostu wydać w ręce Królowi, uciekł w nocy do Kaługi ieno w kilka koni, i Carowę porzuciwszy rozumieiąc że i za nim poydzie kto mu przychilny będzie. Kaługa zameczek obronny, i miasto leży o granicę z Xięstwem Siewierskim mil 30 od stolicy. Nazaiutrz po odiechaniu Carzykowym potaiemnie z obozu do Kaługi, wrzawa nie mała w obozie się uczyniła, niewiedząc gdzieby się Carzyk podział, iedni go żałowali, a drudzy temu radzi byli, i niemogąc się zgodzić, do kądby się obrócić mieli, wszyscy szli kto gdzie chciał, iedni do Króla drudzy do Carzyka, do Króla się udał Kniaź Rożyński Roman Hetman generalny woyska Carskiego, a z nim Pan Alexander Zborowski, którego Pułkownikiem woysko to sobie obrało, co się do Króla obrocili, a Rotmistrze ci są chorągwi Pana Zborowskiego 4 pod każdą po kilka set kóni. Pan Andrzéy Młocki, Szymon Kopyczyński, Bobrowski, Marchowski, Bąk, Lanckoroński, Wielomowski, Rudziński, z tych pod każdą po kilkaset było usarzów, Kozackie roty Rudnicki, Kotowski, Oszański, a do Carzyka się udali. Jan Sapieha Starosta Uświącki a ten był

Zygmunt wysyła posłów do Poaków będących przy Carzyku, ten ucieka, niektórzy z nayszych z nim, więcéy wraca do Króla.

Hetmanem po Rożyńskim, u Carzyka, z znacznych woyska niewiele tam poszło, motłoch wszystko, a po prostu szlachty tam mało, ieno pod usarskiemi chorągwiami, których niewiele, a te są P. Sapiehy samego chorągwi 2. Kamińskiego, Budzitowa, Strawińskiego, Talafusowa, a Kozaków bez liczby, i ci poszli do Kaługi za nim, który znowu się zmocniwszy, nastąpił pod stolicę, iako i Królewskie woyska, ale o tym potym.

Moskwa co przy nim była na Tuszynie, obruciła się do Króla; wszyscy Boiarowie, i co celnieysi, między któremi Zarucki, i Car Kasimowski, do Carzyca kozactwa część, a drudzy wszyscy porozieżdzali się gdzie kto mogł.

Obietnice Zygmunta woyskowym

Panowie posłowie Króla Jmści ruszywszy się z tym woyskiem co do Króla pociągnęli, stanęli w pół drogi od stolice do Smoleńska, na uroczyszczu, pod Szuyskim. Że iednak kondycye zaciągu ich do Króla były, ieżeli Pan Bóg pobłogosławi Królowi Jmści i poda państwo Moskiewskie w ręce, tedy wszystkie zasługi Carskie, których było cwierci 29 po zł: 70 na koń z dóbr Moskiewskich ich doyść miały, a ieżeli opak fortunaby paść miała, tedy cwierci dwie Carskich po złotych 70 na koń ich doyść ma, z skarbu Króla Jegomości a donatywy funtami na zł: 40,000 exnunc Król Jmość obiecał im wydać, i wydał.

Liczba woysk Mosk. na Stolicy wysłane na ciąż Smoleńska.

Moskwa na Stolicy rozerwania woyska Carzykowego rada była, i iak wiele mogli mieć woyska, to iest służebnego Niemieckiego 8000 Moskwy Baiarów samych 18,000, Kozaków Duńskich 24,000. Brata swego Dymitra Szuyskiego, za Hetmana wyprawiwszy, Wasili Szuyski, Car na tenczas Moskiewski, polecił mu aby woysko rozerwane gromił, i Króla z pod Smoleńska znosił, Smoleńskowi dał odsiecz, ten niemcow kilkaset czatą wyprawił pod Białę, aby ią byli wzięli, gdzie nic niesprawiwszy precz odeszli.

Król JMéi widząc zamysł wszystek nieprzyiacielski, przez czułego i przeważnego Hetmana umyślił nieczekaiąc na miescu nieprzyiaciela słać woysko przeciwko niemu, i uprzedzać zamysły nieprzyiacielskie. Do tego Moskwa którzy do Króla JMéi przyszli byli z Tuszyna, prosząc o Królewicza Władysława na państwo, między któremi był Soltyków z Synem, ludzie wielcy i zacni, u nich: perswadowali Królowi, aby woysko pod Stolicę wyprowadził, obiecuiąc iż za powodem ich zamki się będą zdawać, i Moskwa się garnąc na JMéi Królewicza Władysława, co iuż tak konkludowano.

Wiści między Poto: i Kiewskim.

Spor urosł między Panem Hetmanem, i Panami Potockiemi, któby się miał ruszyć ku nieprzyiacielowi. Chciał Król JMéi aby Panowie Potoccy z półkiem swoim szli, a Hetman przy Królu został pod Smoleńskim, ale Potoccy łakomi sławy sobie ieno, tuszyli prędkiego zdania

Smoleńska, a życząc téy Victorii sobie, niechcieli w pole iść, zbuntowawszy Towarzystwo, nieposłuszeństwo na woysko włożyli. P. Hetman widząc nieszczerość ich, widząc i potrzebę, tego iścia, nad przystoyność i zwyczay, zostawiwszy oboz pod zamkiem i Króla, szedł w pole z półkiem swoim, i z półkiem P. Strusiowym. Liczba półku Hetmańskiego, i Strusiowskiego chorągiew JP. Hetmana koni 170. Chorągiew Xięcia Poryckiego koni 130. Chorągiew P. Daniłowicza Wdy Ruskiego, koni 100. Chorągiew P. Małyńskiego koni 100. Chorągiew P. Strusiowa koni 200. Chorągiew P. Kalinowskiego, Starosty Bracławskiego koni 100. Chorągiew P. Talibogowa Kozacka koni 100. Ci w przód z Posłami poszli, z któreśmy się złączyli, Chorągiew JP. Przemyskiego, Stadnickiego koni 100. Chorągiew P. Kazanowskiego koni 100. Chorągiew P. Firleiowa koni sto, Chorągiew P. Skumina Starosty Bracł[illegible] 100. Chorągiew P. Podwiłowskie[illegible] Chorągiew Xięcia Zbarawskiego Koniu[illegible]r: koni 100. Z tym woyskiem ruszył się J[illegible]man dnia 18 Junii z pod Smoleńska przed S[illegible]kami na tydzien, opuściwszy prostą drogę wyboczył ku Biały, rozumieiąc tám o Niemcach nieprzyiacielskich, tam ich niezastawszy, iuż obróciliśmy się ku Stolicy.

Siła woysk Het: Zółko:

Tego nieminę, niż JP. Hetman ruszył się z pod Smoleńska, na wsie dla żywności, wyprawiono pacholików z woyska wszystkiego 1800

dla porądku lepszego po dwòch Towarzystwa z roty, którzy się obrócili po Brańsk, tam sposobiwszy bydła, nazad się wracaiąc szli pod Rostaw zameczek, drewniany, obronny, i miasto oparkanione strzelby gwałt, i ludzi do obrony nie mało maiące. Tamże dla zdobyczy Pacholikowie, spieszywszy się z koni za sprawą Półkowników, Pawła Stryinskiego, i Tomaszka Dolskiego Towarzystwa, z roty Reymentarza mego Xięcia Poryckiego, miasto zaraz opanowali, zapalili wybrawszy, Moskwa co celnieysza w zamku się zawarli, niechcąc się dać Pacholikom przysłali do Króla, aby posłał kogo zamek odebrać, Król JMći dał to Starostwem Xięciu Porycktemu i kazał mu odebrać, ten zamek leży od Smoleńska mił 18 od Mścisławia mil 8. Szliśmy z chorągwią przy Rotmistrzu od tego wielebnego Rosławia, lasami, bagnami, gdzie ledwie ptak kiedy przeleciał, tamże od robactwa zbytniego, a ile owych drobnych muszek, którego tam wielkie mnóstwo konie zdychały, przez 2 rzeki pławiliśmy się. Przyszedłszy do Rosławia nad mniemanie nasze, niewieleśmy korzyści zastali, i praca się nienagrodziła, odebrawszy iednak zamek i przysięgę od Moskwy, zostawił na nim Tomasza Nadolskiego którego rychło potym dla iego zbytków Moskwa na pal wbiła, samiśmy się pod Smoleńsk wrócili wracam się do rzeczy.

Dnia 22 Junii od Biały, ruszywszy się ku Stolicy, nadeszliśmy tam to woysko, co się z Tuszyna do Króla JMći wróciło, i tych co z Posłami naszemi byli poszli, obozem leżące na Szuysku od Carowego zaymiszcza na mil 14 Tamże swieża wiadomość P. Hetmanowi przyszła, o wyosku nieprzyiacielskim nowo przybyłem pod Carowe Zaymiszcze, których wybrawszy 8000. Dymitr Szuyski Hetman wielki woyska Moskiewskiego przednich ludzi z Gregorem Wołkoiowem posłał przed sobą aby na Carowym Zaymiszczu mieysce dość obronne ubiezeli, i Horodek zbudowali, zkądby naszych trapić, i żywności bronić mogli, wywiedziawszy się dowodnie o zamysłach nieprzyiacielskich, P. Hetman niż się oni ufortyfikuią pogotowiu, niż się złączą, umyślił zaraz im dać bitwę, do czego, i tego woyska nowego, co od Czaryka do Króla się udali. chcąc za żyć z sobą: a oni dopiero targować się iako to bywa, i zasadziwszy się na punktach pewnych, niechcieli iść z Hetmanem, póki im się tego niepozwoli. Niebawiąc się z niemi Hetman dłużéy, ruszył się sam, i tych ieno przyłączywszy do siebie, co z Posły szli byli. Carowe Zaymiszcze

Dnia 24 Junii, przyszedłszy pod nieprzyiaciela, iużeśmy go zastali ufortyfikowanego, na Carowym Zaymiszczu, tamże z trudnością od grobli nieprzyiaciela odegnawszy, którzy nam przeyścia do siebie bronili przeprawiliśmy się, i długo na Błoniu w równinie pięknéy pod Ostrożkiem

ich równą wagą szczęcia na obie strony z nieprzyiacielem czyniąc, acz nam bardzo strzelbą szkodzili, z Baszt, które sobie pobudowali iuż byli. Viktorii z łaski Boskiéy nieodniesli, ale ustępować do iam musieli, w tedy nam zabito Pana Wèiera Marcina, i Spodziłowskiego Rotmistrza kozackiego, a ci co w targu stali widząc że ich nieprószono więcéy, sami się domyśliwszy przyszli do nas nazaiutrz. Zatoczył oboz P. Hetman pominąwszy. Ich fortece na Gościencu od Moskwy, z przyiazdu straż potężną i we dnie, a wnocy tym bardziéy około nich maiąc, ostrozkami w koło ich ostawiał, na których piechoty i kozactwa po części maiąc żywności dodawania i prochów bronił, że też i im do woyska swego przebić ani do nich nicht niemógł. Moskwa swoią fortecę w kącie lasu własnie ufortyfikowali ze dwó stron las maiąc, a z trzeciéy błota, z czwartéy błonie równe, gdzie przekop głęboką rzucili iako od lasow, i tak témi lasami sposobnie ostrozki nasze podemknęli pod bok nieprzyiacielowi, że wierzgać niemógł, tych ostrozków był Mistrzem Rucki Szysz, wycieczki częste od nich miewaliśmy, ale nieszkodliwe, woysko główne Moskiewskie iuż się podmykało ku nam, o którym P. Hetman wiadomość maiąc przez szpiegi, i o wielkości ich, względem liczby naszego woyska które dosyć małe, bo nas ledwo na 3000 coś niewiele było, a nieprzyiacielskiego woyska, nad 50,000 przewyższało, do boiu, a z osobna chłopstwa z orężem do boiu 20,000, którzy kobyliny

Tam Polaków 3000 Moskali 50,000.

za woyskiem wozili, co oboz ostrożyli, oprócz tych co są w ostrożku w oblężeniu u nas 8000 z Wołuiem. Wieści po wieściach przychodzą, ale niepocieszne, woysko się nieladaiako trwoży, a naybardziéy z téy przyczyny, że pola sposobnego miesca do podkania niemieli, bo między wielkiemi lasy oboz się był położył, a do tego co był w ostrożku nieprzyiaciela mieliśmy; widziało się to iednak na oko, że uprosić się trudno, uchodzić niemyśleć, ieno w samym Panu Bogu była nadzieia zwycięztwa. P. Hetman dla ięzyka zawsze wysyłał pod nieprzyiaciela, a ci przywiedli niemców 4, którzy powiedzieli żeśmy umyślnie do was się obrócili, i ci o wszystkich zamysłach nieprzyiacielskich dostateczną sprawę dali, żezwoławszy tedy do koła P. Hetman Półkowników i Rotmistrzów, naradzili się nieprzyiaciela poprzedzić dniem, co miał na nas nazaiutrz nieprzyiaciel uderzyć tośmy dziasiay umyślili nastąpić na nich, bo iuż ieno mil 4 od nas stanoł obesłano tedy roty cicho, aby się gotowali wszyscy na Czatę, żywności z sobą na 2 dni wziąwszy, a dla tego cicho sprawowano, żeby się nieprzyiaciel w ostrożku niepostrzegł, i żeby niewiedział o odeyściu naszym, boby był bez pochyby wypadł na oboz, a mógłby i wskurać, że naszych bardzo mało zostawało w obozie, i tak, za Bożą pomocą godziną przedwieczorem w Sobotę w siedliśmy na konie, i cichusieńko z obozu wyszli, zostawiwszy w obozie rot kilka,

to iest rotę Starosty Bracławskiego, Kalinowskiego, rotę Bobrowskiego, w których było koni 700, kozaków Zaporowskich liczyło się ich 4000, tamże zostało i piechoty 200. Do potrzeby z Hetmanem niebyło ledwo półtrzecia tysiąca woyska konnego, a piechoty 200, wozu żadnego z nami niebyło, ieno kareta Hetmańska, a działek polnych 2 po 4 konie w nich, szliśmy przez noc i prawie na świtaniu dnia 4 Julii nadeszliśmy ich niespodziewanych, półki iednak zadnie zostały daleko, ato że działka zapadłszy w błoto w ciasnym lesie, że ich ominąc było trudno, Hetman respektuiąc i na nie, i widząc szerokie, Obozy nieprzyiacielkie nie smiał natrzeć na oboz, ale wskok posławszy do zadnich, aby się śpieszyli, woysko uszykował, i kazawszy Derewnią zapalić, która tuż nad ich obozem była, w trąby i bębny uderzyć rozkazał. Nieprzyiaciel strworzony nowym ludem, Moskwa z swoiego obozu kobylicami obwarowańego, dosyć szerokiego, a Niemcy z swoiego, bo osobno od nich stali, ieno się wozami za taborowawszy wypadać poczęli, i bez sprawy iako to: pod tenczas według przypowieści onéy, *Siodłay portki, daway konia*, Niemcy iednak pierwéy do sprawy przychodzili, a przy fortelach zwykłych stanąwszy iako przy błocie, przy płocie przy gęstwinie pieszy szkodzili nam, maiąc spisników muszkietnicy; Moskwa też niedufaiąc sobie rytarów między się rozebrała, i pospołu z niemi się

Bitwa pod Kłusowem.

uszykowali ćma niezliczona, a że strach było spoyrzeć na nie, względem liczby małéy woyska nassego, Hetman napominaiąc, i sławę nieśmierną przekładaiąc przed oczy, każe postempować do nieprzyiaciela, a zatym kapłani benedykcyą ieżdżąc daią. Dopierozż w Imię Pańskie podka się rot kilka, a po nich drudzy, i znowu insi według porządku, tym zlecam dowodniéy otym kto patrzył ieno, ale mnie trudno było, bom też swoią gębę oganiał. Służyłem w rocie Xięcia Poryckiego, atoli wszystkim, ile nas było i dostało się ochotę żegnać. Aże do odstępu nad nieprzyiacielem oprócz iednéy roty, któréy w posiłku rozkazał Hetman zostać, Pana Kazanowskiego Marcina, to iedno przypomnę, do wierzenia niepodobne, że drugim rotom się trafiło razów ośm, albo dziesięc przyiść do sprawy, i potykać się z nieprzyiacielem. Hetman bacząc z góry, że nasi iak w odchłań piekielną wpadłszy, długo w pośrodku ich się okrywaiąc, za ledwo kiedy się ukażą z Chorągwią którą coraz do sprawy wołaią, iuż zwątpił o sobie, i o wszystkich nas, iako drugi Jozue ręce do góry trzymaiąc, po wszystek czas o zwycięzstwo prosił, nadzieie żadnéy, ieno w saméy łasce Naywiększego wiktorya zostawała, i tenże z miłosierdzia swego świętego, ku narodowi naszemu sprawić raczył: bo iuż po częstym do sprawy przychodzeniu, i potykaniu się z nieprzyiacielem, iak znowu i rynsztunku nam ubywało

i siły ustawały, (nie bez przyczyny rzeczono *nec Hercules contra plures*), konie też iuż na poły zemdlone maiąc, bo od switania dnia letniego, aże pod obiad godzin 5 pewną z niemi bez przestanku czyniąc, iuż i siły z ochotą zegnali, nad naturę ludzką robiąc. To naybardziéy przed Oczyma maiąc, że w pół ziemi nieprzyiacielskiéy sąśmy, a tak wielki tłum nieprzyiaciela okrutnego przed sobą maiąc, przed którym ani uyść obronną ręką, a tym ani myśleć; wymodlić też niepodobna, ieno w łasce Bożéy w szczęściu, a w rękach nadzieia, to ieden drugiemu często a często podawaiąc, dodawaliśmy sobie ochoty i serca.

Na koniec i to iuż nam było na małéy pomocy, a zwłaszcza żeśmy i Kopiy wszystkich iuż postradali za równo z siłą, a te są husarzowi bardzo potrzebne, i tamtemu nieprzyiacielowi straszne, nam acz iuż na wszystkim schodziło, a nieprzyiacielowi i serca, i połęgi przybywało, nasi przedsię zwykłym sposobem, z chorągwiami na Czatę przeciwko nieprzyiacielowi wypadłszy, do sprawy wołaią, a ono bez sił i rynsztunku próżne, a zwłaszcza Rotmistrzów, i Pułkowników żadnego niewidzieć, przychodziem iednak do sprawy, ale nam nam niespooro, mięszamy się iak w odmęcie. Widząc nieprzyiaciel naszą iuż słabość, rozkazał dwom kornetom raytarskim, którzy w pogotowiu w sprawie stali, przeciwko nas, aby się znami podkali, a ci sami

za łaską naywiększego zwycięzsto nam uczynili, bo iako skoczyli do nas niegotowych i zaraz wypuściwszy strzelbę, poczeli odwrot czynić, zwykłym sposobem dla nabiiania, a drudzy po nich następowali strzelaiąc, my nie czekaiąc póki wszyscy wystrzelą, a widząc że oni odwrót czynią posunęliśmy się za niemi, ieno pałasze w ręku maiąc, a ci za pomniawszy nabiiać, a drugi i niewystrzelił, tył podali, i wpadli na wszystką Moskwę, która w bramie obozowéy została, w sprawie i pomieszali ich wnet. Straciwszy serce Moskwa pierzchać, i uciekać w Oboz pospołu z Niemcy poczęli, a my na grzbietach ich iadąc, nic u bramy obozowéy niewziąwszy wstrętu (choć strzelców było kilkadziesiąt tysięcy, którzy naymniéy nie szkodili nam z łaski Bożéy:) wpadliśmy do obozu ich, a ci widząc że i tam nas zbyć niemogą, dziurę w kobylinach obozowych uczyniwszy, pierzchać z obozu precz poczeli, i w nogach ratunku, i ochrony zdrowia swego szukać, i tak zwyciężonych iuż Pan Bóg zwycięzcami uczynić raczył, goniliśmy ich na milę i daléy.

Wracaiąc się z pogoni, iużeśmy rozumieli swoich zostać tryumfuiących z wygranéy potrzeby, aliści ostatki konnych, a piechota wszystka, strelcy, i chłopstwo, co w obozie zostali, gdzie i Hetman ich ieszcze też był, iako nayprędzéy oboz, (po ustąpieniu naszym z niego) obwarowali, dziury wszystkie założyli, i strzelcami w koło o-

sadzili, a do nich z lasów pobliskich, co się byli rozpierzchneli, ci znowu się kupili, i oboz znowu zmocnili, dział polnych 18 maiąc u siebie, przystępu zewsząd ku obozowi bronili. Niemcy też w swoim obozie, piesi, i raytorowie, ci którzy omieszkali do tego skrzydła, cośmy ich przepędzili z Moskwą pospołu, niemniéy się trworzą iako i Moskwa, a z właszcza widząc iako ich pobratyńcowie dotrzymywaią, i im słowa, i nam pola, wrzawa między niemi powstała, niechcąc dłużéy bydź przy Moskwie, którym *Pontus* pozwolić niechciał, długo ich na sobie trzymaiąc.

Zastawszy my swoich iuż w kupie, za pogórkiem nieco od obozu Moskiewskiego, zsiadłszy z koni, a w ręku ie trzymaiąc, i samiśmy toż uczynili, dla ufolgowania i sobie, i koniom po tak wielkiéy pracy; maiąc i od nieprzyiaciela pokóy. Niedość maiąc natym Hetman, a choąc nieprzyiaciela znosić do końca, chciał ztyłu na oboz niemiecki uderzyć, który był snadnieyszy do wzięcia, niźli Moskiewski, a interim Niemców co raz po dwa, po trzy przybiega, przedaiąc się, a ztą nowiną coraz, że i wszyscy chcą się zdać na łaskę Hetmańską, a w tym kilkanaście ich razem przybieglszy toż powiadaią. Hetman chcąc pokusić z niemi kontraktów, a woląc nieprzyiaciela niemi znosić, niżeli szablą, rozkazał trębaczowi trąbić, aby się mogli znieść z sobą dla rozmów, owi bardzo radzi pozwolili, i

część niemała ich do Hetmana przyiechała o przeszkodzie ieno od Puntusa powiadaiąc. Pan Hetman zatym synowca swego P. Zółkiewskiego Oboznego Kor: i P. Borskiego, którzy różne języki cudzoziemskie rozumieli, obadwa wysłał do nich nakontrakty, a mianowicie do Pontusa ztym, przypominaiąc mu Przysięgę kilkokrotną iego, że z Królem Polskim nigdy woiować niemiał, i to mu obiecuiąc, ieśli się zda na łaskę Królewską przeprawić mu ten grzech, i do łask pańskiéy znowu przywieść. Puntus nato dał się pociągnąc, z tą kondycyą że kto będzie chiał, aby mu wolno było uiechać ku domowi, w tym poszle do Dymitra Szyskiego Moskiewskiego, Hetmana z tym się deklaruiąc, że dłużéy woyska swego iuż niemoże na sobie trzymać, aby on radził o sobie a ow ledwo to usłyszawszy wpadłszy na koń, i kto ieno mógł tak prędko z nim z obozu uciekali ku Moskwie, a piechota wszystka do lasów poblisznych, straż nasza krzyknie, że Moskwa iuż ucieka z obozu, dopieroż w pogoń za niemi, gnaliśmy ich na mil 2 albo 3 więcéy w pogoni ich poległo, aniżeli na placu. Wracaliśmy iuż pód wieczor do swoich, zostaliśmy iuż i Niemców wszystkich, u P. Hetmana, i obozy obadwa rozszarpane zostaliśmy: też na mszą, i Tedeum laudamus spiewaiąc, podziękowaliśmy za tak wilką, a niepowiedzianą łaskę Naywyższemu. Trupy P. Hetman z poboiowiska swoich zwłoczyć do kupy rozka-

zał, i co celnieysze iako towarzyskie, z sobą wziąść rozkazał, a drugie tam pogrześć. Towarzystwo postrzelane ranne, iednych do karety swoiéy, drugich na noszach między dwoma końmi nieść do obozu z sobą rozkazał, mało co koniom wytchnąwszy, a nic naymniéy nieiedząc, ruszyliśmy się nazad ku swemu obozowi, a Niemcy z nami, i o zachodzie słońca byliśmy w obozie swoim, mil 4 odtąd gdzie potrzeba była. O tym odchodzeniu naszym na Czatę, Moskwa w Ostrożku, z Wołuiem naymniéy niewidziała i ledwoby się byli nierezelwowali na oboz, iakoż sami powiadali potym, by mieli pewną wiadomość odeyścia naszego.

Pod Ostrożkiem. Naszym kazano na harć pod Ostrożek nie z siadaiąc z koni, Moskwa ścierała się dużo z nami, a niewierzyli temu chociaszmy powiadali, że woysko ich iuż rozgromione, i odsieczy nie będą mieć aby się zdali, aż tymże Niemcom wszystkim rozkazał P. Hetman nastąpić pod Ostrożek, których gdy obaczyli natychmiast im serce upadło, i iuż ieli prosić do iutra na rozhowor. Wlokło się dni kilka, aż w Piątek przebranych boiar koni 400, z Wołuiem z Ostrożka swego do obozu, i namiotow Hetmańskich, przyiechali konno, i tamże wszyscy na imię Królewica JMći Władysława przysięgę oddawali, na noc znowu do swego obozu odiechali.

Nazaiutrz JP. Hetman i Rycerstwu Kommunika koni 1000 z Jmością pod Ostrożek przyie-

chaliśmy, tam że półkami wychodzili z Ostrożka, poddaństwo oddaiąc aż do naymnieyszego, wszyscy: dla odbierania przysiąg od nich zesłał JP. Hetman, Ruckiego Szysza, Bobowskiego, Dobromirskiego, i mnie czwartego, niebawiąc się tedy na tamtym mieyscu, ruszyliśmy się ku Stolicy, ze wszystkiemi, to iest, i Moskwa co przysięgali, i Niemcy, zaledwie w mil kilkaśmy byli, alic przypadnie Moskwa do P. Hetmana z Stolice, że Cara Wasila Szuyskiego postrzygli w Czernce, i Dymitra z Jwanem bracią iego rodzoną, za przysławę dali, a nas czekaią z ochotą, i chcą Królewica wziąść na państwo.

w tenczas Szuyski złożony z Carstwa.

Dnia 12 Julii pod Mozaysk przyśliśmy, który był Wilczek zdrayca Moskwie podał, a sam do Stolicy ziechał, ale nas tam wdzięcznie przyięto, i podkali Popi według zwyczaiu tamtego z Swiątościami i Chlebem z Solą, tameśmy tydzień zostali, co dzień z Stolice Moskwa, z nowinami swieżemi przybywało, że iuż czekaią z otwartemi bramami na przyiście nasze. Powoli iednak P. Hetman idąc, przyśliśmy pod Stolicę dnia 22 Julii i w mili obozem staneli.

Het: Zół: ciągnie do Stolicy.

Impostor w Kałudze, wiedząc o wygranéy bitwie naszéy i o tym, że Szuyskiego iuż Moskwa do Manasteru dała, pospieszył się też pod Stolicę z Kaługi, i stanoł z drugiéy strony Moskwy w mili, z Sapiehą Janem Starostą Uświatskim, w Moskwie rozerwanie uczynił, bo Pospólstwo iego chciało, a Boiarowie Królewica. Na-

Samozwaniec z Kaługi także z Janem Sapiehą Sta Usw: Boiar były za Królewiczem pospólstwo z Samozwań

zaiutrz Boiarowie z Moskwy od starszych przyiechali do obozu, do JP. Hetmana z tym, aby kupcom z towarami i żywnością wolno było przyieżdżać do obozu, a nam tego i potrzeba było, mieliśmy potym żywności dostatek, i samym nam w Stolicy wolno iuż było bywać, dla potrzeb, a z Carzykiem zawsze drakę miewali.

Po długich sporach w Stolicy, musiała Czerń pozwolić z Boiarami na Królewicza JMći Władysława, za pewnemi kondycyami, które naygłównieysze te były.

1. Nayprzód aby wiara ich niczym, a niczym przeszkody niemiała, i odmiany.

2. Aby Królewicz JMći wiarȳ Ruskiéy zarazem został, a inszych wiar aby nieprowadzono, do Moskwy, ale tę kondycyą zniósł JP. Hetman, mówiąc że pan młody pochopny do wszystkiego, łacno przypadnie do wiary, kiedy mu Pan Bóg do serca poda, a wierność waszą, i miłość, i szczerość ku sobie obaczy, na czym i oni przestali.

3. Aby Carzyka zaraz pospołu z niemi znosili, było i więcéy ale pominę te naycelnieysze były stanęły. Tamże z obozu Zarucki, który był pod Smoleńsk do Króla JMći przyiechał z Carem Kazimowskim, obraziwszy się na Hetmana, że mu pod Reiment niedał Moskwy, co się garnęła do Królewicza JMći, ale Sołtykowi, młodemu tam człowiekowi zacnemu tam u nich uciekł od nas do Carzyka w śród białego dnia, a po-

Władysław Obran.

tym Carowi Kazimowskiem, sam P. Hetman pozwolił odiechać do tegoż Carzyka, bo tam miał syna swego. Przez n dziel 7 trw ło przys ganie.

D. 5 Augusti Boiarowie zgodziwszy się z nami na kondycye, przyieli dzień i mieysce do oddawania przysięgi Królewicowi: w pół drogi od obozu do stolice, tamże namioty rozbiwszy, stawili się, i przysięgę wykonywali z obu stron, do stolicy dla odbierania przysiąg z Boiarskich, i pospolstwa, Moskwa z pośrodku siebie naznaczyła kilku, a P. Hetman z woyska kilka żołnierzów, i tak całe niedziel 7 ta przysięga trwała. Na każdy dzień oprócz niedzieli, a uroczystego święta że czasem 8. 10. i 12,000 na dzień ich przysięgało, więcéy niż trzykroć stotysięcy w saméy stolicy przysięgło, do zamków wszystkich i prowincyi temu państwu przyległych Boiarów rozesłano, aby przysięgi odbierali na Królewica, i tak w ćwierć roku wszystka ziemia Moskiewska, oprócz Smoleńska, a tych zamków co Pontus był obległ, których potym był dostał, iako Nowogrod wielki, Psków, i inszych tam przyległych kilka.

Zima iuż nadchodziła, po uspokoieniu z Moskwą, trzeba było woysko położyć po leżach, nie zdało się Jmci Panu Hetmanowi, aby w stolicy mieliśmy zostać ale dla zbytków od naszych, któremi rozumiał że sie Moskwie naprzykrzy, (co potym tak było) ale że się innym zdało, dla ochłznania Moskwy pozwolił

i Pan Hetman, Mozaysk iednak i Borysów ostawszy swemi, gdzie Pułk swóy, Pułk Panów Strusów naznaczył, po wykonaniu przysięgi od Moskwy, czyniąc dosyć kondycyi do zniesienia Carzyka, d. 26 Augusti ruszyliśmy się z obozu ku saméy stolicy. Tamże Moskwa bramy odemknąwszy, przez miasto nas puściła z woyskiem, bo około daleko było obieżdżać. Ale Carzyk postrzegł się, uciekł do Kaługi, wrociliśmy się nic nie sprawiwszy nazad, podawano my też kondycye te, aby się pokłonił Królowi Jmci, a przestał na ekonomii Grodzińskiéy, albo Samborskiéy; niechciał, co iego gorszym było, boby z pokoiem mógł i do tego czasu ieść chleb, czego mu tam nie pozwolono, zawarłszy iuż zgodę statecznie z sobą, i przysięgę stwierdziwszy, prosił JPan Hetman 29 Augusta Boiarów z stolice wszystkich celnieyszych do siebie, do obozu na bankiet, których znamienicie traktował, a przytym każdego z nich udarował, koni, rzędy, pałasze, szable roztruchany czary, nalewki z miednicami także nietylko swoie ochędostwo własne, ale i u rotmistrzów i towarzystwa nabrawszy im dawał, że naymnieyszego darmo niepuścił, kosztować go też to musiało.

rzyk się
dzić nie
e bankiet
ry Het
nskie.

D. 2. 7bris viceversa Moskwa zaprosiła też Pana Hetmana na stolicę na bankiet. Kniaź Mścisławski natenczas Prymas, bo zacnieyszéy familii u nich nie było, tenże sprawował ten

bankiet, byłem i ia z JPanem Hetmanem. Tamże nas we trzech izbach częstowano, potrawy sposobem Moskiewskim robione, między któremi nic mi się niepodobało ieno ciasta które na kształt francuzkich, maią i inaksze, miody zaś rozmaite dawne, coraz naleią inszego, daiąc znać że tego mnogo w Carstwie, nasi zaś prosili pilno, aby którego kolwiek chcąc ieno aby nie mięszaiąc iednego dawano. bo chcieli sobie podpić, nie mogli tego na nich wymoc, darował potym Hetmanowi sorok soboli nieprzednich, rotmistrzom po parze ieno soboli dla saméy wzgardy ieno, aby się nie obraziła Moskwa, przyimowano w rzekomo z myślistwa: P. Hetmanowi dał białozora, i psa do niedzwiedzia, ale go pierwéy nim szczwał na podworzu, zatym odiechaliśmy do obozu pospolstwo przecie nieuspokoiło się było, choć po przysiędze i niemały z Boiary wszczeli byli rozruch, chcąc odmiany w Panu, ale utarło się, złe do czasu.

Dnia 5. 8bra. Za następowaniem zimna, gospody na stanowisko rozpisywano, w stolicy woyska, a po iednemu dworowi na rotę.

9. 8bris. Potym weszliśmy cicho do stolice zwinąwszy wszystkie chorągwie nieznacznie, żeby niewiedziała Moskwa o liczbie małéy woyska woyska naszego.

14. 8bris Przystawstwa rozdano na woysko; za zgodą Boiar we stu mil, i daléy od stolice, na moią rotę dostało się dwa grody, Suszdał, i Ko-

stromie, mil 70 od stolice, tameśmy rozesłali zaraz towarzystwo z pacholikami, dla wybierania żywności, ale nasi iako są niepowściągliwi nie kontentuiąc się, że pokóy mamy od nich, tak sobie bespiecznie poczynali, że co się komu podobało, i u naywiększego Boiarzyna, żona, albo córka, brali ie gwałtem, czym się wzruszyła Moskwa bardzo, a miała czym za prawdę, za perswazyą naszych aby się téy swawoli mogło zabieżeć, postąpili nam pieniężną stacyą po zł. 30 na koń, a sami iuż przez swoich z gorodów wybierali posłańców.

Swawola naszych na kwaterach

Szuyski co był Carem pierwéy do Manastyru w stolicy był dan za przystawę, a potym do Troycy był zawiezion, z bracią obiema.

Posłowie od Moskwy do Królewica idą Galiczyn Wasili, Sakim Filaret patryarcha byłszy.

JPan Hetman tez z Moskwy do Króla Jmci odiechał, regiment zleciwszy Gąsiewskiemu Alexandrowi, sam wziął z sobą Szuyskich wszystkich trzech, to iest, Cara, i dwóch braci iego, i oddał ich Królowi pod Smoleńskim zawięźnie. Te pułki na stolicy zostali, pułk Zborowskiego, co się od Carzyka z Tuszyna obrocił do Króla, pułk Kazanowskiego, co z Królem, pułk Weierów też z Królem, Niemców 6000 którzy po potrzebie Kłuszyńskiéy do nas się obrocili, pod sprawą Borkowskiego, wielkiego, pułk Gąsiewskiego też z Królem a ci do Mo-

Zołkiewski zabrawszy Carów iedzie do Smoleńska do Króla, Gąsiewski Zborowscy zostali w Moskwie.

zayska się obrocili, aby gościniec do przeiechania naszym wolny był zawsze, pułk Hetmański, i pułk Strusiów Dziewiczy manastyr, który w cwierci mili od stolicy leży, na gościńcu polskim, że iest potężny i obronny, rot 4 z pułku Gosiewskiego na nim położono, rotę Hluskiego. Hreczyniną. Oszańskiego i Katowskiego.

Zabiegaiąc złemu przed czasem, za radą Boiar nam życzliwych strzelców 18,000, którzy na stolicy zawsze przy carze mieszkaiąc korm, i spiżarnie Carskiéy miewaią, i natenczas że tam mieszkali rozprawił P. Gąsiewski po gorodach w rzekomo dla niebezpieczeństwa od Pontusa, aby tam mieszkali, a tego nam pilno było trzeba samym, żebyśmy nieprzyiacielowi potęgi umnieyszyli.

Niespokoy ność naszyc w Moskwi

Tęskno ich iuż było z nami, ieno dwie niedzieli iako mogli zbyć a pilno, zamyślali trwogi częste bywały na nas w mieście, że po 2. po 3. i po 4 razy na dzień do koni, i tak lekko niezawsze konie siodłane musieliśmy miewać.

Żywności dostatek wielki za pieniądze miewaliśmy, i tamże rynków 14 gdzie z osobna na każdym czego ieno potrzeba było dostać na każdy dzień, bo targ zawsze co dzień, rzemieślnik wszelaki wyśmienity, bardzo dobry, a tak dowcipny że choć czego iako żyw niewidział, nie tylko rabiał, tedy za weyrzeniem pierwszego razu uczyni tak dobrze, iakby na tym wrosł, a zwłaszcza Tureckie rzeczy, iako czołdury rzędy, sio-

dła szable złotem nabiiane rzeczy, nie inaczéy iako w Turczech samech trafiło się też będąc na straży u iednéy bramy, rota Maschowskiego, w któréy na poczcie iednego był niejakiś Bliński tenże upiwszy się strzelił kilkakroć do obrazu nayświętszéy Panny, który był na téy bramie w murze wymalowany, o co skarga przyszła, przed P. Gąsiewskiego, od Boiar: osądzono go w'kole na śmierć, i tak ręce po ucinawszy, na stos drew przed tąż bramą złożony, włożono go na ogień i spalono.

Carzyk zabity.

24. 7bra. Przyszły nowiny do stolicy, że Carzyka który był na Kałudze zabito w polu za zaiącem, nieiakiś Piotr Urusów Tatarzyn krzczony, téy nowinie niewypowiedzianie Moskwa rada, bo

Moskale z niecierpliwieni nieprzybywaniem Władysława, podnieceni od Patryarchy do buntów się maią.

iuż pozbywszy tamtego nieprzyiaciela na którego się oglądaiąc, na nas nie tak śmiele nacierali, dopiero iuż wszelakiemi sposoby zamyślać zaczęli, iakoby nas mogli zbyć z stolicy, przyczynę tych zamysłów swych kładąc nierychłe przybywanie Królewica na państwo bo oni interegnum nigdy nad trzeci dzień nie miewali, do tego zachodziły ich te wieści że Król sam na państwo miał bydź, a nie Królewic, i aby tym grontowniéy zamysłów swych poparli i oraz wszyscy się zpotężnili: Patryarcha natenczas w stolicy potaiemnie do wszystkich grodów rozesłał listy, daiąc im rozgrzeszenie od przysięgi którą Królewicowi czynili, a napominaiąc pilno aby się do kupy garneli, a iako nayprędzéy do

stolicy się stawili i o wiarę chrześciańską gardł, i dostatków swych nie litowali, czynić z nie-przyiacielem którego iuż powiada po większéy części mamy w ręku, a tego kiedy zsadziem z karków swoich, państwo od wszystkich ciężarów uwolnim, rozlewanie krwie chrześciańskiéy usmierzem, wolną elekcyą na Cara będziemy mieli, którego ze krwie swoiéy będziemy woleli obrać, i bydź pewni nienaruszenia wiary chrześciańskiéy, w któréy iest ziemia statecznie ugruntowana, a niżeli z tego łacińskiego rodu przyimować Cara, którego nam gwałtem w nie tkaią, za którym upadek wszystkiéy ziemie, i narodowi naszemu, a rozoranie chramów, i wiary chrześciańskiéy tuż w tropy idzie.

Doszły nas te nowiny od Boiar nam życzli- Przeięty li
wych, którzy acz szczerze z nami postępowali Patryarchy
ale aby o tym pewnieyszą wiadomość wziąć rozkazano Waszczyńskiemu w 700 koni iść w ziemie, dnia 25 Xbris dla ięzyka który autentyki przyniosł nam, poymawszy iednego kursura z listami Patryarszemi, dopiero trwoga musiała na nas przypaść, po wzięciu pewnéy wiadomości i iuż musieliśmy potężniéy, i ostrożniéy we dnie, i w nocy straż odprawować niż przedtym, w bramach wozów strząsaiąc, ieżeliby armaty iakiéy niemieli, bo był zakaz w stolicy aby żaden mieszczanin pod gardłem nie śmiał u siebie w domu ruśnice chować, ale aby ią do Cesarskiego skarbu oddał, i tak się znaydowało pałubic, iako

długie, i wielkie ruśnice polno nałożonych, a z wierzchu zbożem iakim przysutych, to się oddawało do Gąsiewskiego, i z chłopy, a on ich pod lud kazał wraz sadzać.

Roku 1611. na święto Bożego Narodzenia, wielki konkurs ludzi tam bywa, a trzy Króle, to iest na wodokrzczenie, ieszcze więcéy, bo ze wszystkiéy ziemie Boiarowie się zbieraią, dla tak wielkiéy ceremonii przez samego Patryarchę odprawowanéy na rzece Moskwie, gdzie około przerębli szranki poczynione, ludzie zatrzymywaią, a maiestat Carowi ochędożnie, i kosztownie tamże przybiorą, który się niepomału delektuie na taki tłum ludzi patrząc, których bywa (iako ci powiadali, co dostatecznie wiadomi) po 3 i 4 kroć stotysięcy, co się i na oko widziało, acz nietak wiele dla rozerwanéy ziemi ale siła przecie i pod taki ziazd myslili z nami zacząć, i zmianę: nasi się postrzegłszy o ich zamysłach, iuż nie stroią ale wszystkim woyskiem byli w pogotowiu, iak do potrzeby. Przed Bożym narodzeniem począwszy, aż do krzczenia, nim się roziechali, i we dnie i w nocy koni nierozsiodływaiąc, co oni zobaczywszy, zatrzymali się z tą radą, na inszy sposobnieyszy czas, bo nas chcieli w spiączki pobrać bez szkody, swoich, trudno było bespiecznie się wysypiać będąc w pośrodku nieprzyiaciela tak okrutnego, i potężnego, z kąd inszéy nadziei wyiścia niemogliśmy mieć, ieno mężnie ręką z nieprzyia-

ławna o-
trożność
aszych w
sie 3. kr

cielem czyniąc, przy wiktoryi z woli naywyższego, i przetoż wszyscy na tak częste trwogi (których przez dzień 4 i 5 bywało razy) na tak gęstą straż w koléy przypadaiącą, bo potężna bydź musiała, a woysko nie wielkie, ile w tak ciężką zimę. Towarzystwo wszystko ochotne było, bo każdemu nie o rzemień szło, ale o skorę całą.

W rozmowach z niemi nasi zalecali im wolność, aby się z nami spoiwszy teyże nabyli, a oni po prostu » wasza wolność wam dobra, a nasza niewola nam, wolność bowiem prawi woyska swawolną iest, a zaś tego niewiem, że u was mocniéysi chudszego gnębi, wolno mu wziąść chudszemu maiętność, i samego zabić, a przez prawo wasze dochodząc sprawiedliwości, powlecze się lat kilkanaście niż doydzie, a na drugim nigdy. Unas powiada naybogatszy Boiarzyn, naychudszemu nic uczynić nie może, bo za pierwszą skargą Car mię od niego oprosta, a ieśli sam Car iakie mi bezprawie uczyni, to iemu wolno, iako Bogu, bo on i karaie, i żałuie, nie tak mi iest żal, iak od swego brata to cierpić. Kiedy mnie Car skarze który iest wszystkiego świata Panem (bo oni tak rozumieią) że monarchy większego pod słońcem świata niema, nad ich Cara, i żaden mu wydołać nigdy nie może i przetoż go nazywaią samo prawiedność, świetło ruskoie.

Aliści we wtorek zrana ieszcze drudzy mszy

S. słuchaią a w Kitaygrodzie zwada się zaczęła z Moskwą, tego twierdzić nie mogę dobrym sumieniem, kto zaczoł, ieśli z naszych, albo z Moskwy przyczyna, ale bliżéy tego że nasi dali przyczyną do tego rozruchu, uprzątaiąc pierwéy w domu, niż drudzy nastąpią. Żal uwiodł któregoś podobno, a potym iuż hamować trudno było, dadzą wiedzieć Panu Gąsiewskiemu, że się iuż nasi ścieraią z Moskwą, wypadł na końcu aby hamował których że iuż trudno by-
t w Mo ło, a trupa nie mało padło z strony ich; musiał
ie i po- im dać pokóy żeby iuż kończyli zaczętą robotę 29. Marca we wtorek wielki, nayprzód się wszczeła bida w Kitaygrodzie, gdzie prędko lud kupiecki targowy wysiekli, bo tam kramów samych było 40,000, w białym murze potężni nam byi bardzo, bo posada większa, a lud bitny, dziatek polnych wnet z baszt dobyli, i w ulicach zasadziwszy, parzyli naszych, my co się do nich z kopiiami pomkniemy, to się oni wnet zarzucą tamą, w pogotowiu stoły ławki klosty drew maiąc, my znowu chcąc ich od tych fortelów wybawić, to poczniem wrzekomo ustępować nazad, a oni w ręku to wszystko maiąc za nami postępuią to wnet ulice wszystkie zarzucą, a od tych tarasów z rusnic bili, żeśmy im nic uczynić nie mogli, w pogotowiu z gormi wszędzie, z okien to z samo pałów, to kamieńmi, to drągami przez dylowanie nas razili, i iuż nas to iest iazdę, ku Krym-grodowi przyparli byli, aże-

śmy dla piechoty rzucili, do Pana Gąsiewskiego, których nam na posiłek przypadło 100. acz względem woyska nie przyiacielskiego, bardzo słaby posiłek, ale iednak i ten nam był potrzebny, bo przy nich, i nas część koni spieszywszy się rozrucilismy ich sztahiety, iż musieli pierzchać, ale iednak tymeśmy niewygrali, bo oni znowu przyszedłszy do sprawy, armatą nam bardzo szkodzili, a wszędzie bośmy na czworo, albo na pięcioro z niemi się byli rozerwali, gwoli ciasnym ulicom, i tak każdemu niemal było znoyno od nich, radyśmy sobie dać i niemogli, i nieumieli, aż ktoś krzyknie, ognia, ognia, palic domy, zapalili pacholikowie dom ieden który się iąć żadną miarą nie chciał, wierzę że był zaczarowany ogień, bo i drugi, i trzeci, i 10 raz było, to więc zgoreczym podpalaią, a dom cały, aż i smoły dopadli przędziwa, łuczywa smolnego, też ledwo ogień wzniecili, a drudzy na drugich mieyscach też ogień pokładali gdzie kto mógł, iako też ogień wzioł moc swoią, a wiatr od nas popędzał ku nim tak ci ich z fortelów ich zraził, a myśmy za ogniem postępowali zatym noc nas rozwodziła żeśmy ustąpili do Krymgrodu i Kitaygrodu, wszyscy, iam miał stanowisko w białym murze, ledwo co mi większego wychwycono do Kryngrodu, a wszystko diabeł pobrał, iedno poszarpali, a drugie pogorzało, i żywność wszystka w niwecz.

Uradzili też, aby we środę wyszedłszy mia-

sto wszysko poki się ieno może zasiądz, i tak
ychodzą godzin 2 na dzień. wyszlismy, we śrzodę po-
isi zosta- żegnawszy się z temi, co na zamkach zostali,
uiąc tych małą nadzieię maią widzieć się iuż z sobą.
w zamku. Wyszło Niemców z pani 2000 usarze też nasi
pieszo, oprócz 2 chorągwie na koniach, moia
pod którąmem służył, gdziem i Porucznikiem
był, albo raczéy Rotmistrza mego, Xięcia Po-
ryckiego, i Pana Skuminowa Starosty Bracław-
skiego, na któréy był Porucznikiem Ludwik Po-
niatowski, co potym Stadnicką, Lancucką poiął,
i takesmy konni po łodzie rzeką postępowali
bo indziéy przestrzeństwa nie było, w tym po-
trzegła nasza straż na Jwanie wieży wysokiéy,
w Krymgrodzie, że Pan Struś nastąpił pod
stolicę, i ugania się z Moskwą, którzy mu nie
chcą dopuścić z nami się złączyć, a też niemasz
którędy w parkanie drewnianym wszystkie bramy
pozamykano, straż wielka Moskwy u nich, i cią
to wycieczkę do Pana Strusia uczyniwszy ugania
ią się z nim, dadzą nam znać o tym abyśmy
posiłek iakikolwiek Panu Strusiowi dali, niewie-
dząc iako inaczéy ratować, zapaliliśmy parkan w
kilkoro, prędko się ioł bo z smoliny saméy i
drzewa ciosowego był bardzo kształtnie, budo-
wany, który ledwo opadł, kamień ieszcze go-
rzał, a węgla ognistego co widzieć iako wiele, a
ile z takiéy machiny, Pan Struś, człowiek wiel-
kiego animuszu, i serca, nieczekaiąc dłużéy,
zwarłszy konia ostrogami, krzyknie, za mną dzie-

ci kto cnotliwy, i tak przez ten płomień, i węgle dnia 30 Marca wpadł do nas, a za nim wszyscy, i tak cośmy mieli iego posiłkować, on nas posiłkował. Radziśmy mu byli o trzezwiliśmy trochę, serca nam przybyło, tak więcéy nad co za parkanem było, nieprzyszło nikomu tego się dnia z nieprzyiacielem ścierać, bo ogień gwałtowny opanował domy, a wiatr srogi dopędzał płomień na nie, i tak przed ogniem samym ustępować musieli, a my pocichu za niemi, i takeśmy do samego wieczora w ten ogień podniecali aż nas wieczor przygnał do zamku. Téy nocy kiedy iuż okrutny i srogi ogień opanował miasto, widno tak w zamkach było, iako w nayświatleyszy dzień, nigdy lepiéy, dymy tak okrutne, szpetne, pokazywały się śmierdzące nie inaczéy ieno iak o piekle powiadaią tedyśmy iuż bespieczni byli bo ogień w koło nas strzegł, we czwartek znowu, poki miasto bo go ieszcze trzecia część została, tak prędko go ogień pozrzeć nie mógł, a boiarowie nam życzliwi radzą, i koniecznie tego potrzebę okazuią, aby się paliło miasto, poki się będzie mogło zasiądz, dla ufortyfikowania nieprzyiacielowi, i tak iak znowu palić a ostatek, a że w piątek dorobiliśmy téy roboty, właśnie iak ow wiersz w psalmie, a miasto pańskie tak umiotę aby nic tam niezostawali, a mogę śmiele rzecni koła.

D. 4. April. w poniedziałek wielkonocny, da-

no znać że Proszewski idzie w 15,000 woyska, Pan Struś z swoim się pułkiem wymknął, aby szedł przeciwko niemu, a nie miał ieno 500 koni w połku, i tak przydawszy mu koni 200 Pan Gąsiewski, wyprawił go w imie Panskie nań podkał P. Stroś Proszewickiego, w mil 4 od stolicy, który hulgrodami szedł, to iest na saniach wielkich, wrota na kołowrocie stały. maiąc dziur kilka w sobie dla strzelania z samopałów, do tych sań każdych po 10 strzelców, przystawiono, ci i sanie przed sobą pchą, i strzelaią stanąwszy, iak z zamuru, a takich sań tak wiele iako Tabor iego potrzebował, że wszędzie, tak nazadzie, bokach, iako i naprzedzie tabor w koło podle siebie były prowadzone, niemaiąc nigdzież dziury, do taboru nie lzia było naszemu kopieynikowi, tylko śpieszyć się z koni, a rozerwać tabor, i tak uczynili. Wpadłszy zatym 700 człowieka, za pomocą naywższego pobili, i pogromili nieprzyiaciela znacznie, więzniów niekazał mieć, co się nawineło ścinać, siec sam Proszewicki uciekł za czasu, a i dobrze poradził, bo i każdy niczym ieno nogami ochronił zdrowie swoie, w téy potrzebie z naszych bardzo mało zginęło. Znacznieyszych ieno Porucznik Starosty Bracławskiego, Kalinowskiego, gdzie brat Pan Daniel służył: Woyciech Dabromirski nazad się wrócił z Wiktoryą za łaską Naywyższego z niewymowną radością naszą.

5. Aprila nazaiutrz to iest we wtorek Lepanów z Nezanu przyszedł w 60,000 woyska.

6. Aprila po nim Zarucki w 50,000 od Kaługi po zabitym Carzyku przyszedł i z nim się złączył.

17. Proszewicki i skupiwszy się z rozproszonemi ostatki, woyska swego, z niemi się ten złączył i staneli u Siemionowa Manasteru nad Moskwą rzeką niżéy stolicy, w Mili iakoby od zamków bliżéy niemieli przeczym się przygarnąć że popalono wszystko.

7. Aprila w czwartek wyszedł pułk Kazanowskiego Marcina [illegible] 1300 a nim pod ten Siemionowy monas[illegible] chcąc się z niemi zetrzeć (bo się postanowili byli pułkami wychodzić do nich) niesmieli nam pola stawić, nakazawszy się świeżą przegraną Proszewickiego, ieno z Harcownikiem uganialiśmy się, potym nad wieczor zeszliśmy z pola, nic znacznego niesprawiwszy.

Jnsze pułki zaś na swych mieyscach według porządku chodzenia w woysku wychodziły ku nim, a nic nie wskurawszy, iako i my, wracali się nazad czasem z większą szkodą swoich iuż z pożytkiem, a też niepotrzebne rzeczy to były, i bardzo, cośmy potym i sami tego doznali ale nie wczas.

16. April z kolei woyskowéy znowu przypadło pułkowi naszemu, to iest Kazanowskiego Marcina, wyszliśmy w sobotę iuż na insze miey-

sce niż pierwéy, chcąc ich koniecznie zwabić do potkania, więc że chciał pułk był potężny, przydano nam ieszcze Niemców 1000 nad któremi był kapitanem Borkowski, długich bardzo, ale toż oni wywiedli swoie woysko, w pole, dufaiąc swoiéy wielkości, bo ich z tych co w stolicy byli, było po 2 kroć stotysięcy, i więcéy do boiu, pola okiem ledwo rzucić może, a iak lasem odział tłum tego pogaństwa, nie bez fortelów iednak woyska swoie stawili, było błoto przed ich woyskiem lgniące, przeprawa ciasna, która nas od nich dzieliła w polu, za tę przeprawę Harcownika ich było do nas więcéy niż woyska naszego, sta woyska w sprawie, patrzały na się a Harcownik się ścierał, szczęściło się naszym z łaski Bożéy, przeganialiśmy ich aż pod las dobrą cwierć mile, też Harcownikiem, a woyska nie śmiały się też naymniéy ruszyć na posiłek swoim, aby z tyłu nieprzyiaciel ich nierozerwał, niedowierzaiąc ieden drugiemu trupa padło nie mało z strony ich, więźniów się też do zamków odesłało znacznych z potrzebą, nieprzystaiąc na tym chciał Pułkownik nasz Kazanowski kusić się a ten gmin wstępnym boiem, Borkowskiemu z piechotą niemiecką kazał był z iednéy strony obszedłszy błoto z boku in. uderzyć, a sam z drugiéy strony z iazdą miał na nie napaść, Borkowski nie chciał słuchać, takimże ia Pułkownik iako i ty, ale to zaiąć w nim sprawował, widząc tedy Kazanowski że on nie

chciał, a sam się ieno z swemi kusić nie śmiał nic do końca i Niemcom dufaiąc, aby na nas a tyłu nie uderzyli rozkazał się umykać chorągwiom pomału ku zamkowi, chorągiew Xięcia Poryckiego, że na czele samym stała, pod którą iam służył, kiedy się iuż kazano umykać potrosze ku domowi., Kowalski co chorągiew nosił, acz był serca wielkiego, choć statury małéy ale że nie był experient, co miał w mieyscu, iako stał, konia obrócić głową gdzie był zad, i tak każdy, i towarzysz pacholik miał uczynić, że szeregi zadne iść nieprzyiacielowi miały, a przednie na zadzie z chorągwią, dla snadnieyszego obrocenia się ku nieprzyiacielowi, ieśliby nacierał, te on z szeregami nawrocił wszystkim nazad w oczach patrzaiącego nieprzyiaciela, który wielkie serce ztąd wziąwszy, rozumieiąc że uchodziem, wszystkim tłumem pocisnoł się za nami, obroci się chorąży nasz do nich, damy trochę wstrętu, nieprzyiacielowi, ale cóż kiedy ten tłum wszystek na nas idzie a chorągwie co nam w posiłku miały bydź dobrze wprzód uchodzą, ani się nazad obeyrzy nikt. Widząc że sami nie możem tak gęstego nieprzyiaciela za trzymać na sobie, albo raczéy dać odporu, uchodziem w sprawie obronną ręką, kilkakroć obraca. z chorągwią Kowalski, ale próżno było, Moskwa tak rezolute w padła do szeregów naszych, żeśmy się tak wrącz z niemi z koni ściągali, z łuków też nam szkodzili, co rzadka u nich,

ale takim iednak sposobem, że ugodzili tam gdzie zbroie nie było, a do tego zbłża Borkowski, choćby mogł ratować nas, nieprzyiaciela rozerwać nie chciał. W tey potrzebie pod chorągwią naszą towarzystwa 5 zabito, a Zaruckiego Zacharyasza poymano, pacholików z 10 zginęło, a naywięcéy na przeprawie, bośmy mieli bardzo złą przeprawę, na błocie, od nich idąc ku zamkowi, w inszych rotach i ieden niezginął, bo dobrze uciekali, z Niemców też żaden i z rusznic nie wystrzelił.

Tym szczęściem nieprzyiaciel zbespieczniawszy, podemknął się téy nocy pod mury białe, położył się obozem pod samemi ścianami, między nieglinną a Moskwą b[illegible]gami, w dobrym mieyscu, zkąd nam bardzo iuż straszny, i silny był, dokąd mu się zewsząd kupiło, od razu musieliśmy więcéy straż pilną po murach odprawować, wycieczki iuż piechotą więcéy czyniąc niż konno, po których nam było nic, bo siła nam ubywało, a im kat wadzi, na iednego zabitego mieysce, 10 przybędzie, im, obaczyliśmy się, ale iuż niewczas kiedy dobrano.

Patryarchę dano za przystawę, iako pryncypała tych hultów, Malickiemu iakiemu poruczonego z roty Małyńskiego, towarzyszowi, który go tak pilnował, że nikt bezwiadomości iego, i pozwolenia do patryarchy nie wszedł, a samego i za prog niewypuszczał z tego mięszkania umarł potym w puł roku.

Zdobycz wielką czeladz miała, i towarzystwo niektóre a ile z pułku Zborowskiego, bo oni w Kitaygrodzie stali, a tam wszystkie kupce Moskiewskie kramy, i towary, choć ich wielką liczbę kładziono, i za prawdę było, co widzieć, i zadziwować a iednak do wieczora we wtorek pierwszego dnia zmiany, i ieden kram cały nie został, iedni się bili, a drudzy łupili, i przetoż wszyscy na maydan składać się musieli, i przysięgali wszyscy towarzystwo, i pacholikowie, rotą od woyska napisaną, w kole przedtym towarzyszem, co maydan przedawał, (a w każdym pułku był osobny maydan) u nas był Andrzéy Rusecki, z naszéy roty towarzysz, a rzeczy tych przedawanie tak było namowione, że coby kupiec albo szynkarz dawał tak wiele, tedy towarzyszowi samemu wolno będzieli, to chciał kupić, połowicę tych pieniędzy dać za tamtą, nieoddawali niektórzy wszystkiego, choć przysięgli, a nawet i z towarzystwa, za co niektórych znacznie Pan Bóg karał. Rabu nasz

Częstośmy na wycieczki wychodzili pieszoi bośmy po bliżu siebie byli, ale nie tak naszym chceniem, iako musem przycisneli, bo iako nasi dla trawy koniom wyszli, to wnet zwada z nimi, to my swoich posiłkuiemy, a oni swoich, i tak podczas krwawa draka, a podczas śmiertelna draka, iak oni zowią, z wielką szkodą iednak naszych, bo wynidzie u nich na wycieczkę tak wiele iako my i woyska niemamy. Częstośmy i

nazasadzki w nocy wysyłali, za Moskwę rzekę konno, a potym dawszy przyczynę przywodzili ich na nie, bywałoć z łaski Bożéy często, że niedaremna praca bywała, ale iednak nam z tąd korzyści niewiele, chyba więznie na odmianę za swoich daiąc, tymeśmy się handlem ieno bawili.

Sapieha z Massalska ciągnie ale wzgodzie z Moskwą.

Wziąwszy wiadomość P. Jan Sapieha, o zmianie Stolicy, który iakoś po zabiciu Carzyka odszedłszy od Kaługi, leżał w Massalsku, i około po Włościach, z ludem, swoim mil 60 od Stolicy, wybrał się do Stolicy z woyskiem swym, dawszy się z tym słyszeć, że bić się z Moskwą niebędzie, ieno umawiać Kontrakty, z niemi, o czym Moskwa maiąc wiadomość, a wiedząc iuż o nim w Mozaysku, wysyła Posłów swoich do niego, znosząc się z nim i chcąc go wyrozumieć z iakim umysłem idzie, upewnił ich, i przez Posłów ich znowu, że z dobrym dzielem do nich idzie, oni potym sami celniéysi Baiarowie, (kiedy był P. Sapieha w mil 6 od Stolicy u Manastyra wiażomy nazwanego), do niego iechali z czołobitem, o czym się tam namawiali trudno wiedzieć, to tylko zawsze na straży, kiedy się z nami Moskwa swarzyła, to więc powiedała, że na was Sapieha idot knam. Moskwa iednak choć się z kim znosili, niedowierzaiąc mu, ufortyfikowała oboz swóy potężnie, Ostrogiem, i przekopą głęboko z czunkiem, który dotąd tak stał, bez wszelkiéy opatrzności.

Dnia 17 Maia P. Sapieha, przyszedłszy pod Stolicę, a nieprzechodząc rzeki Moskwy, między Manastyrami, Dziewiczym i Siemionowym, na górze oboz położył, do Stolicy ani sam, ani towarzysz z woyska iego, żaden do nas nie postał, dziwuiemy się i czekamy, co daléy będzie; znosząc się z sobą bywaią u siebie, my nioczym niewiemy w zamku, a chcąc wyrozumieć zamysły iego, dnia 21 Maia uczynili wycieczkę starsi nasi, zasadziwszy w nocy kilka chorągwi, w zakrytym mieścu, ale iednak dali otym znać Panu Sapieże, nie wzywaiąc go do téy potrzeby, ale iednak rozumieiąc że i sam się domyśli czego potrzeba, wywabiliśmy Moskwę prawie im pod nos na błonie dosyć szerokie, i równe, które między Stolicą, i obozem P. Sapiehy leży, on swoiemu woysku wszystkiemu kazał stać wsprawie przed obozem, patrząc z daleka na naszych, kiedy się iuż i długo z nieprzyiacielem czynili, i byliśmy mu za Bożą pomocą silni znać, że mu nie miło, przysłał do naszych, aby z pola schodzili, a w takowym razie kiedy się nieprzyiaciela ma powoli, radby człowiek, i z gruntu go wywrócił, niechcieli nasi takiéy zabawki opuścić, on drugi raz przyszle aby z chodzili z pola, kazawszy to powiedzieć, że z zadu na was uderzę, iuż tu my radzi nie radzi, musieli ustąpić do zamku, Wiktorya przecie przy nas z łaski Bożéy w téy potrzebie. P. Zieńkowicz Eliasz był w złéy toni, bo to skrzydło na

[illegible] z nieprzyiacielem w czy-
[illegible] tłumu nieprzyiaciela, na
[illegible] pocardo było, zaczym i ie-
[illegible] z drugiemi, błoto mu się
[illegible] koma zbył, pieszo uchodził,
[illegible] go był oskoczył, i znać że
[illegible], boby był mógł zabić maiąc
[illegible] tu mu iuż na szyie zakładać poczoł,
[illegible] nasi odgromili go i nieprzyiaciela pora-
[illegible], o P. Sapiehzie takie tam na tenczas głosy
były, że sam chciał na Cesarstwo, i przetoż
tak łaskawie do nich przyieżdżał, znaszał się
z niemi traktował pierwéy znać o sobie, ale że
mu nie sporu rzeczy szły, kusił i nas z niemi
godzić przez traktaty, więc że i w tym nic
niesprawił, (bo Moskwicin gruby ni do czego
się, pociągnąć niedał), opuścił ich, i udał się
ku nam, dopiero z Panem Gąsiewskim się zno-
sić, co daléy robić, znosić nieprzyiaciela niepo-
dobno, oboz dosyć warowno ufortyfikowany,
pogaństwa tego ema niemała, i myślić próżno,
á żywności iuż też nam niestawało, postano-
wili, aby P. Sapieha, z woyskiem swym którego
było ze 2000 w ziemie się puścił, nieprzyiaciel-
skim sposobem, ogniem i mieczem pustosząc;
nam że też żywności potrzeba było dla któréy
umyślnie toście P. Sapiehy uczyniono; a przy-
tym i ten głos puszczono, że mieczem, i ogniem
plądrować aby ich mógł co do kommizeracyi
ziemi przywieść: nieruszyło to nic Moskwy przed

się posłaliśmy iednak z P. Sapiehą czeladzi dla żywności kto co mógł. Dnia 29 Mai, iam był 4 posłał, owo że wszystkich było 1500 dawszy im Ruckiego Szysza za starszego.

31 Maia trzeciego dnia po odeyściu czeladzi z P. Sapiehą od nas, przyszła nowina, że Pan Hetman W. X. Litt: idzie, (a on ieszcze był pod pieczarami na tenczas na granicy Inflantskiéy mil 80 od Stolicy); tryumfować naszym przyszło z téy nowiny, dzwoniono we wszystkie dzwony, których bardzo siła u nas było, bito z dział wszystkich, strzelano z ręczney strzelby, a to naszą nagość wydała, bo przez odesłanie czeladzi, rzadko nas na murze było, rzadko też strzelba bydź musiała. Porozumiał nieprzyiaciel zaraz o słabéy potędze naszéy, i zaraz teyże nocy iakośmy z wieczora tryumfowali przypuścił do szturmu, godziną przededniem. *O wzięciu i odebraniu białego muru, o nieforności naszych w Stolicy o przybyciu H. Chodkiewicza, i wzbranianiu się iego wniyścia do Moskwy wśród rozhukanego żołnierstwa, toż samo Mazkiewicz pisze, co się w Zygmuncie III. znayduie.*

Ześmy głodni byli, i w kopę, i w żywność nalegliśmy starszych naszych, aby sposobow takich szukali, iakoby woskoy czym zatrzymać ponieważ z Polski żadnych posiłków, ani ludzmi ani z pieniędzmi niesłychać, oni zatym z Boiary porozumiewać się, i zgodziwszy się z sobą, pozwolili z kazni Cesarskiéy za dwie cwierci

Z skar
Carski
pienią
dane na

woysku dać fantami, (ponieważ pieniędzy nie-było, w Skarbie), w kramowych pieniądzach, któ-re byli umowili nam dawać po zł: 30 na koń wydali.

Deputaci do odbierania tych fantów od Boiar z Kaźni, Deputowani od woyska nie będą bu ty fykiem szyć, bo dobrze nas kradli, a drugi to sobie niemiał za grzech od soboli ogonki pourzynawszy delię podszyć, i chodził publice w niéy, a to i tam rzeczy droższe niżeli same sobole a cóż tu u nas.

Odg
Sap
chci
Car

Sposobu iednak szukaiąc, iakoby Stolicę osadzić woysko odżywić, a prędko ten wynalezli, pozwoliwszy służbę murową towarzyszkowi po złot: 20, a pocholikowi po zło: 15 na miesiąc, któby na Stolicy został; a ci którzyby w pole iść mieli, aby i tych konie wzieli z sobą, co na murze zostaią dla odżywienia, a pod chorągwią służba, pod iako kto służył, i na iaki poczet też iść miało im spełna, więc Murowa służba niezwyczayna, gotowych pieniędzy niebyło, ani upewnienia żadnego, zaczymby czekać choć Boiarowie obiecywali słównie, niedali się pociągnąc naymniéy. Towarzystwo na nie z kazni, choćby i było czym płacić, ale spodziewaiąc się wraz Królewica na państwo, niechcieli Boiarowie skarbu gołocić, dla powagi przy koronowaniu Cara, iako insigia wszystkie do koronacyi należące szaty Carskie, służby zło-

te i srebrne, wielkie stołowe złoto, oprzócz, srebra, kléynoty kosztowne, nuż stoły kosztowne, stołki oprawne z kamieniem, obicia szczerozłote, kobierce aftowane, perły, i siła tego tam było, com ia swemi oczyma widział, nie wspominam kosmatych rzeczy przednie cudnych, które oni ieno dla samego Cara chowaią i nigdzie na kupią, z państwa swego niewypuszczaią. Niewspominam i tego skarbu, kędy Relikwie SS. chowaią, w złotych szufladach, a ten iest iako na 5 sążni w zdłuż sklepiony, okna we dwóch ścianach przeciwko sobie, tam przy trzech ścianach stolarskiéy roboty szafa od ziemi do wierzchu, w któréy szuflady złote w zdłuż na pół łokcia, koncami iednemi powtykane, a na końcach litery, co za Relikwiie w nich są. Skarby w Kremlinie.

Choć było mowię czym płacić, niechcieli skarbu niszczyć, ale zastawy nam dali, które mieli prędko wykupić, ato są koron 2 Carskich, iedna Hudunowa, druga Dymitra, co Mniszchownę miał, niedorobiona ieszcze była, rogow iedno rozcowych 2 albo 3. Posoch Carski iednorozcowy, po końcach oprawny we złoto z dyamenty, siodło Husarskie tegoż Dymitra, z kamieńmi we złoto oprawne nate zastawy pozwoliwszy wzieliśmy, i Towarzystwo do nich deputowawszy podali im ręce, kto żywność miał, a do jego chciał zostać, został na Murze sam, a drudzy czeladz zostawiali sami wychodząc w po- Część tych skarbów Moskwa d ie w zastaw

le, blisku 3000 w służbie woyska zostało na murze, wyszliśmy tedy 10 Xbris z Stolicy, w wigilią Sgo Marcina, obruciliśmy się ku Woldze, gdzieśmy o żyznieyszym kraiu rozumieli, i iam wyszedł na włość, bom nic żywności niemał, JP. Hetman z woyskiem swym wszystkim, z nami pospołu szedł.

Z żywnością do Stolicy szliśmy dnia 18 Xbris, Kniaź Korecki Półkownikiem był, szedłem i ia był z nim, wszystkich ledwo było 500, człowieka do boiu, mrozy wielkie na tenczas były. Niż się oboz ściągnół przychodząc do Stolice, (bo ogniow kłaść dla postrzeżenia nieprzyiacielowi nie pozwolono), zmarzło nam ludzi i naszych po części, ale Moskwy więcéy, 360. Wypadła Moskwa, i odgromiła wozow cós z żywnością, ale niewiele, mnie iednak samemu 5 wzięli, uganialiśmy się z niemi długo na saméy rzece, i odparli nieprzyiaciela, ręce nam do pałaszow przymarzały, siła towarzyszów, i pacholików palce, u rąk u nóg, i nogi same odmrozili, nietylko tak ciężko na naszych od zimna, iako w tedy, i cokolwiek kto w Moskwie odmroził, na tenczas te wszystkie sam Kniaź Korecki palce u rąk i u nóg odmroził.

Nazad z Stolicy do Rochaczewa przyszliśmy 24 Xbri w wigilią Bożego Narodzenia, iam na tenczas ieno otłoknicą odprawił.

Roku 1612 na nowe lato tamże w Rochaczewie dnia 6 Januarii służba iuż nam wychodzi-

ła, według listów przypowiednych, na który termin, i posłom swoim zleciliśmy Królowi JMći służbę wypowiedzieć i protestacye nawet po Grodach czynić, że służyć niemożemy, i ludzka natura nie znosi z głodem, zimnem, i nieprzyiacielem bez posiłków pieniężnych daléy twać. Tego dnia tedy ziechaliśmy się do koła w polu, P. Hetman Cieklińskiego swego do naz przyszle perswaduiąc, abyśmy zaniechali tych rot; a służyli, niesprawił nic rozruchaliśmy się na tenczas rzekłszy sobie, iutro się zieclrać dla namowy porządku woyskowego, do Stolice, bośmy bez tam tych co w Stolicy byli nic poczynać niemogli, nazaiutrz ziechaliśmy sią znowu, P. Hetman sam do nas wyiechał, szerokiemi słowy długo odwodząc od przedsięwzięcia nas, nic nie sprawili. Porządek woyskowy, namówiliśmy takim sposobem, Pułkownikiem starszym obraliśmy Cieklińskiego, Józefa, Porucznika Kopcińskiego, który woyskiem miał rządzić, póki do Stolicy doydziem, bośmy Marszałka bez tamtych niemogli obierać, w półkach wszystkich z osobna Półkowniki obraliśmy w półku Zborowskiego, 3 Półkowników, Sieńkiewicza, Hryca, Rościuszkiewicza, i Balińskiego. Z półku Hetmańskiego Sławski Walenty, z Strusiowego Woronicz Teodor, z Waierowego Bagdaszewski, z Kazanowskiego Poniatowski Ludwik, i tak w tym porządku szliśmy do Stolicy, iuż ze wszystkim, P. Hetman z nami i z woyskiem swym. Żywności nam siła Moskwa odgromiła.

Konfederacya woysk

7 Stolicy
iekliński
Marszałek
Konfed:

Dnia 13 Januarii w Stolicy.

14 dnia Konfederacyą podnieśliśmy, tam że iuż porządek stateczny, namawiaiąc woyskowy, Cieklińskiego cośmy go byli na czas starszym uczynili, Marszałkiem obrano Półkowników tamtych wszystkich, cośmy obrali nieruszali, Deputatów do Marszałka przybrali 7. Gaykowskiego, Suliszewskiego, Kowynickiego, (a tenże był i sędzią w woysku, i potym w Konfederacyi przez wszystek czas) Przylatkowskiego, Swiżyńskiego, Lipskiego, Gąsiewskiego młodszego, z Stolicy zaraz iść Panu Hetmanowi odawszy ią w ręce, chcieliśmy, ale widząc małość woyska z Panem Hetmanem, daliśmy się na perswazyą Jmći namówic, żeśmy zostwiali Towarzystwo swoie na Stolicy, do 14go Marca, na który dzień JP. Hetman obligował się im stawić do Stolicy, i zwieść ich z osobna, oni nas tąż przysięgą zawiązali, lubo będzie, albo niebędzie P. Hetman, abyśmy koniecznie byli do nich z końmi na ten dzień.

Dnia 18 Januarii wróciliśmy się znowu do Rochaczewa z Stolicy, zostawiwszy ich na murach, ale iednak służba polna wszystkiemu woysku, za assekuracyą JP. Hetmana szła, dotąd póki z Stolicy niezwiedziem swych, a im z osobna murowa na zastawy, bo iuż listy przypowiedne niesłużyły nam na służbę, w Konfederacyi.

Dnia 26 Januarii ruszyliśmy się z Rochaczewa w żyznieysze kraie, a iuż ku granicy iakoby, ruszył się i P. Hetman z nami, stanoł na Federowsku, w 20 mil od Stolicy, na prość iadąc, a my od siebie się puściwszy, przyśliśmy nad Wolgę, w żyzne kraie w prawdzie, i staneliśmy po Włościach szeroko, w mil 4 od siebie, a od P. Hetmana w mil 12, ale bardzo we złym mieyscu, między 5 zamków nieprzyiacielskich, które w 3, i 4 a naydaléy w 5ciu milach od nas były, a na każdym Moskwy było gwałt, a te są, stary Carzów Pohorełe, Wołoczek, Kozielsko, a my prawie między niemi we środku, trafili sobie na odpoczynek.

Idą w znieysz ie, He taki

Jam z P. Strusiem na tenczas służył, staliśmy we wsi nad samą Wołgą, (ze wszystkiem Strusiowym a niebyło nas ieno 200 w nim, bo się na murze pozostawali), zwano ią Rodnia, a chłopi tam powinności żadnéy inszéy niemieli, ieno kapustę do kuchni Carskiéy dawać a przeto u kożdego prawie bielusieńskéy kapusty dołów 2 i 3 naleśliśmy pełne kadzie, ale tak pięknéy, iakiéy tu u nas rzadko, albo nigdzie nienaydzie, kwaszona w głowach z anyżem i kolendrą, tak smaczna, że się naieść iéy niemogliśmy, ale wyszła nam ta kapusta bokiem, maiąc szpiegow po nas Moskwa, kiedy się Towarzystwo do koła roziechało, a wiedząc też żeśmy straży niemieli koło siebie, na padli nas w śród białego dnia, łyżnicy, i konnych część, z kilką

obrucił, i iuż niebyliśmy od niego na Wiorstę ile na szczęcie nasze Rucki, co na Ruzie z rotą swoią leząc kozakow w mil 4 od Wołoka mieszkał; i poprowadziwszy towarzystwo z Stolice, do Hetmana posłane, pod same ściane Wołoku wracał się nazad, i trafił się z nami, wrócił nas żeśmy sami wręce nieprzyiacielowi trochę niewyszli, uciętoć szyię chłopowi, ale strachu nicht nienagrodzi.

Jako sniegi zbiegły, ziemia nadeschła, P. Hetman ruszywszy się z Fiedorowska, ku Mozaysku przyszedł, stał w Mieli obozem, poszli i my do niego, a za częstym molestowaniem naszym ruszył się ku Stolicy, pomału, oczekiwaiąc na woysko. W Mozaysku na tenczas P. Jan Zieńkowicz sędzia Nowogrodzki chorzawszy z tydzień umarł, stanoł P. Hetman nad rzeko Moskwą w mil 6 od Stolicy, i staliśmy niedziel 4, oczekuiąc na P. Strusia, który z Rohaczewa, ieszcze roszywszy się rozłączył z nami, poszedł ku Smoleńskowi, maiąc wolą iuż do domu iechać z tamtąd, tamże znowu chętka nie zbędna sławy ruszyła go, że się łatwo dał namówić nazad iść z ludzmi i zostać w Stolicy, i do trzymać ią Królewicowi, do tego obozu towarzystwo kilkakroć do P. Hetmana przyieżdżało tamże Assekuracyą otrzymali od P. Hetmana upewnieniem służby wszystkiego woyska, od podniesienia Konfederacyi dotąd, póki na Stolicy nasi byli, która iest u mnie, tam na grzbiotki

truś, z 3000 osobno od Hetmana od Moskwą.

dzie Brat od P. Hetmana z rosponsem, że stać niemoże na ten pomieniony czas, bo czeladzi z żywnością nie masz, a on gwoli temu umyślnie kazał się bawić tam na czasie, że woyska ieszcze niemiał, którego się spodziewał czym by miał Stolicę godzić. Trafił na pociechę do nas nieborak, a ieno ognie się kurzą ze spalonéy wsi, a nieprzyiaciel wszystko zabrał.

My sami iednak acz trudne przeyście do Stolicy, wiedzieliśmy w tak słabéy potędze, w iakiéy byliśmy, byłoć nas ze 300, ale każdy pacholik 2 i 3 konie wiodł iakoż się ten miał być (poszliśmy, i ledwśmy byli w mili, albo daléy od P. Hetmana, napadli na nas Szyszowie którzy snadnie nas ponękali, Bo Moskwa co wozy z żywnością wiosła, zaraz od wozów do swoich pouciekali, a drudzy wozami w przeg drogi zatamowawszy dla nieprzybycia, bo sniegi nie wypowiedzianie wielkie były, z drogi ieśli z trudnością konia zepchnął, tedy w iak nayokrutnieysze błoto że się wyhić niemogł, nieradziliśmy im nic, i tak nas rozerwali połowica do Hetmana się wróciła, a połowica co naprzedzie byli przebiwszy się przez nie, (gdziem i ia był) do Mozayskaśmy ledwo z trudnością przeszli; trafiliśmy chłopa starego we wsi Wiszence, i wzieliśmy go żywo dla prowadzenia drogi, abyśmy do wołoku niezbłądzili, Ten prowadząc nas mimo wołok w mili, kędy nieprzyiaciel potężny był, a w nocy umyślnie do Wołoka się z nam

nas, na czym mieliśmy 18,000 złot: pol: ruszyliśmy się od Stolicy w dzień Bożego Ciała, iuż za łaską Bożą ku granicy, były przeszkody od Szyszów, aleśmy ich znosili za łaską Bożą od Stolicy w mil kilka zastąpiło nam było z ośm tysięcy Moskwy z obozem ich, nakształt Szyszów pieszo w lesie na przyprawach, aliśmy ich na głowę porazili a przy każdym Trzosów 3 i 4 nalezli czczych, to na dęki mówi to, co z Stolicy wieziecie podobni Niemcom pod Czczowem, więzniów wszystkich tamże na pal kazano powbiiać, a drudzy Rzemieślników rozmaitych brali sobie, których między niemi gwałt było, i wywiezli do Polski, iam też był pozostał w Smoleńsku, gdzie w półtory niedziele przyszliśmy, tamże sobie z tydzień wytchnąwszy, szli w drogę do Polski, umyślniem się zatrzymał u brata Gabryela, abym przez Litwę z woyskiem nieszedł, i tak w kilka dni po nich w Sknice do Orszy popłynołem, a z tamtąd ku domowi sam lądem.

Tamte woysko nasze z Marszałkiem, skoro nas wyprawili do stolicy, po towarzystwo sami ruszyli się z tamtych stanowisk, i brat P. Daniel z niemi przez święta pod Smoleńskiem byli, i tam przesuchy doczekawszy się, szli drogą przedsięwziętą.

Przyiechałem do Serwecza do Pani matki in Julio dniem, zastał zdrową qwidem, ale bardzo sturbowaną o nas, z mięszkawszy z tydzień pu-

ścieżem się za swoiemi, trafiłem się z niemi w Słonimie, gdzie kilka dni odpoczywali, tamże mieliśmy posłów od Króla do siebie, Lanckorońskiego Woiewodę Podolskiego i Mikołaia Frąckiewicza, Radzimińskiego, Starostę Mścisławskiego, żądaiąc abyśmy się wrocili z Królem do Moskwy.

Pod tenczas właśnie po tak długich deliberacyach rezelwował się Król sam do Moskwy na państwo, i maiąc kilka tysięcy woyska Polskiego, i cudzoziemskiego, dosyć w słabéy potędze na nieprzyiaciela tamtego ruszył się był, nie mniéy się na nas, cośmy tam ieszcze byli spodziewaiąc, co go omyliło, bo i my wrocić się nie mogli przez zeyście na wszystkim, i Król niż do stolicy przyszedł, Moskwa iuż P. Strusia, i wszystkich naszych była wzięła na stolicy, przez nieznośny głod traktatami ale im w niczym słowa niedotrzymali (co oni każdemu zwykli czynić) i tak z niczym się wrocić musieli.

Zygmunt przyszedł kiedy iuż Stróś poddać się musiał.

Hetman Lit: natenczas z Królem Jmci był Jan Karol Chotkiewicz Poldy Hetman Jan Zołkiewski, i tknąc się nie chciał tego, bo zawieraiąc z Moskwą traktaty, przysiągł nawzaiem dotrzymać, gdzie Królewica na Państwo dać obiecał na którego imię wszelkie uspokoienie zawarto, a o Królu i wzmianki, co iż zaraz przy oddaleniu Cara, i z bracią iego Szuyskich za więznie pod Smoleńskiem deklarował Królowi

Zółk: poprzysiągł Moskwie Królewica a gdy sam Zygo tronie zamyśla nie chce się niczego podiąć.

Jmci na czym stanęły pakta, aby im były dotrzymane niewidział nadziei ich ani wdzięczności, za tak wielką przysługę, bo nad przysięgę iegó coś inszego Król zamyślał. a iemu też o sumienie szło, i tak otrząsł proch.

Głoś był taki, że Król wziąwszy Carstwo z ręku swoich synowi dać miał, ale iż nieprzyszło do tego, łyczko też było w Tyszowie nowina nieszczęśliwa mię zaszła, o śmierci miłego brata P. Daniela, o czymem zaraz dał znać, do P. Podsędka brata.

W Samborze stało rot 4 Kazanowskiego, Skuminowa, Xięcia Porvckiego i Abrama Tatarzyna kozacka, dla posługi, zwiodłem Poczet nieboszczyka brata P. Daniela z pod chorągwi Starosty Bracławskiego pod tąż chorągiew gdziem sam służył u Xięcia Poryckiego.

Koło w Samborze, przystawstwami podzieliliśmy się, dostały się 4 łany na koń, mnie na koni 12 dostało łanów 48, wsi w gorach w Belfedzie, na saméy granicy Węgierskiéy, gdzie acz owsy się dobrze rodzą, bo nic nad owies tam niesieią, ienoż o przywiezienie trudno, bo wozem ztamtąd nigdy nieieżdżą do Samboru, i targi wszystkie swoie w Węgrzech maią a wołami kowanemi albo końmi te gory przebywaią, mnie w iukach poczeli byli nosić, ale i tak zle że się musiało pieniędzmi od nich wziąć porachowawszy po czemu żywność w Samborzu płaca tego uczyniło z łanu po złotych 18. Na

pierwszą ćwierć, na drugą ćwierć po zł: 10, mieliśmy, na trzecią ćwierć po zł. 4 z łanu tylko braliśmy, oprócz działu dał mi był Pan Dawłowski, co u nas w rocie przystawstwa rozdawał, wieś pode Lwowem na samym przedmieściu łanów 6, a Panu Grabiance, drugą taką, i ty cyt, i ia cyt, potrzebna mi była bardzo, dla przyiechania do Lwowa bom z niéy wszystkiego, tak iak z folfarku dostatek miał. Towarzystwo łan rozdaii

Marszałek i deputaci w krośnie staneli, na Podgurzu, bo pułki drugie w wielkiéy Polsce stały i około Krakowa poki Smoleński żołnierz nie nastąpił którym ustąpiliśmy, Wielko Polski Marszałek i deputaci w Bydgoszczy stali.

Roku 1613 wtenczas gdy przyiście nasze właśnie P. Opaliński Kasztelan Poznański doiechał końca Stadnickiemu, Lancuckiemu, co go diabłem zwano, z pomocą Xiężnéy Jarosławskiéy, że mu kozak szyię ucioł, żona iego ledwo wytrwawszy z rok, szła za Poniatowskiego, Ludwika Pułkownika naszego.

W dalszych przystawstwach dostało się na nasz pułk Lwów, Chełm, Bełz, Krasnystaw, Lublin, wyprawiliśmy towarzystwo z każdéy roty po 2 z naszéy, iam iechał z P. Grabianką czegom i pożądał, ziechaliśmy się wszyscy do Lwowa, aby się pierwéy tu umowiła stacya, iako w głownym mieście a indziéy iuż towarzystwo podzieliwszy rozesłać. Lwowianie że prawa wielkie maią od Królów dawnych, nie tylko stacyi, któ-

rych nikomu niepowinni dawać, i samemu Krówi ale kto iest Raycą wlwowskim, szlachcicem Polskim iest, tem się nam szczycili i od stacyi uwolnienia chcieli, ale u nas prawo natenczas u boku, tamtegośmy nieprzyimowali, a nie mogąc też stacyi od nich otrzymać, gospody na roty podzieliwszy rospisywać kazałem dla postrachu, naywięcéy, powiadaiąc że tu woysko przyidzie na stanowisko, idzie sowitą stacyą. Oni się uląkłszy tego, iakośmy odeszli do gospod na noc na przedmieście kędyśmy staneli, bramy zamknąwszy, iako tego tam zwyczay iest, obiedwie, bo ich tylko też nazaiutrz odemknąć niechcieli, i tak się iuż zawarli, niechcąc na stanowisko puścić do miasta, ia tamże towarzystwo, na przystawstwa wyprawiwszy, dalsze samem z P. Grabianką we Lwowie został. Dałem znać Pułkownikowi, co z tym czynić oni bram przedsię nieodmykaią, ieno furtę, którą i żywności z przedmieścia, i drew zasięgali, ia pacholików 10 u mostu do forty postawiwszy, rozkazałem aby z żywnością do miasta niepuszczali. Nie mogli się nam sprzeciwić, choć mieli służalcy piechoty 200 a z osobna wszystkim mieszczanom pogotowiu bydź rozkazali, czym się ich tak było wymorzyło przez 3 dni, że chleb, mięso, drwa powrozami przez mur ciągnęli. To porządne iest miasto nam wolno było i wnieść do miasta i wynieść, tośmy sami widali, że kiedy rybę robiono (bo to w poście było) tedy miecki, i insze

Co we Lwowie wyrabiaią.

domowe naczynia rąbano na ogień. A cożby nieprzyiaciel niemiał wymorzyć bardzo prędko: trafiło się iednego czasu żeśmy zamierzchli w mieście, posłaliśmy do burmistrza, aby forty niekazał zamykać, poki do gospod odeydziem, on boiąc się znowu iakiéy zdrady rozkaże mówi odemknąć kiedy poydą Panowie w tym idąc iuż daliśmy znać aby odemkniono, sami do forty idziem z świecą, a za nami ieno paholików 2 a chłopiec ieden, widziemy że ludzi wszędzie pełno po ulicach z orężem, w tym iakoż się zwadzą z czeladnikiem na zadzie, i poczną go okrywać, skoczyliśmy ratować, dopiero i do nas, nie był w stolicy w zmianę, taki strach na nas iako tam, pachołka nam iednego zabito zaraz, drugiego raniono, P. Grabiankę też okrutnie pobito cepami żelaznemi, i goleń mu przetrącono, który od tychże ranów umarł, i czeladnik ranny, mnie z łaski Bożéy nic szkodliwego, bo mnie prędko ratował gospodarz, u któregośmy byli Mościcki krawiec. Godzilić po tym nim umarł Pan Grabanka, kosztowało to ich 15,000 nam niedali ieno 3000 iam ieno 100 złotych wziol, bo nie było za co, a wolałem też insze na podarki Panom Senatorom, iako Hetmanowi Woiewodzie Ruskiemu Poznańskiemu Podskarbiemu, a panów więcéy, aby się w to włożyli od nich rozeszło, a co się też folwarków im nad skubło, tymeśmy się i za stacyą kontentowali od nich.

D. 14 Maia Koło w Kraśnie, gdziem i ia był, i P. Boski ze mną, tam o porządku woyskowym, o zasięganiu żywności, zkąd który pułk, i o ustanie iéy namowa była. Sądy woyskowe, których ani sędzia, ani Pułkownik, oprócz koła ieneralnego nieodprawi sądzone były, nabardziéy o bespieczeństwie naszym, poki zapłata zupełna zasług naszych doydzie radziliśmy, oglądaliśmy się pilno, (a ile nasz pułk, cośmy w kuli stali) na człowieka potężnego i w Polszcze i w Rusi, Adama Stadnickiego że Zmigroda Kasztelana Kaliskiego, Przemyskiego Starosty, który iuż to był i przyobiecał inne Królowi, czegośmy pewne wieści mieli ode dworu, nas w Rusi znieść a przetoż i respektem tego, inszych niebespieczeństw, postanowiono było, aby za naymnieyszym daniem znać od Marszałka do Pułkowników, któremu czułość wszystkiego, i bespieczeństwo woyskowe poruczono, Towarzysz każdy pod chorągwią na iak wiele pocztu służy piechoty, tak wiele sposobiał, a za drugiemi uniwersałami, aby pod chorągwiami zostali z Sapiezeńcami też zsyłaliśmy się, bo to inaczéy bydź niemogło, woyska naszego było konnego 7000 tyle drugie piechoty bydź miało.

D. 8. Junii z Sambora ruszyliśmy z chorągwiami pode Lwow, bo koło 10. dnia szczęśliwie przypadało aby się tym bespieczniéy mogło odprawić, uniwersałami przed tym dano znać wszystkiemu woysku, aby się z mieysc swoich

ruszywszy ku Lwowu się sciągali do Obozu pod Grodek.

D. 1. Julii do obozu wszedłem z chorągwią. Z obozu Posłów do Króla wyprawuiem, aby się nam zapłata stała, cieszą, a nic ze wszystkiego woysku skupionemu o żywność trudno, niemniéy włościom około obozu, ciężko przyszło nam do pańskich maiętności udać się w podole; przystawstwa ia dzieliłem na wszystkie woysko, z Komorowskim, z roty Skuminowéy.

Siła tam nabiegania miałem, od okolicznych obywatelów w bliskich przystawstwach, o krzywdy od roty stoiącéy, a naybardziéy, i nayczęściéy od P. Wołyńskiego, natenczas od Lachodowskiego, który za sobą ma Xiężną Wisniowiecką co była za Czartoryskiem powinną moią; iuż szwagierstwo, z pokrewieństwa na pilnym baczeniu było, choć się pierwéy gniewał, żem z rotą stał z tydzień w maiętności iego, pode Lwowem, niż do obozu weszliśmy, zabiegał się iednak co się mogło, ze wszystkich sił, że mu się atoli akomodowało ibo i wszystkim, dla powinowactwa ieno czasu potrzeba było.

D. 15. 7br. Pan Poniatowski Ludwik z Stadnicką się ożenił w Łancucie, wrzekomo ią gwałtem brał, ale z iéy to wolą było, co dla przyiacioł, i opiekunów czyniła, potym żyli z sobą dobrze, z pasierzby niewiem iako, bo ich 3ch zostało i corka.

Przed tym mało, ożenił się Ratowski, nieiakiś z woyska naszego, poioł Ocieską, starościnę Olsztyńską, Mielecką z domu z maiętnością wielką, Rzemień maiętność sławna w Polszcze iéy też 30,000 intraty z nią wziął, a Chudzienki pachołeczek, nie był iednak bespieczeń od przyiaciół iéy, ale w konfederacyą nic mu uczynić nie mogli a przed zapłatą też trochę iechał do Włoch, i tam lat dwie zmięszkał, iuż to piwo się utarło.

W Przemyślu miałem gospodę, na rogu u Zaiąca: Pan Horburt, Szczęsny często bywał u mnie, i tam stawał, wielką przyiaźń mi ofiarował, siła niekiedy zemną o rzeczach wielkich mawiał, bom i Pułkownikiem po ożenieniu Poniatowskiego został, i cożkolwiek w woysku mogł, ieszcze w nim rokoszowe humory nieustały, zaciągał aby my z chorągwiamy pod Warszawę szli pod Seym blisko przyszły, i potężnie Królowi staniecie (mówi) i zasług doydziecie i powetuiecie wszystkiego, i ieśli się co pod rokosz opuścić mogło, snadno teraz poprzecie, maiąc i szlachty nie mało przy sobie a poydziem mówi wszyscy z wami, kiedy mu się przekładało skwirg, ubogich ludzi, i krzywdę nieznośną, za skupieniem woyska o to (mówi) świętęż to iałowice, świętęż to kokoszki, które pokóy, i pierwszy w ich wolności złotéy oyczyznie przywrocą. Ale nic niewskurał, bywałem u niego, i w Dobromyślu, mil 3 od Przemyślu,

bo też miał dom swóy ieno na ustroniu, byłem raz u niego na weselu, gdzie trzech się żeniło młodzieńców, dway Panny poymowali a trzeci wdowę, za iednym stałem, wszyscy siedzieli, każdy z swoią, na Woiewodztwo Siedmiogrodzkie był też kandydatem, po zabiciu Batorego, człowiek wielkiéy prezumpcyi o sobie, nikomuż pod słońcem świata przed sobą i w urodzeniu, i dowcipie niedaiąc, miał za sobą Xiężnę Zasławską Zofią takieyże dumy.

Niewiedząc nadziei prędkiéy zapłaty zasług, a iuż się też nam ten skwirg, i narzekanie ubogich ludzi naprzykrzyły, szukaiąc sposobu do prędkiego dość uczynieniu sobie, ten wynalezliśmy porachowawszy intratę Starostw, i dzierżaw wszystkich, w Polszcze Królewszczyzn, tak też z biskupstw, i opactw, widzieliśmy, że połowicą dochodów rocznych nam zasługi wszystkie zapłacić się mogły. Naznaczono iuż było, towarzystwa do wszystkich Królewszczyzn, Biskupstw, którzy połowicę intraty, roczney odbierać mieli, i do kupy to zniosłszy, płacić sobie zasługi mieliśmy; mnie do Przemyskiego Starostwa naznaczono było 10,000 zł: odbierać, czym Panowie Senatorowie, i dzierżawcy dobr Królewskich, duchowieństwo też poruszeni pilną Króla solicytacyą o seym otrzymali, złożony iest seym Xbris trzeciego, a iuż to drugi tego od hunc solum actum, do zapłaty zasług żołnierzowi Moskiewskiemu, który niedłużéy ieno niedziel

Towarzystwo chce brać, dobr Król: i duc dzierżaw za żołd.

3 trwać miał zatrzymaliśmy się z tym przedsięwzieciem swoim do seymu, iakożem ia listów miał ze 3 od Pana Kaliskiego do siebie, abyśmy do seymu ieno wytrwali, obiecuiąc pewną iprędką zapłatę.

Woysko na seym posłów wysyła.

Na seym posłów 4, od woyska naszego wyprawiono, mnie, Scibora, Białaczewskiego, i Paryszewskiego, ia instrukcyi nie chciałem się podiąć, bo ostra bardzo była, Scibor ią odprawował przed Królem, ia inne zlecenia woyskowe, łagodnieysze i petita, Białaczewski w kole poselskim perorował, Paryszewski nie tykał się niczego, po złotych trzysta dano nam wszystkim na strawę.

Poszanowanie wielkie mieliśmy na tym seymie, mieysca nam nieuczynili, ieden przed drugim na bankiety się uganiali tygodniem przed tym i daléy, zapraszaiąc nas na nię, a drugi się i niedomieścił. P. Kanclerz Litt: wielką też chęć, a osobliwie mnie pokazał, iuż za swego mnie maiąc, i gospodarstwo mi zlecał, i łaskawym bardzo obiecał bydź, ale ten iako i wszyscy, tak ci co teraz, iako i insi dawniéy ieśli cokolwiek kto uczynił co dla którego z nas, więcéy z boiazni, niżeli z chęci; bo prędko po spaleniu konfederacyi odmiana się we wszystkich pokazała, iakim mnie Kanclerz Litewski potym, boday mu tak wszyscy ludzie na świecie, i sam Bóg częściéy, i na zbyt było, a żaden niedał, oprócz Gąsiewski atłasu łokci ośm dał mi.

Z responsem dobrym odiechaliśmy zapłatę pewną i prędką umowiono na seymie, poborów 6. pozwolono, Kommisarzów do uspokoienia kompletów woyskowych, do z niesienia summy, do Sądów kryminalnych, którym w sądziech taka moc iaka na seymie dana iest, i do uspokoienia wszystkiéy zapłaty naznaczono, i do Lwowa do nas, i do Bydgoszczy, do Smoleńska, i do Brześcia do Sapiezeńców de nomine w konstytucyą ich wpisano, wszystkich ia namienię.

Towarzystwa naszego było nie mało, co po swych potrzebach na seym przyiechali, tamże z nami stali bośmy mieli izdeb 5. Mieliśmy wszelką wolność na tym seymie, w nocy, o północy, zrobić, co posiec, zabić, wolno, żaden nieśmiał słowa rzec, warty więc mimo idą, a nasi co takowego robią, nierzekną nie iakby niewidzieli, i iuż na tenczas w przysłowie było weszło, gdzie którego obaczono z naszych idąc, albo broiąc, to 7000 za nim chodzi dać im pokóy, bo naszego woyska tak wiele było do żywności. Zabili nasi Drabanta Królewskiego, niewykonywalić exekucyi, choć pod seym, i pod bokiem Królewskim, ale sami z ugodą nas szukali, aby się cokolwiek dało względem Boga dano złotych 80. Zegnaliśmy Króla na pokoiach P. Podkanclerzy Kor. odprawował kreski, te słowa w mowie iego były, Król Jmci oycowską obmyśliwaiąc zapłatę zasług rycerstwa tamtego, przywieść raczył stany oboyga narodów

Co wyrabiali w Warszawie.

iż podatki tak wielkie pozwolili, iakich oycowie nasi nigdy niewidali» z dobrą nadzieią odiechaliśmy, i pewną iuż zapłatę otrzymaliśmy w obietnicy.

Roku 1614 do Lwowa z responsem przyiechałem 24 Januarii, bom się w Przemyślu na stanowisku zabawił.

Zbliżyli koło ieneralne, do zapłaty, i do zniesienia komputów sądzenia excesów, i uspokoienia wszystkich spraw, w pierwszą niedzielę postu, do którego Koła Panowie Kommisarze naznaczeni seymem ziechali się, więc że bez nas, nas sądzić nie mogli, a były excesa wielkie w woysku, do tego komputy znosić, rachunki czynić w regestrach pocztów w rotach miarkować, bez nas to bydź nie mogło, dla czego i konstytucya seymowa wyraziła, aby woysko swoich deputatów przydało do JPanów Kommissarzów seymowych, deputowano z woyska 7 towarzystwa do Panów Kommisarzów na te sądy z każdego pułku po iednemu, bo tak wiele pułków było, między któremi iam też był deputowany, na te sądy, których sądów dekreta takowéy wagi były, iako seymowe i infamia w ręku naszych była, te sądy we Lwowie się odprawowały przez cały post, aż do wielkiéy nocy.

Bywał też z nami często Pan Jan Szwekowski u sądów bo był z pieniędzmi przyiechał, do Lwowa, z Litwy, z temi co Panowie Litewscy donatywę z dobr Królewskich pozwoliwszy, na

przeszłym seymie 50,000 obiecali z téy donatywy do Lwowa na zapłatę stołecznemu żołnierzowi.

Zastawę z Moskwy murowych zasług mieliśmy z pełna na kupie, z którą tęskno nas było, bo wolelibyśmy pieniądze gotowe. Słaliśmy do Króla, nie chciał, staliśmy do Cesarza chrześciańskiego, do Xiążąt Brandeburskich, do Rzeszy Niemieckiéy do Gdańska, i gdzieśmy ieno rozumieli, żeby te kleynoty mógł kto kupić, nigdzie nic niewskuraliśmy, aże dopiero zapłatę nam odłożywszy ci Panowie Kommisarze poczeli traktować o te kleynoty, z nami, 100,000 dawali, a 80,000 abyśmy upuścili tego chcieli, i na to by my iuż przypadli byli, by mieli gotowe pieniądze ale oni fantami chcieli nam dawać, po które ieszcze do Lublina słać było, iuż na to się niepozwoliło, bo iakiegoś oszukania obawiali się, a to ztąd, że iuż zapłatę z pełna otrzymawszy, konfederacyą spaliwszy rozerwałoby się woysko, bo niewszyscy mieli na tych zastawach, i tak mogliby nas niepotężnych pokropić iżopem, a to wziąć darmo, i tak rozolwowaliśmy się łamać te kleynoty między siebie, połamano koron 2; iednę Fiederową drugą Dymitrową. Siodło Husarskie w złoto oprawne z kamieniami, iednorozców trzy, a posoch cały został, ten się dostał Gąsiewskiemu, i Dunkowskiemu w zasługach, murowych, z szafirem z korony, na dwa palce wielkim we 28000 złotych

Woysko przedaie kleynoty moskiewsk

Dzielą si kleynotam konfedera cya spalon

kamień ten u nas szacowano 4000 złotych a w Moskwie 10,000 rubli, bo u nich naydroższy i nad dyament szafir, a posoch iednorozcowy we 24,000 złotych drugim acz nie wszystko, atoli się dostało ledwo mi dziesiąta część co miało przychodzić, mnie się dostało dyamentow ostrych trzy, rubinów 4, złota za 100 złotych. Jednorozców butów dwa, i to za faworem mi się tak wiele dostało, a drugim samym iednorozcem płacono, na łot po złotych 300 doszła nas zupełna zapłata na przewodnią niedzielą, mnie aresztowano było zasługi, o Szabłowskiego, i musiałem płacić mazurom, a Kosakowski także przy nich był się przywiązał, spaliliśmy konfederacyą we wtorek po przewodniéy niedzieli, 8 Apr. w kościele u Fary, ia do Przemyśla obrociłem się, do stanowiską swego.

Roku 1616 Pan Jan Onichimowicz, Unichowski, żenił się z Panną Wolodkowiczowną w Mińsku, proszono mnie tam i bytem.

Oboz nasz pod Onginem w Podołu, albo w Wołoszech, Hetman Koronny Stanisław Żułkiewski, w obozie głową, niezgoda, i nie ufność między panięty Ukrainnemi, a Hetmanem, a to ztąd ludzie się domyśliwaią, że iakoby Hetman nieżycząc Xięciu Koreckiemu w Wołoskich sławy i zwycięstwa przeszłego roku, sobie ten regiment przywłaszczaiąc, do którego go uprzedził Korecki z praktykował woysko, którzy właśnie kiedy się bić przyszło, odstąpiło go, i na mięsne go

Xżę Koryki wzięty od Turków.

iatki wydali, że się musiał w ręce nieprzyiacielowi dostać, i był więzniem Cesarza Tureckiego, z tym Hospodarczykiem, co go prowadził na państwo, i z matką iego, którzy znać się i poturczyli, a on dziwnym sposobem z tego niepodobnego więzienia wyszedł, i żonę wyswobodził.

Jego też Hetman chciał właśnie, bo miał przy sobie Hanryłuszka syna Bogdanowego, który był po Jeremieiu bracie swoim, za niedoyściem lat syna iegó Hospodarem i tego chciał Hetman wsadzić na Hospodarstwo Wołoskie, a nie Weremieiowego syna, i obawiał się znać aby mu za tą okazyą z Tatary figlu Turecki niewystroił, bo miał ludzi nie mało z sobą, do tego Xiążęta Zbarascy, Wisniowieccy, Sieniawski, Czartoryscy, którzy osobami swemi w obozie byli, nie chcieli się pod regiment Hetmański podać, a maiąc tak piękne, i chętne woysko, że nie tylko potęgą rownać z nieprzyiacielem mogli, ale w liczbie mało nie tak wiele iako nieprzyiacielskiego, naszych się liczyło, żal się Panie Boże takiéy niezgody, na którą nieprzyiaciel patrząc, tak gorę wyniosł, i znieważył naszych, że wśród białego dnia mimo oboz nasz ruszywszy się, i poszedł w ziemię daléy na mil 30 za oboz, a nasi nie iako rycerscy ludzie, ale baby właśnie albo raczéy kurwy, z obozu żaden nieśmiał wystąpić do nich. Niesłychana ach, i żałosna nowina do obozu mężom o zabraniu żon, dzieci, i synom oyców, matek braci siostr, przyniesio-

Nieszczęsn niezgoda między W śniowiecki i Zołkiew

Nasi Panow nie chcą iś pod władzę Hetmańską i dla Tatarz bez karnie plondruią.

na, żałośnieysza sowito, i niewypowiedzianie, kiedy oczyma swemi patrzali na nie, ano nieprzyiaciel pędzi, prowadzi ciężko narzekaiących, a o ratunek tylko do Boga samego wołaiących w nieznośną niewolą. Nie był tam tak cnotliwy mąż, syn, brat, aby ieśli nic w nieprzyiacielu, tedy w wodzu samym, za którego sprawą o taką szkodę przyszli, szablę utopił, i tak włos im z głowy nie spadł, ze wszystkim plonem, i dobytkiem uśli całe. A ieśli kiedy ten poganin znaczną, a wielką szkodę uczynił, iako na ten czas, bo ludzie wszyscy, na oboz nasz w polu ubespieczali się, maiąc go za naywiększą twierdzę przeciwko temu niep[illegible]lowi.

Rok 1619 Królewic [illegible] skwy wraca s[illegible]rów z łaski Bożéy [illegible]m, sam lekko [illegible]h iednym kon[illegible] [illegible]ż na konklu[illegible] [illegible] swoich poza[illegible] [illegible]o przywitani[illegible] [illegible]rólewicowie [illegible] [illegible]s Carolus [illegible] [illegible]éy, iakol[illegible] [illegible]zmoś[illegible]

[illegible]ad. IV-
[illegible]ca z Mo
[illegible]y.

ne[illegible]
zł.

Rok 1620 d. 9 Febr. na weselu P. Chreptowicza Alexandra z Xiężną Zyżeńską, w Wierzpkowicach pod Mińskiem tegoż roku niewiem z iakiego pretextu Hetmani Koronni, Stanisław Zółkiewski, Hetman wielki, i Kanclerz Koronny, a Mikołay Koniecpolski, polny Hetman z woyskiem koronnym przeciwko Turkom wyciągnęli do Wołoch, i nad Cekorą obozem staneli, maiąc z sobą woyska wszystkiego tak zaciągowego za pieniądze iak i pocztów Senatorskich, i panięcych do 6000.

D. 3. Maia, popisy w powieciech, ia w Nowogrodku popisywałem się.

D. 23 Augusta seym wolny w Warszawie, z wielką szkodą Rcztéy o czym potym.

Nowiny o niebespieczeństwie Turek iuż nam
[illegible]otne doświadczenie przynoszą, i strach wiel-
[illegible]z Turecki Soliman Sołtan człowiek mło-
[illegible]lczywy tyran nadewszystko wię-
[illegible]el okrutny chrześcian, nie mo-
[illegible]ieśli Pan Bóg na nas, czyli sa-
[illegible]przy wiedli, zebrawszy woyska
[illegible]ększych nie mógł mieć, ze
[illegible]i prowincyi sobie hołduią-
[illegible]kóy ze wszystkiemi w koło
[illegible] moc i siły Ottomańskie
[illegible]mieysce, wszystkie po-
[illegible]ną i lichą Polskę. Już
[illegible]osty na Dunaiu bu-
[illegible] z Konstantynopola

na, żałośnieysza sowito, i niewypowiedzianie, kiedy oczyma swemi patrzali na nie, ano nieprzyiaciel pędzi, prowadzi ciężko narzekaiących, a o ratunek tylko do Boga samego wołaiących w nieznośną niewolą. Nie był tam tak cnotliwy mąż, syn, brat, aby ieśli nic w nieprzyiacielu, tedy w wodzu samym, za którego sprawą o taką szkodę przyszli, szablę utopił, i tak włos im z głowy nie spadł, ze wszystkim plonem, i dobytkiem uśli całe. A ieśli kiedy ten poganin znaczną, a wielką szkodę uczynił, iako na ten czas, bo ludzie wszyscy, na oboz nasz w polu ubespieczali się, maiąc go za naywiększą twierdzę przeciwko temu nieprzyiacielowi.

Rok 1619 Królewic Jmci z Moskwy wraca się zdrów z łaski Bożéy, ale z niczym, sam lekko w sankach iednym koniem bieży do Warszawy, chcąc bydź na konkluzyą seymu, zostawiwszy wszystkich swoich pozad, a kozaków 50 za nim.

Wład. IV. raca z Mowy.

Tamże po przywitaniu Króla Jmci i Królowéy Jmci, Królewicowie młodzi witaiąc go, ieden, starszy Joannes Carolus syn teraznieyszéy Królowy Pani naszéy, iakoby miał rzec radziśmy przyiechaniu waszmości, ale ia wolałbym tam zostać niżeli z taką hańbą wracać. Traktaty z Moskwą zawarto takim sposobem przymierze na lat etc. d. 15 Augusta przysłałem rękodaynie do Xięcia JPana Krzystofa Radziwiła Hetmana polnego W. X. Litewskiego, Jurgieltu postąpiono zł. 500 i blawatu na parę szat do roku.

Rok 1620 d. 9 Febr. na weselu P. Chreptowicza Alexandra z Xiężną Zyżeńską, w Wierzpkowicach pod Mińskiem tegoż roku niewiem z iakiego pretextu Hetmani Koronni, Stanisław Zółkiewski, Hetman wielki, i Kanclerz Koronny, a Mikołay Koniecpolski, polny Hetman z woyskiem koronnym przeciwko Turkom wyciągnęli do Wołoch, i nad Cekorą obozem staneli, maiąc z sobą woyska wszystkiego tak zaciągowego za pieniądze iak i pocztów Senatorskich, i panięcych do 6000.

D. 3. Maia, popisy w powieciech, ia w Nowogrodku popisywałem się.

D. 23 Augusta seym wolny w Warszawie, z wielką szkodą Rcztéy o czym potym.

Nowiny o niebespieczeństwie Turek iuż nam istotne doświadczenie przynoszą, i strach wielki, Cesarz Turecki Soliman Sołtan człowiek młody ziadły, zapalczywy tyran nadewszystko większy, nieprzyiaciel okrutny chrześcian, nie może się rozezpać, ieśli Pan Bóg na nas, czyli samiśmy go na się przywiedli, zebrawszy woyska takie iakich iuż większych nie mógł mieć, ze wszystkich Państw, i prowincyi sobie hołduiących, uczyniwszy pokóy ze wszystkiemi w koło siebie sąsiady, wszystkę moc i siły Ottomańskie zgromadziwszy na iedno mieysce, wszystkie potęgi obrocił swoie, na nędzną i lichą Polskę. Już przychodzą szpiegowie, że mosty na Dunaiu buduią, iuż daią znać że się z Konstantynopola

ruszył iuż z Adryanopolu, iuż Dunay przechodzi, a nam oprócz łaski, i obrony Naywyższego, żadnéy nadziéy do obrony, ostatniéy zguby, i upadku naszego niemasz strach wszystkich za prawdę obleciał. Panu Bogu się ieno poruczaiąc, a iednak iż ręku opuszczać niegodziło, w takowym razie, czyniliśmy cośmy mogli, woynę uchwaliwszy na Seymie, w przyszłym roku z Turki na lat 6. Poborów ośm zaraz dać pozwoliliśmy, za które woyska pieniężnego rozmaitéy kondycyi, miało bydź 60,000 to iest Husarów, raytarów, i kozaków, piechoty Niemieckiéy, i Polskiéy, na rok cały.

ROZMAITE LISTY, MOWY POSELSTWA etc: etc:

TYCZĄCE SIĘ W XVI. WIEKU.

LIST MIKOŁAIA TRZEBUCHOWSKIEGO, KASZT: GNIEZNIEŃ: I PODKOMORZEGO KORON: DO MIKOŁAIA RADZIWIŁŁA WDY WILEŃSKI etc.

JLLUSTRISSIME PRINCEPS DOMINE DOMINE BENEFACTOR CLEMENTISSIME.

Servitute mea perpetua commendata, ysz W. M. czo na rychléy roskazał szobie oznaymycz, y dlia tegosz W. M. chłopcza thu poszlał, około zdrowya Królowéy iéy M. czo gdym Kró-

iego M. powiedział y lystem W. M. iego Kr. Mczy przeszedł, *cum quodam magno affectu* a bardzo wdzięcznie tho J. K. M. od waszey Xi: przymowacz raczył — a tak racz W. M. wiedziecz, że po tym nyeyakym urazie, który Królowa Jéy M. z wielkiego smutku iako białegłowy powiedały asma z ustawicznego płaczu y w noczy niesypiania, myała, a to dlia tego ysz Krolia J. M. tak długo widziecz nye mogła, *putans se a Rege contemni.* A przeto s tego smutku przyszło J. K. M. ze Wtorku przeszłego na Srodę, *fluxus sanguinis*, który nyeustawycznye będącz trffał, asz do Pyątku y przeszty dwa dnij czuiącz iusz przed tym w żywoczie dzicie, dzięczięczia niecznła, asz w Piątek zaszie czuc poczęła y ustawicznye czuie y iest tko pewna *et sola Regina et medicis et mulieribns testantibus*, że za łaską Bożu *nullum est periculum metundum de partu*, y yus Królowa iéy M. za łaską Bożą dobrze yest sdrowa. Gdy Król J. M. przyiechał w sobotę do Królowéy J. M. de Parczowa, naliazl J. K. M. na łożu y nye leżał z J. K. M. ani tesz drugiego dnia wstawała s łoża, y Król zawzdy tam osobno żastał, bo medici y panie niedopuścicly szie Jéy M. z łoża ruszać tak prędko *post hunc fluxum*, alie czysczie swieża, y na twarzy iest gladka. Król J. M. w Niadzielię na nocz do Kolechowicz iachał, y przecz się Król J. M. na łozu pożegnał. Aleć dziszia Pan Tarło Kr. J. M. pisał

że iuż J. K. M. z łoza wstała, y ubiera szie y chodzi y dobrze iest chwała P. Bogu sdrowa. Alie Mijlosciw panie to pewna, że z łasky Bozey pewny *partus*, bo y dzieczie bardzo czuie, y ktemu yako mi Król J. M. powiedał piersi pełne mlika, a zywoth tak mi tez Król J. M. powiedał dzywnyie myąsszy. Owa wszytczy w Parczowie panye y medici to powiedaią, że iest pewny *partus*, ...

Król J. M. przecz cziéy podlie swéy deliberaryci iakoto pierwey pyszał, do Wylna iedzie a Królową J. M. na lecticze powiezie, owa od tego Wylna nykth nasz odwieszcz niemoże, J. K. M. to dawa na zdanye W. M. ieszliby W. M. chciał iachacz Królową J M. nawiedziecz, y baczełem ze by to J. K. M. było mieło, kiedyby iednak W. M. Królową J. M. nawiedziecz raczył. Słuszby szwe przytym W. M. zalieczam szwemu M. Panu y Dobrodzieiewij. —

Datum in Lublijn XI. die Aprilis A. D. 1554.

Vra Jllme Celsitadinis perpetuus Servitor.

NICO: TRZEBOCHOWSKj.

(1) W krótce potéy słabości, Królowa Katarzyna, poronila syna: fatalnemi były dla Polski, poronienia Królowow; Królowa Bona, po urodzeniu Zygmunta Augusta, brzemienna synem, poronila go napolowaniu w puszczy, Niepolomiskiéy. Zbyt wczesna śmierć Zygmunta Kazimierza syna Władysława IV. bez dzietność Jana Kazimierzá, wydały berło polskie, na nieszczęścia Elekcyi. Gdyby w roku 1794 panował był w Polszcze, rod dawnych Królow, nie tak śmiało podpisywano by kaduki na prowincyc nasze.

ANNA i KATARZYNA ZŁAS: BOŻEYA, KROLEWNY POLSKIE etc.

OŚWIECONA XIĘŻNO PANI, NAM WDZIĘCZNA MIŁA.

Nawidzamy zdrowie WM. tym pisaniem naszym, którego dobrego WM. od Pana Boga ze wszemi fortunami i pociechami wiernie życzemy, wespółek z Jego M. Panem Woiewodą Małżonkiem WM. i dziatkami swemi. Mami zato iż iest w dobréy pamiąci u WM. prożba nasza, któreśmy sam niedawną ku WM. czynĺy za P. Frukaczem powinnowatym WM. która przożbę naszą wraz WM. z wielką ochotą i pilnością abyś ią WM. raczyła u JP. Małżonka swego sprawić, iakoż o życzliwości T. M. za powinnowatością swoią niewątpiemy, to się WM. godzi uczynić, aby on to otrzymać mógł, o co prosi, za łaskawą pomocą WM. — Wierzym iż WM. to i na nasze to prożbę i na powinnowactwo swe z nim wzgląd maiąc rada uczynić: a my też to WM. wszem dobrym zadziaływać będziemy: a on i z małżonką swą powolnymi służbami tę łaskę WM. będzie winien zasługować. A zatym WM. po drugie wszego dobrego od Pana Boga żądamy, prosiemy WM. aby WM. Panny Woiewodzanki córkę swę od nas umiłować raczyła. Dat Crac: die VIII. Februar: 1559.

WM. Życzliwa

ANNA, KATARZYNA
KRÓLEWNY POLSKIE.

Na podpisie.

Oświeconey Pani Hałszce Szydłowieckiey Xiężnie na Ołyce i Nieświżu Woiewodzinie Wileńskiey, nam wdzięcznie miłey.

ANNA Z BOŻEY ŁASKI KROLEWNĄ POLSKA etc.

DO

MIKOŁAIA RADZIWILLA MAR: W. LITEWSKI.

Wielmożny Panie wdzięcznie nam miły, zdrowia ze wszem dobrem WM. od Pana Boga na czasów wiele fortunnych, mieć i użyć zawzdy życzemy. Raczył nas WM. imieniem swem wespółek z braciszkami swemi, na wesele Panien Siestrzyczek swych prosić, rozumieiąc to o nas, iż iako przodkom WM. do wszego pocieszneg zawzdyśmy z życzliwości naszey gotowi byli, tak niemniey teraz na prożbę WM. umyśliliśmy byli P. Rotmistrza naszego posłać, który przez nie dobre zdrowie swe iachać niemogł, iednak my wdzięczney prożbie WM. będąc, pomniąc na to że nam i nieboszczyk Pan Ociec WM. i WM. sam teraz wdzięcznie posługi swe wewszem okazować raczy. Tedy iednak przez iego miłość P. Kuchmistrza Króla Jego Młości, któremuchmy Poselstwo nasze zlecili, WM. winszuiemy, aby święte przedsiewzięcie z przeyrzenia Pańskiego, na wielką pociechę W. Młościom tudzież Jchmościom Pannom Siostrzyczkom

WM. wyszło, z kądby WM. wszyscy pocieszeni byćli raczy, o czym my wszego dobrego WMc życząc zawżdy radzi słyszeć będzimy.

Dat w Warszawie d. 24 Septembris 1570.

ANNA KRÓLEWNA POLSKA.

DO XCIA MIKOŁAIA CHRZYSZTOPHA RADZIWIŁŁA

ZWANEGO SIEROTKO, WYBIERAIĄCEGO SIĘ DO ZIEMI ŚWIĘTEY.

ANNA DEI GRATIA REGINA POLONIÆ, MAGNA DUX LITHVANIAE, RUSSIAE, PRUSSIAE MASOWIAE etc.

Illris et Magce Dne Syncere nobis Dilecte List WM. Pana był i iest bardzo nam wdzięczny, a co się tycze pomocy do Jerozalem, tedy niepomniemy abyśmy tam co kiedy obiecować mieli, gdyż też sami z sobą i sługami swemi, którzy za wielkie Jałmużniki stoią, dosyć czynić mamy, gdybyśmy im z kąd płacić mieli, i do tego przyszło, żeby bardzo zle o nas gdybyśmy się iako to tako tam temi pieniędzmi Włoskiemi nie ratowali, do których iako WM. wiedzieć raczysz nie sami interes mamy. Żąda-

my przytym WM. od Pana Boga zdrowia ze wszystkim dobrem na czasy długie.

Dat z Warszawy d. VII. Octobra 1571 roku.

WM. Życzliwa.

ANNA KRÓLOWA POSKA.

ANNA DEI GRATIA
REGINA POLONIÆ,

MAGNA DUX LITHVANIAE, RUSSIAE, PRUSSIAE, MASOVIAE etc.

Do Krzysztofa X. Radziwiłła.

Illris Magce: Sincere nobis Dilectæ. Upatrując my wszystko dobrze, Zalinskiego wychowańca naszego, wiedziemy go, aby się w stanie małżeńskim postanowił. A iż Pan Bóg serce iego sprawił, ku spowinowaceniu się w domu Panów Chotkiewiczów, w którym sobie upodobał, P. Halżką córkę nieboszczyka Pana Wileńskiego z takiemi obyczaiami i przymioty, iakichby sobie życzył w towarzystwie od Pana Boga przeyrzanem; wiedząc my iż WM. do téy tam sprawy należysz, a znawszy zawsze wielką życzliwość przeciw sobie WM. zdało się nam w téy mierze WM. użyć, pilnie żądaiąc, abyś mu WM. w téy sprawie chętliw był; i rzeczy tak kierował, iako by to do skutku przyiść mogło. Przymiemy to staranie WM. za osobliwe, i łaską go naszą WM. nagrodzić niezapomniemy,

którą WM. za tą ofiaruiąc Panu Bogu WM. poruczamy. Dat. w Krakowie die 26 Febr: 1592.

WM. Życzliwa

ANNA KRÓLOWA POLSKA.

STEPHANUS DEI GRATIA REX POLONIÆ,

MAGNUS DUX LITHUANIAE, RUSSIAE, PRUSSIAE, MASOVIAE, SAMOGITIAE LIVNIAEQ, ET PRINCIPIS TRASILVANIAE.

Do Wawrzyńca Woyny Podskarb: W. X. Litt.

ILLRIS: ET MAGNIFICE SINCERE NOBIS DILECTE.

Oznaymuiemy szczyrości T. iż Wielmożny Jan Hlebowicz P. Trocki, Podskarbi Ziemski W. X. Litewskiego opowiadał nam, przekładał niedostatki Skarbu naszego, że za ustaniem tych, ceł nowo podwyższonych, nietylko te trochę ludzi na zamkach ukrainnych zatrzymać, Posły cudzoziemskie iako, Moskiewskie, Tatarskie, których się co czas spodziewamy, na których podeymowanie silny koszt wychodzi, podeymować, ale i naymniéyszych potrzeb Rzeczypospolitéy, a nawet stołu i stayniéy naszéy Królewskiéy odprawować nie ma czym.

Gdyż wszystkich prowentów do skarbu naszego z dóbr naszych mało co nad dziesięć tysięcy złot. przychodzi, i to do tego czasu na same iedne Jurgielty niektórym Senatorom i U-

rzędnikom naszym obracać musiał. — Myto toż stare ledwie co nad dwadzieścia tysięcy złotych uczynić może to wszystko dochodu, a więcéy skarb nasz W. X. Lit. ma. Ieśli tym tę trochę ludzi służebnych na zamkach ukrainskich zatrzymamy, Posłowie cudzoziemscy podeymowani bydź mogą, nawet stół nasz Królewski czym odprawować i staynią. Milczymy o dwór nasz, na którym choć tak mało sług chowamy, że też czasem ledwie mamy dokąd na przeiezdkę wyiechać, i tym siła się ich *zasłużonego* zatrzymało, zapłacić niemasz czém, wszystko to na mowienie i rozsądek Szczyry T. dawamy. Gdyż na same podeymowanie Posłów Cudzoziemskich Moskiewskich zwłaszcza od piętnaście a czasem od dwudziestu tysięcy złotych wychodzi, którzy gdyby przyszli a skarb nasz niemiałby czym ich podeymować, i za co im ieść kupić, iaka z tąd hańba będzie i sromota i nam i Królowi i wszystkiéy Rzeczczypospolitéy, co każdy i naymnieyszego rozsądku człowiek baczyć może. Myć zaprawdę iakośmy do tego czasu żadnych bogactw nie pragneli, tak i teraz naymniéy ich nie pożądamy. Z Prorokiem mówiąc » *Paupertatum et divitias ne dederis mihi*, byśmy ieno stan nasz Królewski na który nas Pan Bóg powołać i osadzić raczył, tak prowadzić mogli, iako sama tego dignitas Królewska, a nawet wszystkiéy Rrzeczpospolitéy potrzebuie bez despectu i położenia naszego, a

przetoż przełożywszy to wszystko szczyrości twéy potrzebuiemy zdrowéy rady szczyrości T. którą aby nam szczyrości T. dobrym uważeniem dał. Co iest lepiéy i potrzebniéy, ieśli zabiegaiąc polżeniu i sromocie i oddalaiąc ie od nas i od Rzeczpospolitéy, mamy zatrzymać daléy ieszcze te cła nowo podwyszone którym czas postanowiony iedno od 10 Januaryi, dawszy ie do wiernych rąk trzymać fide dignis, pokądby wszystkiekie stany nalazły, sposob i postanowienie czymbyśmy Nrum Regiam ac Reipublicae dignitatem bez polżenia a bez sromoty i obcych Narodów zatrzymać mogły. — Czyli też i cel zaniechać i wszystkie potrzeby Rzeczpospolitéy, z siebie złożywszy nas samych i Rzeczpospolitéy w polzenie przywieść i w sromotę wprawić. Gdyż nie iedno abyśmy potrzeby Rzpotéy ale i własnego stołu naszego opatrować nielędziem mieli czym. Jakoż iuż i teraz podeymowane i odprawa Posła Tatarskiego przypadła, gdybyśmy ten list do szczyrości Twéy pisać kazali, także też za zdaniem i radą Senatorów niektórych, którzy na tenczas byli Posłami do Moskwy stać mamy na których odprawę pieniędzy potrzeba w skarbie naszym i na tych iedno samych odprawę zebrać się nie możemy. Zaym szczyrości T. dobrze zdrowego być żądamy.

Dat w Grodnie 11 Decembra 1585 r.

STEPHANUS REX:

O ŚMIERCI KROLA STEFANA

LIST OD SEKRETARZA J. K. M. JERZEGO CHIAKOR, DO JW. VOLGANGA KOWACKIEGO, KANCLERZA XIĘST: SIEDMIOGRODZKIEGO.

Gdy JW. Veselini wysyła umyślnego, z listami do Xięcia JMći Prymasa, i Senatorów, donosząc *im, o fatalnym zgonie Nayiaśnieyszego Króla JMći Pana naszego, niechciałem opuscić okazyi* w opisaniu wam obszernie, iak się to stało; co dziennie bowiem zapisywałem wszystko co tylko iak obecnemu świadkowi, pod oczy moie podpadło. Nie bez wylania wielu łeż, przychodzi mi ten obowiązek dopełnić. Któż bowiem śmierci téy opłakiwać niebędzie, mianowicie my Węgrzyni, pozostali w tem kraiu, iak trzoda bez pasterza, tracący w tem Bohaterze wszystkie usług naszych nagrody, i nadzieie. Czwartego, miesiąca Grudnia 1586. Nayiaśnieyszy Pan powrócił do Grodna, i przez trzy dni łowami się bawił. We dwa dni potém, gdy Król wybornie miał się na zdrowiu, Lekarz *Buccella* otrzymał pozwolenie, udania sie do małego synowca swego, który był w maiętności iego zachorzał. Szóstego dnia w Niedzielę, uczuł Król ociężałość, i bole iakieś po cielę, z tem wszystkiem był na nabożeństwie, i publicznie iadł obiad. Wieczerzać atoli niechciał,

i owszem podług przepisu Buccelli życzył, by mu nacierano ciało całe, lecz lekarz *Simmonius* radził by tylko ręce i nogi nacierać, oraz by Król dla źiednania sobie snu, dwa kielichy starego wina z kawałkiem chleba wypił. Co się też stało, i Król do spoczynku się udał. Dla gorączki atoli i bolu głowy, Król usnąć niemogąc, poszedł do pobocznego małego alkierza, gdzie okna były zawsze otwarte, żeby się ochłodzić. Powracaiącego ztamtąd napadła słabość, tak iż bez zmysłów padł na ziemię i o ławkę mocno, choć niegłęboko zranił sobie prawe kolano. Na hałas ten, przybiega, obok spiący P. *Lepsetin*, podnosi z ziemi, i okazuie skrwawione stłóczenie. Król nieprzypominał sobie, iakimby się to stało sposobem, przecież o swoiéy mocy powrócił do łoża. Przywołani natychmiast P. Weselin i z nim Lekarz Simmonius. Ten przyłożywszy do rany białek od iaja z trochą mirry, powiedział iż przypadek ten stał się z zawrotu, między ocuceniem i snem, tudzież zawiania wiatru, lecz że to żadnego złego skutku mieć niebędzie, byleby Król nazaiutrz zażył trochę manny i pozostał w łożu dla prędszego wyleczenia się z rany. Król ocknął się bardzo rano, przywołał Weselina do siebie, i rozkazał mu póyść do Panów Kanclerzow aby dnia tego, nieprzychodzili do niego z żadnemi sprawami, ściśle nadto zalecił, aby nic o zaszłym w nocy przypadku niewspominano, i że gdy by się kto

pytał, aby powiedziano że dla zwykłych hemoroidów pozostaie w łożu, przykazał nadto aby klucze od komnat Weseliniemu oddane były. Nikomu więc oprócz trzech tych osób nie wolno było wchodzić do Króla. Symmonius lekarstwo swoie w pokoiach przygotował, i dał Królowi, Późniéy sam obiad zaniosł, obiad ten składał się, z kleyku ięczmiennego, z cielęciny, i potrawki z kapłona. Zapozwoleniem Simmona pił także wino, i wody cynamonowéy tyle, ile zwykł pić, gdy się od wina wstrzymywał. Tem czasem dane lekarstwo nic albo mało co sprawiło. Nad wieczor przybiegł Doktor *Buccella*, przywołany co prędzéy od Weselina; a usłyszawszy o chorobie z ust Króla samego, prosił aby Nay: Pan, przez dni kilka od wina wstrzymać się raczył; na co Król» pozwolił mi go przecie; Doktor Simmonius, a dla wielkiego pragnienia wodę Cynamonową, iak przy obiedzie. W dzisieyszym przypadku rzekł Buccella, należy miasto wina, pić przegotowaną szóstwię z cukrem, albo też limonadę, iak przyiemną i wzmocniaiącą głowę. Tem czasem Simonius dowiedziawszy się, że Weselin sprowadził ze wsi Buccellę, zaczął mu to wyrzucać, iak gdyby niedosyć na nim, i innego przywoływać potrzeba było. Rozgniewany na weczerzę nie przyszedł do Króla; w czasie tego pokarmu gdy Król nalegał o wino, Buccella długo przeciwiąc się temu, pozwolił nakoniec zmiesza-

nego z wodą, Król z kosztowawszy tylko, wolał pić wodę cynamonową. Po wieczerzy, przyszedł Simmonius. W przytomności Weselina, Buccella rzekł mu, w mniemaniu moim, iest to choroba, z którą żartować nietrzeba, i albo wraz krwi upustem, mocnem przeczyszczeniem pokonać ią. Niemasz nic niebezpiecznego odparł Simmonius, niepotrzebne ni krwi puszczanie ni purgans, nie trzeba Króla turbować, który i na te lekarstwa ledwie zezwolił, dosyć będzie dać choremu Panu, konfekt z brzoskwin, który chcę przyiąć. Buccella długo się z kolegą swoim spieraiąc, nakoniec milczyć musiał. Nazaiutrz wziął Król konfekt brzoskwiniowy, w czasie obiadu zapozwoleniem Simonia pił wino, i przez resztę dnia był wesoły. Pod czas wieczerzy, widząc iż Buccella bardzo się krzywił, gdy przyniesiono wino i ieden tylko kubek wypił, i dwa cynamonowéy wody. Powieczerzy po opatrzeniu rany, rzekł Simmonius, bądź W. K. M. dobréy myśli, niema żadnego niebezpieczęstwa. Wiem dobrze że nic niema, rzekł Król z niecierpliwością, lecz natychmiast wyrzuciwszy nogi z łoża, słupem oczy podniósł do góry, zaczął zgrzytać zębami. Przestraszeni przytomni, ręce załamywać, i wołać zaczeli, aby się Król usmierzył... Cóż wy robicie zawołał Król. Zle się W. K. M. masz rzekł Weselin. Prawda odpowiedział Król. Niezmierną czuię gorączkę, i straszny bol głowy. Słowa te przerwane były ciężkością od-

zawołał o zwykłą sobie w gorączce wodę, w któréy konserwa różowa była rozpuszczoną. Tę wypiwszy, spał spokoynie przez dwie godziny. Ocknowszy się przywołać rozkazał Kanclerzów Litewskich. O pół nocy powróciła trudność oddychania, Symmonius poszepnął Wesseliuowi, czyliby Król nie napił się wina, mówiąc ieżeli się go nie napiie w krótce umrze. Znów między Lekarzami rada i postanowiono dać też same co w przód pigułki, lecz te nic niesprawiły. Podczas obiadu Król koniecznie dać sobie wina rozkazał, na co Simmonius chętnie pozwolił.

Natychmiast Buccella wysłał synowca swego do Podkanclerzego Lit: że Król w krótce umrze, i że choć zdaie się mówić wesoło, i nie tak iest znękany chorobą, by wstać i chodzić niemógł, przecież (ieżeli się Bóg nie zlituie), w naywiększém zostaie niebezpieczeństwie. Usłyszawszy to Podkanclerzy, bez zwłoki uwiadamia o tém przytomnych Senatorów, niewymieniaiąc iednak, że od Buccelli miał tę wiadomość, tego bowiem Lekarz ten żądał. Obydwa Kanclerze udali się natychmiast do zamku. Ku wieczorowi Król znów napił się wina, umoczywszy w winie chleb, straszne bowiem cierpiał pragnienie, i nadzwyczay był smutny, i milczący, a gdy go Buccella cieszył, i dobréy myśli być kazał. Oddałem się iuż w ręce Boga odpowiedział Król przygotowany iestem do śmierci, nie trwoży mię

ona, ieżeli nie mówię, to dla tego że mi cięży głowa, i chciałbym usnąć. Tu iuż zbliżyli się Kanclerze, do komnaty królewskiéy, wyrzucaiąc Lekarzom że ich w przódy, o niebezpieczeństwie Królewskim nieostrzegli. Odpowiedział Buccella, że gdy Król nikogo do siebie wpuszczać niekazał, lękali się rozkazowi temu sprzeciwić, lecz gdy teraz zapytany iest przez nich, oświadczyć im musi, iż Król wkrótce pożegna się z życiem. Ledwie te słowa wyrzekł, gdy gwałtowny paroxyzm porwał Króla; Buccella i Lepselin, ile mogli starali się utrzymać go spokoynie. W tenczas Simmonius, pierwszy raz odezwał się do Senatorów, iż i on rozumie że choroba Królewska iest śmiertelną, lecz iak długo żyć może z drugiego dopiero paroxyzmu będzie mógł sądzić. W tem zawołano go do nacierania Króla, pomagał mu sam Wesselin, lecz natychmiast drugi przypadł paroxyzm, tak okropny iż oddał w nim ducha, ten nasz naylepszy Pan, naywaleczneyszy z Królów. Wesselin zalany łzami, wyszedł do Senatorów, i przywiedł ich do umarłego iuż Króla. Oddał im natychmiast klucze od skarbu, i wszystko co miał przy sobie. Buccella rzekł ieżeli Panowie mniemaią że śmierć Królewską dla dobra publicznego taić potrzeba, łatwo się to uczynić może, naradziemy się o tem z Senatorami, odpowiedzieli przytomni, tem czasem nietrzeba tego rozgłaszać. Gdy noc iuż nadchodziła po-

słano po Podskarbich, by taiemnie przyszli do zamku. Ci natychmiast skarbiec i komnaty gdzie były sprzęty Królewskie zapieczętowali, i całą noc z dwoma Podkomorzemi i dwoma Lekarzami, przy ciele Królewskim czuwali. Rano bardzo iuż się wieść o śmierci Królewskiéy rozeszła po Grodnie. Panowie Radni, dworscy, mieszczanie, z wielkim płaczem zbiegać się zaczęli do zamku. Teyże nocy Simmonius żonę swoią z pieniędzmi, i ruchomością wysłał z miasta. Nazaiutrz z rozkazu Senatorów otworzono ciało iuż puchnąć zaczynaiące, w przytomności Buccelli, Simmonii, Goslasa, Medyca Chirurga i innych. Simmonius oznaymił, iż wszystkie wnętrzności znalezione były zdrowe, oprzócz małych kamyków w pęcherzu: i że pęcherz nie żółcią, lecz czystą wodą był napełniony. Taka iest ta smutna i nigdy nie opłakana przygoda, którę JW. Panu opisaną szczerą prawdę posyłam. Nic mi niezostaie. Sam sobie postanowiłem, skoro należytość moię odbiorę co rychléy do JW. Pana pospieszyć, życząc byś i JW. Pan i Oświecone Xiąże nasz długo fortunę lata pędzili.

Dan w Grodnie dnia 19 Grudnia 1586.

JERZY CHIAKOR.

POGRZEB

KROLA STEFANA BATOREGO.

PORZĄDEK I CEREMONIE PRZY WYPROWADZENIU Z GRODNA CIAŁA KRÓLA JEGOMOŚCI STEPHANA, I DRODZE DO WARSZAWY, A Z TAMTĄD DO ŁOBŻOWA NAD KRAKOWEM, POTEM DO KOŚCIOŁA WIELKIEGO ZAMKU KRAKOWSKIEGO ZACHOWANE I PILNIE CZYNIONE.

Naprzód na seymie koronacyi Króla Jegomości Zygmunta trzeciego, naznaczonego Szwedzkiego, Polskiego, Wandalskiego, Xiążęcia Finlandzkiego przez Króla Jmści i Jchmci Pany rady koronne naznaczony był pogrzebu ciała Króla Jmści dzień 23 Maja w poniedziałek przed Bożem wstąpieniem roku 1588 w Krakowie na zamku w kościele wielkim w kaplicy za ołtarzem wielkim nazwany, zdawna do prowadzenia ciała w drodze i porządku czynienia przez Króla imści i Jchmość Pany rady Koronne Senatorowie tak z korony Polskiéy iako i z W. X. Litt: naznaczeni byli osoby niżéy napisane, to iest Jmość X. Piotr Dunin Wolski Biskup Płocki, Pan Stanisław Radziminski Woiewoda Podlaski Starosta Liński i Kamieniecki: Jmość Pan Olbrycht Ra-

dziwiłł na Ołyce i Nieświeżu Xżę Marszałek Wielki W. X. Lit. Starosta Kowieński. Pan Wacław Agrippa Kasztelan Miński Starosta Niemonoydzki, Pan Hyacynt Młodziewski, Podskarbi Koronny Kżeczowski i Piasecki Starosta.

Obesłani też byli listy Króla Jmości Jchmość Panowie Litewscy, aby do wyprowadzenia ciała Króla Jmści z Grodna na dzień którego ciało miało być ruszone z tamtąd, to iest 29 Aprilis przybyli dla większéy uczciwości ciała Króla Jegomości. Jakosz na ten dzień przybyć raczyli Jchmście: Pan Mikołay Chrzysztof Radziwiłł, na Dubienkach i Birzach Xiąże Woiewoda Wieński, Sollecki, Urzędowski, Boryszowski Starosta Pan Mikołay Monurt, Dorostayski Woiewoda Połocki, Szereszowski i Wieluński Starosta, Pan Mikołay Radziwiłł na Dubiankach i Bierzach Xiąże Woiewoda Nowogrodzki Mereski Starosta, Pan Paweł Pac Woiewoda Mścisławski Starosta Wilkomirski, Wacław Agrippa Kasztelan Miński Starosta Niemonoycki przy dworze Króla Jmci starszy zostawiony. Pan Mikołay Talwoz Marszałek W. X. Lit: nadworny, Pan Teodor Skumin Podskarbi ziemski W. X. Litt: Bracławski, i Ołycki, Starosta Pan Demetr Chalecki Podskarbi nadworny W. X. Litt. Dnia tedy 29 Aprilis o godzinie 14 zeszli się P. P. Urzędnicy i dwor Króla Jmci, do ciała Króla Jmci i tam zwykle odprawione nabożeństwo i mszą, potem na Jchmci Pany rady oczekiwali

wszyscy którzy pewne consultacye swoie mieli i zabawili się aż ku 16 godzinie, a skoro się Jch Mość zeszli, Jchmość Pan Talwosz Marszałek nadworny W. X. Lit. w niebytności JPana Marszałka Wielkiego Litewskiego opowiedział dworowi Króla Jmci, którzy tam na tenczas byli praesentes, aby tym porządkiem każdy pilnował co mu zlecią miano etc.

Do niesienia ciała Króla Jmci z gmachu do woza, ci naznaczeni byli.

Po prawéy ręce	Po lewéy ręce
Pan Podskarbi Nadwor. Koronny	Pan Podskarbi Nadwor. W. X. L.
— Weszelini	— Woiewoda Połocki
— Wiesiołowski.	— Jerzy de Guarto
— Suchodolski	— Andrzéy Sapiecha
— Choynicki	— Czernikowski
— Łożnic-y Grodziński.	— Szumski
— Stradomski	— Zaborowski
— Wieyski	— Temeszwery
— Chometowski	— Bochumatka
— Andrzéy Chorwat	— Gołyński
— Stocki	— Przeradowski
— Szwaracki	— Boreczkowski

Do lanych świec.

P. Grudziński chorąży	P. Starosta Olkinicki
— Pawłowski	— Mankowski

— Swierkowski	— Krzystopowski
— Kosza	— Łukasz Sapiecha
— Stareszki Harcerz	— Bagniewski
— Grodziński	— Wasilewski
— Drzemlik	— Słowik
— Jrzykowicz młod:	— Witosławski
— Łopacki	— Dobruchowski
— Marchowski	— Stroński
— Jlmanowski	— Łuboszczyński
— Kotyński	— Miłoszewski
— Kotowicz	— Jasieński
Muzyków 10.	Odziewiernych 10.

Do dzierżenia axamitu przy wozie.

Panowie dworzanie i Panowie Sekretarze którzy ciało nieśli do wozu, zaś sukno trzymali.

Do niesienia chorągwi koronnéy.

Pan Bielawski dworzanin w niebytności Pana chorążego dwornego.

Do niesienia chorągwi W. X. L.

Pan chorąży nadworny.

Do niesienia kopiy z czapką i pierzem.

Pan Stoiowski.

Do niesienia Rodelle.

Pan Jrzykowicz starszy.

Do rozdawania podwód.

Pan Kotyński Komornik.

Do porządku ubogich, kap, świec.

Mateusz Górski namiestnik.

Do rozdawania gospód w drodze.

Pan Wiszniowski.

Do iałmużny dawania.

Xiądz Jerzy Smintkowski Pleban Radomski. Procesye wszystkie z marami, ubodzy w kapach których było 610, z swicami kręconemi, długiemi zapalonemi, na mieyscu im wskazanem stanęli u kościołów, we dzwony dzwoniono.

Konie do wozu na którym ciało Króla Jmści miało być ułożone zaprzężone, każdy w kapturze czarnym z herbami Króla Jmci.

Wóz wszystek z pokładnicą czarnem suknem faylondyszowem szerokiem i długim przykryty. Nawierzch axamit czarny długi, z białym krzyżem srebrogłowowym, pod spodkiem prześcieradło białe wielkie, herby Króla Jmci koronne i W. X. L. na niem złociste przyszyte były.

A gdy Jchmość Panowie urzędnicy dworscy i panowie dworzanie, ciało Króla Jmci wzięli, z świecami lancmi stanęli i drudzy Panowie dworzanie.

Przed ciałem kapelani K. Jmci, potem chorągwie Panowie chorążowie nieśli, ciało zatem Króla Jmci niesiono było. A za ciałem szli JP. Woiewoda Wileński niosł koronę Pan Woiewoda Potocki sceptrum.

Pan Woiewoda Nowogrodzki iabłko.

Tak aż do wozu ciało Króla Jmci, włożone było w rękach swych trzymali i potem przez miasto, aż za most Grodziński w ręku swych za ciałem Króla Jmci nieśli. Panowie chorążowie na koniach iechali z chorągwiami, z kopią i pierzem w hełmie, drugi z rodelą w hełmie albo szturmichabie, koń powodny czarnem suknem nakryty, pod herbami Króla Jmci pieszo był prowadzon. A za mostem i przedmieściem JPanowie rady Jnsignia Regni podięli, które na pokładnicę na wierzch włożono i przywiązano. Axamit, sukno także pieśi, których było 50 nieśli. JPanowie rady i Panowie dworzanie wszyscy na konie, na wozy wsiedli i tak ciało Króla Jmci prowadzili aż do noclegu, a potem taki porządek w drodze przez JPana Mińskiego: który mieyscu JPana Marszałka Wielkiego do przyiazdu Jmści był opowiedziany i dworowi przeczytany.

Porządek prowadzenia ciała Króla Jmci, iako wszystek dwór Jmści, w drodze sprawować się ma.

Naprzód.

Z noclegu żaden pierwey wyieżdżać uprzedzaiąc się niema, aż po trzeciem trąbieniu, zwłaszcza iezdny i wozy dworu wszystkiego Króla Jmci, oprócz pachołąt dworskich dla obierania gospód, wozów kuchennych i żywnością, także żon woźniczych drabskich i innych bia-

łych głów, maią na przód iść, a nię mieszaiąc się z innemi wozy. Podwody także, wozki małe, kolasy iednym albo dwiema końmi aby naprzód zawsze chodziły.

Przed ciałem

Wozy i korze Panów komorników których Pan Grudziński komornik ordynować będzie żeby porządnie szli a wprzód do noclegu, aby żaden nieodieżdżał.

Potem wozy panów harcerzów które pan Przeradowski także w porządku mieć ma: a żadnemu wozowi niema dopuszczać przerywać wozów panow Harcerzów, także i panów Komorników w przód nigdzie nieodieżdżaiąc.

Za pany Harcerzmi maią iść wozy PP. dworzan, które Pan Szumski także w porządku mieć będzie miał.

Za pany dworzany, panowie Sekretarze którzy natenczas są i napotém będą, także i insi panowie Urzędnicy i komornicy, słudzy wozy swoie mieć będą, a ostatni wóz ma bydź JPana Mińskiego, które także pan Szumski ordynować będzie.

Przed samém ciałem Króla Jmści.

Poczty panów dworzan, urzędników, panów harcerzów iść maią, sami także wszyscy na koniach poiedziemy. A gdy iuż do miasta którego będzie się, ciało Króla Jmci przybliża-

ło, tedy procesye które będą wychodzić zarazem za iazdą puszczą, po których chorągwie i znaki Króla Jmci niesione być maią. A osoby wszystkie panów urzędników, dworzan, harcerzów i komorników i innych wszech dworu Króla Jmci z koni i wozów z siadłszy, pieszo przez miasto ciało Króla Jmci prowadzić będą.

Swiece nieść przy ciele Króla Jmci będą mieli przez wszystką drogę.

Panowie harcerze wszyscy nemine excepto po prawéy stronie PP. Komornicy wszyscy także, nemine excepto po lewéy stronie sukno przy wozie trzymać.

P. Sekretarze, P. Dworzanie, P. Jurgieltnicy.

Za ciałem Króla Jmci.

Jegomość Pan Miński.

JPan Podskarbi Nadworny Koronny.

JPan Woiewoda Połocki.

Pan Weselini — Wiesiołowski
— Berzewiczy — Jerzy de Quarto.
— Grudziński

Trembacze.

Aby pilnowali trąbienia pierwszego, in aurora drugiego gdy msza się zacząć ma. Trzeci raz, skoro po elewacyi, a iuż natenczas wszyscy maią w drogę się ruszyć, a nieodieżdzaiąc wprzód, powinności w drodze iako nayuczciwiéy czynili. Ten tedy porządek był zachowan w drodze z Grodna aż do Warszawy gdzie więcéy dworu

Króla Jmci przybyło. Tamże Jmci Xdz Biskup Płocki, JPan Woiewoda Podlaski i JPan Marszałek Wielki W. X. L. przybyć raczyli ten porządek wszystek JPan Marszałek aprobować raczył, przydawszy straży więcéy do ciała Króla Jmci w drodze.

Varschavia.

Przed mostem procesye wszystkie wyszli mar różnych przybytych było 24
Ubogich w kapach z swiecami . . . 400
Dworzanie z swiecami zapalonemi . 100

Drudzy sukno trzymali, insi za ciałem z JP. radami szli aż do kościoła S. Jana, w mieście tamże ciało Króla Jmci, JPanowie dworzanie iako pierwéy z woza zdięli, i do kościoła z takiemiż ceremoniami prowadzili iako w Grodnie. Jnsignia Regni nieśli JPanowie Senatorowie starsi za ciałem Króla Jmci, aż przed wielki ołtarz, gdzie Maiestat był nagotowany czarnem suknem obity, także i chór wszystkich od ławek począwszy i kazalnicą w chórze i około ołtarzów wszędy herbów Króla Jmci naprzyszywano, wszędy świece zapalone przy ciele chorągwie, przed ołtarzem Rodelle Szeffelliny, tamże u ciała na Maiestacie Jnsignia Regni, na wierzchu gdzie ciało Króla Jmci, położone i przywiązane były.

Tamże straż większa i przez dni 3 ciało Króla Jmci było, a potem we wtorek z tamtąd no-

szone było pray ceremoniach zwykłych i tymże porządkiem aż do Łobżowa pod Kraków ciało prowadzone było; wszakże ubogich bywało wszędy, gdy do miasteczka z ciałem przyieżdżano, w łopach po 200, którzy w drogę szli zawsze, i obroki drugim, ułomnym wozy dawano, a wszyscy w kapach przez miasto wprowadzić i wyprowadzić ciało byli powinni, za rozkazaniem starszego swego.

Gdy z Proszewicz ciało prowadzone było do Łobżowa, JPan Opaliński Marszałek Wielki Koronny zaiechał w drodze z niemałym orszakiem ludzi.

Potém Królowa Jeymość społem z Królewną Jeymością Szwedzką, a u Prumnika JPanowie Senatorowie, dwor Króla Jmci, w żałobie.

Tamże w Łobżowie ciało przez dwa dni wpośród zamku stało in Teatro, które było cum Pompa funebri zbudowane i obite, gdzie też Królowa Jeymci tamże przy ciele będąc, nabożeństwo swe odprawować raczyła tu długo.

Dnia 23 Maia prowadzone było z Łobżowa ciało J. K. M. do zamku.

Tymże sposobem tegoż dnia pogrzeb iest odprawiony:

Na godzinie 10 ziechali się wszyscy, tak JPanowie Senatorowie, Urzędnicy, iako i dworzanie do Łobżowa dla prowadzenia z tamtąd ciała Króla Jmci do zamku Krakowskiego.

Potém JPanowie Senatorowie tak duchowni

iako i świeccy i kościoła świętego Floryana oczekiwali.

Także panowie posłowie od Królów i Xiążąt chrześciańskich.

Biskupi i Opaci z Kapłany.

Procesye wszystkie z kościołów.

Mar przykrytych 30

Koni przykrytych 30

Chorążowie ziemscy na téy stronie stanęli która im była rozkazana którzy tym porządkiem spisani byli.

reszta obrządku iak przy pogrzebie Zygmunt Augusta.

SZATY KROLA JMCI.

STEPHANA.

WYDANE POKOIOWYM SŁUGOM KROLA IMCI NIEBOSZCZYKA, WEDŁUG TESTAMENTU.

Przez Jchmci Pan: Stanisława Radzimińskiego Woiewodę Podlaskiego, Andrzeia Opalińskiego z Bnina Marszałka Wielkiego Koronnego Generała Wielkopolskiego, Lwa Sapiehi Kanclerza W. X. L, Jana Dulskiego Kasztelana Chełmińskiego Podskarbiego Koronnego, Teodora Skumina Podskarbiego W. X. L. Jacyncta Młodzieiowskiego Podskarbiego nadwornnego koronnego, Dimitra Chaleckiego Podskarbiego nadwornego W. X. L., Franciszka Weselina który za nieboszczyka Króla Jmci Stephana w swéy mocy te szaty miał.

w Warszawie diebus Aprilis Anno 1589.

Tym sposobem.

Szaty wszystkie, tak podszyte Sobolmi, iako i niepodszyte, były nayprzód poszacowane, którego szacunku położonego Summa była w tych szatach fl. (1) 5351

(1) Złoty owczasowy wart był dzisieyszych dziesięć.

Obrachowane też były i lata sług Króla Jmci pokoiowych, iak długo który z nich służył.

Pan Weselini służył lat . . .	11
— Jerzy	11
— Olesznicki	10
— Szweykowski	8
— Stoiowski	6
— Sobestyan Sobieski . . .	5
— Sapiecha	5
— Lepselin	5
— Marcin Sobieski	5
— Łaszcz	4
— Bekiesz	2

Wszystkim lat przyszłoby w liczbie N. 72 dzieląc summę fl. 5351 na każdy rok, aequali proportione, przyszło każdemu za rok fl 74 (9) 1 za wszystkie lata N. 72 wszystkim przyszło ut Sup: fl. 5351

Tę summę która każdemu przyść miała szatami nieboszczyka, tak odprawiono.

Panu Weselinowi przyszło fl.	817 (9) 16½
Panu Jerzemu także fl.	817 (9) 16½
Wszystkiego . . fl.	1783 (19) 1

Tym wszystkim dano skrzynie N. 12. kopieniak szarłatny sobolmi podszyty przedniemi, z guzikiem iednym iedwabnym i z pętlicą, szacowany N. 1548 żupan atłasowy czerwony przeszywany, kitayką brunatną podszyty, z guzikami czerwonemi iedwabnemi na fl. 40. Żupan czerwo-

ny adamaszkowy karmazynowy wielkim wzorem kitayką zieloną podszyty za fl. 30 żupan brunatny adamaszkowy kitayką mienioną podszyty fl 25 Kopieniak czerwony szarłatny, atłasem czerwonym do połowy podszyty za fl 60 Delia szara Tureckiéy Pilsna, zielonym atłasem podszyta fl. 30 delia szarłatna z długiemi wąskiemi rękawami atłasem czerwonym podszyta za fl. 50

Czyni wszystkiego trzem fl. 1783

Panu Olesznickiemu ut supra przyszło 743(9)15 szata szarłatna czerwona pułkopieniacze sobolmi przedniemi podszyta na fl 800, przebrał więcéy fl 56 (20)3, które oddał zarazem dla dodawania drugim, tak że mu się spełna dostało fl. 743(9)15 Panu Szweykowskiemu fl. 594 (12) 12.

Giermak światłoszary grabzynowy: albo kanawacowy sobolmi podszyty średniemi szacowany na fl. 500. Zupan adamaszkowy czerwony karmazynowy fl. 30. Delia czerwona półszarłatna z krótkiemi rękawami adamaszkiem czerwonym podszyta za fl. 40 niedobrał fl. 34, które mu z przebranych są zapłacone fac: (594) 12 (12)

Pann Stroiewskiemu . . . fl. 444 (28) 11

Wziął na to pułko pieniacze granatowe sobolmi podszyte, z guzikami ciągnionego zł. fl 350

Zupan adamaszkowy . . . . fl 25

Deliia szarłatną z krótkiemi rękawami fl 40

Gotowemi od drugich dobranych fl 29

Facit 444

P. Sebestyanowi Sobieskiemu fl. 371 (17) 16
P. Marcinowi Sobieskiemu fl. 371 (17) 16

Tym obiema fl. 743 (15) 14
wzieli

Delia z krótkiemi, rękawami bez kołnierza czerwona szarłatna sobolmi podszyta . fl. 450

Delia łowcza granatowa z wąskiemi krótkiemi rękawy szacowana na fl. 180

Kopienia szarłatny czerwony Adamażkiem czerwonym podszyty fl. 50
dodać gotowemi . . . . . fl. 23

Facit danych fl. 743

Panu Laszczowi przyidzie. . fl. 297 — 8

Szubka rysia albo delia z kołnierzem granatowa, ryśmi szlamami podszyta szacowana fl. 200.

Kożúch z soboli nowy z bobrem cz: fl. 120

Fac. fl. 297—8

Przebrał fl. 23 które ma wrócić dla zapłacenia drugim

Panu Sapiehi winno fl. 371—17

Pułkopieniacze szarłatowe czerwone Sobolmi podszyte . . . . . fl. 400

Przebrał więcéy fl. 29—17

Panu Lepszemiemu przyszło fl. 371—17

Delia szarłatna staremi wytartemi sobolmi podszyta fl. 56.

Kożuch stary pod którym Król Jmci umarł z soboli fl. 120.

Kopieniak granatowy niepodszyty i niedorobiony . . . . . fl. 40
Gotowemi dopłacić się przyidzie . . fl. 35

Fac. fl. 371

Panu Szczęsnemu Felskiemu starszemu odźwiernemu w pokoiu Króla Jmci żupan czerwony adamaszkowy pochodzony, mienioną kitayką podszyty, nieszacowany, kożuch gronostaiowy goły nieszacowany ubrań brunatnych nowych 3.

ZYGMUNT III.

Z BOŻY ŁASKI KROL POLSKI etc.

DO KARDYNAŁA

XIĘCIA RADZIWIŁŁA

ADMINISTRATORA BISKUPSTWA WILEŃSKIEGO.

Illime et Reverenme in Christo Pater, sincere nobis dilecte. Mamy tę wiadomomość iż w mieście naszym Wileńskim wierności twéy, ludzie sekt nowych, nad prawa Antecessora naszego sławnéy pamięci Zygmunta Augusta, i Stephana, Królów Polskich, na Akademii Wileń-

ską nadane, insze Collegia i instrukcye promować chcą, *nullum jus nullamque autoritatem* w mieście tymże maiąc. Co gdyby się stało, nie tylko przeciwko prawu pospolitemu, ale też ipso facto pokoiu inter dissidentes de religione przestrzec przysięgli niepomału naruszyło, i insze sekty iako się nam zda za sobą przyniosło: temu wszystkiemu zabiegaiąc, zlecamy po szczerości twéy, aby szczyrość twa, et pro officio suo pacifico honore senatorio tego (vt. in omnibus alus) postrzegać raczył. Aby nic nowego w téy mierze tam ni odkogo niepoczynano, i do uszu naszych nie wnosiło, i to tam nowe heretyckie collegium przeciw zgodzie rzeczy pospolitéy nie zakładało.

Czego i my *Intuitu nostro* cierpieć byśmy nie mogli. Ażebyśmy w tym do takiego błędu moc szczyrości twéy dali. Pisaliśmy o tem do JPana Woiewody Wileńskiego, aby koniecznie tego zabraniał i przestrzegał którego listu kopiią szczerości twéy posyłamy, pospołu z tym listem, daiąc to na wolą szczyrości twéy aby mu go szczerość twa oddać będzieli tego potrzeba kazał. Coby się też napotym około tego działo, żądamy od szczyrości twéy we wszystkim mieć wiadomość, chcąc we wszystkim powinności naszéy, dosyć uczynić, zatym szczyrości twéy zdrowia od Pana Boga żądamy i modlitwom świętym

wszystkie interesa Królestwa naszego zalecamy dan w Krakowie dnia 18 miesiąąa Lipca.

SIGISMUNDUS REX

Anno domini 1588. N. 27.

Prace i starania Uprz W. któreś w sprawach naszych, tak u Arcy-Xiężny iey miłości, iako i u Arcy-Xiążęcia Ernesta z wielką chęcią i wiarą czynił, barzo wdzięcznie przymuiemy, i one łaską naszą Królewską i uczynnością Uprz W. pamiętać chcemy, a żądamy abyś w twéy sprawie naszéy, z strony małżeństwa, do skutecznego a porządnego iéy skączenia iak naypilniéy przyczynić się chciał. A to naypilniéy oycowi świętemu udawał, że iakośmy te sprawe za powodem przodka iego i onego samego zaczeli, że też za staraniem i włożeniem się iego dokończyć chcemy. Przeto proś go Uprz W. aby do ich Miłości PP. tych, u których ta sprawa nasza w ręku iest, posłańca swego perswaduiąc i żądaiąc przyiął, i upominać go się więcéy nie ma. Przytym też i to S: T. oznaymuiemy że z woli i przeyrzenia Bożego, a poradą P. R. rad naszych umyśliliśmy wstąpić w stan święty małżeński lecz iż do takowego aktu niemałego kosztu i nakładu iest potrzeba, a skarb nasz tak Koronny iako i Litewski iest barzo zawiedziony i podołać takiemu aktowi iako sława nasza, i narodu Polskiego i Litewskiego potrzebuie, nie może, a iż w takowym akcie zwykli ludzie

u przyiacioł i poddanych ratunku potrzebować i żądać, tedy my też umyśliliśmy, poddanych naszych miłych stanów Wielkiego Xięstwa Litewskiego w tym żądać i uczynić, aby nas ku téy potrzebie naszéy, poborem iakim, abo cłem nowo podwyszonym albo też summą iaką pieniędzy gotową znaczną, ratowali i zapomagali, iakoż dla tego na zjazdy deputackie które na gromnice odprawowane będą do wszystkich powiatów, z tym żądaniem naszym posłać umyśliliśmy. A iż nam na życzliwości S. T. wiele w tym należy, żądamy abyś T. S. na te zjazdy, gdzie naygrzeczniéy przybył, sam chęć swą do tego skłonił, i braciéy młodszéy perswadował, aby nas czasu téy potrzeby naszéy wielkiéy dla sławy naszéy i narodu swego, czym dobra wola ich będzie ratowali zapomogli. Bądź to iakim sposobem albo cłem nowo podwyższonym, albo więc też summą iaką znaczną gotową. Co my wzaiem i onym i S. T. łaskawie pamiętać będziemy z tym S. T. dobrze zdrowego być żądamy.

Datt w Janowcu dnia 14 Decembris.

SIGISMUNDUS REX

LISTY
ROSCIUSZA
DO KROLA

SAC: ET SERENISMA RA MTTAS, PRINCEPS ET DNE DNE CLEMENME.

Posłał wczora do mnie ociec S. Preffectum Vaticanu, który mi oddał Biblią wielką wespołek cum isto brevi apostolico, żędaiąc tego abym oboie pilno do rąk Nayiaśnieyszéy Waszéy Król: odesłał, com ia obiecał bez omieszkania uczynić. Posyłam tedy na ten czas W. K. M. breve z Biblią, że iest wielkie opus miesca wielkiego i pilności do przenoszenia potrzebuie. Będąc pewien z łaski W. K. M. revocatiey swoiéy do Polski przez J. W. Pana posła, którego czekamy tam z sobą, dalibóg przywiezą. Wielką pracę mundandis istis Bibliis sam ociec S. uczynił, aby post tot tam varias ab Hereticis corruptas editiones, iedna iuż ex autoritate sedis aplicae wyszła editio, któréyby się wszyscy chrześciańie powinni byli trzymać. Jednak pod tym czasem starać się będę, ieślibym ią mógł do Wenecyi przysłać, z kądby iuż łacnicy do Krakowa przeniesiona była. Posłałem też W. K. M. przed dwiema niedzielami odpowiedź panów Wenetów, którą mi sam poseł do domu przy-

niosł, i summam iéy opowiedział, że na ten czas ratować W. K. M. nie może. Dziś tydzień posłałem drugą odpowiedź od Xiążęcia iego Mości Mantuańskiego. Od Florenckiego i Ferarskiego niemam ieszcze nic. Niezamieszkam odesłać, skoro będę miał. Na dwoie też listy, którem oddał oycowi S. niedano mi odpowiedzi,, chyba żeby tam W. K. Mości przez Xiędza Nuncyusza odpowiedziano. Tu w rozmowie swoiéy która była o pomocy pieniężnéy, nieodniosłem rezolucyi statecznéy, iedno że rozmowę do inszéy materyi obracano. Pytałem iednak Sekretarza, ieśli odpiszą, powiedział że się chcą zatrzymać na przyiazd Wielkiego posła.

Nowiny z Francyi, które mi poseł de la Liga dał, W. K. M. posełam. Odeszło nie mało na existimatii Królowi Nawarskiemu, (Henrykowi IV) że go dwoie miasta Sans i Paryż tak odsadzili.

Powiadaią też że galary Xiążęcia Florenckiego są od Genueńskich poymane z pieniędzmi, które niosły do Francyi, ale pewności niemam ieszcze.

Z Konstantynopola niewidziałem tymi dniami listów żadnych, ale mówią ludzie, że się Turcy na woynę z W. K. M. natenczas gotuią. Jednak z Raguzy tu Unici dosyć rychło przyiechali i powiadaią, że tam wieść była przyszła iż lud W. K. M. miał iuż za Dunaiem z Turkami potrzebę, których poraził niemało, Z Wenecyi też coś takowego piszą? dayboże aby się też z Polski potwierdziło.

Z tym się pokornie i uniżenie oddawam do łaski i obrony. Nay. W. Król. Mości Pana mego miłościwego.

Dat Romae 9 Junii 1590.

ROSCIUSZ

DO

KANCLERZA W. K. BARANOWSKIEGO.

RME IN CHRO PR.

Nie wspominaiąc tego co się do Króla J. M. pisze, to też WM. memu M. Panu oznaymuię, żeśmy po przyieździe P. Wołockiego per: Jll: Card: Montalta Protectorê, wystarali że on pałac de Ruchelai, w Rzymie między wielkiemi Pałacy, na cudnym mieyscu nella strada del Corso, o którym mię wczora iuż upewnił Card: Montalt to takze będzie uczciwie mieszkał P. poseł, o którym ieszcze nie wiemy gdzie na ten czas iest.

To osobnie W. M. oznaymuię, że ktoś tam a tąd, i o Królu J. M. i o Panu Hetmanie, i o sprawach seymowych błaho pisze, i contemptim rzeczy nasze udawa: com z rozmowy ostatniey Oyca S. wyrozumiał, i z inąd słyszał, iako nas in Consistorio wspominano: czego tam podobno W. M. niepowiedzą chociaż wiedzą. O woynie Tureckiey nie chcą tu wiedzieć.

Prowincyał Dominicanów: w polszcze ma coś privat contra Patr: Severinum; i wyprawił tu

Frem. Antoninum Płockiego Przeora: który w drodze będąc do Rzymu, przed drugim zakonnikiem franciszkanem powiadał, że chciał impedire Canonisacyi S. Hyacinta, poniewasz o to prowincya polska Dnican: nieprosiła ani iako powiadał, na to zezwalała: ten Franciszkan przyszedłszy mię witać, powiedział mi iako się na to bardzo groził, iż z téy kanonizacyi nie miało być nic. Ja niepomału obrażony insolencyą Monacha, powiedziałem że to musi być iakiś heretyk, a iżbym mu radził aby się w Rzymie z temi swemi fantasiami nieodkrywał bo się iuż tak chęć ważna i zacna, i Królewskim i także Rzymu nomine zaczęła, i szczęśliwie prowadzi, a gdzieby co chciał bruzdzić, niechby się strzegł albo galery albo inkwizycyi: te moie słowa powiedział temu to P. Antonino Franciszkan, zatym nie chciał do mnie w wigilią przyiść rozgniewawszy się, ale po kilka dni odesłał mi list W. M. X. Arcybiskupa Gnieznieńskiego, z kartą przytym iadowitą i uszczypliwą, którą swego czasu Jenera łowi iego pokażę, a przeczytawszy ią rzekłem chłopcu, aby mu powiedział, że to, iakiś mnich i zły i głupi, iednak począł brat coś mówić przed Jenerałem, ale mu zakazał sub gravissima paena, aby de canonisatione więcéy nie mówił, ia bojąc się, by się przed inszemi mnichy z czym nie wyrwał coby nie przystało, poszłem zatem do Generała, aby go z Rzymu wyprawił i tak uczynił. Po iego odiezdzie dowiedziałem się, że

miał mówić coram Provincyali Terræ Sanctæ, że w tym grobie który X. Severin wybudował u S. Troycy w Krakowie, nie S. Jacka ale szewca iakiegoś leżą kości, i alegował, i cytował J. M. X. Goslickiego Biskupa Chełmińskiego, żeby ten to miał mówić. Z tych stron wszczoł się był iakiś *murmur inter Dominicanos*, co ia słysząc *i widząc*, *na iakiby huk by* ta poszła *existymacya i Króla J. M. i Biskupów* wszystkich, *i totius Regni*, którzy *tak ważne listy de honore* tych świętych kości pisali, *starałem się* aby się zatarło i w milczenie poszło to bluźnierstwo tego X. Antonina, coby się między ludzie rozgłosiło, że to z Polaka i z przeora Dominikana wyszło, bylibyśmy in sibillum omnibus gentibus et nationibus, i tak z łaski Bożéy negotium idzie zwykłą drogą, a ia sollicitare non desino, aby przy bytności JPana posła, actus canonisationi odprawiony był, i mam in prima congregatione cardinalium comparere, czyniąc instrancyą Regis nomine. Co się tknie sumptu dawaią mi znać ze dworu, że Król Jmci dwa tysiące złotych na to posyła, tu też ex Provinciis Jtaliae Dominicanorum ad hunc effectum in manus Generalis więcéy niż półtora tysiąca szkudów, tak iż maiąc ten ratunek od Króla Jmci możemy iuż śmiele rzecz ad ipsum actum prowadzić, który za prawdę okroin meritum u Pana Boga inhonoratur in sanctis suis, oyczyznie naszéy, wielką sławę z sobą przyniesie, i

JPan poseł dalibóg WM. chorągiew odniesie przód któréy dalibóg będą Turcy z Wołoch ustępowáć. Z tym się łasce W. K. zlecam Romae 9 Iuuii 1590.

CIEKAWA MOWA

JW. JWANA MIELESZKI

KASZTELANA SMOLEŃSKIEGO

NA SEYMIE W WARSZAWIE

ZA KRÓLA ZYGMUNTA III. MIANA R: 1589.

---

z rękopismu Jozefa. Hr. Sierakowskiego.

NAYIASNIEY MIŁOSCIWY KROLU, I NA MNIE ŁASKAWI PANOWIE BRACIA.

Wyiechawszy z domu, *przodem Boga*, abym ku wam zdrowo *przyiechał*, i *wasze mości* zdrowe oglądał, i *przywitał*. Przychodzi mi z wami radzić, a ia na takich ziazdach nigdy nie bywał, i z Królami Jchmością nigdy nie zasiadał, bo za nieboszczyków, Wielkich Xiążąt naszych Litewskich, sentencyi nie bywało, po prostu oni prawem sercem, *howoryli*, polityki nieznali, i w oczy złotą prawdę mowili; choć kto podrwá, to zdobrey chęci. Ale skoro Króle, bardziey Niemców, niż nas polubili, zaraz co Stany zebrały, to Niemcom rozdały, nasze

Hospodary, iak Zygmunt August, co sam będąc Lachem, Lachom Podlasie i Wołyń oddał: przeciwnie słodka nam pamięć Zygmunta Igo. który Niemców, iak Sobak iakich niechował. Lachów z ich chytrościami, wielmie nielubił, ale Litwę i naszę Ruś lubitelnie miłował; i błohosmy się za niego miewali, a przecie wtak bogatych szatach niechodziwali, drugi bez nahaiec iak Bernardyn, a soroczki, aż do kostek, a czapki aż do pasa, dzy *Boże i dzisiay tak.* Ja sam gdy się tak w domu *ubiorę*, to Pani Mścisławska Małżonka moia, nácieszyć się, i napatrzeć na mnie nie może: A my na cóż patrzemy Miłościwi Panowie bracia moi, na sztuki niemieckie, co oni broią, w iakichto sukniach chodzą wiele maią groszy, grodów, i dzierżaw, zmieszali się z nami, rożnemi ięzykami gadaią, a wsie licho, Królom Panom, i Rzeczypospolitéy radzą, i bałamucą. A kiedy Niemiec idzie, albo żona iego postempuie, iak przez skórę skrzypie, i szeleszcze, a piżmem wonieie, a kiedy do ciebie Porucznik przyiedzie, częstuy że iego dostakiem, a nawet żonę swoią posadź koło niego, a on nadąwszy się siedzi iak bis, mruga, miga czapką, albo kapelusz przekrzywia, ściska, skrobie po nodze, a gdyby takiego czarta, po licu palnąć, żeby i Król Jmci poznał, że co nam, po takich poganach.

Król Henryk, który z Niemieckiéy strony z zamorza tutay przyiechał, gdy postrzegł żeśmy

mu nie dawali szabinkować, i niemcom iego brykać, nic nikomu nie mówiwszy, wyiechał, iuż za morze skiknął, a choć prawdę mówiąc, nie tyle on winien, iak nasze rodne bałamuty, co siedzą przy Królach, wiele kręcą, drą, Rzeczypltę gubią, przez nich to i Wołyń, i Podlasie przepadły. Chodzimy iak podurzeni, bo się ich boiemy, prawdy niemowiem, i potakuiemy pochlebnemi ięzykami. Ach! żeby można bisow takich kułakiem w mordę, zapomnieliby mącić. I to mili Panowie nie mała szkoda: chowamy sługi Lachy, dawayże im suknie z falendyszu, karmiy ich tłusto, a z ich służby nic niemaią, tylko wykradłszy się z gospody, do dziewek dybią, a chodzą, a z wielkiego kufla trombią. Ty Panie za stół, a sługa sobie za stół, ty za barszczyk, a sługa lach, za bogatą sztukę mięsa, ty za flaszkę, a oni za drugą, a kiedy niedobrze trzymasz, to i z rąk ci wydrze, i pilnuie tylko, iak ty z dworu, to on zaraz mlecznem skrada się do żony. Jabym mówił, czas tych to polasków, z Niemcami powycinać, od Porucznika do rady, a co do nich wlazło przeciwko prawu naszemu odiąć od nich. Starsze pokłony Smoleńskie przedzieraycie oczy, lepiéy o nich radzić iak o Inflantach, bo te mistuczki, iak w lezą, to ich i żubtem nie wykurzysz, iak pszczół od miodu: ale zdradno rozmawiać o różnych stratach naszych niemało dla nas szkodą, chować na stayni konie drabantom, dawać im latem i zimą owies i

siano, podściełać ie co noc, chować dla nich sług lachów, komiuszego, masztalerza, a od nich, żadnéy służby nie pytay, ieżeli lach rżał koło dziewek, to drabant koło kobiet. Przyimóyże dwóch Litwinów, na straż do nich, sam oyciec mówią oni, nie upilnuie was. I to się mnie przytrafiło, żem na tandecie w Kiiowie kupił zegarek za który dałem trzy kopy groszy, iakeś my posłów wysyłali do Wilna, cóż? nie długo kręcić zaczoł złodziéy Zamorczyk: dobry to nasz pietuch, co nie chybnie o *północy* kurykaiet. Alboż to niezgorszenie, chować kałakuckie kury, warzyć ie dostatkiem, smażyć różne ptaszki, owe torty, z rodzynkami, migdałami, cymentem, bogato cukrowane, Za moiéy pamięci, niebywało tych przysmaków, dobra była huska z grybkami, kaczeczka s perczykom, pieczonka z cybulą, albo z czosnkiem, a kiedy na przepyszny bankiet, to kasza ryżowa z szafranem. Wina węgierskiego nie znano, a małmozyę skromnie piiano, miodek i gorzałeczkę spiiano, ale zato było groszy dostatek, murowano silne grody, w woynie bito się lepiéy iak dziś, lepiéy dodzierżywano pola.

Alboż i to nieduractwo, że Panie w tak bogatych sukniach chodzą, nie znano przedtym téy tam portugały czy fortugały, a czepienie iakoweś, rucha się około podołka, a dworzanin iak sokoł czubaty, pogląda iakby uskubnąć. Jabym radził, niechby białoszyiki nasze, po.

stroiły się w dawnieysze zapinania, a w sznurowaniu na zadu nosiły rozporki, a ktemu by z niemieckaa pluder nie używać, byłoby warowniéy, i spokoyniéy, od dobrochotników miłosnych, nie tak by prędko skradywali lubietylnią brydnie, a dziś, choćbyś zrochotyną stał na warcie, to bisa tego nieupilnuiesz.

O czem daléy radzić prawdziwie niewiem, lecz to waszmoście raczcie przypomnić, żeby zawżdy kilku Panów Senatorów Litewskich przy Królu Jegomości bywało, byłbym i Ja, ale królewszczyzny niemam, bo iéy przed drugim niezłapię, ani Panny *Urszuli*, u Królówéy Jmość w rączkę nie pocałuię, iak inni młodsi Senatorczykowie, niedziwuycie się Mości Panowie i bracia. Wiek wiekiem, to okaznie siwizna wbrodzie, choć czart zapasem, kusi na piękne spoyrzenie.

Nietylko w Smoleńsku, ale i w Mozyrsku, o tem radzono, kogoby do powiedzenia téy Sentencyi wyprawić, mnie więc wiadomego, do waszych mości posłano. I co Pan Bóg natchnął, tośmy, przed Królem Jmość, i Waszmość Panami i bracią odkryli. Wy powiedzcie lepiéy, ale niebałamućcie. I na tem kończę

MOWA

JANA DICKENSON

POSŁA NADZWYCZAYNEGO JAKOBA I. KRÓLA ANGIELSKIEGO

DO

ZYGMUNTA III. w r. 1615.

z rękopismów Iozefa Hr. Sierakowskiego.

Jakżebym życzył, by się rzeczy *tak miały*, aby ten, który od Króla przyiaciela, do Króla przyiaciela przychodzi, nieprzynosił iak to, co z wzaiemną przychylnością, i dobrém porozumieniem iest zgodnym. Lecz iakże inne iest moie poselstwo. Przychodzę do W. K. M. od Króla Pana mego, z żałobą na poddanych iego. Srogo od *nich* obrażonym zostało dostoieństwo pana mego. Bieżącego właśnie roku, wyszło w Krakowie, w drukarni Bazilego Schalckiego, dzieło, rozmów Oświecimskich, xiąg pięć, pisane przez Gaspra Cichowskiego, Kanonika, i Plebana Sandomirskiego, przypisane Hieronimowi Osolińskiemu Opatowi Koprzewnickiemu: słysząc o świetle i zacności męża tego, nie mogę wierzyć by on to bezbożne i gorszące dzieło czytał, cóż dopiero by ie powagą swoią zaszczycał, i drukować one pozwalał. Jak że się mogą na czele xiąszki téy znaydować wiersze na cześć rodu Ossolińskich przez Jezuitów pisane. Pokazuie się nadto z

samego dzieła iż ieden z Sekretarzy W. K. M. nazwiskiem *Cochlenius* był dzieła tego, współpracownikiem. Dziwuią się niepomału, iż Sekretarz w gabinecie W. K. M., pracuiący, obeznany z ważnemi sprawami, nie wie, iak się powinien zachować względem chrześciańskiego Króla, od lat tylu żyiącego z W. K. M. w przyiazni. Przystempuię teraz do dzieła samego, to iest od Rozdziału 2go do 7go xięgi 3ciéy. Jest to zbiór nayczarnieyszych i nayszkaradnieyszych potwarz. Oprócz przeklęctw na królowę Elżbietę, na Nayiaśneyszego Króla Pana mego, i na cały rod *Stuartów*, szczególniéy na dziada i oyca, których mieni być z pospolitego rodu, za Herezyę swoią bezecnych, i wraz z Julianem Apostatą w piekle zanurzonych po uszy, iak że się niewstydzi, tych czerniących nazwisk które im daie mianuiąc go Phalaridą, Antichrystem, tyranem równie obmierzłym iak Domicyan i Neron. Wszystkich tych nazwisk odważył się Cichowski, pod zmyślonem niby Jmieniem na Króla mego użyć, co iak iest wszetecznym i niesprawiedliwym, wiadomo całemu chrześciańskiemu światu. Mamże wspomnieć o natrząsaniach, i pośmiewiskach ? tego iednak zataić nie mogę, iż tych zbrodniarzy, którzy tak sprawiedliwie za podłożenie prochów pod Westminster skarani byli, on przykładnemi mężami nazywa. Nieprzesłał ieszcze na tem Cichowski, lecz pełnemi żaglami, buia po morzu bezczelnych szkalowań, zaprzecza Królowi memu,

praw iego do Królestwa Szkockiego, co mówię, otwarcie głosi, że go nieuznaie za Króla, niepolicza w poczet chrześciańskich monarchów, i owszem zowie go Apostatą, Tyranem, godnym złorzeczenia wszystkich!

A gdy tak iest, znaydziesz się człowiek tak bezbożny, tak ogołocony, z wszelkich uczuć sprawiedliwości któryby mógł zaprzeczyć, iż król Pan móy słusznie się skarży, słusznie żałobę zanosi. Zostaie więc abyś W Kr. M. tak w téy rzeczy postompił, iak rorstropność radzi, a sprawiedliwość nakazuie. Niech prawa narodów, wspólny interes Monarchów, ich godność, ich dostoyność, przyiaźń, pokrewieństwo, braterski związek, przewodnikami w téy drodze W. K. M. będą.

Pisałeś W. K. M. pod datą 12 Kwietnia do Króla Pana mego, aby wysłał Posłów swych do Szczecina, dla zawarcia traktatów ze Szwecyą. Ja, Imieniem Króla Pana mego, odpowiem, iż świat cały przyświadczyć może, iak gorąco Król móy żąda zgody, między Chrześciańskiemi panami. Co się nas osobiście tyczy, chętnie się przyłożemy to tego, lecz cześć, i godność nasza wymagaią, abyś W. K. M. wymierzył sprawiedliwość, w tak ciężkiéy zadanéy nam krzywdzie, wprzód niż byśmy się my, do téy przyiacielskiéy posługi zabrali. Co ieźli zaniechanem, lub spóźnionem zostanie, okaże się że W. K. M. sam wierzysz szkalowaniom, i kłamstwom w téy

xiędze zawartym, a zatém że Monarcha ogłoszony w nim, za niechrześcianina, niegodzien iest być pośrednikiem Chrześcian. Miara więc kary powinna być w miarę przestempstwa.

Nietyle Król; Pan móy, lubi sobie przywłaszać, aby miał przepisywać, iak W. K. M. w państwie swoim wystempnych masz karać, lecz co słusznem, co przyzwoitem mieni, w kilka słowach opowiem. A to iest, aby wystempni, ukarańemi byli, wedle ogromu przewinienia swego: aby nietylko tak niegodziwe dzieło, za kazanem zostało, lecz aby wszystkie exemplarze onego, iakie tylko znaleleść się będą mogły, publicznie na rynku spalonemi były. Należałoby ieszcze, aby w czasie palenia tego, dostoyny mąż iaki, miał oracyą ogłaszaiącą przyczynę spalenia tego, okazuiącą oraz szkaradę przestempstwa. A że dzieło to pisane iest potacinie, i bez wątpienia za granicą Polski, przeniesie się obficie po różnych kraiach, mam zlecenie domagać się od W. K. M. ażebyś publicznem pismem łacińskim, ogłosić raczył, że przyiaźń, przez lat tyle między W. K. W. a Królem Pánem moim będąca, niczym naruszoną nie iest, i że dzieło Cichowskiego, niezawiera iak baśnie, i potwarze pogardy godne, że nakoniec trważ W. K. M. ku Panu memu, w tem poważeniu w téy czci, w téy przyiaźni, które mu się od brata, i pokrewnego należą.

To iest, com miał zlecenie W. K. M. przełożyć, a to że W. K. M. w wadze, i pilnem baczeniu zostanie, ufam bezpiecznie.

Opowiedź J. K. M. Panu Janowi Dickenson, Posłowi Króla W. Brytanii przez Kanclerza Felixa Kryskiego dana dnia 8 Paźdz: 1615.

Przełożyłeś JW. Pan J K. M. P. M. M. Imieniem Króla JMći W. B. skargi swoie, na pismo, w państwach J. K. M. na widok wyszłe, uwłaczaiące osobie, i dostoieństwu Króla Pana iego, żądałeś także, aby pisarz dzieła tego do surowéy odpowiedzialności był pociągnionym. Ubolewa J. K. M. P. M. M. nad wypadkiem, którym Król JMći W. Brytanii, obrażonem iest. Zawsze bowiem J. K. M. P. M. M. starał się zachowywać, iak nayściśleyszą przyiaźń miłość braterską z Królem Panem waszym, i nieopuszczał żadnego zdarzenia, by ich dowodów niedawał. Niemniema i dzisiay, byto przywatnego, i mniéy uważnego człowieka pismo, dawną przyiaźń między dwoma Monarchami, zmnieć lub zmnieyszyć mogło. Z resztą by J. K. M. wielkiéy Brytanii był przekonanym, iak J. K. M. Pana mego krzywda ta obeszła..... (*Tu w zbutwiałym rękopismie dwa wiersze wydarte daley tak nastempuie*) mówy przeciw Królowi. i familyi *Sztuartów*, nic z wiarą S. Katolicką i prawami kościelnemi wspólnego niemaiące, J. K. M.

zupełnie nagania. A że Autor pisma tego iest osobą duchowną, nic względem niego J. K. M. stanowić niemoże; tak bowiem prawa, i zwyczaie Królestwa tego mieć chcą, iż i Królowie nawet nad duchownemi, żadnéy władzy, i zwierzchności wyrządzać niemogą. W téy bowiem Rzeczpospolicie, stan duchowny, iest naypierwszym, i naydostoynieyszym stanem, posiadaiącym nieograniczone prerogatywy, tę nawet iż Xiądz niemoże być sądzonym, iak przez osoby stanu swego. Niemoże tego J. K. M. odmienić bez wstrząśnienia, i zamieszania Rzpotéy cały. Z téy przyczyny, xięgi, od osob duchownych pisane, należą tylko do rozstrząsania i poprawy Xięży religii katolickiéy. Tyle tylko J. K. M. P. M. M. uczynić może, iż zaleci Biskupowi, do którego dyocezyi, Kapłan ten należy, aby go upomniał, i przykazał, aby wszystko co iest nieprzystoynym, i uwłaczaiącym osobie Króla JMći W. Brytanii, wymazał, aby ten przykład, i innych od podobnego targania się utrzymał.

To iest, co WP. zechcesz Królowi JMći Panu swemu oświadczyć, zapewnić oraz, iż J. K. M. niezmiennym iest w przyiaźnych uczuciach swoich dla Króla W. Brytanii, że mu dowodów przychylności swoiéy we wszystkich, dawać niecomieszka, pełen zaufania iż wzaiemnych do Króla JMći W. Brytanii uczuć doznawać będzie. Donosząc rozkazy J. K. M. P. M. M. JMći Panu

mam honor zapewnić go o łaśce J. K. M. dla JW. Panu. (1)

WYIĄTEK O ZYGMUNCIE III.

Z KAZANIA DRUKOWANEGO W KRAKOWIE 1633. IN 4to POD TYTUŁEM:

PAMIĘĆ NAYIAŚNIEYSZEGO ZYGMUNTA III. KROLA POLSKIEGO,

« Obesłał był Zygmunta III. Jakób Król Angielski księgą, którą sam napisał, dawszy iéy « tytuł: *Regium donum*, w któréy między innemi błędami ten ieden iest: Królowie Chrześciańscy są Papieżami w państwach swoich, « i nie podlegaią nikomu w Juryzdykcyi kościelnéy. Myślił Pana naszego namówić do tego « błędu; ale on postrzegłszy dar niegodziwy, « do ognia, który na tenczas na kominie gorzał,

(1). Co za szczęście, że za czasów Zygmunta III. i Jakóba I. Króla Angielskiego, morza przedzielały ich państwa, inaczéy zważaiąc, iak Jakób, był zagorzałym protestantem, Zygmunt III. żarliwym Katolikiem, iak obydwa zaięci byli duchem, nawracania, a czasem i prześladowania tych co niemyśleli, iak oni, Bóg wie iakieby z dysput religiynych woyny, między dwoma narodami wyniknąć mogły. Król Jakób, zachodził z daleka czy nie możnaby Zygmunta III. na wiarę Kalwińską nawrócić, i wyznać trzeba że dobrze się wybrał. Dowodzi tę chętke następuiące świadectwo.

« wrzucił, niechciał, aby wiatru Polskiego i pa-
« łacu iego Królewskiego więcéy zarażał. Ten-
« że Król Anglii, Posła swego wysłał do Pol-
« ski, aby mu uczyniono z ksiąg Xiądza Cichoc-
« kiego Plebana Sędomierskiego, sprawiedliwość,
« który w druk podał cóś niesmacznego o iego
« rodzaiu w Szkocyi; słuchał cierpliwie poseł-
« stwa onego: odpowiedział potém, że ta spra-
« wa iako z duchowną Osobą nie należy do
« mego forum, ale do Biskupa Krakowskiego,
« tam żąday Panie Pośle sprawiedliwości, tam
« iedź, chceszli. » (1).

Karta 23 i 24 wspomnionego Kazania.

LIST XCIA ZBARAWSKIEGO DO JEDNEGO EX PATRIBUS SOCIETATIS JESU.

Nie imaginowałem sobie tego nigdy, aby mi kiedy odpisować WM. przyszło; bom też nigdy do pisania przyczyny WM. niedał i niemyślił em

(1). Nieumiarkowana, względami na widoki polityczne, żarliwość Zygmunta, wielu strat dla nas, stała się przyczyną: i tak, w czasie traktowania ze Szwecyą wzięci za pośredników, Posłowie, Angielski Holender ski, Brandeburski, i inni, widząc zawziętość Zygmunta przeciw Protestantom, boiąc się by powtórnie Jezuitów, nie wprowadził do Szwecyi, popierali sprawę Gustowa Adolfa, i szkodliwy dla nas pokoy podpisać zmusili.

ptym. Mam ia iako z Zakonem WM. głębokie milczenie tak peculiariter z kożdym y radbym do téy betitudinem przyszedł abyście ani WM. omnie ani ia o WMciach wiedział, ale niemogę się wysiedzieć, chocia WMciów omnino zaniechywam: byle iedno Rzpota wolna była namniéy się z Wmćiami niewdawaiąc. Już tam niechay kto chce przez Wmciów szczęcia szuka swego, iako Wmciom niezayrzę tak neque sequar hanc indignam artem, kontentuiąc się tym szlachectwem które mi Pan Bóg dał i przodkowie moi zostawili ani in turpi opere, będę ratunku szukał. Z łaski Bożéy non mentiuntur mihi, zasługi moie wostatku Pana Boga prosząc nieuczynię sromoty żadny, per ambitionem cnocie i przystoyności moiéy. Iby niesprawy Publiczne przymuszały mię do tego, że Wmciów czasem wspomniec muszę nieusłyszałby nikt słowa odemnie o Wmciach. Mnie za się to potyka pokątnym y takiem y owakim szczypaniem iuż ia to wiem dobrze, siłas WM. napisał o pracy swéy na Ukrainie około religiéy. Jakimkolwiek kształtem WM. o to się pieczołuiesz, ia się o tym niepytam w moich miasteczkach iako o to staranie nieproszę, tak WM. go bynaymniéy niepozwalam Jesli zli Xięża na Ukrainie nie moia to wina, y łatwie ich odmienić choc widzimy, że do tamtego kraiu trudno dobrego zawieść, a ia też wolę złych cierpieć, (bo niewiem gdzie te cechy mamy brać), niżlibyście mi WM. w

domu y w maiętnościach moich roskazować mieli. Ire solutem nato oczymem pisał do JM. Xdza Suffragana Łuckiego, że raczéy to będę widział, aby in pristino statu, te kraie zostawały, niżli byście mi WM. swoie Instrumenta mieli podawać. Wolę ia mieć lentam religionem a długą niżli ferventem, a gorzeć przy niéy. Dało się teraz znać Austryéy, y daię to gorące studium Wmciów. Niechay mię interpretuie iako kto chcę, iam sobie dobrze conscius, a Pan Bóg serce widzi, y iako fictam religionem abominatur, tak żaden dobry człowiek ostentacyéy w tym niema czynić. Jusz tam WM. gdzie indziéy contynuycie, to tak wielkie studium in religione, ia go w swoim Domu niechcę. I deponat WM. tę nadzieię próżną żebyś miał albo poprawiać tam Xdza albo podawać bom gotów pierwiéy Kościół zamknąć y Xżéy tam niechować, niżliby mi to bezprawie stać się miało. A w Polszcze nie w Rzymie ani w Hiszpaniéy, ia się inquisitiéy nie boię. Zatym sie Łasce WM. oddaię. w Krakowie 1619.

KOIEC TOMU DRUGIEGO.

SPIS RZECZY

w Tomie IIgim Zawartych.

Sprostowana wiadomość o Biblyi Królowéy Jadwigi . . . . . *pag:* 1
Opisanie wyiazdu Królowéy Bony . . — 7
Pakta Subiectionis Terrarum Livoniæ . . — 21
Przysięgi na ten Akt poddania się . . . — 38
Przedasz Xięstwa Oświecimskiego Kazi: Jagi. Król Polski . . . . . — 43
Zygmunta I. Listy wsprawie Xięstwa Baru , — 47
Zygmunt I. daie lenność ziem Prusk: Albertowi — 54
Hołdy Xiążąt Besarabii Multan etc. Królom Pol: oddawane . . . . . — 60
Niektóre okoliczności bezkrólewia po odieździe Henryka . . . . . — 61
Dyaryusz Legacyi Kardynała a Gaetano w roku 1595 . . . . . — 133
Opis negocyacyi z Janem Zamoyskim przez Vanozzi . . . . . — 216
Poselstwo Xięcia Zbarawskiego do Turek w roku 1622 . . . . . — 290
Dyaryusz Samuela Maszkiewicza od r. 1594 — 341
Rozmaite te Listy mowy i Poselstwa tyczące się XVI. wieku . . . . . — 432
O śmierci Króla Stefana . . . . . — 442
Pogrzeb Króla Stefana . . . . . — 451
Listy Zygmunta III. i Rościusza . . . . — 466
Ciekawa mowa Jwana Mileszki Kasz: Smol: . — 477
Mowa Jana Dickenson Posła Angiel: . . — 486
Wyiątek z Kazania o Zygmuncie III. . . — 486
List Xcia Zbarawskiego do Jezuitów . . — 487

LISTA PRENUMERATORÓW

NA DZIEŁO TO.

Badeni Wda Min. spra.
Bandke Reient
Bansemer
Białobłocki z Kreślic
Biegańska z Potulic
Bielinski Wda
Bielinski Referendarz
Boczarski Adwokat
Bniński Kasztelan
X. Czartoryski G. Z. P. Exe. Q.
Chłapowski Ant. Szam.
Czyżewski Bisk. Aug.
Czyżewski Półkownik
Chiliczkowski
Dunin Kanclerz Gnież.
Dziduszycki Hra.
Dobrzycka Ewa
Domaniewski Rektor
Dembowski
Frankowski Józef
Fredro Jenerał
Gliński Refer.
Grabowski Kazimierz
Gołembiowski
Grochowski Alex
Gostkowska
Gorczyczeski
Gregorowicz
Grzymała
Hauke Podpółkownik
Jarmoliński Fab.
X. Teressa Jabłonowska Kasztelanowa
Jezierski Stan.
Jasinski Józef
Korn Deput. na Seym
Kossowski Maurycy
Kwilecki Hr. Klemens
Kwilecki H. z Wroblewa
Kwilecki H. z Kobylinek
Komalski Kanc. Pozn.
Kierski z Nagrodowic
Kraiewska Just. Kor.
Kamieński Henryk
Krasinski Wda. G. D.
Krasinski Józef
Kreski Kontsant.
Krzyżanowski z Pakosława
Kollegium XX. Piiarów w Warszawie

Kollegium XX. Piiarów na Zoliborze
X. Kamiński Prowincyał
Lanckorońska Kasztelan Połon:
Lasocki Józef
X. Lubomirski Józef
Łęski
Łempicki Jan Ex. L.
Łubienski Jenerał
Łapinski Xaw.
Maieranowski
Miaskowski Prob. Pozn.
Małachowski
Mokrnowski Starosta
Minter Półkownik
Mikorski Prezes
Misiewicz
Morawski Jenerał
Morawski Sędz. Pozn.
Misiewicz Rad. Del.
Nakwaski Łukasz
Nowicki Jenerał
Orłowski
Osiecki Sekr. K. Pozn.
Ostrowski Władysław
Ostrowska z X. Sang.
Owidzki Prezes
Ostrowski Tadeusz
Paschalski Józef
Poninski z Wrześni
Poninski Józef
Poczt Amt w Zamościu
Potocki Xawery
Przebendowski Jenerał
Prądzyński Podpółkow.
Rastawiecki Baron
Rostworowski Hrab.
Rulikowski
Rogalinski z Ostrobudek
Radziminski z Srebrnych górek
Rutter Doktor
X. Radziwiłł Namiestnik X. Po.
X. Wilhelm Radziwiłł
X. Radziwiłłowa
Radolinski z Biały
Rutier Półkownik
X. Anna Sapieżyna
X. Siekierzyński Prefekt S. P.
Sieminski Bisk Cyrene.
Swiniarski z Krossowa
Szczaniecki
Swéykoski
Staniszewski K...
Spiski
Szkoły Lubelskie

Szkoła Wcka XX. Pia. w Warszawie
Tymowski S. R. S.
Tomorowski Sztabs Lekarz
Trepanowski Kan. Pozn.
Trżebinski Starosta
Uminski Jenerał
Wolicki Prałat Poz.
Walichnowski Kust. Po.
Wezierski z Kożuchowa
Węgorszewska z Obiezierza
Wyszkowski R. S.
Wąsowicz Hr. Stan.
Wodzicki Prezes Rzp. Krak:
Wolanowski Kom. Ob.
Wiercinski Woyciech
Wydźga Rd. Wcki.
Wielopolski Nikołay
Wodzinski Kasztelan
Zamoyska Eliza
Załuski Roman
Zakrzewski Hyac.
Zaborowski Poseł
Zeuchner
Zyliczyński Sędzia
Żółtowski z Uiazdu.

Przybywaiący Przenumeranci umieszczą się nie III.

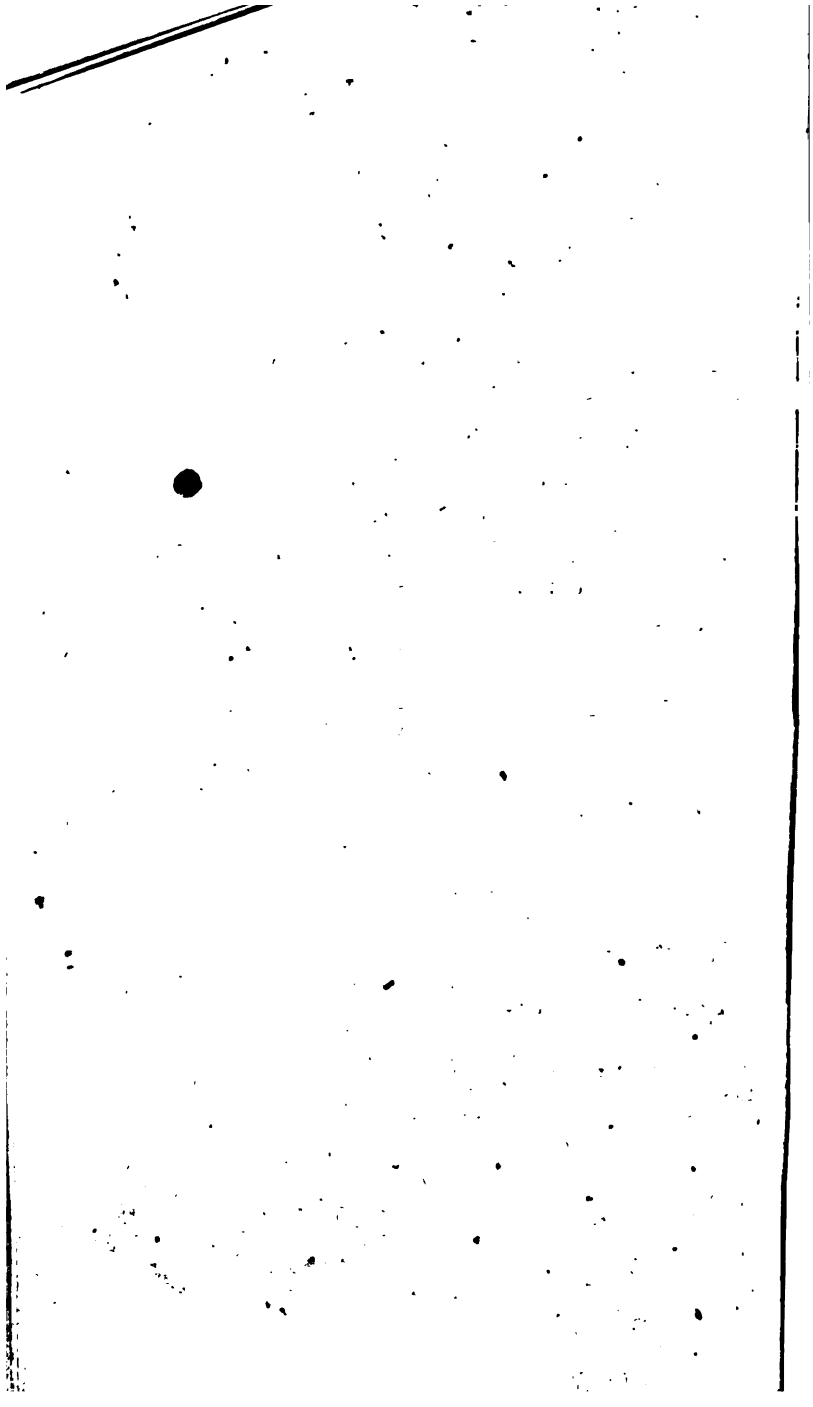

Stanford University Libraries
3 6105 001 326 102

DK
42
N
v.2

Stanford University Libraries
Stanford, California

Return this book on or before date due.

L.L.L.

JUL 21 1989

S. U. L.

STANFORD LIBRARIES

MAR 20 1988
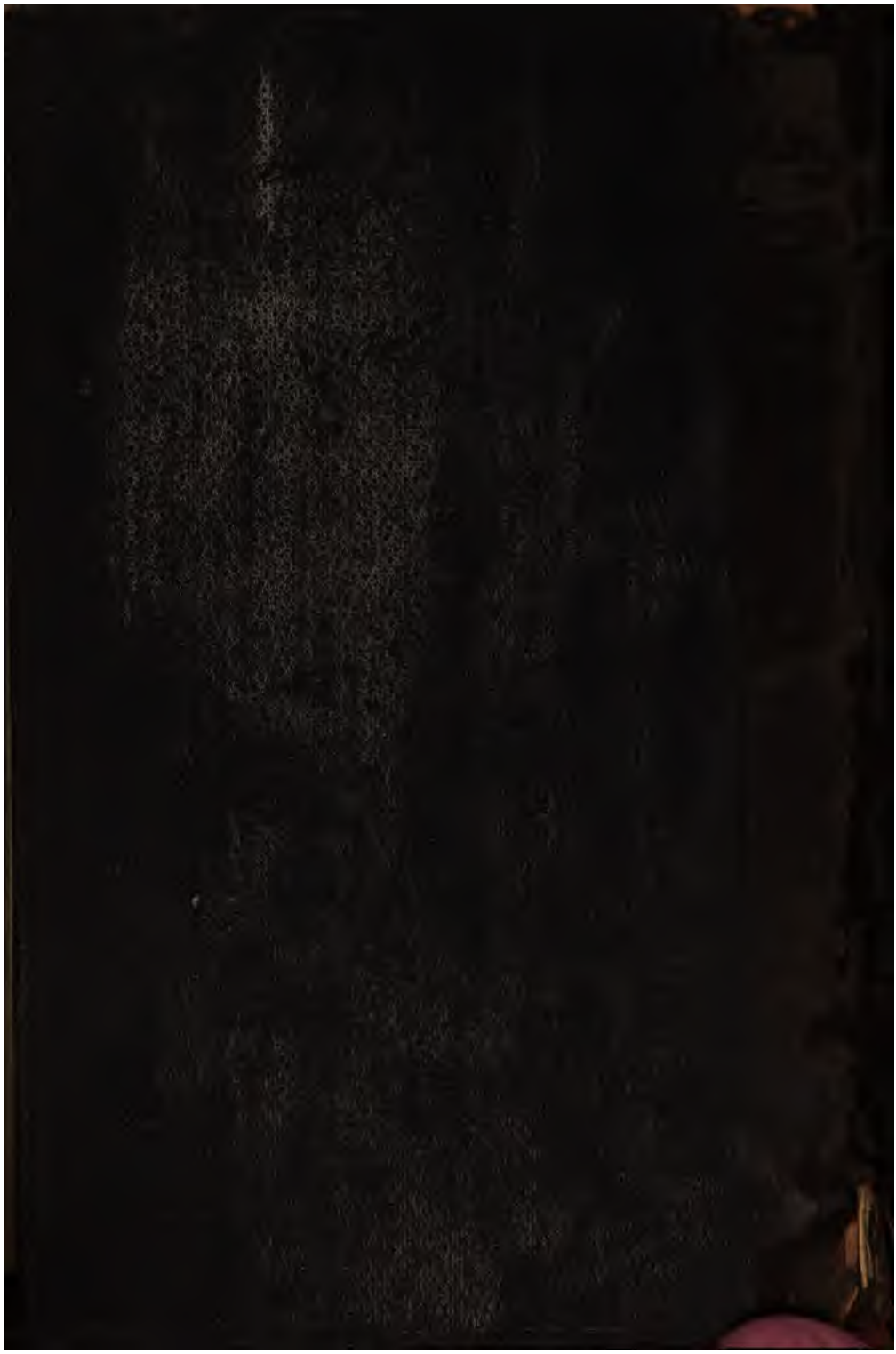
L. L. L.